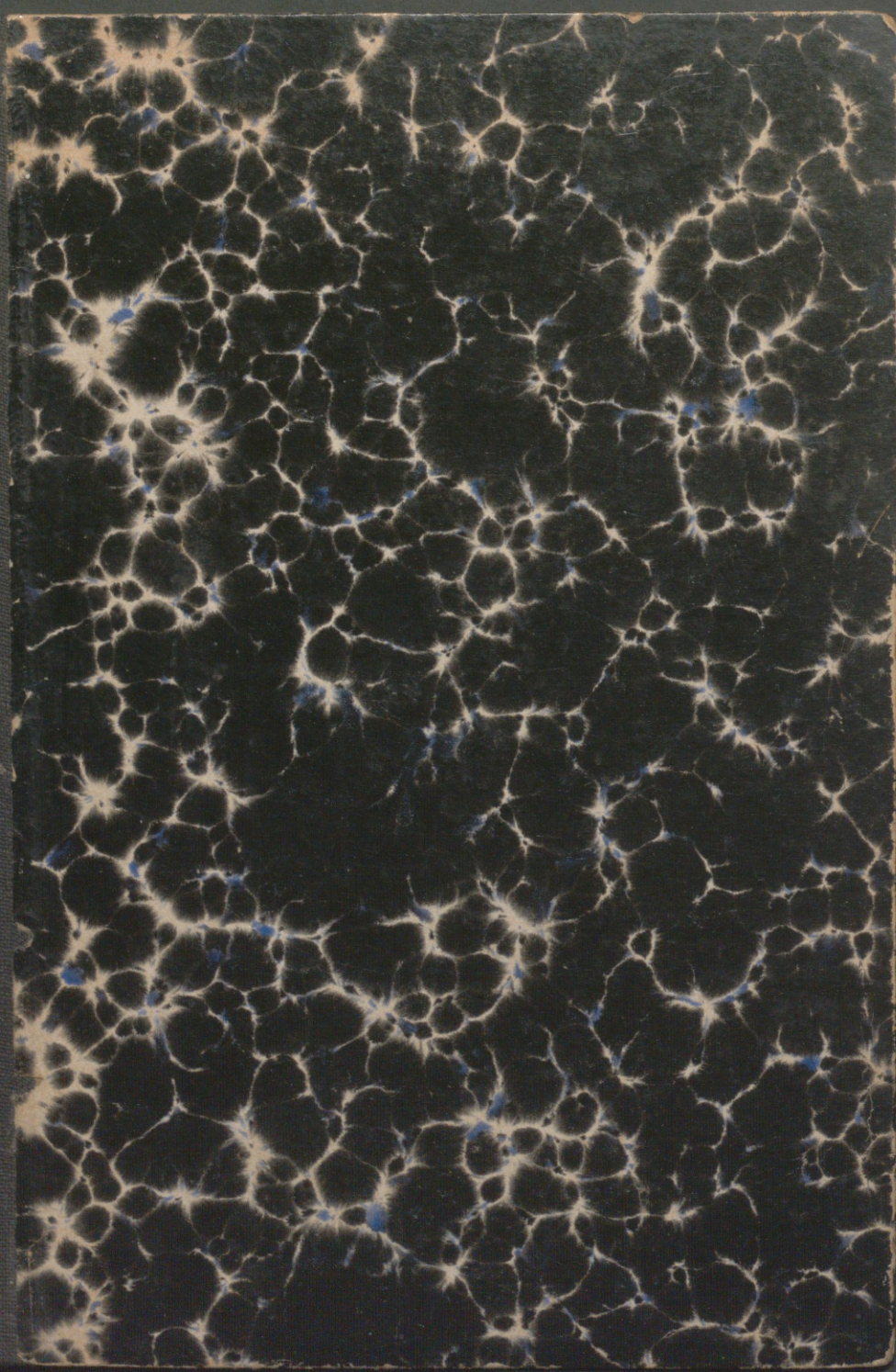




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



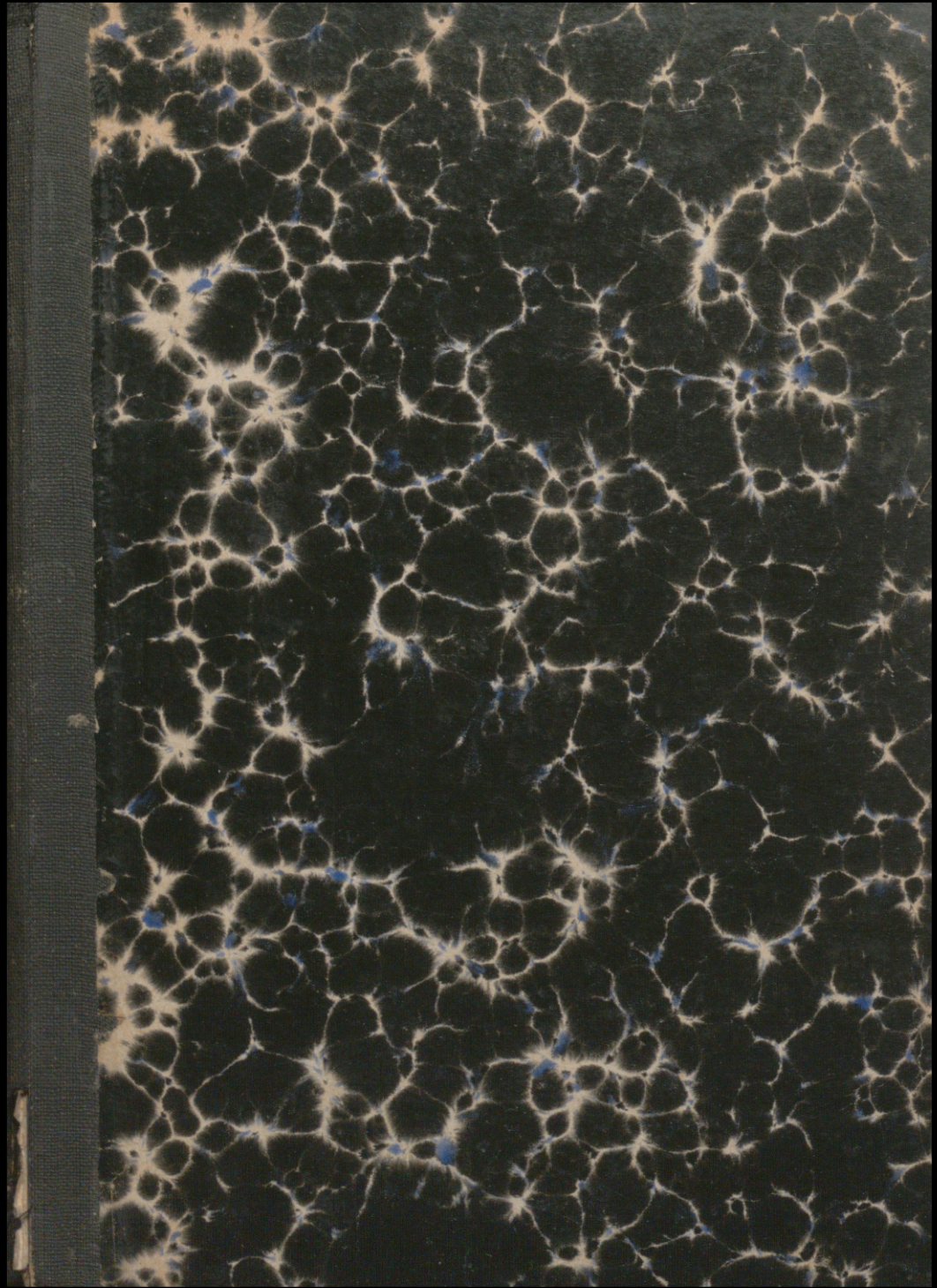
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

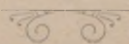
DANES PICTA .COM



BRONISŁAW BOUFFAŁŁ.

WYKŁAD
Ekonomji Politycznej.

Podręcznik do użytku szkół średnich.



B. ELUKA
nr 484
Rokicie-Stare

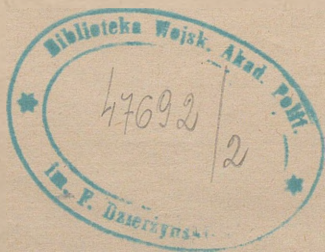
WARSZAWA

Nakładem drukarni „REFORMY“.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

1907.

33 P



Moim uczniom
ze szkoły Rontalera.

Książka niniejsza stanowi streszczenie kursu ekonomji politycznej, prowadzonego przezemnie od lat dwóch w klasie VII szkoły Rontalera w Warszawie.

Program wykładu odpowiada w ogólnych zarysach wskazówkom, zawartym w treściwym szkicu p. t. „Political Economy“ w *Sonnenschein's Cyclopaedia of Education* (3 wyd.) Londyn 1906; szkic powyższy uważam za stanowczo najlepszy ze znanych mi artykułów w dziedzinie dydaktyki tego przedmiotu w zakresie szkolnictwa średniego.

Wykład starałem się zastosować do przeciętnego rozwoju umysłowego polskiego chłopca w wieku od lat 17 do 19, kończącego szkołę średnią i przygotowującego się do słuchania wykładów w szkole wyższej. Rzecz prosta, że w wykładzie tym autor mógł uwzględnić tylko najważniejsze działy przedmiotu, starając się dać zasadnicze pojęcia i nie wdając się w bliższe szczegóły. Podręcznik niniejszy zawiera, jeśli się tak wyrazić można, „ogólną część“ nauki ekonomji politycznej jako wstęp, jako przygotowanie do dalszych studjów w szkole wyższej, i w tym tylko zakresie jest pomyślany.

Lipiec 1907.

B.

WSTĘP

O wykładzie ekonomji politycznej w szkole średniej.

„Skillful teachers make instruction in all subjects moral by arousing a pure desire for truth, a spirit of intellectual honesty, a will to work and to overcome difficulties and a long line of modest and every day virtues“.

Elmer Ellsworth Brown.

Wykład ekonomji politycznej został wprowadzony u nas mniej więcej dwanaście lat temu w t. zw. szkołach handlowych, powołanych do życia przez hr. Wittego i pozostających pod zarządem dawnego ministerjum finansów (dzisiejszego ministerjum handlu i przemysłu). Szkoły te pomimo swej nazwy specjalnej nosiły od samego początku charakter szkół ogólno-kształcących, a dziś więcej niż kiedykolwiek w tym właśnie utrzymują się charakterze.

Publiczne szkoły angielskie—z wyjątkiem, zdaje się, tylko University School College w Londynie—nie uwzględniają zupełnie wykładu tego przedmiotu w swoich programach¹⁾, w szkołach niemieckich ekonomja polityczna

¹⁾ W ostatnich latach izby handlowe w Londynie i Manchesterze ustanowiły własne komisje egzaminacyjne dla kandydatów, pragnących wstąpić do handlu lub do banków, a komisje te postawiły sobie za zadanie pomiędzy innemi i wprowadzenie wykładu ekonomji politycznej do szkół średnich. (Zob. Max Leclerc. *L'éducation en Angleterre 1901 str. 327*).

również nie jest wykładaną. Ze szkół austriackich — o ile wiem—tylko rozkład lekcyj w szkołach realnych w Karyntji poświęca jedną godzinę na wykład naszego przedmiotu w ostatniej klasie. Natomiast w Stanach Zjednoczonych w wyższych klasach szkół średnich ogólnokształcących wykład ekonomji politycznej odbywa się równolegle z wykładem t. zw. „nauki politycznej” (*political science*), którą mniej więcej do naszego „prawoznawstwa” porównać można, tak samo jak w ostatniej klasie francuskich szkół realnych (*école moderne*) wykład ekonomji politycznej łączy się z wykładem prawa politycznego czyli konstytucyjnego.

Czy program szkoły ogólnokształcącej powinien uwzględnić wykład ekonomji politycznej?

Przeciwno wprowadzeniu ekonomji politycznej jako przedmiotu wykładowego do programu szkoły średniej ogólnokształcącej zarówno klasycznej jak i realnej zdawałby się przemawiać w gruncie rzeczy jeden tylko argument.

Zadanie szkoły średniej, właściwie pojętej, polega nietylko na daniu uczniowi pewnej sumy konkretnych wiadomości zasadniczych z różnych dziedzin wiedzy ludzkiej, ale też, i przede wszystkim, na uporządkowaniu tych wiadomości przez ich odpowiednią systematyzację. Dla właściwego wygimnastykowania umysłu młodego chłopca i przygotowania go do wyższych studiów naukowych nadają się przeto najlepiej przedmioty ścisłe, jak np. matematyka, nauki przyrodnicze, nawet języki nowożytne, które zresztą i ze względów praktycznych w szkole współczesnej powinny zajmować jedno z miejsc naczelnych. Odpowiedni training umysłowy w tym kierunku wyrabia w uczniu zdolność myślenia kategorjami, dając mu pewien—większy lub mniejszy, ale w każdym razie skończony całokształt wiedzy, opartej na systemie czysto naukowym.

Tymczasem ekonomja polityczna nie zna właściwie żadnego systemu, i jeśli w każdej nauce, nienależącej do kategorii nauk ścisłych, podział przedmiotu jest trudny i zależny od indywidualności autora, to w nauce ekonomji politycznej mamy właściwie do wyboru dwie drogi: albo zrzec się w ogół jakiegokolwiek bądź z góry określonego planu — jak to

np. czynią Dühring lub Supiński,—albo też, idąc w ślady Lorenza von Steina, z większą lub mniejszą zdolnością dyalektyczną przeprowadzić własny podział i własny system, uznając go jednocześnie za jedynie dobry i nieomylny. Ale zarówno w jednym jak i w drugim wypadku musimy sobie zadać pytanie, czy przedmiot tak z konieczności swojej chaotyczny i nie poddający się ścisłej systematyzacji, nadaje się do wykładu w szkole średniej, która właśnie na systematyzacji pojęć zadanie swe opierać powinna pod groźbą niebezpieczeństwa wyrobienia w uczniach zamiłowania do lekkomyślnej nieścisłości i szkodliwego dyletantyzmu.

Ale zachodzą pewne względy praktyczne, dla których wprowadzenie u nas ekonomji politycznej do programu szkolnego uważać należy za pożądane, pod tym wszakże warunkiem, aby wykład tego przedmiotu w zupełności odpowiadał wymaganiom wykładu w szkole średniej.

Jest to faktem niezbitie stwierdzonym, że chłopiec polski rozwija się pod względem umysłowym znacznie wcześniej od swoich rówieśników w Anglii, Niemczech a nawet we Francji, że zaczyna się interesować kwestjami społecznymi już wówczas, kiedy inni chłopcy w jego wieku myślą jeszcze wyłącznie o piłce, ślizgawce, tenisie i gimnastyce. Być może dla tego właśnie ustajemy w pracy, naogół biorąc, już wtenczas, kiedy młodzież w innych krajach dopiero na serjo się doniej zabiera. Znana *improductivité slave* w tem właśnie przedwczesnem dojrzewaniu naszej młodzieży bierze swój początek, i podobni jesteśmy do ludzi, którzy chcąc zyskać na czasie, wstają o godzinę zawczasie i wskutek tego przez cały dzień czują się niezdolnymi do pracy.

Objaw to niewątpliwie bardzo niepożądany, z którym jednak z konieczności liczyć się musimy; uwzględniając więc przedwczesne rozwijanie się naszej młodzieży, powinniśmy starać się skierować to usposobienie w kierunku pożądanym dla samej młodzieży i dla całego społeczeństwa.

Z tego więc względu wprowadzenie wykładu ekonomji politycznej do programu szkoły średniej, zaspakajając zainteresowanie się kwestjami społecznymi, i poddając pierwsze kształtowanie się zasadniczych pojęć w tej dziedzinie pod kie-

runek doświadczonego i znającego swój przedmiot nauczyciela, może okazać się skutecznym środkiem przeciwko dotychczasowemu wyrabianiu się w młodzieży szkolnej powierzchownego i płytkiego dyletantyzmu, opartego na t. zw. samokształceniu. Przez samokształcenie w naszych warunkach najczęściej rozumieć należy, niestety, bezkrytyczne i nieusystematyzowane, a więc bezcelowe, jeśli nie wprost szkodliwe, pochłanianie dzieł naukowych, przekraczających zakres pojmowania młodego umysłu, lub, co gorsza, bałamutnych świstków i broszur, w których niebotyczna ignorancja walczy najczęściej o lepsze z najzwyczajniejszą nieznanomością gramatyki i ortografji.

Po za tem godziny, poświęcone wykładowi ekonomji politycznej, wpływając na urozmaicenie programu szkolnego, stanowić mogą pod pewnym względem rodzaj odpoczynku dla uczniów, odrywając na pewien czas umysł od nauk ścisłych i przenosząc ich uwagę w dziedzinę nowych, nieznanych zjawisk życiowych. Ale w tem miejscu właśnie należałoby uczynić najformalniejsze zastrzeżenie przeciwko traktowaniu tego przedmiotu z dekoracyjnego li tylko punktu widzenia. Zdarzało nam się przeglądać programy niektórych naszych świeżopowstałych szkół prywatnych, według których ekonomja polityczna ma być wykładaną jedenastoletnim dzieciom, a w trzech ostatnich klasach o pierwsze miejsce walczą oprócz—rzecz prosta—ekonomji politycznej psychologja, antropologja, historja filozofji, propedeutyka nauk społecznych (?), geografja krajów słowiańskich itp. — z równoczesnem naturalnie zaniedbanem przedmiotów zasadniczych.

Dla tego też o ile zamieszczenie ekonomji politycznej w rozkładzie lekcyj ogólnie kształcącej szkoły ma wyjść na korzyść a nie na szkodę uczących się w niej chłopców, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na odpowiednie postawienie wykładu tej nauki w zastosowaniu do wymagań szkoły średniej i do poziomu rozwinięcia umysłowego uczniów z równoległym uwzględnieniem ogólnych wskazówek metodyki i dydaktyki tego przedmiotu.

Na wykład ekonomji politycznej szkoła średnia w dzisiejszych warunkach może poświęcić najwyżej od dwóch do

trzech godzin tygodniowo, co przy 35 tygodniach szkolnych po potrąceniu świąt najrozmaitszego gatunku wynosić może maksymalnie od 60 do 80 godzin. Przy tak niewielkiej ilości lekcyj nie możemy, stawiać poważniejszych wymagań, w każdym jednak razie, powinniśmy żądać od uczniów conajmniej dokładnego oznajomienia się z elementarnymi zasadami ekonomji politycznej i wyrobienia w sobie zdolności operowania najprostszemi bodaj pojęciami w tej dziedzinie. Należy jednak pamiętać o tem, że pojęcia i określenia w dziedzinie ekonomji politycznej należą do rzędu pojęć i określeń oderwanych czyli abstrakcyjnych, z któremi uczeń w szkole średniej jeszcze się nie spotykał, że umysł jego, wygimnastykowany na twierdzeniach i formułach matematycznych lub na prawidłach i formach językowych, z trudnością, w pierwszej chwili przynajmniej, będzie w stanie przyswajając sobie te oderwane kategorie myślowe. Dla ułatwienia mu tego zadania należy się zwrócić do pomocy tej nauki, do której każdy chłopiec w wieku szkolnym, chociażby był największym próżniakiem pod słońcem, okazuje i zawsze okazywać będzie pewne zamilowanie, nauki, do której już po części w szkole został wdrożony, i w której objawia się pierwszy wyraz zaciekawienia myśli ludzkiej—a mianowicie do pomocy historii.

Z tego więc względu wykład ekonomji politycznej w szkole średniej powinien mieć szeroki podkład historyczny. Idąc w tym kierunku, uwzględniamy przede wszystkim wymagania techniki nauczania w szkole średniej, oparte na wrodzonych właściwościach i na psychologii młodzieży w wieku szkolnym. Co więcej, stajemy na tem zasadniczym stanowisku, które zajęła współczesna nauka ekonomji politycznej w myśl aforyzmu Fryderyka Lista, że najlepszym traktatem ekonomji politycznej jest samo życie narodów, i że dla zrozumienia istoty gospodarstwa społecznego koniecznem i niezbędnem jest zrozumienie tego wszystkiego, co w dziedzinie stosunków ekonomicznych przemysłały, odczuły i zrozumiały narody cywilizowane. Naturalnie, że w wykładzie, przeznaczonym dla młodzieży polskiej, udział naszego narodu w tem przemysleniu, odczuciu i zrozumieniu zjawisk ekonomicznych winien być odpowiednio uwzględniony i zaznaczony.

Wykładający ekonomję polityczną w szkole średniej, chociażby posiadał talent krasomówczy Demostenesa i Cyncyona razem wziętych, nie powinien zapominać o tem, że ma do czynienia z audytorjum, złożonem z młodych chłopców, których łatwo zaciekawić chwilowo, ale niepodobna utrzymać na stałe w równym napięciu zainteresowania. Przeciętny uczeń nie jest w stanie skoncentrować uwagi swojej na danej kwestji przez czas dłuższy i nuży się bardzo łatwo, ze znużeniem zaś idzie zawsze w parze znużenie. Otóż wiadomo, że wszystkie rodzaje są dobre z wyjątkiem rodzaju nudnego, a tego rodzaju nauczyciel powinien unikać nadewszystko, o ile pragnie, aby słowa jego nie były „jako miedź brząkająca albo cymbał grzmiący”.

Jeżeli wykład uniwersytecki, a więc przeznaczony dla młodzieży starszej, poważniejszej i postawionej w inne warunki zewnętrzne niż te, w których znajduje się młodzież szkolna, trwa najwyżej czterdzieści minut, to na wykład w szkole średniej nie można pod żadnym warunkiem poświęcać więcej niż kwadrans lub dwadzieścia minut. W dodatku ten piętnasto- czy dwudziestominutowy wykład powinien nosić przede-wszystkiem charakter opisowy i faktyczny, to znaczy, że należy w nim unikać podawania teoretycznych określeń i definicyj, których uczniowie ze słów nauczyciela z pewnością ani zrozumieć, ani zapamiętać nie będą nigdy w stanie. Uczeń zrozumie i zapamięta tylko te określenia i definicje, do których dojdzie sam własną pracą myślową pod kierunkiem nauczyciela. Już Rabelais i Montaigne protestowali przeciwko „nadziewaniu” uczniów wiadomościami przez nauczyciela, stawiając na pierwszym planie samodzielną pracę ucznia (*l'activité propre de l'élève*), a znakomity pedagog angielski XVI stulecia John Brinsley radzi ograniczać cały wykład do szeregu krótkich pytań (*to propound all unto them in short questions*). Z tego więc względu należy w tym wypadku iść drogą, wskazaną jeszcze przez nieboszczyka Sokratesa, o którym wiemy, że lubiał spacerować po ulicach i placach publicznych, a spotkawszy któregoś z swoich uczniów, doprowadzał go przez odpowiadanie pytaniom do samodzielnego określenia pojęcia piękna

prawdy, cnoty itp. Rzecz prosta, że przy stosowaniu tej metody należy uwzględnić nie tylko pojedynczych uczniów, ale, o ile można, całą nawet klasę, to znaczy, że wszyscy jednocześnie powinni pracować. W jaki zaś sposób przy powyższej metodzie da się utrzymać uwaga całej klasy—to będzie już zależało od właściwości, zdolności i taktu samego nauczyciela. Wiadomo bowiem, że jednemu szydła gołą, drugiemu i brzytwy nie chcą, a dać ogólną receptę na umiejętnę wzięcie się do rzeczy w dziedzinie nauczania jest również trudno, jak dać receptę na wyrobienie lekkiej ręki u jeźdźca lub miękkiego pyska u konia.

W szczególności zaś przy określaniu pewnych zasadniczych pojęć (np. wartości lub ceny, prawa popytu i podaży, prawa Greshama itp.) nie bez korzyści będzie posługiwanie się odpowiednimi formułami algebraicznymi, albowiem umysł ucznia szkoły średniej, jako wygimnastykowany na matematyce, z łatwością przyswoi sobie formułę, a co za tem idzie i samo pojęcie. I niech nas w danym wypadku nie odstrasza przykład owego uczonego anglika, który przełożył cały system ekonomji politycznej na język równań algebraicznych, aby przekonać siebie i innych, że żadne określenie z dziedziny ekonomji politycznej nie da się wyrazić ściśle za pomocą formuły matematycznej¹⁾, gdyż powinno nam chodzić tylko o ilustrację pojęcia, nie zaś o dokładność jego matematycznej transkrypcji.

W zapale reformowania naszego szkolnictwa wygłoszono wśród wielu innych paradoksów i takie zdanie, że wszelka kontrola w szkole średniej jest zbyteczną, gdyż zaniedbanie lekcji stanowi już dostateczną karę dla ucznia. Prowadzi to konsekwentnie do pozostawienia uczniom zupełnej swobody co do uczenia się lub nieuczenia się, a co za tem idzie, przewiduje zniesienie wszelkiego sprawdzania postępów ucznia zarówno w ciągu roku, jak i na egzaminie.

¹⁾ Zob. *Whewell Mathematical Exposition of some Doctrines of Political Economy* w tomach III i IV *Transactions of the Cambridge Philosophical Society* za r. 1830 i 1833.

Na szczęście takiego systemu nie wprowadzono dotąd nigdzie na całym świecie, przynajmniej w żadnej jako tako poważnej szkole.

Ponieważ w dziedzinie nauczania wolimy opierać się raczej na wynikach wiekowego dorobku kultury zachodnio-europejskiej, niż na samobytniej fantazji naszych reformatorów pedagogicznych, przeto i do wykładu ekonomji politycznej w szkole średniej pragnęlibyśmy zastosować ogólną zasadę jaknajczęstszego i możliwie jaknajdokładniejszego sprawdzania postępów uczniów w ciągu roku, niezależnie od ostatecznego sprawdzenia ich wiadomości na egzaminie w końcu roku. I tu musimy wystąpić z zasadniczem i jaknajkategoryczniejszym zastrzeżeniem przeciwko zaprowadzającemu się u nas tu i ówdzie systemowi t. zw. repetycyj, pozostawiających ucznia przez dłuższy czas bez żadnej kontroli, a zmuszających go natomiast do „obkucia” wyłożonej części kursu na dzień oznaczony. Przy systemie repetycyj najpilniejszy nawet uczeń przestaje się uczyć, to jest przyswajając przedmiot powoli drobnymi dawkami, natomiast zmuszony do jednorazowego, nagłego wysiłku, zapoznaje się z kursem bardzo pobieżnie, i powierzchownie, nie ma czasu na zgłębienie przedmiotu i stara się mechanicznie zapamiętać szczegóły, o które może być zapytany. System taki, jako ściśle związany z „wykładem gramofonowym“, stanowi specyficzny wynalazek rosyjski, zaprowadzony w wyższych uczelniach Cesarstwa na mocy opracowanej głównie przez Katkowa ustawy uniwersyteckiej 1884 r., w postaci t. zw. „zaliczeń półkursowych“ i wydał już w wyższem szkolnictwie rosyjskiem jaknajfatalniejsze owoce, a wprowadzenie tego systemu do naszych szkół średnich grozi wprost nieobliczalnymi stratami. System repetycyj obniża z konieczności skalę wymagań nauczyciela.

Ekonomja polityczna należy do przedmiotów par excellence pamięciowych, i zdarzało się nam spotykać studentów, którzy po dwóch-trzech nieprzespanych nocach zdawali z niej egzamin z odznaczeniem, lecz po upływie tygodnia nie byli już w stanie przypomnieć sobie podstawowych wiadomości z pochłoniętego w takgorączkowy sposób podręcznika. To samo daloby się powiedzieć o dzisiejszych repety-

cjach, które w gruncie rzeczy stanowią rezultat przeniesienia wadliwego systemu gramofonowego ze szkoły wyższej do szkoły średniej.

Uczeń w szkole średniej musi być ciągle *sur le qui vive* i nie powinien wiedzieć ani dnia ani godziny, kiedy będzie spytany. Tylko w ten sposób można go wdroyć do ciągłej i systematycznej pracy nad przedmiotem, a jakież jest inny cel nauczania w szkole średniej, jak nie przygotowanie młodego chłopca do przyszłej samodzielności w nauce i życiu przez ciągłość i systematyczność uczenia się na ławie szkolnej?

Przy systemie nieustannego sprawdzania postępów zapomocą jaknajczęstszego pytania podczas lekcyj uczeń nabywa stopniowo pewien mniejszy lub większy zakres wiadomości faktycznych w zależności od programu i ilości godzin, poświęconych na wykład danego przedmiotu, ale całokształt przedmiotu przyswoi sobie dopiero wówczas, jeżeli w końcu roku zmuszony będzie powtórzyć cały kurs od początku do końca. Tylko wtenczas dotychczasowa bezładna mieszanina pojedynczych faktów i poszczególnych poglądów ułoży mu się w głowie jako harmonijna całość, tylko wtenczas ujrzy on las tam, gdzie przedtem widział oddzielnie stojące drzewa, tylko wtenczas zrozumie, pozna i odczuje łączność dotychczas luźnie związanych szczegółów. Uwieńczeniem wykładu ekonomji politycznej powinien więc być poważny egzamin ostateczny, polegający na możliwie jaknajdokładniejszym zbadaniu dojrzałości umysłowej ucznia za pomocą szeregu luźnych pytań ze wszystkich ważniejszych działów tego przedmiotu. Przy prawidłowo pojętym systemie egzaminacyjnym cały ciężar pracy przechodzi z ucznia na egzaminatora, który—wbrew przyjętej u nas zasadzie — powinien jaknajmniej słuchać, a jaknajwięcej pytać, nie żądać skończonej odpowiedzi na zadawane pytania, lecz tylko sprawdzać, w jakim stopniu uczeń wyrobił w sobie zdolność logicznego operowania zasadniczymi pojęciami z dziedziny ekonomji politycznej.

O znajomości przedmiotu decyduje rok szkolny i stopień roczny, o dojrzałości ucznia — egzamin ostateczny i stopień, o-

trzymany na egzaminie. Dla tego też w krajach o wysoko rozwiniętej kulturze naukowej, jak np. w Anglii, Francji lub Stanach Zjednoczonych, egzamina ostateczne odbywają się nie w samej szkole, lecz po za nią przed specjalnymi komisjami uniwersyteckimi.

Na zakończenie niech nam będzie wolno powtórzyć za jednym ze współczesnych pedagogów amerykańskich, że wprawny nauczyciel potrafi podnieść wykład każdego przedmiotu—a więc i ekonomji politycznej — do wysokości etyki przez budzenie w uczniach czystego dążenia do prawdy, ducha uczciwości umysłowej, chęci do pracy i pokonywania trudności, wreszcie długiego szeregu cichych cnót codziennych ¹⁾.

¹⁾ *Brown w Butler's Education in the United States 1900 tom I str. 187*

I.

Przedmiot Ekonomji Politycznej. Prawa ekonomiczne. Stanowisko Ekonomji Politycznej wśród innych nauk. Ekonomja Polityczna i Polityka Ekonomiczna. Istota gospodarstwa i system Ekonomji Politycznej.

§ 1. **Przedmiot Ekonomji Politycznej.** Ekonomja polityczna zajmuje się badaniem zjawisk, spostrzeganych w życiu gospodarczem społeczeństwa ludzkiego, tudzież określeniem praw, rządzących działalnością gospodarczą pojedynczych jednostek w tem społeczeństwie.

Główną dźwignię takiej działalności, skierowanej ku osiągnięciu możliwego maximum dóbr materialnych i kulturalnych, stanowi właściwy każdemu człowiekowi egoizm ekonomiczny, wyrażający się w pożądaniu dóbr doczesnych w celu poprawienia sobie bytu (John Stuart Mill); pozatem w naturze ludzkiej leżą jeszcze wrodzone instynkty (samozachowawczy i rozmnażania się), które też odgrywają pewną rolę w ogólnym rozwoju gospodarstwa społecznego (Schmoller). Wreszcie zjawiska gospodarczego życia narodów stoją też w związku ze wzrostem ludności tudzież—z fizycznymi właściwościami sił przyrody przy zastosowaniu do nich pracy ludzkiej. Rozpatrzenie i zbadanie całokształtu czynników duchowych i przyrodzonych, wpływających na ukształtowanie się stosunków gospodarczych, pozwala dojść do mniej lub więcej określonych wyników, które, ujęte w formę twierdzeń pozytywnych, noszą nazwę praw ekonomicznych.

§ 2. **Prawa ekonomiczne.** Tak zwane prawa ekonomiczne należy ściśle odróżniać zarówno od przepisów praw-

n y c h, określających organizację władz państwowych tudzież stosunek jednostki do innych ludzi, do społeczeństwa i do państwa, jak i od p r a w n a u k o w y c h, z którymi mamy do czynienia w naukach ścisłych, np. w astronomji, fizyce albo w chemji. Przepis prawny bowiem u s t a n a w i a pewien określony porządek rzeczy, który istnienie swoje zawdzięcza właśnie wydaniu odnośnego przepisu przez władzę państwową, wszelka więc zmiana przepisu pociąga za sobą zmianę odpowiedniego stosunku prawnego. W przeciwstawieniu do przepisów prawnych, które posiadają siłę twórczą, w tem znaczeniu, że b u d u j ą nowy porządek rzeczy, prawa naukowe s t w i e r d z a j ą tylko porządek rzeczy, istniejący sam przez się w naturze od czasów Stworzenia. Tak np. ustrój polityczny kongresowego Królestwa Polskiego oparty był na konstytucji 1815 r., którą w roku 1832 zniósł Statut Organiczny, ale system Kopernika albo prawo powszechnego ciężenia Newtona stanowią naukowe uzasadnienie i skonstatowanie zjawisk, istniejących we Wszechświecie od czasów Stworzenia, i zupełnie niezależnie od tego, czy ludzkość wiedziała o ich istnieniu, czy też błędnie tłómaczyła sobie te zjawiska.

Dla tego też odkrycia naukowe są w gruncie rzeczy niczem innym jak tylko hipotezami, czyli przypuszczeniami, których słuszność została stwierdzoną za pomocą metody doświadczalnej (Claude Bernard); tym sposobem prawa naukowe są prawami s t a ł e m i, istniejącemi wszędzie i zawsze w jednakowem napięciu. Tymczasem zastosowanie metody doświadczalnej w dziedzinie ekonomji politycznej jest wręcz niemożliwem, gdyż mamy tu do czynienia z szeregiem zjawisk tak ściśle związanych ze sobą, że niepodobniestwem jest odzielić jedne od drugich, odosobnić je i poddać badaniu eksperymentalnemu. Przy badaniu zjawisk ekonomicznych, zależnych zazwyczaj od szerokości i długości geograficznej i od właściwości historycznych i etnograficznych danego kraju, obserwacja musi zastąpić doświadczenie czyli eksperyment, gdzie zaś wniosek, oparty na obserwacji, nie może być sprawdzony na drodze eksperymentalnej — tam nie może być mowy o absolutnej, bezwzględnej

prawdzie. Dlatego też wszelkie usiłowania odkrycia „praw” niezmiennych, rządzących społeczeństwem ludzkim w dziedzinie gospodarczej“ nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Usiłowania te podjęła bezowocnie w XVIII wieku szkoła francuskich fizjokratów (Quesnay), wznowiła zaś je w ubiegłym stuleciu szkoła pozytywistów, która w społeczeństwie ludzkim upatrywała organizm, powstający i rozwijający się na mocy praw, najzupełniej identycznych z prawami fizjologicznymi, rządzącymi rozwojem wszelkiego żyjącego organizmu (t. zw. teoria organiczna Augusta Comte’a i Herberta Spencera) a jednak „nikt jeszcze nie był w stanie odkryć chociażby jedno, jedyne rzeczywiste prawo ekonomiczne w naukowym znaczeniu tego słowa” (Karl Diehl). Natomiast literatura ekonomji politycznej zna liczne przykłady praw ekonomicznych, uważanych przez czas dłuższy za niezbite prawdy naukowe, a które przy zmianie warunków okazały się niewytrzymującami krytyki (np. znane prawo Malthusa (1798), że ludność wzrasta w postępie geometrycznym, podczas gdy środki spożywcze wzrastają w postępie arytmetycznym; prawo to, słuszne dla Stanów Zjednoczonych w drugiej połowie XVIII w., nie wyraża nawet w przybliżeniu rzeczywistego stosunku pomiędzy wzrostem ludności i wzrostem środków spożywczych w Europie w XIX stuleciu). Dlatego też w dzisiejszym stanie nauki ekonomji politycznej nie może być mowy o wyprowadzaniu ogólnych zasad naukowych organizacji gospodarstwa społecznego dla wszystkich krajów i dla wszystkich epok; możemy najwyżej mówić o systemie gminnego władania ziemią u dawnych rzymian lub giermanów, o systemie merkantylistycznym w Anglii w XVII wieku, o wielkiej produkcji kapitalistycznej ubiegłego stulecia i t. p. Ale nawet dla pojedynczych narodów i poszczególnych epok ogólne prawa ekonomiczne nie dadzą się ściśle wyprowadzić. Uczony przyrodnik może badać siły przyrody i ich stosunek wzajemny, w zupełnym oderwaniu od życia rzeczywistego, usuwając np. za pomocą specjalnych przyrządów siłę tarcia i wyprowadzając tym sposobem teoretyczne zasady czystej mechaniki, ale zjawiska ekonomiczne nie dają się odosobnić od warunków rzeczywistego życia i poddać bezpośredniej analizie doświadczalnej.

W przeciwstawieniu do praw naukowych prawa ekonomiczne nie są prawami stałymi, lecz zmieniają się w przestrzeni i czasie w zależności od całego szeregu przyczyn dziejowych i warunków kulturalnych. Wnioski, do których dochodzi nauka ekonomji politycznej, posiadają li tylko znaczenie warunkowe.

Mylnym byłby jednak wniosek, że skoro prawa ekonomiczne w ścisłym znaczeniu tego słowa nie istnieją wcale, życie gospodarcze narodów, zarówno jak życie gospodarcze jednostek, jest tylko dziełem ślepego przypadku i trafu. Owszem, obserwacja zjawisk ekonomicznych wykazuje niezbitą pewną regularność w następowaniu ich po sobie i pewną harmonję we wzajemnym stosunku jednych do drugich, co daje nam możność przewidywania skutków po odpowiednim zbadaniu szeregu przyczyn. Tak np. zbadanie stanu kursu wekslowego w danym kraju pozwala nam wyciągnąć odpowiednie wnioski o jego ogólnem położeniu ekonomicznem i finansowem, a t. zw. prawo Greshama uczy nas, że skoro w obiegu znajdzie się moneta dobra wraz ze złą, zły pieniądz wycisnie z obiegu monetę dobrą i pełnowartościową. Ale ta regularność zjawisk ekonomicznych pozostaje w ścisłym związku z istniejącym ustrojem społecznym danego kraju i danej epoki. Nie sama więc natura, ale kultura jest w danym wypadku miarodajnym czynnikiem, dlatego też przy badaniu ustroju gospodarczego i określaniu form jego rozwoju — ekonomja polityczna wyciąga swe wnioski ze względów słuszności i celowości, nie zaś — jak w naukach ścisłych — z bezwzględnych prawd naukowych.

§ 3. Stanowisko Ekonomji Politycznej wśród innych nauk. Z tego względu ekonomja polityczna nie należy do rzędu nauk ścisłych jak np. nauki matematyczne lub przyrodnicze, lecz do kategorii t. zw. „nauk moralnych i politycznych” (*sciences morales et politiques*), zwanych inaczej „naukami społecznymi”, gdyż przedmiotem ich badania jest człowiek, żyjący w społeczeństwie.

Dlatego też ekonomja polityczna stoi w ścisłym związku z nauką moralności czyli etyką i z nauką prawa wogóle (szczególniej zaś z teorią prawa cywilnego).

Nauka o moralności, czyli etyka, zawiera całokształt bezwzględnych przykazań, t. j. wytycznych wskazówek, określających tryb naszego postępowania względem bliźnich i względem nas samych, z tem zastrzeżeniem, że do wypełniania tych przykazań obowiązuje nas wyłącznie tylko nasze własne sumienie. Te przykazania moralne, wskazując nam drogę do doskonałości, nie znoszą przymusu, albowiem doskonałym może być tylko ten, kto dobrowolnie wykonywuje obowiązki, wskazane mu przez jego sumienie. Ale że doskonałość na skutek ułomności natury ludzkiej nie może być udziałem wszystkich ludzi bez wyjątku, przeto dla jednostek przeciętnych koniecznem jest ściśle ustalenie tej najmniejszej ilości przepisów moralnych, bez których społeczeństwo nie mogłoby wprost istnieć, i to „minimum etyczne” stanowi prawo obowiązujące. Dlatego też prawo zawiera w sobie zbiór tych wytycznych wskazówek moralnych, których wykonywanie leży w interesie całego społeczeństwa i przez to społeczeństwo jest przestrzeganiem; tym sposobem na straży prawa stoi przymus, po za którym leży odpowiedzialność, a w wielu wypadkach nawet kara.

Ekonomja polityczna, stwierdzając niezbitą fakt, że działalność ludzka w dziedzinie stosunków gospodarczych opiera się na egoizmie ekonomicznym jednostki, przy ustalaniu zasad, dotyczących organizacji poszczególnych działów gospodarstwa społecznego (szczególniej zaś w dziedzinie teorii spożycia i podziału dochodu narodowego wśród poszczególnych wytwórców), wychodzi i musi wychodzić zawsze z ogólnych zasad słuszności i sprawiedliwości, wkracza więc tym sposobem niewątpliwie w dziedzinę etyki czyli moralności. Niektóre zagadnienia ekonomiczne są tak ściśle związane z zagadnieniami etycznymi, że napróżno usiłowalibyśmy przeprowadzić pomiędzy niemi ściślejszą granicę. To samo da się powiedzieć i o stosunku ekonomji politycznej do nauki prawa, albowiem ekonomja polityczna operuje temi samymi pojęciami własności, zobowiązania, umowy, dzie-

dziczenia, podatku, któremi operuje prawo cywilne, handlowe lub finansowe, z tą tylko różnicą, że po za przepisami prawa obowiązującego stoi przymus czyli sankcja polityczna, podczas gdy prawa ekonomiczne posiadają charakter wskazówek li tylko teoretycznych.

Ustanowienie ścisłej granicy pomiędzy ekonomią z jednej, a etyką i prawem z drugiej strony jest przeto niemożliwe m; dość będzie powiedzieć, że zarówno ekonomja polityczna jak i prawo obejmują oprócz wspólnych dziedzin pewne dziedziny specjalne, z któremi ekonomja polityczna nie ma nic wspólnego; taką dziedzinę w etyce stanowi np. stosunek człowieka do samego siebie, a w prawie opieka, usynowienie, procedura cywilna i karna i t. p. Z tego względu można porównać te trzy nauki do trzech ellips, posiadających jedno wspólne ognisko (Charles Gide).

§ 4. Ekonomja Polityczna i Polityka Ekonomiczna. W stosunku do zagadnień społecznych doby bieżącej ekonomja polityczna stoi mniej więcej tak samo jak np. chemja w stosunku do projektów melioracyj rolnych lub ulepszeń zdrowotnych, albo jak fizjologja w stosunku do rozmaitych systemów leczniczych.

Ekonomja polityczna jako systemat naukowy zajmuje się wyprowadzeniem ogólnych teoretycznych zasad życia gospodarczego, obierając za przedmiot swego badania oderwane, abstrakcyjne pojęcie jednostki ekonomicznej (economical man), to jest ludzi, obcujących ze sobą wyłącznie tylko w dziedzinie stosunków gospodarczych. Uzupełnienie teoretycznych badań, stanowiących przedmiot właściwej ekonomji politycznej stanowi polityka ekonomiczna, mająca do czynienia już nie z oderwanymi pojęciami naukowej abstrakcji, ale z badaniem rzeczywistych stosunków gospodarki społecznej z uwzględnieniem wyników, zdobytych doświadczeniem historycznym (Reynes). Podstawę polityki ekonomicznej stanowi statystyka czyli przedstawienie w cyfrach prawdziwego obrazu i stanu różnych stron gospodarczego życia danego narodu w danym okresie czasu; ponieważ zaś życie gospodarcze narodu stoi w ścisłym związku z go-

spodarczym ustrojem państwa, przeto polityka ekonomiczna uwzględniać musi również teorię skarbowości, to jest naukę o gospodarstwie państwowem.

Połączenie tych dwóch metod badania zjawisk ekonomicznych (ekonomja polityczna i polityka ekonomiczna) pozwala nam dojść do pewnych określonych wyników, które, nie posiadając znaczenia bezwzględnych dogmatów naukowych, stanowić mogą jednak ogólne wskazówki w dziedzinie gospodarki społecznej. „Ekonomja polityczna wyprowadza ogólne zasady dla najważniejszych stosunków pomiędzy czynnikami życia gospodarczego, jak np. cena, podaż i popyt, dochód, kapitał, kredyt i t. p. Ale zasady te dają się dostrzedz w prawdziwym życiu bardzo rzadko tak, jakby je pragnęła teoria, bądź co bądź działają one niewątpliwie o tyle, o ile prawdziwemi są przypuszczenia, na których są oparte, i o ile zasady te posiadają w rzeczywistości charakter przy czynowy”. (Wundt).

§ 5. Istota gospodarstwa i system Ekonomji Politycznej.

Każde gospodarstwo ma na celu zadosyćczynienie potrzebom człowieka, począwszy od nieodzownej konieczności zaspokojenia pragnienia i głodu, a kończąc na umysłowych i duchowych potrzebach natury ludzkiej. Środki, służące ku zaspokojeniu potrzeb człowieka, nazywamy wartościami w najszerszem znaczeniu tego słowa.

Potrzeby człowieka pierwotnego nie wiele różniły się od potrzeb zwierzęcych, lecz kiedy zwierzęciu dla zaspokojenia pragnienia i głodu wystarcza najzupełniej wrodzony instynkt, człowiek, jako istota obdarzona inteligencją, t. j. możliwością doskonalenia się, już bardzo wczesnie doszedł do ułatwienia sobie istnienia za pomocą wynalazku, a przede wszystkim zapomocą wynalezienia narzędzi, co dało mu możność wytwarzania nowych wartości, nie ograniczając się na wzór zwierząt do spożywania tylko tych wartości, które istnieją same przez się w naturze. Dopiero od chwili wynalezienia najpierwotniejszych bodaj narzędzi (dzida, siekiera, łuk i strzały) datuje właściwe gospodarstwo ludzkie,

z początku bardzo proste i nieskomplikowane, lecz rozwijające się i doskonalące z biegiem czasu.

Wzrost cywilizacji i kultury w każdym społeczeństwie mierzy się w rzeczywistości wzrostem potrzeb ludzkich, a więc i coraz większym postępowaniem w sposobie ich zaspakajania; innymi słowy „wszelką pracę wytwórczą, przekraczającą konieczność zaspokojenia pierwszych potrzeb żywnościowych, wywołuje pożądanie nierówności społecznej” (Mallock), albowiem główną dźwignię postępu na każdym polu stanowi, jak wiadomo, egoizm ekonomiczny, to jest wrodzone każdemu człowiekowi dążenie do polepszenia własnego bytu w porównaniu z bytem otaczających go ludzi. Każde więc gospodarstwo ludzkie ma na celu produkcję czyli wytwarzanie nowych wartości bądź bezpośrednio, bądź przez odpowiednie przeistaczanie (obrabianie lub przeróbkę) lub zmianę już istniejących, w celu konsumpcji czyli spożycia, to jest zaspokojenia odpowiednich potrzeb. I o ile gospodarstwo ludzkie rozpatrywać będziemy z punktu widzenia jednostki, istniejącej poza społeczeństwem (niby Robinson na bezludnej wyspie), to treść i istotę takiego gospodarstwa wyczerpują najzupełniej pojęcia produkcji czyli wytwórczości i konsumpcji czyli spożycia.

Ale jeszcze Arystoteles nazwał człowieka „zwierzęciem społecznym” w tem znaczeniu, że właściwe swe zadanie człowiek spełniać może tylko w społeczeństwie podobnych sobie istot, że normalnem życiem człowieka w przeciwstawieniu do życia zwierząt jest życie wspólne, życie społeczne. Otóż w społeczeństwie ludzkim w miarę postępu następuje z konieczności rzeczy z biegiem czasu podział pracy, z początku jako jej rozgałęzienie na szereg poszczególnych zajęć czyli fachów, następnie zaś jako specjalizacja w dziedzinie każdego poszczególnego zajęcia, każdego poszczególnego fachu. Tym sposobem pojedynczy człowiek wytwarza tylko pewne określone wartości, z których niewielką tylko ilość jest w stanie sam spożyć czyli zużytkować, natomiast znacznie większą część wytworzonych przez siebie wartości wymienia na inne wartości, wyprodukowane przez innych

ludzi, a niezbędne dla niego dla zadosyćuczynienia jego własnym potrzebom.

Jak w organizmie żyjącym odbywa się ciągła, nieustanna przemiana materji, to jest, innymi słowy, ciągła wymiana jednych materji na drugie, tak i wytwórczość ludzka stałaby się niemożliwą, gdyby w organizacji gospodarstwa społecznego nie było ciągłej wymiany jej wytworów, i „cyrkulacja” czyli obieg wartości odgrywa w gospodarstwie społecznym tę samą rolę, jaką w każdym organizmie żyjącym odgrywa system krążenia krwi” (Herbert Spencer). Dalej, jak w organizmie żyjącym do wykonania każdego zadania koniecznym jest wysiłek, to jest zużycie pewnej energii, zapożyczonej z całego organizmu (np. przyływ krwi do mózgu podczas pracy umysłowej), tak samo niezbędnym warunkiem działalności gospodarczej człowieka w społeczeństwie jest kredyt, to jest możność korzystania z innych środków produkcji, oprócz tych, któremi rozporządzamy sami. Wreszcie skoro w społeczeństwie ludzkim na wytwarzanie wartości składa się cały szereg ludzi, z których jedni dają bezpośrednio swoją pracę, drudzy zaś umożliwiają pierwszym pracę przez dostarczenie odpowiedniego warsztatu i narzędzi pracy, zachodzi potrzeba uregulowania podziału czyli repartycji wyprodukowanych wartości pomiędzy tych, którzy w ten lub inny sposób przyczynili się do ich wytworzenia.

Tym sposobem nauka ekonomji politycznej obejmuje pięć zasadniczych działów, a mianowicie: 1) teorię produkcji czyli wytwórczości, 2) teorię konsumpcji czyli spożycia, 3) teorię podziału, czyli repartycji wartości. 4) teorię cyrkulacji, obiegu czyli wymiany wartości (nauka o pieniądzu) i 5) teorię kredytu.

Dawni ekonomiści w badaniach swoich nad istotą zjawisk gospodarczych posługiwali się t. zw. metodą dedukcyjną, to jest stawiali z góry abstrakcyjne prawidło, które starali się później rozwinąć i uzasadnić. Natomiast rozwój nauk przyrodniczych zapoznał ekonomistów współczesnych z t. zw. metodą indukcyjną, która z konkretnych faktów wyprowadza dopiero prawidło abstrakcyjne. Obie metody

okazały się jednakowo wadliwemi; metoda dedukcyjna — dla tego, że słuszność późniejszych wywodów zależała od słuszności postawionej z góry zasady, która niezawsze była prawdziwą, metoda zaś indukcyjna — dla tego, że, jak już wiemy, metoda doświadczalna nie nadaje się w zupełności do badania zjawisk ekonomicznych, jako zmieniających się zarówno w czasie jak i w przestrzeni. Właściwa metoda w nauce ekonomji politycznej powinna polegać na kombinacji dedukcji z indukcją: „gdzie statystyka, doświadczenie osobiste i historia dostarczają faktów, tam należy iść drogą indukcji, tam zaś gdzie brak tych faktów, jako też tam, gdzie zachodzą wątpliwości co do stosunku przyczynowego pomiędzy dostarczonemi faktami i towarzyszącemi im okolicznościami, tam należy iść drogą dedukcji” (Biliński).

II.

Ekonomja Polityczna i gospodarstwo społeczne. Gospodarstwo społeczne i gospodarstwo prywatne. Gospodarstwo skarbowe jako część gospodarstwa społecznego i w przeciwstawieniu do gospodarstwa prywatnego. Gospodarstwo prywatne proste i złożone.

§ 6. Ekonomja Polityczna i gospodarstwo społeczne.

W dosłownem tłumaczeniu z greckiego oznacza ekonomja polityczna (od słów *oikos*—dom, *nomos*—prawo i *polis*—miasto, społeczeństwo, naród) „naukę o urządzeniu gospodarstwa domowego”, ale nie z punktu widzenia pojedynczej jednostki, tylko z punktu widzenia całego społeczeństwa (narodu), innemi słowy „naukę o gospodarstwie społecznem”. Ekonomję polityczną nazywają też często „ekonomją społeczną”, wychodząc z tego założenia, że „zadaniem jej jest wynalezienie sposobów, które by zapewniły rodzajowi ludzkiemu maximum szczęścia na ziemi, te zaś sposoby nie zależą od tej lub innej formy państwa” (Sismondi).

Gospodarstwo społeczne stanowi wytwór gospodarowania całego społeczeństwa; jest to—„zbiór gospodarstw prywatnych, lecz to zebranie części, z których, każda jest dla siebie całością, sprawia, że całość zbiorowa przybiera odmienną już naturę, że w niem powstaje odzielne życie, pewien organizm złożony”. (Supiński).

Pisarze starożytni ograniczali się w swych pismach, poświęconych „ekonomice”, do ogólnych wskazówek, w jaki sposób pojedyncza jednostka powinna zarządzać swem gospodarstwem domowym. Dopiero stosunkowo w nowszych czasach (nie wcześniej jak w XVI stuleciu) poczęto zwracać uwagę

na zasadniczą różnicę pomiędzy gospodarstwem prywatnym i gospodarstwem społecznym, a w połowie XVIII stulecia powstała nowa gałąź nauki o gospodarstwie narodowym, a mianowicie nauka o gospodarstwie państwa, czyli tak zw. nauka skarbowości.

§ 7. Gospodarstwo prywatne i gospodarstwo społeczne.
Celem działalności gospodarczej każdej pojedynczej jednostki jest zawsze z bogacenie się, to jest zyskanie lub oszczędzenie pewnej ilości dóbr materialnych z przeznaczeniem ich na własny wyłączny użytek, albowiem człowiekowi wrodzonym jest pożądanie dóbr doczesnych, a chęć poprawienia swego bytu stanowi najważniejszą dźwignię postępu na każdym polu działalności ludzkiej. Gospodarstwo społeczne, stanowiąc całokształt gospodarstw prywatnych, niemniej zmierza jednakże do osiągnięcia pewnych celów, często zupełnie sprzecznych z celami ekonomicznymi jednostek. Różnica celów tłumaczy się w danym wypadku różnicą pomiędzy pracą jednostki i pracą całego społeczeństwa, całego narodu. Życie jednostki jest ograniczone w czasie, naród zaś żyje wiecznie: pojedynczy człowiek może pracować lat 20, 30, 50, ale praca społeczeństwa nigdy ustać nie może. Więc nie kapitalizacja dóbr doczesnych, ale najlepsze i najodpowiedniejsze ich wyzyskanie stanowi cel i zadanie prawidłowo zrozumianego gospodarstwa społecznego. O stopniu ważności tej zasadniczej różnicy pomiędzy gospodarstwem prywatnym poszczególnych jednostek i gospodarstwem społecznym można przekonać się z porównania smutnego losu Hiszpanji, która zrujnowała swe bogate kolonie dla zgromadzenia jaknajwiększej ilości złota i srebra — z gospodarczym rozkwitem Anglji, której celem (od czasu odłączenia się od niej Stanów Zjednoczonych) była i jest racjonalna eksploatacja swych zamorskich posiadłości terytorjalnych.

Druga różnica pomiędzy gospodarstwem prywatnym i gospodarstwem społecznym polega na tem, że przedmiotem gospodarstwa prywatnego mogą być tylko dobra materialne, to jest posiadające wartość zamienną, podlegające każdej chwili oszacowaniu na pieniądze, podczas gdy prawidłowe go-

spodarstwo społeczne dąży również do stworzenia dóbr niematerialnych, nie podlegających oszacowaniu pieniężnemu, a jednak stanowiących podstawę duchowego i kulturalnego rozwoju danego narodu. Do rzędu takich dóbr niematerialnych należą np. oświata ludowa, organizacja sieci arterji komunikacyjnych, szpitalnictwo, organizacja kredytu i t. p. Różnica potrzeb, które zaspakajając stara się gospodarstwo prywatne i gospodarstwo społeczne, pociąga też za sobą różnicę w sposobach samego zaspakajania. Przedsiębiorca prywatny, układając plan działalności gospodarczej, określa najpierw sumę przewidywanego dochodu i stosownie do tego układa spis wydatków czyli rozchodów. Natomiast organy gospodarstwa społecznego (państwo, a w drugim rzędzie powołane przezeń związki publiczne, t. j. instytucje samorządne) najpierw określają ilość niezbędnych wydatków, a potem dopiero wyszukują środki pieniężne dla ich pokrycia. Tym sposobem pojęcie gospodarstwa społecznego nie jest bynajmniej równoznacznem z pojęciem gospodarstwa prywatnego, dlatego też prawa, określające życie ekonomiczne danego kraju, bardzo często nie mają nic wspólnego z prawidłami, któremi w swej działalności gospodarczej kierują się przedsiębiorcy prywatni.

§ 8. Gospodarstwo społeczne i gospodarstwo skarbowe.

Gospodarstwo społeczne, jako wytwór gospodarowania całego społeczeństwa, jako zbiorowy organizm gospodarczy, nie posiada ani widomego gospodarza, ani też własnych dochodów i rozchodów. Natomiast państwo dla utrzymania swego bytu i wypełnienia zadań, wypływających z jego istoty, potrzebuje odpowiednich środków materialnych, któremi następnie rozporządza stosownie do swych potrzeb i według pewnego z góry określonego planu. W stosunku do gospodarstwa społecznego jest przeto gospodarstwo skarbowe jednym z jego ogniw, ogniwem potężnym i bardzo skomplikowanym. Przedstawienie i uzasadnienie potrzeb państwowych tudzież źródeł i sposobów ich zaspokojenia stanowi przedmiot oddzielnej nauki, zwanej nauką skarbowości albo prawem finansowem, a ponieważ najważniejszym, prawie jedynym w dzisiejszym ustroju państw źródłem dochodów państwowych są podatki, czyli różnego rodzaju przymusowe

opłaty, które skarb ściąga od pojedynczych jednostek, przeto nauka skarbowości streszcza się właściwie w nauce o podatkach.

Gospodarstwo skarbowe jest częścią gospodarstwa społecznego, pozostającą z niem w ścisłym związku wewnętrznym, a nawet w znacznym stopniu określającą jego kierunek. Wpływ gospodarstwa skarbowego na gospodarstwo społeczne tłumaczy się tem, że: 1) państwo bierze olbrzymi udział w produkcji społecznej jako posiadacz znacznego majątku (ziemi, lasów, kopalni) i jako wielki przedsiębiorca (poczta, telegraf, koleje), a także jako jeden z najpoważniejszych spożywców (dostawy rządowe); 2) państwo ściąga w drodze przymusowej podatki z dochodów prywatnych, a także cła od towarów, przywożonych z zagranicy, a wysokość i rodzaje podatków, opłat rządowych i ceł wywierają wpływ stanowczy i decydujący na produkcję, obieg towarów i konsumpcję, wogóle na stan i rozdział dochodu społecznego; 3) przez zaciąganie pożyczek zagranicznych i wewnętrznych państwo odgrywa doniosłą rolę w organizacji i rozwoju kredytu, gdyż długi państwowe stanowią dogodny środek kapitalizacji i lokowania oszczędności dla pojedynczych jednostek.

Należy zaznaczyć, że zakres bezpośredniej działalności państwa społecznego w dziedzinie gospodarczej w ostatnich latach rozszerza się ciągle i stale. Państwo społeczne zdobywa sobie pod tym względem coraz to nowe atrybucje, zastępuje lub wyzyskuje na swoją korzyść dotychczasową inicjatywę prywatną, upaństwowiając koleje żelazne, zaprowadzając szereg monopolów (np. monopol wódczany w Rosji lub monopol tytoniowy we Francji i Austrii), wprowadzając rządowe ubezpieczenie robotników od śmierci, kalectwa i starości i t. p. Istotę bowiem społecznego państwa stanowi jego wszechpotęga — innemi słowy możność regulowania podług swego widzimisię wszystkich przejawów życia społecznego.

§ 9. Gospodarstwo skarbowe i gospodarstwo prywatne. Gospodarstwo skarbowe, jako gospodarstwo indywidualne państwa (i innych związków politycznych) wchodzi wraz z całym szeregiem poszczególnych gospodarstw prywatnych w skład gospodarstwa społecznego, różni się jednak od gospodarstw

prywatnych tem, że posiada inne cele, inne środki działania i inne zasady gospodarcze (Głabiński). W przeciwstawieniu do jednostki prywatnej państwo istnieje nie dla siebie, ale dla społeczeństwa, gospodarstwo państwa, czyli gospodarstwo skarbowe powinno więc mieć na widoku dobro całego społeczeństwa. Skoro państwo istnieje i działa dla społeczeństwa, przeto społeczeństwo obowiązane jest dostarczyć mu środków dla wykonania jego celów i zadań. Dlatego też państwo ma prawo pociągać wszystkich członków społeczeństwa do przymusowych świadczeń na swoje utrzymanie bądź w formie podatków, niezależnych od usług wzajemnych państwa, bądź też w formie opłat za pewne usługi publiczne (np. taryfa pocztowa, opłaty sądowe i t. p.) Z tego samego względu i wbrew ogólnej zasadzie wolnej konkurencji, regulującej stosunki ekonomiczne, państwo może zapewnić sobie pewnego rodzaju monopole w działalności gospodarczej, to jest pozostawić dla siebie wyłączne prawo wykonywania pewnych czynności ekonomicznych ze względu na ogólne dobro publiczne, lub też na konieczność stworzenia nowych źródeł dochodów państwowych. Tak np. bicia monety, poczta i telegraf stanowią wszędzie monopole państwowe (t. zw. regalie), w Austrii i Francji istnieje monopol tytoniowy, w Rosji w 1894 roku wprowadzony został monopol wódczany i t. p.

W przeciwstawieniu do gospodarstwa prywatnego, którego ostatecznym celem jest z bogacenie się, gospodarstwo skarbowe powinno utrzymywać tylko równowagę pomiędzy rozchodem i przychodem, nie dążąc zupełnie do kapitalizacji, to jest do zbierania zapasu dóbr materialnych. Państwo bowiem z natury swej jest wieczystem, nieśmiertelnem; nawet w razie upadku danego państwa nowe państwo wstępuje w jego miejsce, przejmując po niem wszelkie prawa i zobowiązania. Z tego też względu państwo w przeciwstawieniu do jednostki prywatnej może zawierać zobowiązania na termin nieograniczony (np. w formie renty wieczystej). Jako instytucja, obliczona na istnienie wieczne, państwo w swej działalności gospodarczej powinno stać na stanowisku całej-

g o społeczeństwa, albowiem samo państwo istnieje nie dla siebie, nie dla jakiejś abstrakcyjnej idei, ale dla samego społeczeństwa, jako jeden z niezbędnych warunków jego życia i rozwoju.

§ 10. Gospodarstwo prywatne proste i złożone. Prowadzenie każdego gospodarstwa przypuszcza zwykle powien stosunek osoby do rzeczy; tak np. rolnik uprawia ziemię, kupiec sprzedaje towar, rzemieślnik przerabia materiały surowe i t. p.; dlatego też treścią każdego gospodarstwa jest zawsze zastosowanie pracy ludzkiej (obrobienie, przeróbka, zmiana) do pewnego zasobu rzeczy już istniejących. Jeżeli jednostka prowadzi swe gospodarstwo wyłącznie swą pracą osobistą i na swój własny rachunek, to takie gospodarstwo nazywamy gospodarstwem prostym (np. dorożkarz, jeżdżący własną dorożką we własnego konia). Gospodarstwo pozostaje prostym, jeżeli na jego czele stać będzie jeden człowiek kierujący niem przy pomocy najemnej pracy innych ludzi, lub przy pomocy cudzych kapitałów, o ile gospodarstwo prowadzi na swój własny rachunek (np. A pożycza pieniądze od trzech ludzi, kupuje trzy konie i trzy dorożki i wysyła je na miasto przy pomocy trzech najemnych woźniców); taki człowiek będzie właścicielem przedsiębiorstwa, czyli przedsiębiorcą, a stosunek prawny pomiędzy nim a pozostającymi u niego na służbie woźnicami stanowi umowę (czyli kontrakt) najmu usług osobistych.

Treść umowy najmu usług osobistych stanowi dostarczenie naszej pracy na pewien przeciąg czasu wzamian za umówione wynagrodzenie. Zerwanie umowy może nastąpić z obu stron w każdej chwili pod warunkiem wynagrodzenia drugiej strony za szkody i stracone korzyści; o ile termin nie został określony w samej umowie, wolno każdej ze stron odstąpić od umowy za uprzednim wypowiedzeniem w terminie, określonym bądź przez prawo, bądź też przez zwyczaj miejscowy. Dlatego też pracownik pracę swoją pracodawcy wynajmuje, ale jej nie sprzedaje, i umowa najmu usług osobistych różni się zasadniczo od umowy kupna sprzedaży. Po pierwsze: przy umowie kupna sprzedaży stosunek pomiędzy sprzedającym i kupującym z chwilą do-

konania tranzakcji rozwiązuje się sam przez się, natomiast przy umowie najmu usług osobistych stosunek pomiędzy stronami zawiązuje się dopiero od czasu zawarcia samej umowy. Po drugie: przy umowie kupna-sprzedaży własność rzeczy sprzedanej przechodzi ze sprzedającego na kupującego, przedmiotem zaś umowy najmu usług osobistych jest praca ludzka, która wogóle sprzedawaną być nie może. Dlatego też umowa kupna-sprzedaży po zawarciu jej nie może być jednostronnie rozwiązana, podczas gdy umowa najmu usług osobistych trwa tylko dopóty, dopóki obie strony same dobrowolnie jej dotrzymują. Nikt nie może być zmuszony do dostarczania swej pracy drugiemu, jak też nikogo nie można zmusić do korzystania z cudzej pracy. Gdyby bowiem w samej naturze umowy usług osobistych nie leżała możność jednostronnego jej rozwiązywania, stosunek pracownika do pracodawcy nie opierałby się na powszechnie uznanej i zagwarantowanej przez prawo zasadzie wolności pracy, lecz przedstawiałby się w rzeczywistości jako wręcz niedopuszczalny w dzisiejszych czasach dzięki zniesieniu niewolnictwa stosunek niewolnika do pana. Z tego też względu zasadniczym błędem byłoby podciągać pracę ludzką pod pojęcie towaru wogóle, to jest uważać, że praca ludzka stanowić może przedmiot umowy kupna-sprzedaży, albowiem praca ludzka nie może być sprzedawaną i kupowaną, lecz tylko wynajmowaną.

Naodwrot, gospodarstwo prywatne będzie złożonym wówczas, jeśli dwie lub więcej osoby połączą swoje kapitały lub swoją pracę dla osiągnięcia pewnego celu, zastrzegając sobie przytem udział w zyskach w charakterze współwłaścicieli przedsiębiorstwa, to jest mniej lub więcej równoprawnionych wspólników. W wypadkach tego rodzaju mamy do czynienia z *assocjacją* czyli *kooperacją*, albo *zrzeszeniem*, którego przykładem służyć mogą *syndykaty rolnicze*, różnego rodzaju *spółki* (firmowe, firmowo-komandytowe, udziałowe) lub *towarzystwa akcyjne*. W gospodarstwie złożonym stosunek pomiędzy współwłaścicielami przedsiębiorstwa określa się na podstawie umowy spółki.

Treść umowy spółki stanowi wzajemne zobowiązanie się stron umawiających się co do użycia ich kapitałów lub pracy na wspólne cele, szczególnie zaś co do podziału wśród umawiających się ewentualnych zysków i strat przedsiębiorstwa. Rozumie się, że i w złożonem gospodarstwie oprócz współwłaścicieli mogą być — i najczęściej bywają — zwykli robotnicy, których stosunek określa się — jak w gospodarstwie prostem — na podstawie umowy najmu usług osobistych.)

III.

Teorja wartości (wartość użytkowa i wartość zamienna). Nauka o cenie. Prawo popytu i podaży.

§ 11. Teorja wartości. Gospodarstwo społeczne ma na celu wytworzenie bogactwa narodowego, bogactwem zaś nazywamy to wszystko, co służy lub służyć może ku zaspokojeniu potrzeb i pragnień ludzkich; z tego też względu właściwy twórca ekonomji politycznej Adam Smith nazwał swe dzieło „traktatem o bogactwie narodów”.

Ekonomja polityczna jest więc nauką o bogactwie, a że każde bogactwo posiada swoją wartość, przeto podstawą nauki ekonomji politycznej musi być określenie pojęcia wartości. Z tego też względu niektórzy uczeni proponują nazywać ekonomję polityczną „nauką o wartości”.

Teorja wartości stanowi jedną z najtrudniejszych i zarazem najbardziej spornych kwestyj w ekonomji politycznej. Każdy z nas używa często słowa wartość i rozumie dobrze jego znaczenie, ale każdy niemal ekonomista inaczej to pojęcie określa.

W życiu codziennem wyraz „wartość“ posiada podwójne znaczenie, oznacza bowiem: 1) użyteczność danej rzeczy, albo też 2) możliwość zamiany jednej rzeczy na drugą. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z pojęciem wartości użytkowej, w drugim zaś z pojęciem wartości zamiennej. Wartość użytkowa oznacza, że dana rzecz jest w stanie zaspokoić pewne potrzeby ludzkie, w pojęciu wartości zamiennej mieści się porównanie danej rzeczy z innymi rzeczami. Pojęcie wartości zamiennej jest przeto pojęciem względnem, jak np.

pojęcie ciężkości albo wielkości. W ekonomji politycznej słowo „wartość“ przyjęto używać w znaczeniu „wartości zamiennej“.

Ponieważ potrzeby ludzkie są rozmaite i zależą od indywidualnych właściwości danego osobnika, przeto pojęcie wartości użytkowej nie da się ściśle określić. Wędrowiec, umierający z pragnienia i głodu na pustyni, znajduje worek z dukatami: w tych warunkach złoto nie posiada dla niego żadnej wartości użytkowej, tak samo jak np. pióro albo ołówek posiadają różny stopień wartości użytecznej w zależności od tego, czy ich posiadacz umie pisać, czy też jest analfabeta.

Podstawę wartości każdej rzeczy stanowi stopień wysiłku (zarówno fizycznego jak i umysłowego), poświęconego na wyprodukowanie danego przedmiotu w ściślejszej łączności z jego użytecznością (czyli stopniem korzyści, jaką zeń możemy wyciągnąć) i jego rzadkością w stosunku do innych rzeczy, znajdujących się w obiegu. W tem znaczeniu podstawę wartości rzeczy należy upatrywać w trudności jej zdobycia czyli otrzymania, „difficulty of attainment” — według określenia angielskiej szkoły klasycznej. Właściwym twórcą współczesnej teorii wartości jest Adam Smith, który pierwszy podkreślił w tem pojęciu czynnik pracy ludzkiej; teorię swego poprzednika i nauczyciela, rozwinął w dalszym ciągu drugi uczony ekonomista angielski Dawid Ricardo, podług którego wartość rzeczy mierzy się kosztami jej wyprodukowania.

W określeniu wartości jako wyniku pracy ludzkiej tkwi myśl, że wartość nie może powstać bez pracy, nie znaczy to jednak bynajmniej, że jedynie tylko praca tworzy wartość wytworów. Na wartość towarów składają się oprócz pracy jeszcze kapitał i siły przyrody. Tak np. uprawa herbaty, kawy i innych towarów kolonialnych w Europie jest wprost niemożliwą nawet przy największej pracy ze względu na nieodpowiedni klimat, a praca ludzka bez odpowiednich narzędzi, a przede wszystkim bez materiału surowego nie wytworzyć nie jest w stanie. Z drugiej strony wiele towarów, których wytworzenie kosztowało dużo pracy, traci

swoją wartość, wychodząc z mody. Jak sama praca, tak i sama użyteczność nie jest w stanie wytworzyć wartości, a jednak nieda się zaprzeczyć, że użyteczność jest niezbędnym warunkiem wartości. Co nie jest wytworzone przez człowieka, to nie może stanowić wartości ekonomicznej, chociażby było niezbędnem dla życia,—jak np. wszystkie t. zw. „dobra wolne”, nie dające się ujarzmić dla swej nieograniczonej masy, (powietrze, woda, słońce) albo też cnoty publiczne i prywatne, rodzina, małżeństwo i inne tym podobne instytucje kultury społecznej. Ale ponieważ wartość daje oznaczyć się tylko przez porównanie danej rzeczy z inną, którą można otrzymać wzamian za nią, przeto gdzie wykluczoną jest możliwość zamiany, tam z konieczności rzeczy musi być wykluczonym pojęcie wartości. Podstawę wymiany stanowi podział pracy, jedni ludzie wytwarzają pewne przedmioty, które inni pragnęliby nabyć ze względu na to, że uważają je za użyteczne dla siebie. Innemi słowy, każdy przedmiot posiada wartość dla tego, że jest pożytecznym dla tej lub drugiej osoby, a rzecz, która nie jest pożyteczną dla nikogo, nie posiada żadnej wartości; tak samo, im przedmiot jest pożyteczniejszy (w mniemaniu ogółu), tem większą posiada wartość. Należy więc pamiętać, że „wartość opiera się na użyteczności, powstaje na jej podstawie, ale nie jest użytecznością”, bo „użyteczność nie należy do rzędu pojęć ekonomicznych i sięga znacznie po za pojęcie wartości” (Biliński).

Ze wzrostem użyteczności rzeczy wzrasta jej wartość i naodwrot, zmniejszenie się użyteczności rzeczy pociąga za sobą równoległy spadek jej wartości. Tak np. w miarę wzrostu ludności danego kraju podnosi się wartość ziemi, a w miarę powiększenia się liczby mieszkańców w mieście wzrasta cena placów pod budowę domów, gdyż dawne nieużytki lub puste miejsca z konieczności rzeczy muszą być zamienione na rolę, lub też użyte pod budowę nowych pomieszczeń. W dzisiejszych stosunkach handlowych ciężka moneta srebrna straciła swój dawny charakter użytecznej jednostki monetarnej; skutkiem tego współczesna organizacja kredytu dąży do ograniczenia ilości srebra, znajdującego się w obiegu, i metal ten spada w cenie od szeregu lat.

Z drugiej strony na zwiększenie lub zmniejszenie wartości rzeczy wywiera również znaczny wpływ większa lub mniejsza jej rzadkość. Tak np. każdy nowy wynalazek techniczny, ułatwiający wytwórczość fabryczną, pociąga za sobą obniżenie się wartości towarów, które przez to stają się dostępnymi dla szerokich warstw ludności. Z drugiej strony zmniejszenie przestrzeni lasów wywołuje coraz większą rzadkość zwierzyny, a co zatem idzie ciągle podnosi jej wartości. Odkrycie nowych kopalni srebra zdeprecjonowało ten kruszec w ostatnich czasach, a każdy nieurodzaj zboża podnosi chwilowo wartość produktów rolnych.

§ 12. Nauka o cenie. Mówiąc o wartości zboża albo węgla kamiennego, mamy zawsze na myśli wartość innych rzeczy, które możemy otrzymać przez ich wymianę na zboże lub węgiel kamienny, albowiem w samym pojęciu wartości mieści się porównanie danej rzeczy z innymi rzeczami.

Wartość jednego konia może równać się wartości 3, 5, 6, 10 krów; 30, 40, 80 korców zboża, 100, 150, 200 skórek lisich, lub odpowiedniej ilości łokci płótna albo sukna. Dla ujednostajnienia jednak obliczeń wartości rzeczy przyjęto porównywać wartość każdego przedmiotu z wartością pewnej ilości pieniędzy.

Ceną rzeczy nazywamy przeto stosunek pomiędzy jej wartością i wartością jednostki monetarnej, przyjętej w danym kraju.

Tym sposobem cena powstaje wskutek dokonanej istotnie zamiany, i to nie zamiany prostej, surowej czyli naturalnej (t. j. zamiany jednej rzeczy na drugą), ale wskutek zamiany rzeczy na pieniądź przy kupnie-sprzedazy. Dla tego też cena nie może powstać jednostronnie w miejscu produkcji, lecz powstaje w tem miejscu, w którym odbywa się faktycznie kupno-sprzedaż, w tem miejscu, w którym rzeczywiście spotyka się kupujący ze sprzedającym, a więc na targu. Dla tego też mówiąc o cenie danej rzeczy, mamy zawsze na myśli jej cenę targową, podobnie jak mówiąc o wartości, mamy na myśli wartość za-

mienną, to jest ilość innych rzeczy, jaką za daną rzecz otrzymać możemy. Innemi słowy, cena rzeczy jest urzeczywistnieniem jej wartości, zrealizowaniem możności zamiennej danej rzeczy przy pomocy pieniądza, i w tem znaczeniu należy rozumieć określenie, ogólnie przyjęte w dzisiejszej literaturze ekonomji politycznej: cenę rzeczy stanowi jej wartość, wyrażona w pieniądzu. (J. St. Mill).

§ 13. Prawo popytu i podaży. W przeciwstawieniu do wartości, stanowiącej niejako jednostkę stałą, a dającą się określić trudnością zdobycia rzeczy w zależności od jej użyteczności i rzadkości, podlega cena ustawicznym wahaniom i zmianom, zależnym od t. zw. prawa popytu i podaży. Ilość towarów, zaofiarowanych na sprzedaż w danej chwili na danym rynku, nazywany *podażą*, ilość towarów, zapotrzebowanych do kupna w tej samej chwili i na tym samym rynku, nazywany *popytem*. Cena towaru zależy od stosunku, jaki istnieje pomiędzy ilością, zaofiarowaną przez sprzedających, i ilością, zapotrzebowaną przez kupujących. Jeżeli podaż, czyli zaofiarowanie, jest znaczną, a popyt, czyli zapotrzebowanie, stosunkowo mały, ceny spadają, i naodwrot, w razie nieznacznego zaofiarowania, czyli podaży towaru, a wielkiego nań popytu, czyli zapotrzebowania, ceny idą w górę. Cena rzeczy jest przeto jednostką niestałą, zależną od najrozmaitszych, często nawet wprost wypadkowych konjunktur czyli warunków. A jednak cena rzeczy posiada stałą tendencję ciężenia ku wartości rzeczy i zwykle utrzymuje się z nią na jednakowym mniej więcej poziomie, dlatego że ponad prawem popytu i podaży stoi zasada wolnej konkurencji. W dzisiejszym ustroju społecznym każdej jednostce przysługuje możność kierowania się w swej działalności gospodarczej wyłącznie tylko względami na własny swój interes. Jeżeli więc cena towaru spadnie chwilowo poniżej jego wartości, (to jest poniżej kosztów produkcji), to wytwórcom tego towaru nie opłaca się produkować go w dalszym ciągu, wskutek czego po upływie pewnego czasu podaż zmniejszy się znacznie, i ceny znowu pój-

dą w górę, aż się zrównają z wartością. Jeżeli zaś cena towaru podniesie się znacznie ponad jego wartość, to zysk, jaki ztąd ciągnąć będą dotychczasowi wytwórcy, zachęci z pewnością innych do produkowania tego samego towaru, skutkiem czego zwiększy się znowu podaż, pociągając za sobą równorzędny spadek cen.

Jednakże wpływ stosunku podaży do popytu na zmianę ceny nie jest prawidłowym, co znaczy, że t. zw. prawo popytu i podaży nie tworzy ceny, ale tylko przyczynia się do jej zmiany. Gdyby prawo to, jak przypuszczano dawniej, było rzeczywistem, ścisłym prawem naukowem, na którego podstawie tworzyłyby się ceny towarów, to niewątpliwie moglibyśmy na podstawie dat statystycznych o podaży i popycie z góry dokładnie określić cenę każdej rzeczy, co jest jednak absolutnie niemożliwem bez znajomości kosztów produkcji, stopnia użyteczności i rzadkości danej rzeczy, wreszcie rozmaitych czynników natury psychologiczno-gospodarczej, a przede wszystkim zdania sobie sprawy ze wzajemnego indywidualnego współbiegania się kupujących i sprzedających (wolna konkurencja). Jeżeli sprzedający poznają, że podaż wzrasta lub popyt się obniżył, to każdy z nich, w obawie, że nie zdąży sprzedać swego towaru, będzie coraz bardziej obniżał jego cenę, i naodwrot, kupujący, skoro poczują, że podaż zmniejszyła się, lub popyt wzrósł, będą starali się na wyścigi, jeden przed drugim, zakupić potrzebne im rzeczy. Stwierdzonem zostało, np., że gdy zbiór zboża zmniejszy się o $\frac{1}{10}$, ceny zboża wzrastają o $\frac{3}{10}$, a gdy zbiór zboża zmniejszy się o połowę, to ceny ziemiopłodów wzrastają we czwórnasób. (Gregory King).

Dla tego też należy pamiętać, że cena nie jest wyjątkowym wynikiem prawa popytu i podaży, lecz stanowi też wypadek woli ludzkiej i wzajemnej potęgi ekonomicznej sprzedających i kupujących.

IV.

Produkcja i jej czynniki. I. Siły przyrody. II. Praca ludzka (Podział pracy. Połączenie pracy). III. Kapitał. Prawo własności. Dochód i jego rodzaje. Teoria konsumpcji.

§ 14. Produkcja i jej czynniki. W ekonomji politycznej słowo produkcja (wytwórczość) oznacza tworzenie wartości dla gospodarstwa ludzkiego; produkować (wytwarzać) oznacza w ogóle tworzyć coś nowego. Człowiek produkuje czyli wytwarza wartości bądź bezpośrednio dla siebie, czyli na własną potrzebę, bądź też na obstalunek drugiej osoby, albo też do handlu, a więc w celu wymiany na inne wartości; dla tego też z punktu widzenia jednostki produkcja czyli wytwórczość streszcza się w pojęciu zarobku.

Nieodzownym czynnikiem wytwarzania wartości jest praca ludzka, i w tem znaczeniu filozof grecki Ksenofont (444 przed N. Ch.) powiedział, że „bogowie sprzedają nam swe dobra za cenę naszej pracy”. Największe bogactwo przyrodzone (żyły złota, pokłady węgla, dziewicze lasy podzwrotnikowe itp.) nabierają znaczenia wartości ekonomicznych o tyle, o ile człowiek zacznie je eksploatować własną pracą. Ale sama przez się praca ludzka wartości stworzyć nie jest w stanie, dla tego też staje się ona produkcyjną tylko wówczas, je żeli znajdzie zastosowanie do rzeczy lub sił świata zewnętrznego. W najprostszej swej formie występuje praca ludzka jako obróbka albo przeróbka dóbr, istniejących w naturze (ociosanie toporka kamiennego, wypiek chleba ze zboża), do czego konieczne są najpierwotniejsze bodaj narzędzia. Z udo

skonaleniem narzędzi praca staje się coraz bardziej kunsztowną i skomplikowaną, i narzędzia ręczne zastępują maszyny. Tym sposobem do wytwarzania wartości niezbędne są nie tylko rzeczy i potęgi świata zewnętrznego, czyli siły przyrody, ale także praca ludzka, tudzież wszelkiego rodzaju środki produkcji, czyli kapitał w najszerszym znaczeniu tego słowa.

§ 15. Siły przyrody. Przyroda posiada podwójne znaczenie dla produkcji, gdyż najpierw dostarcza jej materiału, po drugie zaś zawiera w sobie potęgi, które człowiek może spożytkować dla swoich celów (np. para albo elektryczność).

Zaden akt produkcji nie może się obejść bez przyrody, i bezpośredni stosunek człowieka do świata zewnętrznego i jego sił jest niezbędnym i nieodzownym warunkiem wszelkiej wytwórczości, a co za tem idzie, wszelkiego gospodarstwa. Stopień tej wytwórczości może być rozmaity w zależności od środowiska, miejsca, materiałów i sił twórczych.

Pod środowiskiem należy rozumieć całokształt warunków, wśród których żyje człowiek, a więc klimat, żyzność gleby, naturalne arterje komunikacyjne itp. Tak np. kraje podbiegunowe lub podzwrotnikowe są dla człowieka prawie niedostępne, rolnictwo nie może rozwinąć się w krajach górzystych, a pierwsze cywilizacje powstają zawsze w krajach, przetrniętych dużymi rzekami (np. Mezopotamja lub Egipt), albo też położonych nad brzegami morza (Fenicja, Grecja, Rzym, Peru, Meksyk itp.). Człowiek do pewnego stopnia może zmienić warunki środowiska naturalnego (np. przekopanie kanału Suezkiego lub budowa kolei syberyjskiej), ale w zupełności warunków tych pokonać nie jest w stanie.

Produkcja ludzka wymaga również miejsca, to jest pewnej określonej przestrzeni kuli ziemskiej, a także odpowiedniego zaludnienia tej przestrzeni. Zbyt słabe zaludnienie, jak również przeludnienie, muszą wpływać niekorzystnie na normalny rozwój produkcji. Naturalne rozrzucone materiałów, czyli rzeczy świata zewnętrznego

nego, gra również znaczną rolę w ogólnem gospodarstwie społecznem. Niektóre materiały rozrzucone są mniej więcej wszędzie (np. sól), inne (jak np. węgiel kamienny) tylko w pewnych miejscowościach; dla tego też kraj, nie posiadający własnych pokładów węgla kamiennego nie może zostać krajem przemysłowym. I w tym wypadku człowiek do pewnego stopnia może nagiąć warunki materialne do swoich potrzeb, np. przez odpowiednią organizację transportu i umiejętne wyzyskanie naturalnych arterji komunikacyjnych.

Wreszcie w ogólnej wytwórczości ludzkiej poważną siłę odgrywają twórcze siły przyrody, jak np. siła mięśniowa zwierząt, magnetyzm, ciepło, siła wiatru, prąd wody, para, elektryczność itp., pod warunkiem wszakże, że człowiek potrafi siły takie opanować, ujarzmić i w zupełności poddać swojej woli. Tego rodzaju opanowanie sił przyrody wymaga wielu usiłowań, wielu ciężkich walk ze strony człowieka. Dla tego też właśnie niezbędnym czynnikiem produkcji jest praca, która dopiero czyni człowieka panem świata.

§ 16. Praca ludzka. Konieczność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb żywotnych (poczawszy od zaspokojenia pragnienia i głodu) zmusza wszelkie stworzenie żyjące do pewnego wysiłku czyli pracy; wysiłek taki, instynktowny u zwierząt, zamienia się u człowieka w akt świadomej woli. Dzikie zwierzęta, trapiące głodem, polują na zdobycz, nie zdając sobie bynajmniej sprawy, dla czego to czynią, natomiast człowiek, jako istota, obdarzona inteligencją, szuka zaspokojenia swoich potrzeb pod wpływem wyrozumnianego dążenia do poprawienia sobie warunków istnienia. Pobudką do pracy jest przeto u człowieka interes własny, zawierający osobistą korzyść dla samego pracownika. Tylko w stosunkowo bardzo rzadkich wypadkach pobudką do pracy bywa uczucie obowiązku, wdzięczności, przywiązania itp., i „wątpić można, czy urzeczywistni się kiedy nadzieja tych myślicieli, którzy sądzą, że pobudka pierwszego rodzaju da się zupełnie zastąpić motywami moralnemi, wskazanemi powyżej;

myśliciele tacy oczywiście zwracają zbyt mało uwagi na naturę ludzką” (Kleinwächter).

Praca, stanowiąc pewien wysiłek, bądź mięśniowy, bądź umysłowy, pociąga zawsze za sobą zmęczenie, znużenie, wyczerpanie, a więc bądź co bądź przykrość, która nawet w pewnych wypadkach może stanowić poważne cierpienie. Z tego więc względu człowiek pracuje tylko o tyle, o ile do pracy zmusza go wzgląd na konieczność zaspokojenia swoich potrzeb zarówno fizycznych jak i duchowych, i „wzgląd ten stanowi dla człowieka kulturalnego taką samą podnieętą do pracy, jaką dla ciągnącego naładowany wóz zwierzęcia stanowi bat woźnicy” (Charles Gide). Im większe są potrzeby człowieka, tem intensywniejszą jest jego praca, tem większe są jej rezultaty; dla tego też narody cywilizowane i kulturalne pracują więcej i lepiej od narodów mniej kulturalnych i mało cywilizowanych, (dość pod tym względem porównać sprawność robotnika angielskiego lub francuskiego z przeciętną sprawnością robotnika polskiego albo rosyjskiego).

Zasadniczo biorąc, człowiek nie jest w stanie stworzyć coś z niczego, z tego też względu praca ludzka musi być zastosowaną do rzeczy już istniejących w przyrodzie. W zastosowaniu do dóbr, istniejących w naturze, praca ludzka przybiera charakter bądź przekształcenia albo przeróbki, to jest odpowiedniej zmiany w samej materji (chleb ze zboża, wino z winogron) lub też w jej zewnętrznym wyglądzie (buty ze skóry, ubranie z sukna), bądź też wynałazku, to jest odpowiedniego ujarzmienia sił przyrody (wiatrak, młyn wodny, para, elektryczność); w pierwszym wypadku mamy do czynienia przeważnie z pracą fizyczną, w drugim wypadku z pracą umysłową, chociaż zazwyczaj oprócz najprostszych rodzajów pracy (jak np. przenoszenie ciężarów) praca fizyczna łączy się ściśle i nierozdzielnie z pracą umysłową, tak samo jak w pracy umysłowej mamy zawsze pewien pierwiastek pracy fizycznej (np. czytanie książki pociąga za sobą wytężenie wzroku).

Każda praca produkcyjna wymaga czasu, wiemy bowiem z doświadczenia, że do wytworzenia nowej wartości niezbędnym jest pewien dłuższy lub krótszy okres czasu. Tak

np. ziarno, rzucone w ziemię, wyrasta w kłos dopiero po upływie kilku miesięcy, a im bardziej złożoną i skomplikowaną jest praca ludzka, tem dłuższego stosunkowo czasu wymaga jej wykonanie. Każda praca pociąga za sobą zmęczenie, dla tego też: 1) człowiek nie jest w stanie pracować cały dzień bez wypoczynku, i 2) człowiek nie jest w stanie pracować przez cały rok bez dłuższych perjodycznych przestanków. Dla tego też do najważniejszych kwestyj społecznych należą:

1) nader skomplikowana i z trudnością nadająca się do rozwiązania w drodze prawodawczej kwestja długości dnia roboczego, w której pożądanem byłoby określenie normalnego ośmiogodzinnego dnia pracy, (niektóre zajęcia nie dają się podciągnąć pod tą normę, np. praca żniwiarzy w lecie i w ogóle większość prac rolnych; dla innych zaś zajęć (praca w kopalniach cynku) ośmiogodzinny dzień pracy jest stanowczo za długi, (to samo da się powiedzieć o pracy kobiet i nieletnich) i:

2) kwestja odpoczynku świątecznego, którą pierwotnie regulował Kościół, a która dziś podlega reglamentacji państwa; tu zaznaczyć należy, że rasy cywilizowane i kulturalne poświęcają znacznie mniej czasu na odpoczynek świąteczny niż rasy mało cywilizowane i mało kulturalne, jak o tem przekonać się można z porównania ilości dni świątecznych w Anglii i Rosji. Właściwym regulatorem kwestji odpoczynku świątecznego (zarówno jak i długości dnia roboczego) jest *z y c z a j*, uwzględniający zawsze najlepiej rzeczywiste potrzeby całej ludności w danym kraju i w danym okresie czasu.

• **§ 17. Podział pracy.** Z badań nad ustrojem pierwotnych organizmów zwierzęcych możemy się przekonać, że początkowo wszystkie funkcje żywotne spełniane są przez jedne i te same organy, i że w miarę stopniowego rozwoju samego organizmu daje się spostrzedz różniczkowanie czyli podział funkcyj, tak że każda poszczególna funkcja żywotna zaczyna posiadać swoje własne organy. Im doskonalszym jest organizm, tem większem jest to zróżniczkowanie funkcyj żywotnych. To samo zjawisko daje się spostrzedz i w społeczeństwie ludzkim, a co za tem idzie, i w organizacji gospodarstwa społecznego,

gdzie w miarę różniczkowania się celów produkcji następuje odpowiedni podział czynności gospodarczych pomiędzy poszczególnymi grupami, a później pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Różniczkowanie się poszczególnych czynności gospodarczych w gospodarstwie społecznem stanowi podział pracy, który może mieć miejsce bądź jako podział zajęć (rozmaitość powołań i zawodów), bądź też jako osobisty podział pracy, czyli zróżniczkowanie czynności wśród ludzi, zatrudnionych w jednym zawodzie, w jednej fabryce, w jednym warsztacie.

Przyczyny pierwszego, coraz bardziej wzrastającego podziału pracy należy szukać w różnicach uzdolnień i upodobań indywidualnych, a także w chęci uniknięcia konkurencji (np. specjalizacja lekarzy), natomiast podział pracy wśród ludzi, zatrudnionych w jednej gałęzi wytwórczości ludzkiej, jest skutkiem celowego dążenia do osiągnięcia jaknajwiększych rezultatów przy jaknajmniejszym wytężeniu siły.

Osobisty podział pracy, czyli podział pracy w ściślejszem znaczeniu tego słowa, możliwy jest tylko przy produkcji na większą skalę; np. kowal na wsi spełnia najrozmaitsze czynności, począwszy od wyrobu pługów, a kończąc na leczeniu koni, natomiast ten sam rzemieślnik w mieście jest już specjalistą w pewnej gałęzi swego fachu. Teoria podziału pracy została opracowaną w ekonomii politycznej poraz pierwszy przez Adama Smitha (1776). Adam Smith, wychodząc z założenia, że każda praca jest niczem innym jak tylko ruchem złożonym, który można rozłożyć na szereg prostych ruchów, wykazał korzyść rozczłonkowania pracy na szereg poszczególnych czynności, z powierzeniem każdej z nich oddzielnemu robotnikowi, któryby w gruncie rzeczy wykonywał zawsze jeden i ten sam ruch.

Korzyści osobistego podziału pracy są następujące: 1) dzięki uproszczeniu pracy przez jej rozłożenie na szereg poszczególnych ruchów sama praca staje się łatwiejszą, a robotnik staje się zręczniejszym i sprawniejszym, 2) podział pracy jest przyczyną wielu wynalazków i ulepszeń technicznych, czem bowiem prostsze są czynności, na które rozkłada się praca, tem łat-

wiej zastąpić je maszynami, 3) różnorodność zadań, jaką pociąga za sobą podział pracy, pozwala wyzyskać w wysokim stopniu wrodzone zdolności każdego poszczególnego robotnika, 4) podział pracy pociąga za sobą oszczędność czasu, którego robotnik nie potrzebuje tracić przy ciągłej zmianie rodzaju zatrudnienia i narzędzi, a także zaoszczędzenie środków produkcji czyli kapitału (tak np. jedna szwaczka, posiadająca maszynę do szycia, może opędzić potrzeby kilku rodzin, z których każda potrzebowałaby mieć osobną maszynę.) Tym sposobem, przy osobistym podziale pracy każda ilość pracy daje maximum jej energii, to jest możliwie największe rezultaty co do wytwórczości.

Natomiast ujemne strony osobistego podziału pracy są następujące: 1) znaczne obniżenie zdolności umysłowych robotnika, który przez mechaniczne powtarzanie najprostszych nieskomplikowanych czynności zamienia się niejako w bezduszną maszynę; niebezpieczeństwo to da się jednak zneutralizować i nawet do pewnego stopnia usunąć przez rozwój techniki i zastąpienie najprostszej pracy ludzkiej pracą maszynową, 2) zupełne uzależnienie robotnika od pracodawcy, albowiem w razie wstrzymania produkcji w pewnej gałęzi wytwórczości ludzkiej, jednostronnie wyspecjalizowany robotnik nie będzie mógł zmienić rodzaju zajęcia, gdyż nie jest on w stanie znaleźć dla siebie odpowiedniej roboty; niebezpieczeństwo to da się usunąć poczęści przez zaprowadzenie ubezpieczenia robotników od t. zw. bezroboci przymusowych, kiedy robotnik traci pracę bez własnej winy na skutek przesilenia w danej dziedzinie przemysłu.

W ogólnej organizacji gospodarczej podział zajęć odbywa się sam przez się na mocy t. zw. prawa popytu i podaży. O ile w danym zawodzie daje się odczuć znaczniejsze powiększenie się liczby pracowników, zarobek ich na skutek konkurencji musi się obniżyć; na skutek tego pewna część robotników przerzuca się do innych zajęć i innych zawodów. Ale równolegle ze zmniejszeniem się liczby pracowników, obniża się też konkurencja, co pociąga za sobą podniesienie się zarobków, a także podniesienie się zarobków

wpływa na zwiększenie przyływu nowych kandydatów do tej dziedziny produkcji. Natomiast osobisty podział pracy jest sztuczny i zależy przede wszystkim od rozkazu przedsiębiorcy albo kierującego robotami, którzy poszczególnym pracownikom wyznaczają odpowiedni rodzaj pracy, chociaż nie da się zaprzeczyć, że i w tej dziedzinie ważną rolę odegrała prawo popytu i podaży i zasada wolnej konkurencji.

§ 18. — Połączenie pracy. Odwrotną nie-jako stroną medalu, którego przednią część stanowi podział pracy, jest połączenie pracy w celu ogólnego współdziałania. Konieczność mechanicznego połączenia pracy ludzkiej dla powiększenia jej wytwórczości daje się spostrzedz już na niższych szczeblach kultury; wywołuje ją potrzeba połączenia sił i energii kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu jednostek dla wykonania roboty, przechodzącej siły pojedynczego człowieka. W ten sposób zbudowany został pierwszy pomnik architektury, wieża Babel, której ruiny dziś jeszcze można oglądać w Mezopotamji, takiemu połączeniu pracy zawdzięczają swe powstanie piramidy egipskie, szczątki budynków cyklopów i t. p.). Z biegiem czasu, dzięki udoskonaleniom i wynalazkom technicznym, maszyny zastępują w zupełności mechaniczne połączenie sił fizycznych, ale postępy techniki wprowadzają natomiast tego rodzaju organizację pracy, że samo wykonanie przedsięwziętej roboty staje się niemożliwym bez połączenia pracy poszczególnych jednostek pod jednym wspólnym kierownictwem (tak np. rybak może puścić się sam jeden w łódce na połów ryb, ale dla obsługi parowca rybackiego potrzeba conajmniej kilkunastu ludzi załogi). Dlatego też w miarę udoskonalenia sposobów i środków produkcji, i pomimo zastąpienia pracy ludzkiej pracą maszynową, połączenie pracy staje się coraz bardziej niezbędnem.

Na zasadzie połączenia pracy, którego konieczność i korzyści dla współczesnej organizacji wytwórczości zostały po raz pierwszy teoretycznie uzasadnione przez Adama Smitha, usiłowano zorganizować t. zw. *assocjacje robotnicze*, w celu zastąpienia osoby właściciela czyli przedsiębiorcy przez zorganizowane zrzeszenie się samych pracowników,

występujących w podwójnym charakterze, właścicieli przedsiębiorstwa i zatrudnionych w niem robotników. Assocjacje takie powstały we Francji przeważnie koło 1848 roku, ale znaczna ich większość po upływie krótkiego czasu przestała istnieć, pozostałe zaś zmieniły zasadniczo swój charakter. Przyczyny niepowodzenia assocjacyj robotniczych są następujące: 1) assocjacje takie chorują przedewszystkiem na brak kapitału, bez którego rozszerzenie przedsiębiorstwa i udoskonalenie produkcji jest niemożliwem; 2) pomiędzy robotnikami trudno znaleźć dobrych kierowników finansowych i technicznych, z tego też względu siła wytwórcza assocjacyj robotniczych jest wogóle słabą, a zdolność kredytowa niewielką, gdyż nie przedstawiają one zazwyczaj poważnych gwarancyj długiego istnienia i odpowiedniego rozwoju w przyszłości; 3) o ile assocjacja robotnicza zdoła przewyciężyć wskazane powyżej trudności i dojdzie do względnego rozwoju, członkowie jej dawni, zainteresowani w niedopuszczaniu nowych członków dla utrzymania dotychczasowych swoich dochodów, i kierując się „egoizmem ekonomicznym”, powiększają skład osobisty fabryki, angażując nowych robotników wyłącznie tylko na zasadzie umowy najmu usług osobistych (nie zaś umowy spółki), i dawne assocjacje, czyli zrzeszenia, zamieniają się na zwykłe przedsiębiorstwa prywatne.

Specjalną formę assocjacji robotniczej stanowi rosyjska (holenderskiego pochodzenia) *artel*, zawiązująca się zazwyczaj na krótki przeciąg czasu i dla wykonania pewnej ściśle określonej roboty na zasadzie *solidarnej odpowiedzialności* wszystkich członków; tylko t. zw. *artele giełdowe* (związki robocze), mające na celu dostarczanie pracy dla swoich członków w rozmaitych zawodach, obliczone są na trwałe istnienie.

Od assocjacyj robotniczych, które miały na celu zniesienie zasady przedsiębiorstwa prywatnego, a w rzeczywistości wcześniej czy później musiały do niej powrócić, odróżnić należy t. zw. *stowarzyszenia zawodowe robotnicze* (ang. *Trade Unions*), których główną myślą przewodnią jest „samopomoc zbiorowa i zbiorowa umowa najmu” (*Herkner*). Stowarzyszenia takie funkcjonują nietylko jako kasy po-

mocy i instytucje, mające na celu ubezpieczenie robotników od śmierci, kalectwa, choroby i bezrobocia, lecz mają również na widoku dążenie do przeobrażenia umowy najmu jednostkowej w zbiorową, to znaczy do tego, by nie pozostawiać warunków pracy samowoli poszczególnego robotnika i przedsiębiorcy, lecz układać je za wspólnem porozumieniem organizacji robotników bądź z pojedynczym przedsiębiorcą, bądź też (co znacznie lepiej) z odpowiednią organizacją przedsiębiorców, czyli fabrykantów. Tworzenie się takich stowarzyszeń zawodowych jest nader pożądane zarówno dla interesów robotników jak i dla interesów przedsiębiorców: robotnik przy zawieraniu umowy pracy, nie zależy już od łaski fabrykanta, który rozporządzając znacznymi kapitałami, może zazwyczaj narzucić mu swoją wolę, a przedsiębiorca ma do czynienia ze zgraną inteligentną organizacją robotników, zdającą sobie zazwyczaj dokładnie sprawę z ogólnych warunków produkcji i chwilowych konjunktur handlowych. X

§ 19. Kapitał. Siły przyrody i praca ludzka stanowią niezbędne warunki istnienia człowieka, umożliwiając mu zaspakajanie najpierwotniejszych potrzeb (głodu i pragnienia), ale do wytwarzania nowych wartości koniecznym jest jeszcze trzeci czynnik, „wprawiający niejako w ruch produkcyjną pracę człowieka w zastosowaniu do sił przyrody” (John Stuart Mill). Pod tym względem słuszną dałoby się zrobić uwagę, że Robinson na bezludnej wyspie musiałby prowadzić życie czysto zwierzęce, gdyby z rozbitego okrętu nie był ocalał scyzoryka, który pozwolił mu zrobić motykę, a więc rozpocząć najpierwotniejszą chociażby uprawę ziemi.

Ponieważ dla ujarznienia sił przyrody i wyzyskania naturalnych bogactw, istniejących we wszechświecie, praca ludzka okazuje się niewystarczającą, przeto pierwotny człowiek już bardzo wczesnie musiał wpaść na myśl ułatwienia sobie walki z przyrodą przez obmyślenie najprostszych bodaj narzędzi, tworzonych z przedmiotów przyrody na podobieństwo rąk ludzkich. Gospodarstwo ludzkie zaczyna się właściwie od chwili, kiedy człowiek uczył niemoc swojej własnej ręki wobec potężnych sił natury. Praca produkcyjna, praca, mająca na celu wytwarzanie nowych wartości, nie może się obejść

bez najprostszyc bodaj środków produkcji. Całokształt tych środków produkcji, stanowiących rezultat pracy ludzkiej, zaoszczędzonej w szeregu pokoleń, określamy jako kapitał w najszerszym znaczeniu tego słowa. Bez kapitału praca ludzka musiałaby ograniczyć się z konieczności do zaspakajania potrzeb czysto zwierzęcych, a więc uczucia głodu, pragnienia i wynalezienia legowiska.

Słowo „kapitał” pochodzi od łacińskiego „caput”, co znaczy „głowa”, a po za tem „suma pieniędzy” (dlatego że obok niej, jako głowy, stoją jeszcze procenty). Pojęcie kapitału jako sumy pieniężnej spotykamy jeszcze w dawnym Rzymie, a wznowiła je w XVII stuleciu t. zw. szkoła merkantylistów, stawiając zasadę, że tylko pieniądź jest kapitałem. Pierwsze naukowe określenie kapitału znajdujemy dopiero u Adama Smitha (1776), który zwrócił uwagę na to, że: 1) pod kapitałem należy rozumieć nie same pieniądze, ale wartość pieniędzy, to jest te dobra, które za pieniądze nabyć można i 2) że właściwem przeznaczeniem kapitału jest nie bezpośrednio spożycie (artykuły żywnościowe), ale przyczynienie się do wytwarzania nowych wartości (narzędzia i maszyny), i w tem właśnie znaczeniu kapitał da się określić jako „wszelki wytwór rąk ludzkich, mający na celu dalsze wytwarzanie” (Rocher).

Tym sposobem kapitał obejmuje—w przeciwstawieniu do dóbr niematerialnych (np. siła robocza, talenty, uzdolnienia i wszelkie wogóle środki użyteczności publicznej) jedynie tylko dobra materialne, ruchome lub nieruchome, przeznaczone do służby w gospodarstwie człowieka. Kapitałem jest pomiędzy innymi i ziemia, która w dzisiejszych warunkach kultury, na ogół biorąc, dzięki uprawie i pracy ludzkiej nie jest już tylko zbiorem sił chemicznych i mechanicznych, działających w jej łonie, nietylko częścią natury, ale też pewnym zasobem dóbr materialnych. Słusznie więc z tego powodu zauważył Supiński, że „ziemia, wzięta w uprawę i zroszona krwią i potem licznych pokoleń, nie może być uważaną jako prosty zbiornik sił przyrody, lecz staje się z natury niemal kapitałem”.

Obok przyrody i pracy stoi kapitał jako równorzędny czynnik produkcji a zarazem jako najpoważniejszy jej motor, „tak dalece niezbędny, że bez niego praca, produkcja osobista jest absolutnie niemożliwą” (Biliński). Z tego punktu widzenia można w nim upatrywać zgodnie z określeniem niektórych najnowszych ekonomistów niemieckich „moc ekonomiczną, wypływającą z możliwości rozporządzania dobrami materialnymi” (Komorzynski) — to jest innemi słowy „moc ekonomiczną, wypływającą z prawa własności.

§ 20. Prawo własności. Ekonomja polityczna, stanowiąc „naukę o bogactwie narodów” (Adam Smith), ma do czynienia z pojęciem bogactwa, bogactwem zaś w ekonomicznem znaczeniu tego słowa nazywamy „wszystko to, co człowiekowi przynosi pożytek, albo sprawia przyjemność” (John Stuart Mill), a więc nie tylko „pewien zapas dóbr czyli wartości gospodarczych, stanowiących naszą własność osobistą”, (Roscher, Wagner), lecz i „możność rozporządzania tem wszystkim, co jest w stanie zaspakajać nasze potrzeby lub nasze upodobania” (Louis Say). Innemi słowy ekonomiczne pojęcie „bogactwa” wylewa się w prawne pojęcie „własności”, albowiem „nikt nie mógłby pracować, nie będąc pewnym, iż owoce swojej pracy będzie mógł obrócić na zaspokojenie swoich potrzeb” (Supiński). Dla tego też tylko własność osobista, to jest nieograniczone (w zasadzie) panowanie człowieka nad rzeczą, stanowi ową prawdziwą samostność ekonomiczną, do której z natury dąży każdy bez wyjątku człowiek, kierowany w tym względzie przez wrodzony mu egoizm ekonomiczny.

Własność stanowi prawo, które dana osoba może wykonywać względem danej rzeczy z wyłączeniem wszelkich innych osób. W pojęciu prawa własności mieści się: 1) posiadanie, to jest faktyczne panowanie człowieka nad rzeczą, 2) użytkowanie, to jest możność korzystania z tej rzeczy w jaknajszerszym zakresie, w szczególności zaś możność otrzymywania z niej dochodu, 3) rozporządzenie, to jest możność usuwania innych osób od wszelkiego wpływu na daną rzecz na wyłączną korzyść właściciela.

Najcharakterystyczniejszą cechą prawa własności jest rozporządzanie nią, a więc postępowanie z własną rzeczą podług własnego uznania. Właściciel rzeczy może ją sprzedać, wynająć, zamienić, darować, zapisać w testamencie itp., po śmierci zaś właściciela własność rzeczy z mocy samego prawa przechodzi na jego spadkobierców. Prawo spadkowe stanowi logiczny skutek prawa własności, wypływa bowiem wprost z przysługującego właścicielowi prawa rozporządzania swoją własnością podług swego uznania. Prawo spadkowe wynika z naturalnego dążenia człowieka do zapewnienia egzystencji dzieciom i innym drogim sercu osobom na wypadek swej śmierci, z naturalnego pragnienia przekazania tym osobom posiadanych rzeczy; bez niego musiałyby się zatracić wszelkie t. zw. cnoty ekonomiczne, jak np. pilność, zapobiegliwość, oszczędność itp.

Nieograniczone (w zasadzie) prawo rozporządzania swoją własnością pociąga za sobą możliwość darowania jej komu się podoba, darować zaś można bądź za życia, bądź na wypadek śmierci (przez zapisanie jej w testamencie). Gdyby prawodawca wprowadził ograniczenia co do spadkobrania, wówczas ludzie, pragnąc zapewnić byt swoim dzieciom, zapisywaliby im przed śmiercią swój majątek w testamencie, tak że ograniczenia prawne nie pociągnęłyby żadnych skutków, ograniczenie zaś możliwości rozporządzania swoją własnością w testamencie byłoby już właściwie nie ograniczeniem, ale okaleczeniem prawa własności (należałoby bowiem znieść wówczas darowiznę za życia), co pociągnęłoby za sobą niepożądane pod względem ekonomicznym skutki (jak np. zakaz nabywania majątków ziemskich na Litwie i na Rusi przez t. zw. „osoby pochodzenia polskiego” inaczej jak z mocy samego prawa, na podstawie ukazów grudniowych 1864 r.). Ograniczenie prawa własności może mieć miejsce jedynie tylko w tych poszczególnych wypadkach, kiedy tego wymaga dobro ogółu, to jest względ na użyteczność publiczną (np. wywłaszczenie gruntów pod budowę kolei żelaznych, maksymalne taryfy kolejowe, ograniczenia co do wysokości procentów lub używalności przestazeni leśnych itp.).

W przytoczonym powyżej określeniu prawa własności

brak zupełnie czynnika pracy, który, jak wiadomo, stanowi jeden z trzech czynników gospodarstwa narodowego. Pochodzi to stąd, że przy określeniu prawa własności chodzi nam tylko o stwierdzenie faktu, c z e m j e s t w ł a s n o ś ć, niezależnie od tego, w j a k i s p o s ó b w ł a s n o ś ć p o w s t a ła. Historycznie bowiem biorąc, najpierwotniejszą formę powstania własności jest o k u p a c j a, to jest zawładnięcie rzeczą do nikogo dotąd nienależącą (np. zabicie dzikiego zwierzęcia), a nawet w dzisiejszych czasach prawo własności można nabyć niezależnie od pracy na mocy p r e d a w n i e n i a, to jest spokojnego posiadania pewnej rzeczy. w dobrej wierze przez określony prawem przeciąg czasu.

„Gdyby nie było prawa własności—powiada Bastiat—zamiast dzisiejszej konkurencji, aby zrobić jaknajwięcej i jaknajlepiej, ubiegano by się o to, aby zrobić jaknajmniej i jaknajgorzej”. Własność wypływa z naturalnych warunków produkcji i wytworzyła się z konieczności okupacji, to jest zawładnięcia przez jednostki darów przyrody dla przysposobienia ich ku wytwórczości. „Sama ograniczoność darów przyrody, (powierzchnia kuli ziemskiej nie da się sztucznie powiększyć), jest dowodem, [że nierówność w życiu ekonomicznym i społecznym jest nieuniknionym prawem przyrody. Człowiek więc, bezsilny wobec tego prawa natury, zdola tylko łagodzić zbyt srogie jego skutki, a w tym względzie poczucie obowiązków moralnych, racjonalne i umiarkowane prawodawstwo socjalne i trzeźwość działania gospodarczego może prowadzić do postępu na drodze prawa i sprawiedliwości” (Biliński).

§ 21. Dochód i jego rodzaje. Cel działalności gospodarczej każdego człowieka polega na wytwarzaniu wartości dla zaspakajania swoich potrzeb. Summa nowych wartości, wyprodukowanych przez daną jednostkę w pewnym okresie czasu stanowi jej d o c h ó d o g ó l n y, ta zaś część dochodu ogólnego, która pozostaje po potrąceniu kosztów produkcji, a więc może uleść spożyciu bez nadwyrężenia samych środków produkcji, stanowi jej d o c h ó d c z y s t y.

Przez zbiorową działalność ekonomiczną wszystkich gospodarstw zarówno prywatnych jak i publicznych powstaje zbiorowy czysty dochód narodu. Gospodarstwo każdego kraju,

każdego narodu ma podwójne zadanie: 1) osiągnięcie możliwie wysokiego dochodu narodowego i 2) możliwie najlepszy podział tego dochodu pomiędzy jednostkami, które w ten lub inny sposób przyczyniły się do jego powstania.

W pojęciu dochodu mieści się wartość rzeczy, wyprodukowanych przez pracę ludzką w związku z siłami przyrody i kapitałem. Właściwym źródłem dochodu jest praca, ale, jak wiemy, praca ludzka sama przez się nie jest w stanie stworzyć, jak również nie może się obejść bez narzędzi mniej lub więcej skomplikowanych. W dzisiejszych warunkach praca ludzka odbywa się przeważnie w tej formie, że środki produkcji, siły przyrody i narzędzia nie należą do tych, którzy tę pracę wykonywują. Uczestniczyć w produkcji bezpośrednio może tylko ten, kto oprócz własnej pracy rozporządza też i materjalnymi środkami produkcji (ziemią, maszynami lub kapitałem); komu zaś brak jednego z tych czynników, ten może uczestniczyć w produkcji tylko za pośrednictwem przedsiębiorcy. Przedsiębiorca, otrzymując cały dochód, wydziela z niego odpowiednią część wszystkim tym, którzy się do jego wytworzenia przyczynili bądź przez użyczenie pracy, bądź też przez dostarczenie środków produkcji. Tak np. właściciel majątku oddaje go w dzierżawę, i dzierżawca z dochodów, otrzymanych z jego eksploatacji, płaci mu roczną tenutę dzierżawną jako wynagrodzenie za użyczenie mu warsztatu pracy rolnej; parobek wynajmuje się u dzierżawcy dla spełniania pewnych czynności gospodarskich i otrzymuje roczną płacę jako wynagrodzenie za dostarczoną przez siebie pracę, wreszcie dzierżawca pożycza od swego sąsiada pieniądze na zaprowadzenie rybołówstwa i płaci mu rocznie pewną sumę jako wynagrodzenie za umożliwienie mu wykonania tej melioracji. Dochodem zaś dzierżawcy będzie w tym wypadku sprzedażna cena ziemiopłodów z dzierżawionego majątku minus wynagrodzenie osób, uczestniczących w tej produkcji w charakterze właścicieli sił przyrody, robotników lub kapitalistów.

Tym sposobem zbiorowy wytwór produkcji rozkłada się na cztery następujące rodzaje dochodu: 1) rentę czyli w y-

nagrodzenie za korzystanie z sił przyrody, 2) płacę zarobkową czyli wynagrodzenie za użytkowanie z pracy ludzkiej, 3) zysk czyli wynagrodzenie za prowadzenie przedsiębiorstwa i ponoszenie ryzyka w razie niepowodzenia i 4) procent czyli wynagrodzenie za dozwole nie korzystania z kapitału.

I. Renta. Ziemia ze względu na swe przyrodzone właściwości ma potrójne znaczenie dla gospodarstwa ludzkiego: 1) jako środek hodowli ziemiopłodów, 2) jako skład bogactw mineralnych, 3) jako podstawa wszelkiej działalności gospodarczej (Mithoff). Dzisiejsza organizacja gospodarstwa opiera się na prywatnej własności materialnych środków w produkcji. Podstawą ustroju agrarnego jest własność ziemi indywidualna, prywatna, zupełna i swobodna. Użytkowa wartość ziemi jest bezsporną: dla właściciela ziemi, który zajmuje się gospodarstwem osobiście, użyteczność ta stanowi tylko jeden z czynników wytwarzania się dochodu, ale staje się ona czynnikiem podziału dochodu dopiero wtedy, kiedy właściciel ziemi przyrodzone jej siły oddaje w użytkowanie innym osobom (np. wypuszcza majątek w dzierżawę). Wówczas otrzymany przez niego dochód przybiera postać renty, to jest wynagrodzenia właściciela za prawo własności ziemi. (Skarbek).

II. Płaca zarobkowa. Ze względu na różność usług i zajęć gospodarczych dochód z pracy nazywa się bądź pensją (urzędnicy publiczni i prywatni), bądź honorarium (lekarze, adwokaci), bądź za usługami (służba domowa), bądź płacą zarobkową (robotnicy). Ważność tego ostatniego rodzaju dochodu polega na tem, że jest ona podstawą bytu większej części ludności wszystkich krajów, i że w płacy zarobkowej przejawiają się najwyraźniej warunki dzisiejszej organizacji ekonomicznej.

Robotnik przerabia materiał, należący do pracodawcy, i posługuje się narzędziami, należącymi do pracodawcy, sam zaś posiada tylko zdolności i siłę do pracy, którą wynajmuje pracodawcy za zapłatę, okre-

ślona z góry i niezależną od dalszych losów wytwarzanej wartości.

Na niższych stopniach gospodarczego rozwoju robotnik otrzymuje płacę w naturze, to jest składającą się z wartości, służących do bezpośredniego spożycia (pożywienie, ubranie, mieszkanie itp.), w społeczeństwie cywilizowanym robotnik przekłada zapłatę w pieniądzu, gdyż odpowiada to bardziej wrodzonemu każdej kulturalnej jednostce zamiatowaniu do samodzielności i niezależności. Jednakże w wielu wypadkach mamy do czynienia z mięszaną formą płacy (np. w rolnictwie lub rzemiosłach).

Obliczanie płacy zarobkowej odbywa się bądź na dnie (tygodnie, miesiące), bądź też na akord (czyli od sztuki). Zapłata pierwszego rodzaju daje się łatwo określać i pozwala robotnikowi obliczyć swój dochód na przyszłość, natomiast wywołuje ona liczne nieporozumienia pomiędzy pracodawcą i robotnikiem ze względu na to, że pierwszy pragnie swe siły jaknajbardziej zaoszczędzić, drugi zaś chciałby jaknajbardziej je wyzyskać. Natomiast robotnik płatny od sztuki, pragnąc zarobić jaknajwięcej, stara się zwykle pracować jaknajprędzej, a więc wyrabia towar w lichym gatunku; gdzie więc odpowiedni nadzór jest utrudniony (np. w rolnictwie), tam tego rodzaju zapłata nie jest odpowiednią.

Ściślejsze zjednoczenie interesów przedsiębiorcy z interesami robotników może mieć miejsce przy uzależnieniu wysokości wynagrodzenia za pracę od gospodarczego jej rezultatu, a więc przy dopuszczeniu ich do udziału w zyskach przedsiębiorstwa (w formie gratyfikacji albo tantiemy).

„Zwykła wysokość płacy zarobkowej, jak to zaznaczył jeszcze w końcu XVIII stulecia Adam Smith, zależną jest od układu, zawartego pomiędzy pracodawcą i robotnikami, ale interesy ich są różne. Robotnik będzie się starał zawsze o to, aby dostać jaknajwięcej, pracodawca zaś o to, aby mu jaknajmniej zapłacić: pierwsi powinni łączyć się w związki celem wywalenia podwyższenia płacy zarobkowej, drudzy uczynią to samo dla celów wręcz przeciwnych”. Zasadnicza sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy interesami przedsiębior-

ców i interesami robotników, sprzeczność, którą ani przedsiębiorcy, ani robotnicy nie są w stanie usunąć drogą wzajemnych układów, sprawiła, że niema dzisiaj państwa cywilizowanego, w któremby stosunek pomiędzy prawodawcami i robotnikami pozostawiony był zupełnie dowolnemu uznaniu stron zainteresowanych; znaczna część umowy najmu, zwłaszcza o ile dotyczy dzieci i kobiet, została uregulowaną w drodze specjalnego prawodawstwa fabrycznego.

Przyznanie robotnikom prawa koalicji czyli zrzeszania się pociągnęło za sobą tworzenie się stowarzyszeń czyli związków zawodowych (ang. „Trade Unions”), mających na celu nietylko samopomoc społeczną (kasy pomocy), lecz i układanie warunków pracy w porozumieniu się z fabrykantami, a załatwianie sporów przemysłowych pomiędzy pracodawcami i robotnikami odbywa się dziś na Zachodzie przez specjalne sądy rozjemcze (franc. „conseils de prudhommes”), złożone z przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych i związków fabrykantów; (wzorowa organizacja takich sądów rozjemczych zaprowadzona została w r. 1894 w Nowej Zelandji i w r. 1900 w kantonie Genewskim). Z innych działań specjalnego prawodawstwa fabrycznego zaznaczyć należy: państwowe ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków, na starość i na wypadek niezdolności do pracy, ubezpieczenie na wypadek choroby lub bezrobocia, wreszcie organizacja pośrednictwa pracy (t. zw. giełdy pracy).

III. Zysk. Produkcja wartości wymaga, jak wiemy, trzech czynników, a mianowicie sił przyrody, pracy ludzkiej i kapitału, ale te trzy czynniki bardzo rzadko i w wyjątkowych tylko wypadkach znajdują się w rękach jednego człowieka. Owszem, społeczeństwo składa się, na ogół biorąc, z dwóch grup wytwórców—ludzi, posiadających środki produkcji zbyt znaczne, aby je mogli wyzyskać wyłącznie tylko własną pracą (ziemia, maszyny, kapitał), i ludzi, nie posiadających takich środków produkcji, lecz gotowych brać udział w produkcji własną pracą za odpowiedniemi wynagrodzeniem.

Łączenie i kombinowanie tych dwóch żywiołów wytwórczych, kapitalistów (w najszerszym znaczeniu tego słowa) i pracowników, w celu otrzymania jaknajwiększego rezultatu gospodarczego nazywamy przedsiębiorstwem, albo gospodarstwem złożonym (zob. §10), przedsiębiorcą zaś będzie każdy człowiek, który, będąc w posiadaniu pewnych środków produkcji, wyzyskuje je z celem wytwórczym nietylko sam osobiście, ale też przez pracę innych osób za odpowiednim ich stałym wynagrodzeniem. Rezultat połączenia pracy i kapitału stanowi właściwy dochód przedsiębiorcy, i dochód ten nosi nazwę zysku. Tym sposobem zysk (czyli dochód przedsiębiorcy) zawiera w sobie: 1) wynagrodzenie przedsiębiorcy za użytkowanie z jego środków produkcji, 2) wynagrodzenie przedsiębiorcy za jego pracę, 3) przewyżkę wytworu cudzej pracy i cudzych środków produkcji po nad stałe wynagrodzenie, umówione za korzystanie z nich dla celów wytwórczych.

Tak np. właściciel majątku ziemskiego posiada ziemię, której sam własną pracą obrobić nie jest w stanie, obrabia ją przeto rękami najętych robotników rolnych przy pomocy własnych narzędzi, nabytych za pożyczone pieniądze. Dochód takiego właściciela czyli zysk, który mu da jego gospodarstwo, składać się będzie: 1) z renty czyli wynagrodzenia za jego prawo własności, 2) z płacy zarobkowej za administrowanie przedsiębiorstwem i 3) z wartości ziemiopłodów, sprzedanych na rynku za potrąceniem z niej płacy parobków i pracowników rolnych tudzież procentu od pożyczonego kapitału.

Tym sposobem przedsiębiorca otrzymuje całkowity rezultat produkcji, ponosi natomiast wszystkie jej koszty: przewyżka tego rezultatu nad kosztami produkcji stanowi właściwy zysk przedsiębiorcy. Ponieważ przedsiębiorca ponosi jednocześnie całkowite niebezpieczeństwo nieudania się produkcji, przeto w dochodzie jego mieści się jeszcze wynagrodzenie za ewentualne ryzyko, i tem się tłumaczy fakt, że zyski przedsiębiorców zdają się często zbyt wysokie, nie odpowiednio do ofiar i usług, pono-

szonych lub okazywanych przy wytwarzaniu wartości. Wynagrodzenie za ewentualne ryzyko stanowi oddzielną i odrębną kategorię zysku w ogólnym dochodzie przedsiębiorcy, ztąd też niektórzy pisarze, chcąc podkreślić i uwydatnić samodzielność i odrębność tego wynagrodzenia od płacy zarobkowej i wynagrodzenia za użytkowanie środków produkcji, wprowadzają do nauki ekonomji politycznej pojęcie zysku przedsiębiorczego (zysk przedsiębiorcy minus procent i płaca zarobkowa, jakie mógłby otrzymać za swoją pracę i za użytkowanie ze swoich środków produkcji). Pojęcie zysku przedsiębiorczego wchodzi jednak w dziedzinę czystej abstrakcji i w rzeczywistości w czystej swej formie spotykać się nie może.

Wychodząc z założenia, że zysk stanowi przewyżkę wytworu produkcji nad jej kosztami, znaczną zaś częścią tych kosztów są zarobki robotników, uczony ekonomista angielski Dawid Ricardo zaznacza, że wysokość zysku stoi zawsze w stosunku odwrotnym do wysokości płacy zarobkowej (t. j. im wyższy jest zysk, tem niższą musi być stopa zarobkowa robotników, i naodwrot).

Uwaga ta jest słuszną i stwierdza fakt niewątpliwy sprzeczności interesów przedsiębiorcy i robotników w dzisiejszych warunkach wytwórczości. Najlepszym środkiem złagodzenia tej sprzeczności jest dopuszczenie udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa w postaci t. zw. tantiemy, czyli procentu od czystego dochodu, nie zawsze jednak i nie we wszystkich przedsiębiorstwach możliwe. Dodać należy, że przy olbrzymim wzroście produkcji i przy odpowiednim prawodawstwie robotniczem sprzeczność ta daje usunąć się prawie zupełnie; tak np. w Australji olbrzymie zyski przedsiębiorstw fabrycznych idą w parze z bardzo wysokimi zarobkami robotników.

IV. Procent. Część ogólnego wytworu produkcji, przypadająca wyłącznie na kapitał w ścisłym znaczeniu tego słowa, stanowi wynagrodzenie jego właściciela za prawo własności i nosi nazwę renty od kapitału; jeżeli właściciel kapitału pozwala korzystać z niego komu innemu, to rentę tę pobiera w formie procentu. Wewnętrzne usprawiedliwienie pro-

centu polega na tem, że kapitał, użyty na cele produkcyjne, wydaje wartości zamienne; tym sposobem użytkujący z cudzego kapitału, otrzymuje korzyść materialną, a więc powinien odpowiednio wynagrodzić jego właściciela. Oprócz wynagrodzenia za użytkowanie, procent zawiera też czasami i inne składniki, a mianowicie: częściowo powrót kapitału (amortyzacja), koszta administracji, a przede wszystkim premjum assekuracyjne za ryzyko utraty kapitału: premjum to jest tem większe, im większe grozi niebezpieczeństwo utraty. Stosunek procentu do kapitału nazywamy stopą procentową; wysokość tej stopy zmniejsza się z rozwojem ekonomicznym danego kraju i w miarę postępu cywilizacji, a stałe utrzymywanie się stopy procentowej na niskim poziomie jest dowodem wysoko rozwiniętej kultury. Z rozwojem bowiem cywilizacji idzie coraz większy rozwój urządzeń prawnych, zapewniających bezpieczeństwo własności prywatnej, i jednocześnie rozwija się w społeczeństwie popęd i przyzwyczajenie do oszczędności, a powiększenie się ilości zaoszczędzonych kapitałów pociąga za sobą obniżenie się ich siły wytwórczej.

§ 22. Teoria konsumpcji. Ostatecznym zadaniem wszelkiej produkcji jest konsumpcja (spożycie), to jest celowe zużycie wartości wyprodukowanych. Człowiek konsumuje wartości w trojaki sposób: 1) bądź spożywając je bezpośrednio, to jest obracając je na zaspokojenie swoich osobistych potrzeb (pożywienie, odzież, mieszkanie, opał itp.), 2) bądź korzystając z nich w celu wytworzenia innych wartości, to jest używając raz już wyprodukowane wartości do dalszej produkcji (maszyny, narzędzia, materiały surowe, węgiel kamienny), 3) bądź też wreszcie, odkładając je w celu stworzenia sobie zapasu wartości na przyszłość (oszczędzanie, kapitalizacja, lokata kapitałów).

Wszyscy ludzie są z konieczności spożywcami, niektórzy są nimi wyłącznie. Do tej ostatniej kategorii oprócz ludzi, żyjących bezczynnie z renty lub procentów, należą dzieci poniżej pewnego wieku, tudzież osoby, niezdolne do pracy z powodu starości, kalectwa lub choroby. Utrzymanie dzieci spada bez-

warunkowo na ich rodziców lub opiekunów, utrzymanie osób, niezdolnych do pracy, powinno obciążać ich rodziny, względnie dobroczynność publiczną. Tym sposobem klasa produkcyjna oprócz własnej konsumpcji dbać musi o zapewnienie dostatecznej ilości wartości do spożycia dla ludności nieprodukcyjnej. „Mając na względzie nieznaczoną ilość osób, niepracujących w normalnym wieku, przybliżony stosunek wytwórców do nieprodukcyjnych spożywców da się określić, dzieląc ludność na trzy części podług wieku: tym sposobem do kategorii nieprodukcyjnych spożywców odnieść należy dzieci do lat 15 i starców ponad lat 65“ (Lexis).

Konsumpcja, mająca na celu wytwarzanie nowych wartości, przedstawia się jako gospodarczy nakład na cele produkcyjne. Konsumpcja taka odbywa się faktycznie w poszczególnych gospodarstwach w rozmiarach, odpowiednich do siły majątkowej każdego z nich, przyczem zazwyczaj wytwórca stara się oto, aby za pomocą jaknajmniejszego nakładu wartości wytworzyć możliwie największą ilość nowych wartości. Prowadzi to bardzo często do t.zw. rabunkowej gospodarki, którą, szczególnie w dziedzinie rolnictwa, spotykamy w krajach o niskim poziomie kultury: (tak np. w krajach świeżo zaludnionych rolnik stara się wyssać rolę, bo wie, że ziemi będzie miał podostatkiem).

Konsumpcja ekonomiczna, polegająca na odkładaniu pewnej ilości wyprodukowanych wartości w celu stworzenia sobie odpowiedniego zapasu na przyszłość, jest bardzo pożądaną nie tylko w interesie jednostek, lecz i w interesie całego społeczeństwa: rezultat zaoszczędzonej produkcji (względnie włożonej w nią pracy) stanowi kapitał, bez którego, jak wiadomo, nie ma mowy o nowej produkcji. „Gdyby nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności każdy z wytwórców spożył wszystko to, co wyprodukował i co miał prawo spożyć, i gdyby tym sposobem nie pozostało nic z niespożytych wartości, cała dalsza wytwórczość takiego społeczeństwa musiałaby stanąć odrazu”. (Ch. Gide).

Rzecz prosta, że konsumpcja nie może przekroczyć produkcji, to znaczy, że żadne społeczeństwo nie jest w stanie spożyć więcej, aniżeli zostało wyprodukowanym, natomiast może

się zdarzyć, że ilość wyprodukowanych wartości przewyższy zdolność spożywczą konsumentów; w wypadkach tego rodzaju mamy do czynienia z nadprodukcją (np. wyjątkowo obfity połów ryby), która zresztą przy dzisiejszych środkach transportowych bardzo łatwo daje się uregulować i nie pociąga za sobą poważniejszych zaburzeń w życiu ekonomicznem narodów. Natomiast zdarzają się wypadki, kiedy produkcja przewyższa nie naturalną potrzebę konsumcji, lecz płatniczą zdolność spożywców; wówczas mamy do czynienia z częściowem lub z ogólnem przesileniem czyli kryzysem ekonomicznym. Wytwórca wpada w nadprodukcję nie wtedy i nie dlatego, że wogóle zbyt swych towarów nie może, (mógłby bowiem zacząć je sprzedawać po cenach niższych), ale wtedy i dlatego, że nie może osiągnąć za nie wśród danych warunków konkurencji tych cen, któreby mu zapewniły zwykły dochód od kapitału i pozwoliły wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań kredytowych. Położenie większości przedsiębiorców bywa w tych wypadkach tem trudniejsze, że posiadając maszyny i budowle do pewnego tylko celu przydatne, nie są w stanie zmienić swojej produkcji; nie pozostaje im więc nic innego, jak tylko ograniczyć swą osobistą konsumcję, część robotników oddalić, a pozostałym obniżyć stopę wynagrodzenia. Rezultatem takiego zmniejszenia się konsumcji będzie powszechny zastój w produkcji, tem poważniejszy, że kapitałisci szybko tracą wiarę w możliwość korzystnej lokaty kapitałów w przedsiębiorstwach prywatnych i będą starali się pomieszczać swoje pieniądze w papierach państwowych, przez co niewątpliwie zmniejszą się ogólne środki produkcji. Zastój taki częściowy albo nawet powszechny, może trwać krócej lub dłużej, w zależności od ogólnych warunków ekonomicznych; z biegiem czasu kapitał zaczyna powoli wracać na rynek pracy, podnosząc zarobki, a podniesienie zarobków, dzięki wzmoczonej wytwórczości, podnosi dochód od kapitału, nadprodukcja sił roboczych znika, i spożywcze zdolności mas ludowych podnoszą się do poprzedniego poziomu.

Zarys historii Ekonomji Politycznej. Świat starożytny i wieki średnie. Szkoła kanonistów i teoria rzeczywistej wartości rzeczy. Szkoła merkantylistów. Teoria bilansu handlowego. Szkoła fizjokratów.

§ 23. Świat starożytny i wieki średnie. Właściwym twórcą nauki ekonomji politycznej w dzisiejszem jej znaczeniu jest uczony szkocki Adam Smith (1723 — 1790), autor dzieła p. t. „Badania nad naturą i powstaniem bogactwa narodów” (1776). Bądź co bądź jednak, już od najdawniejszych czasów kwestje gospodarcze zajmowały uwagę wybitnych myślicieli. W starożytnej Grecji Ksenofont (444) i Arystoteles (387) pisali traktaty o „ekonomji“, a dzieła tej samej treści pozostawili też niektórzy pisarze rzymscy. „Ekonomja“ czyli „ojkonomija” (od słów „ojkos”=dom i „nomos”=prawo) oznacza w dosłownym przekładzie „naukę o prawach, rządzących gospodarstwem domowem”, a więc naukę o urządzeniu tego gospodarstwa w taki sposób, aby uniknąć niepotrzebnych wydatków, i z najmniejszym nakładem pieniędzy i pracy osiągnąć jak największe dochody.

Dzieła pisarzy starożytnych posiadają dziś dla nas wartość wyłącznie historyczną, a to ze względu na odmienny ustrój społeczny, w jakim żyjemy. Organizacja świata starożytnego opierała się na niewolnictwie, nie dawała więc pola do racjonalnego wyzyskania pracy ludzkiej jako głównego i prawdziwego źródła bogactwa narodów. Stosunki zmieniły się od czasów zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej, albowiem chrześcijaństwo zniosło instytucję niewolnictwa; z czasem jednak na skutek wielkiej wędrówki narodów i podboju cesarstwa rzymskiego przez barbarzyńców na całym Zachodzie

zapanował germański ustrój feudalny, dzięki któremu powstała nowa forma zależności osobistej, przywiązanie do gleby, czyli poddaństwo (adscriptio glebae, niem. Leibeigenschaft, franc. asservissement).

Dzięki fali barbarzyństwa, jaka po upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego zalała Europę (476), cywilizacja schroniła się w mury klasztorne, a nieliczni uczeni, należący wyłącznie do stanu duchownego, ożywieni głębokiem uczuciem religijnem, zapatrywali się na wszelkie przejawy życia społecznego z prawdziwie chrześcijańskiego punktu widzenia, co nie mogło usposobić ich życzliwie do nauki o gospodarstwie, jako mającej na celu z bogacenie się. Wiara nas uczy bowiem, że człowiek powinien mieć na względzie nie szczęście doczesne, ale osiągnięcie nagrody wiekuiestej przez wyrzeczenie się maruości tego świata, gdyż „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho iglane, niż bogaczowi wejść do Królestwa Niebieskiego“.

§ 24. Szkoła kanonistów. Teorja rzeczywistej wartości rzeczy. Gdy jednak dzięki wojnom krzyżowym i zawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych ze Wschodem życie gospodarcze ówczesnych narodów wzmogło się w znacznym stopniu, uczeni duchowni poczęli zwracać baczniejszą uwagę na wrodzone człowiekowi dążności do polepszenia swego bytu, starając się jednocześnie pokierować temi dążnościami podług wskazówek, jakie w tym względzie daje nam nauka Kościoła. Dzięki temu powstaje t. zw. szkoła kanonistów, to jest pisarzy kościelnych, zajmujących się nietylko studjami teologicznemi, lecz i naukami świeckimi z teologicznego, rzecz prosta, punktu widzenia; najwybitniejszym przedstawicielem tej szkoły jest święty Tomasz z Akwinu (1224—1275). Wybitną cechę szkoły kanonistów stanowi głębokie piętno etyczne: nauka ich ma na celu przedewszystkiem uszlachetnienie natury ludzkiej przez potępienie wszelkiego egoizmu, wszelkiego dążenia do z bogacenia się kosztem swego bliźniego.

Właściwem zadaniem człowieka, zdaniem kanonistów, jest służenie Bogu, a nie mamonie, to jest pieniądзом; praca, mająca na celu zdobycie środków utrzymania, jest tylko karą

za grzech pierworodnych rodziców. Pan Bóg, wygnawszy Adama i Ewę z raju i każąc im „zdobywać chleb swój w pocie czoła swego”, sam wskazał rodzaj pracy, do której ich przeznaczył. Pracą tą jest rolnictwo, jedyny rodzaj pracy, który podoba się Panu Bogu. Natomiast Chrystus wypędził handlujących ze świątyni, widać więc z tego, że handel nie podoba się Panu Bogu. Zajmowanie się rzemiosłami jest rzeczą konieczną, bez rzemiosł bowiem nie mogło by istnieć rolnictwo, dla tego też rzemiosła są dla Pana Boga obojętne. W teorii tej widzimy zaczątek późniejszej już czysto świeckiej nauki szkoły fizjokratów (XVIII stulecie), którzy również uczyli, że jedynym źródłem bogactwa narodów jest rolnictwo.

Regulatorem stosunków gospodarczych pomiędzy ludźmi powinna być zasada miłości bliźniego, dla tego też w każdej potrzebie bogatsi powinni pomagać biedniejszym bezinteresownie, nie żądając od nich żadnego wynagrodzenia za wyświadczoną im przysługę. Przysługa ta najczęściej występuje w formie pożyczki pieniężnej, dla tego też pobieranie procentu od wypożyczonego kapitału jest rzeczą niewłaściwą, albowiem sprzeciwia się zasadzie miłości chrześcijańskiej. Pieniądz powinien być bezpłodny: „pecunia debet esse sterilis”, twierdzi św. Tomasz z Akwinu, powtarzając słowa, wypowiedziane poraz pierwszy przez Arystotelesa. Pożyczka pieniężna powinna być zawsze bezprocentową, a wszelki handel pieniężny winien być bezwarunkowo zakazany. Z drugiej strony ze względu na to, że społeczeństwo ludzkie nie może się obejść bez wymiany pewnych przedmiotów, handel, aczkolwiek Panu Bogu niemiły, jest złem koniecznym, a kupiec, sprzedający towary, musi mieć pewien zysk; chodzi tylko o to, aby zysk kupiecki nie zamienił się w wyzysk kupujących przez sprzedającego. Cena rzeczy powinna odpowiadać rzeczywiście jej wartości, plus godziwy zarobek sprzedającego. Dla zapobieżenia możliwym nadużyciom ze strony kupców należy przeto z góry określić ceny wszystkich towarów za pomocą ustanowienia odpowiedniej taksy, a jedyną instytucją, po-

wołaną do czuwania nad życiem gospodarczem społeczeństwa, a więc i do określania cen na towary, jest Kościół.

W teorii tej widzimy również pierwszy zaczątek późniejszej teorii Adama Smitha, który określił różnicę pomiędzy wartością rzeczy i jej ceną zamienną, wychodząc zresztą z innego punktu widzenia niż święty Tomasz z Akwinu.

§ 25. Szkoła merkantylistów. Z biegiem czasu rozwój handlu we włoskich miastach Lombardji, tudzież w miastach północno-niemieckich, należących do związku hanzeatyckiego, i coraz bardziej ujawniające się we wszystkich krajach zachodnich dążenie do z bogacenia się w znaczeniu zdobycia jaknajwiększej ilości pieniędzy, sprawiły, że teoria kanonistów znalazła się w rażącej sprzeczności z zapatrywaniem się całego społeczeństwa. W XV stuleciu dzięki odkryciu nowych łądów w Afryce, Azji i Ameryce łatwość z bogacenia się w nowo odkrytych i podbitych kolonjach wywołała na Zachodzie prawdziwą gorączkę złota. Żądza zdobycia pieniędzy pchała na drugą półkulę liczne zastępy awanturników, nie posiadających nic do stracenia; powoli też zaczyna przeważać zdanie, że za mo ż n o ś ć k r a j u, tak samo jak i za mo ż n o ś ć pojedynczej jednostki, mierzy się ilością posiadanego złota i srebra. A że dojść do posiadania szlachetnego kruszcu można nie tylko za pomocą grabieży, lecz i przez wymianę swoich towarów na cudze pieniądze, to jest na drodze odpowiedniego rozwoju stosunków handlowych, przeto kierunek kanonistyczny ustępuje w tym czasie nowemu, bardziej naukowemu, a w każdym razie czysto-świeckiemu kierunkowi merkantylistycznemu, upatrującemu źródło bogactwa narodów w handlu zewnętrznym i w odpowiedniej organizacji wymiany.

Podstawy naukowej teorii merkantylizmu szukać należy w teorii t. zw. bilansu handlowego, zapoczątkowanej w drugiej połowie XVI stulecia przez angielskiego uczonego Strafforda (1586 r.), który pierwszy zwrócił uwagę na to, że stopień zamożności danego kraju mierzy się różnicą pomiędzy wartością towarów, które dany kraj innym krajom sprzedaje, a war-

tością towarów, które od innych krajów nabywa. Jeżeli więc Anglja w danym roku sprzedała Francji towarów za sto milionów, a kupiła od niej tylko za 75 milionów, to bilans handlowy jest dla Francji niekorzystny, dla Anglii zaś pomyślny. Ztąd wniosek, że każde państwo powinno dbać usilnie o to, aby saldo bilansu handlowego wypadło zawsze na jego korzyść, co daje się osiągnąć tylko za pomocą jaknajusilniejszego popierania wytwórczości miejscowej.

Innemi słowy o bogactwie kraju, zdaniem merkantylistów, rozstrzyga ilość (złotych i srebrnych) pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży swoich wyrobów po potrąceniu z ogólnej sumy ilości pieniędzy, wydanych na kupno towarów cudzoziemskich; innemi słowy jedynem źródłem bogactwa naródów jest handel. Troska o rozwój handlu powinna być więc jedynem zadaniem polityki ekonomicznej każdego państwa, a opieka, którą roztacza państwo nad rozwojem stosunków handlowych, sięga w systemie merkantylistycznym bardzo daleko. Dla wzmocnienia wytwórczości krajowej ustanawia się cały szereg monopolów i przywilejów na rzecz osób prywatnych lub korporacyj handlowych (monopolem nazywamy wyłączne prawo, przyznane danej osobie lub instytucji do prowadzenia pewnego przedsiębiorstwa lub eksploataowania pewnych rynków, przywileje zaś są to specjalne ulgi, przyznane pewnym osobom lub kategorjom osób w dziedzinie wytwórczości ekonomicznej).

W dziedzinie rękodziel i rzemiosł ustanawia się organizacja cechowa, wykluczająca wszelką możliwość współzawodnictwa, czyli wolnej konkurencji. Jednem słowem (jak w dzisiejszym systemacie socjalistycznym) państwo bierze na siebie zadanie szczegółowej reglamentacji wszystkich przejawów życia ekonomicznego, tłumiąc tym sposobem wszelką indywidualność i wszelką inicjatywę prywatną: handel i wytwórczość podlegają całemu szeregowi ograniczeń (np. zakaz wywozu złota pod karą śmierci), mających na celu utrudnienie przywozu obcych towarów, poczęści wywozu produkcji własnej (wysokie cła ochronne, cła wywozowe na zboże).

Jednym słowem system merkantylistyczny może być słusznie nazwany systemem drobiazgowej i uciążliwej opieki państwowej w dziedzinie stosunków ekonomicznych, mającym na widoku wyłącznie tylko interesy wytwórców i pośredników, nie zaś spożywców, to jest najliczniejszej klasy ludności.

Ojczyzną merkantylizmu jest Anglja, (Akt Nawigacyjny Cromwell'a 1651), która dopiero w pierwszej połowie ubiegłego stulecia pod wpływem teorii Adama Smitha przeszła do wręcz przeciwnej polityki wolnego handlu. Z Anglii system merkantylistyczny przedostał się do Francji za panowania Ludwika XIV w drugiej połowie XVII stulecia, i na systemie tym oparł w swoim czasie całą politykę ekonomiczną ówczesny minister francuski Colbert (1619—1683), ale uprzywilejowanie przemysłu i handlu przez państwo z równoczesnym zaniedbaniem rolnictwa pociągnęło za sobą skutki nie pożądane.

Już w XVII stuleciu dają się słyszeć we Francji głosy przeciwko systemowi merkantylizmu i zbytniemu popieraniu handlu z równoczesnym upośledzeniem rolnictwa, a w sto lat później system merkantylistyczny, który zresztą we Francji nie był nigdy konsekwentnie przeprowadzony, ustępuje miejsce nowemu systemowi fizjokratycznemu. Z pisarzy francuskich XVIII stulecia, hołdujących systematowi merkantylistycznemu, należy wymienić Condillac'a (1715—1780), autora dzieła pod tytułem „Le commerce et le gouvernement” (1776), w którym przeprowadzoną jest myśl, że źródłem bogactwa narodów oprócz handlu jest jeszcze ziemia i praca.

§ 26. Teorja bilansu handlowego. Zapoczątkowana przez merkantylistów teorja bilansu handlowego utrzymała się dotychczas zarówno w nauce ekonomji politycznej, jak i w polityce ekonomicznej wszystkich państw, i każde współczesne państwo dba usilnie o to, aby ogólna suma wywozu czyli eksportu przewyższała ogólną sumę wwozu czyli importu, upatrując w pomyślnym bilansie handlowym rękojmię rozwoju handlu zewnętrznego, a, co za tem idzie, rękojmię dobrobytu ludności danego kraju. A że zarówno eksport czyli wywóz, jak i import czyli wwóz towarów daje się obliczyć ściśle

na podstawie sprawozdań komór celnych, przeto różnica pomiędzy wartością wywozu i wwozu uważana jest powszechnie za sprawdzian stopnia zamożności każdego narodu. Z tego wynika, że skoro różnica ta wykazuje minus, to bilans handlowy jest dla naszego kraju niekorzystny, gdyż kraj więcej zapłacił aniżeli otrzymał, i naodwrot, jeżeli różnica ta wykazuje pewien plus, to bilans handlowy jest dla danego kraju korzystny, gdyż kraj więcej otrzymał, aniżeli zapłacił.

Teorja bilansu handlowego jest słuszną, ale w zasadzie i z pewnem zastrzeżeniem. Stopień zamożności danego kraju mierzy się nie różnicą wartości towarów sprzedanych zagranicę i kupionych zagranicą, ale różnicą pomiędzy tem, co dany kraj jest winien innym krajom i tem, co inne kraje są mu winne. W kwestji tej dane statystyczne, zawarte w sprawozdaniach urzędów celnych, posiadają dla nas tylko przybliżoną wartość. Jeżeli z Libawy odchodzi statek z ładunkiem zboża do Londynu, to wartość tego ładunku w statystyce rosyjskiej figurować będzie w rubryce wywozu, jeżeli jednak statek rozbije się w drodze, to stratę poniesie Rosja, pomimo że odpowiednia suna figurować będzie w rubryce dochodu. Po drugie, dane urzędów celnych nie uwzględniają pewnych zysków, które w ogólnym bilansie handlu międzynarodowego odgrywają czasami poważną rolę. Do tej kategorii należą np. zyski, które ciągnie Anglja z budowy okrętów. Dwie trzecie z ogólnej liczby parowców, kursujących po całym świecie, zostały zbudowane w warsztatach angielskich, a jednak okręty nie stanowią towaru w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż nie figurują w spisach celnych: nowozbudowany statek rozpoczyna odrazu swoją służbę i kursując pomiędzy portami, nigdzie cła nie opłaca. Tak samo komisowe bankierów, to jest wynagrodzenie za ich pośrednictwo przy zaciąganiu pożyczek państwowych i grze na giełdzie, nie bywa nigdzie ujawnione, chociaż pozycja ta w Anglji i we Francji przedstawia się bardzo poważnie. Wreszcie do chód danego kraju, również nie ujawniony w statystyce celnej, stanowią: 1) koszta przewozu towarów wywożonych lub tylko przewożonych, a także koszta ich ubezpieczenia; tak np. połowa transportu towarów

francuskich odbywa się na statkach angielskich, z czego Anglja niewątpliwie ciągnie poważne korzyści, 2) procenty od kapitałów w miejscowych, ulokowanych za granicą, wreszcie 3) wydatki cudziemców, mieszkających w danym kraju lub zwiedzających go dla celów kuracji albo też dla przyjemności; tę kategorię dochodów należy uważać jako rentę, płaconą przez turystów na rzecz kraju, posiadającego bądź przyrodzone bogactwa lecznicze (klimat, górskie powietrze, wody mineralne, kąpiele), bądź też piękne widoki lub też zabytki starożytnej kultury.

Wreszcie dodać należy, że komory celne wszystkich państw z łatwo zrozumiałych powodów sprawdzają (przy ściąganiu cła) bardzo dokładnie wartość importowanych z zagranicy towarów, zadawalniając się natomiast co do wartości towarów wywożonych jednostronną deklaracją kupca, skutkiem czego pozycja wartości eksportu w sprawozdaniach urzędów celnych nie jest nigdy ścisłą, tembardziej, że rządy ze względów politycznych usilnie dbają o wykazywanie stale pomyślnych bilansów handlowych. Nie więc dziwnego, że bilans handlowy wszystkich krajów okazuje zawsze przewyżkę eksportu na importem, i gdyby dodać odpowiednie pozycje z bilansów handlowych wszystkich państw całego świata, okazałoby się z pewnością, że cały świat więcej wywozi towarów niż wwozi ich w poszczególne swoje części.

Dla tego też bilans handlowy oznacza nie różnicę pomiędzy cyfrą wywozu i wwozu danego kraju—jak go rozumiała dawnateoria—lecz różnicę pomiędzy należnościami od zagranicy i długami względem zagranicy, niezależnie od tytułu (czyli podstawy) tych należności i długów. W tem tylko znaczeniu różnica taka daje pojęcie o rzeczywistym stanie zamocności lub ubóstwa danego kraju.

§ 27. Szkoła fizjokratów. Z krytyką systematu merkantylistycznego wystąpiła szkoła fizjokratów której prawdziwym twórcą jest uczony francuski François Quesnay (1694—1774), chociaż pierwsze początki tej teorii znajdujemy w dziele Antoine'a de Montchrétien pt. „*Traité de l'économie po-*

litique" 1615 r.² Kierunek tej szkoły określa do pewnego stopnia sama jej nazwa: „fizjokracja” bowiem w dosłownym przekładzie z greckiego oznacza: „rządy natury”. Dlatego też fizjokratyzm w historii ekonomii politycznej oznacza kierunek naukowy, oparty na przypuszczeniu istnienia pewnych niezmiennych praw naturalnych, rządzących wszechświatem w dziedzinie zjawisk ekonomicznych. „Społeczeństwem ludzkim—uczył Quesnay — rządzą prawa opatrnościowe, zadanie zaś rządu powinno polegać nie na stanowieniu praw, lecz na odkrywaniu i ogłaszaniu praw naturalnych, tudzież na zapewnieniu ich wykonywania“.

W przeciwstawieniu do merkantylistów szkoła fizjokratów wychodzi z zasady, że wszelkie mieszanie się państwa do stosunków ekonomicznych (po za wskazanymi granicami) jest niepożądane, i że ukształtowanie się tych stosunków należy pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy (*laisser faire, laisser aller*). Jedyne źródłem, z którego ludzie mogą czerpać środki dla zaspokojenia wszelkich swoich materialnych potrzeb jest ziemia, podstawą bogactwa narodów jest przeto rolnictwo. Producyjną siłę kraju stanowi tylko ludność rolnicza, albowiem ziemia, dzięki fizycznemu warunkowi swej urodzajności, po opłaceniu wkładów i siły roboczej daje swemu właścicielowi zawsze pewną nadwyżkę ponad kosztą produkcji (*produit net*), i w nadwyżce tej odbija się właśnie siła wytwórcza ziemi, czyli rodzący pierwiastek przyrody. (Zasadę tę rozwiniął w początkach ubiegłego stulecia ekonomista angielski David Ricardo w postaci teorii renty gruntowej). W przeciwstawieniu zaś do rolnictwa, które wytwarza nowe wartości, rzemiosła i handel zmieniają tylko rzeczy co do formy, miejsca lub właściciela; wydatki na handel, rzemiosła i przemysł są przeto wydatkami nieprodukcyjnymi, albowiem nie stwarzają nowej nieistniejącej przedtem wartości, bo chociaż kapitał, użyty na cele przemysłowe lub handlowe przynosi niewątpliwie dochód, to jednak dochód ten stanowi tylko zwrot wydatków poczynionych i wynagrodzenie za pracę ludzką. Skoro więc jedynie tylko ziemia daje właściwą

nadwyżkę ponad kosztą produkcji, przeto ona tylko jedynie nadaje się do opodatkowania. Wychodząc z tego punktu widzenia, żądali fizjokraci zniesienia wszelkich podatków, obciążających handel, przemysł i wszelką wogóle własność (oprócz własności ziemskiej) i zastąpienia wszystkich dotychczas pobieranych opłat na rzecz skarbu jedynym podatkiem gruntowym (impot unique), obciążającym wyłącznie rolnictwo, to jest ziemię (dzisiejszy system single tax H. George'a.)

W roku 1774 na kilka miesięcy przed śmiercią Quesnay'a ministrem skarbu we Francji został jeden z najgorliwszych zwolenników szkoły fizjokratów Turgot, który odrazu zabrał się do usunięcia wszelkich ograniczeń, hamujących rozwój francuskiego przemysłu, a zaprowadzonych pod wpływem teorii merkantylistów za panowania Ludwika XIV; niebawem jednak przeprowadzone przez niego reformy zostały cofnięte.

Do najwybitniejszych przedstawicieli szkoły fizjokratów we Francji należą: Condorcet (1743—1794), hr. Mirabeau (1749—1791), znany działacz polityczny za czasów rewolucji francuskiej, Mercier de la Rivière, Dupont de Nemours i wspomniany powyżej minister Turgot, autor „Uwag o tworzeniu się i podziale bogactw“ (1770), we Włoszech zaś Genovesi (1765), a w Anglii Dawid Hume (1711—1776). Prace tych pisarzy utorowały drogę i wskazały kierunek późniejszej liberalnej szkoły ekonomii politycznej, założonej przez Adama Smitha.

VI.

Rozwój pojęć ekonomicznych w dawnej Polsce. Szkoła kanonistów. Ogólny kierunek polityki ekonomicznej w Rzeczypospolitej. Fizjokratyzm w Polsce. Szkoła kameralistów. Król Stanisław Leszczyński. Dążenia do naprawy stosunków ekonomicznych w drugiej połowie XVIII stulecia. Józef Wybicki. Stanisław Staszic. X. Hugo Kołłątaj.

§ 28. Rozwój pojęć ekonomicznych w dawnej Polsce. Rozwój pojęć ekonomicznych w dawnej Polsce, aczkolwiek nieco spóźniony w porównaniu z innymi krajami, szedł oczywiście tą samą drogą, co i na zachodzie Europy. Już w końcu XVI stulecia pojęcia te w ówczesnym społeczeństwie polskim skryształizowały się i zróżniczkowały się dość wyraźnie, a chociaż do końca XVIII wieku nie posiadamy żadnego dzieła, przedstawiającego całokształt nauki, zwanej podówczas „ekonomiką”, to jednak na podstawie rad i uwag, zawartych w pismach wielu autorów polskich tej epoki, a także na podstawie ówczesnego prawodawstwa w dziedzinie stosunków gospodarczych można odtworzyć ogólny obraz poglądów i pojęć ekonomicznych w dawnej Polsce.

Zaznaczyć jednak należy, że właściwa literatura ekonomiczna tego okresu jest nader ubogą, pisarze zaś, których w ściślejszym znaczeniu ekonomistami nazwać by było można, nie są bynajmniej wybitnymi. Natomiast wśród pisarzy nie specjalistów w danym przedmiocie, a traktujących sprawę ekonomiczną nie z naukowego lecz z politycznego i społecznego punktu widzenia, spotykamy też i pierwszorzędne nazwiska.

Już w znakomitej na swój czas pracy „o urządzeniu Rzeczypospolitej” ojca polskiej literatury politycznej *Jana Ostro-roga*, kasztelana międzyrzeckiego, a w końcu poznańskiego (1420—1501), w rozdziale o organizacji skarbu znajdujemy szereg uwag, dowodzących, że autorowi tego dzieła nie były obcymi ówczesne poglądy ekonomiczne, a traktat znakomitego astronoma i twórcy współczesnego systemu planetarnego *Mikolaja Kopernika* (1473—1543) „o biciu monety” zawiera niektóre określenia ekonomiczne tak zwięzłe i ściśle, iż może nam zdawać się, że mamy do czynienia z nowożytną pracą naukową (np. „powszechną miarą wartości jest pieniądz”). W traktacie „o naprawie Rzeczypospolitej” (1551) podaje *Andrzej Frycz Modrzewski* całkowity plan urządzenia skarbu publicznego na zasadach, zbliżonych do późniejszej szkoły kame-ralistów w XVIII stuleciu. Na uwagę zasługują też dwaj ekonomiści polscy XVI stulecia: *Jan Seklucyan*, autor dzieła p. t. „Oeconomia albo gospodarstwo” (1546) i wojewoda rawski *Anzelm Gostomski*, autor dzieła p. t. „Gospodarstwo” (1588); pierwszy ma wyłącznie na względzie gospodarstwo miejskie, drugi daje nam obraz gospodarstwa rolnego folwarcznego.

Na początku XVII stulecia w literaturze polskiej, poświęconej zagadnieniom ekonomicznym, daje się spostrzedz rozbieżność dwóch kierunków. Z jednej strony widzimy dawny, uświęcony tradycją Kościoła kierunek kanonistyczny, z drugiej zaś, w przeciwstawieniu do dawnego kierunku, występuje zapożyczony z Zachodu kierunek merkantylistyczny, który, aczkolwiek zaznaczony w literaturze *Jan Grodwagner* (1631), nie miał poważniejszego wpływu na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w praktyce i pozostał obcym prawodawstwu dawnej Rzeczypospolitej.

§ 29. Szkoła kanonistów. Na czele zwolenników kierunku kanonistycznego stoją *Sebastjan Petrycy* i ks. *Piotr Skarga*. *Sebastjan Petrycy* wydał w 1610 r. tłumaczenie „Oekonomiki” Arystotelesa i tłumaczenie to opatrzył swojemi uwagami, w których, wychodząc z punktu widzenia filozofa ze Stagiry, rozwija w dalszym ciągu jego naukę w duchu S-go Tomasza z Akwinu i innych kanonistów. *Piotr Skarga* (1536—

1612) w swoich „Kazaniach Sejmowych” (1605) porusza niejednokrotnie różne kwestje społeczne, traktując je nie z naukowego, jak Petrycy, lecz z politycznego punktu widzenia, w rezultacie jednak dochodzi do tych samych prawie wniosków, co i jego poprzednik. Poglądy ekonomiczne księdza Skargi i Sebastjana Petrycego dają się streścić w trzech punktach: 1) zarówno ze stanowiska Kościola, jak i w myśl nauki Arystotelesa pobieranie odsetek od pieniędzy stanowi zysk niegodziwy i potępienia godny, natomiast grunta można wypożyczać za opłatą, a więc 2) właściwą podstawą bogactwa narodu może być tylko rolnictwo, podczas gdy handel stanowi zajęcie, które się Panu Bogu podobać nie może, jest więc tylko złem koniecznym, 3) skoro kupiec musi żądać za towar więcej aniżeli sam zapłacił, należy dbać o to, aby zadawalniał się tylko takim zyskiem, który ze względu na to, że handel jest złem koniecznym, może być mu przez Kościół przyznany: innemi słowy, cena każdej rzeczy winna być określona przez władzę w drodze ustanowienia taksy na wszystkie towary. Tym sposobem w poglądach ekonomicznych Petrycego i Skargi przeważa moment etyczny: stosunki ekonomiczne winny być podporządkowane pod ogólne zasady moralności, które nie pozwalają na wyzysk jednych ludzi przez drugich, przedewszystkiem zaś na wyzysk ubogich przez bogatych. Zresztą Skarga jako obywatel gorąco swój kraj milujący, nie waha się w wielu wypadkach poświęcić dobro jednostki dla dobra ogółu, to jest dla dobra społeczeństwa i państwa; dlatego też systemat kanonistyczny w „Kazaniach Sejmowych” nie jest zupełnie ściśle i konsekwentnie przeprowadzony. (Gargas).

§ 30. Ogólny kierunek polityki ekonomicznej w Rzeczypospolitej. Fizjokratyzm w Polsce. Dawna Polska była krajem prawie wyłącznie rolniczym, nie więc dziwnego, że teoria kanonistów, wychodząca z założenia, że rolnictwo, jako zajęcie najbardziej Panu Bogu miłe, jest właściwym źródłem bogactwa narodu, znalazła z łatwością uznanie w całym społeczeństwie polskim, pomimo tego, że na Zachodzie w owym czasie od dawna już o nauce kanonistów zapomniano. Dla tych samych względów nie mógł się u nas rozwinąć kieru-

nek merkantylistyczny, dążący do popierania handlu przez zwiększenie i wzmocnienie produkcji krajowej, tembardziej, że w Polsce szlachta, jako jedyna warstwa rządząca, dążyła już od połowy XVI stulecia do osłabienia dobrobytu miast i stanu mieszczańskiego i do wyzyskania na swoją wyłączną korzyść całej ówczesnej polityki ekonomicznej państwa.

W wieku XVII nie widzimy więc w Polsce ani dążenia do uregulowania bilansu handlowego, ani starania o rozwój rękodzieł i rzemiosł, ani też usiłowań w celu popierania zewnętrznego i wewnętrznego handlu—to jest tych postulatów, które wszędzie na Zachodzie stawiali wówczas przedstawiciele szkoły merkantylistycznej. Naodwrot, w polityce ekonomicznej Polski już od XVI stulecia daje się spostrzedz na każdym kroku dążenie do popierania interesów wytwórców produktów surowych, a więc w pierwszym rzędzie interesów rolników, chociażby nawet z wyraźną krzywdą rzemieślników i kupców. Na skutek całego szeregu praw, wydanych pomiędzy 1496 i 1681 r., ludność rolnicza uwolnioną została od wszelkich ceł zarówno od produktów rolnych, jak i od przedmiotów, służących do użytku osobistego, natomiast zastrzeżono wyraźnie (1649), że kupcy od płacenia tych ceł nie mają być zwolnieni. Jednocześnie już w wieku XV widzimy dążenie w kierunku ograniczenia działalności cechów jako związków rzemieślniczych i rękodzielniczych, a ostateczne ich zniesienie (1550 r.) z pozostawieniem cechom tylko charakteru bractw kościelnych zabiło prawie doszczętnie ówczesne rękodzielnictwo polskie i spowodowało upadek miast i stanu miejskiego.

Dlatego też ówczesna polityka ekonomiczna w Polsce nosiła wyraźny charakter fizjokratyczny, a celem jej było przede wszystkim uprzywilejowanie rolnika jako bezpośredniego wytwórcy. Słusznie też pisze prof. Korzon, że „całe prawodawstwo, cała historia finansów i handlu polskiego od końca XV wieku nie jest niczem innem, tylko systemem fizjokratycznym w najobszerniejszym rozwoju i w najbardziej krańcowej wyłączności“. Zasady fizjokratyzmu tkwiły w ekonomicznych tra-

dycjach polskich, z tą jednak różnicą, że fizjokratyzm francuski zupełnie konsekwentnie wkładał na rolnictwo cały ciężar podatkowy, podczas kiedy w Polsce rolnictwo cieszyło się poparciem i opieką państwa, nie ponosząc absolutnie żadnych ciężarów państwowych. Tego rodzaju polityka ekonomiczna, stosowana systematycznie w ciągu dłuższego czasu, musiała w końcu doprowadzić do poderwania dobrobytu ludności i do ruiny ekonomicznej.

W literaturze niemieckiej wypowiedzianem zostało przypuszczenie, że fizjokraci francuscy zapożyczyli swoje poglądy ekonomiczne z dawnej Polski, pogłębiając je pod względem naukowym (Hüppe), ale przypuszczenie takie nie da się udowodnić; trudno zresztą przypuszczać, aby poważni uczeni francuscy, jakimi byli fizjokraci, szukali ideałów gospodarczych w kraju tak zrujnowanym pod względem ekonomicznym, jakim podówczas była Polska (Marchlewski).

Z pisarzy polskich, hołdujących zasadom fizjokratyzmu naukowego, należy wymienić *Hieronima Strojnowskiego*, biskupa wileńskiego, autora dzieła p. t. „Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów” (1785) i brata jego *Walerjana*, autora podręcznika p. t. „Ekonomika powszechna krajowa narodów” (1816).

§ 31. Szkoła kameralistów. Król Stanisław Leszczyński (1677—1766). Pod nazwą kameralistów (od słowa camera — skarb) rozumieć należy szkołę pisarzy niemieckich (w Austrii *Justi* (1755) i *Sohnenfels* (1765), w Prusach *Kraus* (1740), zajmujących się nauką o skarbowości, czyli organizacji podatków państwowych. Kameraliści pruscy XVIII stulecia, dążąc do wzmocnienia stanowiska i potęgi Prus w szeregu państw europejskich, a przywiązani do dynastji Hohenzollernów, starali się przedewszystkiem o zapewnienie władzy królewskiej jaknajwiększych dochodów. „Bogactwo skarbu oznacza zawsze bogactwo społeczeństwa — twierdzili kameraliści—dla tego też dbać należy przedewszystkiem o to, aby skarb państwa rozporządzał jaknajwiększemi zasobami pieniędzy. W tym celu należy zorganizować odpowiednio system podatkowy, aby żadna gałąź wytwórczości nie mogła uchylić się od opodatkowania, bo wszystko to, z czego rząd może

wyciągnąć dochód, stanowi źródło bogactwa i dobrobytu narodu". Teorja ta co do samej istoty rzeczy jest błędną, albowiem rząd może przez dłuższy czas wyciągać podatki z ludności i wzbogacać skarb, nie wzbogacając ludności, ale nawet rujnując ją za pomocą złego systemu podatkowego.

Teorja kameralistów w czystej swej formie nie mogła być przystosowaną do ówczesnych warunków w Polsce, gdzie dzięki istnieniu wolnej elekcji królów popieranie dynastji przez stworzenie zasobnego skarbu było wykluczonem. Dla tego też w polskiej przeróbce teorja ta musiała być inaczej postawioną: nie względ na panującego i jego dynastję, lecz względ na dobro publiczne rozstrzyga o konieczności stworzenia bogatego skarbu. Tak właśnie stawia tę kwestję król Stanisław Leszczyński, pisząc zdala od kraju, na wygnaniu, podczas pobytu swego w Lotaryngji: „Głos wolny Polaka wolność ubezpieczającym” (1733).

Nie jest to traktat ściśle naukowy, ożywia go natomiast szczerą myśl patrijotyczna i chęć przystosowania poglądów teoretycznych do ówczesnych potrzeb krajowych. Należy więc uważać „Głos wolny” za pierwszą próbę stworzenia oryginalnego systemu ekonomicznego w literaturze polskiej; jego rozwinięcie znajdujemy w późniejszych dziełach Wybickiego, po części Staszica i Kollątaya, a zasady, głoszone przez tych pisarzy, znalazły nawet swoje odbicie w pracach ustawodawczych Sejmu Wielkiego (1788—1792).

Podstawę swego systemu zapożyczył Stanisław Leszczyński od kameralistów niemieckich, ale kiedy u kameralistów pruskich za możność skarbu ustanowił nie jako cel istnienia państwa, u króla Stanisława Leszczyńskiego za możność skarbu jest tylko środkiem do tego, aby państwo wypełnić mogło właściwe swoje zadanie, to jest zapewnić społeczeństwu bezpieczeństwo, spokój i dobrobyt. Spełnić to zadanie może państwo tylko wówczas, jeżeli rozporządza odpowiednimi środkami materialnemi. Rząd bogaty będzie jednocześnie rządem silnym, a silny rząd opierać się musi na bogatym skarbie; skarb zaś wówczas będzie bogatym, jeżeli wzmogą się i pod-

niosą wszystkie gałęzie wytwórczości krajowej. Dlatego też dbać należy nietylko o podniesienie rolnictwa, lecz i o jednoczesne i równoległe wzmoczenie się handlu, rzemiosł i rękodzieł, wszystko to bowiem, razem wzięte, stanowi rzeczywiste źródło bogactwa narodu i dobrobytu całego kraju.

Dotychczasowa polityka ekonomiczna popierała wyłącznie tylko interesy wytwórców surowych materiałów, to jest interesy rolników: dzięki tej wyłączności, dzięki tej jednostronności w zapatrywaniu się na cel i zadanie państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych kraj musiał zubożeć: upośledzenie stanu mieszczańskiego doprowadziło kwitnące dawniej miasto do zupełnego upadku, a upadek miast pociągnął za sobą upadek handlu i rzemiosł. Należy więc stanowczo zerwać z błędami przeszłości, i nie zaniedbując starań o podniesienie rolnictwa, dążyć jednocześnie do podniesienia innych nie mniej ważnych gałęzi wytwórczości, jakimi są rzemiosła i rękodzieła, a także zwrócić uwagę na organizację handlu, bez czego popieranie wywozu produkcji krajowej staje się niemożliwym.

§ 32. Dążenia do naprawy stosunków ekonomicznych w drugiej połowie XVIII stulecia. „Głos wolny” Stanisława Leszczyńskiego przebrzmiał w kraju bez echa, natomiast ogłoszenie tego dzieła w języku francuskim wywołało za granicą powszechne zainteresowanie. Dopiero w trzydzieści lat później przypomniano sobie w Polsce wytyczne zasady reform ekonomicznych, proponowanych przez Stanisława Leszczyńskiego, a przypomnienie to pociągnęło za sobą szereg doniosłych reform, przeprowadzonych przeważnie na drodze inicjatywy prywatnej. Dążenia w tym kierunku zaznaczyły się przede wszystkim w zabiegach tak zwanej „familji”, to jest Czartoryskich, którzy, osadziwszy na tronie swego siostrzeńca, Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764), starali się przeprowadzić w Polsce reformy, mające na celu wzmocnienie władzy państwowej i uporządkowanie najpilniejszych spraw publicznych. Szczególniej palącą była potrzeba reformy stosunków włościańskich, i pod tym względem należy zaznaczyć szereg prób, przedsięwziętych

przez wielu magnatów polskich, a mających na celu urządzenie własnych poddanych w rozległych dobrach zarówno w Polsce, jak i na Litwie i Rusi, (oczynszowanie włoścjan przez Andrzeja Zamoyskiego (1760), księdza Pawła Ksawerego Brzostowskiego (1769), Joachima Chreptowicza (1773), a także częściowe reformy w olbrzymich dobrach księżny Jabłonowskiej, księcia Augusta Aleksandra Czartoryskiego i Szczęsnego Potockiego). Jednocześnie widzimy prywatne usiłowania podniesienia ogólnego dobrobytu przez popieranie rzemiosł i rękodzieł krajowych, a nawet uprzemysłowienia kraju za pomocą zakładania fabryk i zakładów przemysłowych (należy tu przedewszystkiem zaznaczyć gorliwą działalność w tym kierunku podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhousa). Były to jednak próby i usiłowania pojedynczych osób prywatnych, naród zaś po dawnemu gnuśniał w apatji i bezczynności. Dopiero pierwszy rozbiór Polski (1772 r.) ujawnił całą słabość ówczesnej Rzeczypospolitej i pobudził energję lepszych żywiołów, dążących do naprawy stosunków i wyciągnięcia kraju z odmętów anarchji. Bezpośrednim skutkiem pierwszego rozbioru Polski było rozbudzenie się sumienia narodowego. Już w cztery lata po pierwszym rozbiorze sejm 1776 r. jednomyślnie polecił ówczesnemu kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu, mężowi światłemu i ożywionemu gorącą miłością do kraju, przejrzeć i uporządkować wszystkie ówczesne prawa i opracować nowy kodeks. Andrzej Zamoyski, wywiązując się z danego mu polecenia, przedstawił następnemu sejmowi (1778 r.) swoją pracę ("Zbiór Praw"), w której oprócz zasadniczych reform politycznych i sądowych starał się 1) uporządkować sprawę włościańską, oddając chłopów pod obronę praw, 2) przywrócić miastom i stanowi miejskiemu dawne ich swobody, i tym sposobem wpłynąć na podniesienie się w kraju przemysłu, rzemiosł i handlu. Reformy, proponowane przez Andrzeja Zamoyskiego, nie odpowiadały życzeniom większości narodu, wydawały się powszechnie zbyt radykalnymi i zbyt [daleko idącymi (Sejm 1778 r. rzeczywiście odrzucił „Zbiór Praw Sądowych”, a twórcy tego Zbioru udzielili nagany). Dla przekonania społeczeństwa o słuszności i konieczności zamierzonych

przez Andrzeja Zamoyskiego reform wydał J ó z e f W y b i c k i w roku 1776 swoje „Listy patriotyczne”.

§ 33. Józef Wybicki (1747 — 1822). Kameralizm pruski czerpie swe powstanie z potrzeb administracji absolutnego królestwa pruskiego z czasów Fryderyka II, kameralizm Wybickiego wypływa z ogólnego poczucia patriotyzmu, dążącego do wzmożenia władzy państwowej nie dla osobistych celów monarchy, ale dla szczęścia wolnego narodu. Idąc śladem króla Stanisława Leszczyńskiego, twierdzi Wybicki, że skarb jest duszą królestwa, że siła państwa wymaga przedewszystkiem bogatego i zasobnego skarbu, że skarb jest najważniejszym organem w rządzie Rzeczypospolitej. Dlatego żeby skarb państwa mógł być rzeczywiście bogatym, niezbędną jest najlichniesza ludność w kraju, a więc troska o powiększenie ogólnej cyfry ludności w Polsce powinna być pierwszym zadaniem racjonalnej polityki ekonomicznej. Wypływa ztąd konieczność zaprowadzenia sprężystego rządu, zdolnego zapewnić porządek i pokój wewnętrzny, albowiem gdzie brak bezpieczeństwa publicznego, tam nie może być mowy o powiększaniu się cyfry ludności. Z tego samego względu niezbędnem jest poprawienie bytu ludności rolniczej, albowiem „poddaństwo wygubia ród ludzki”. Podstawą reformy rolniczej w Polsce powinno być zapewnienie włoścjanom nietylko wolności osobistej, lecz i własności osobistej. Ze sprawą włoścjan łączy Wybicki jednocześnie i sprawę miast, twierdząc, że kraj rolniczy bez przemysłu bogatym być nie może, że więc obok popierania rolnictwa i interesów rolników, jako najlichnieszej grupy ludności w Polsce, należy też otoczyć równą opieką handel, przemysł i rzemiosła, które stanowią niemniej ważne źródło dochodu narodowego.

Tym sposobem wytyczne punkty teorii ekonomicznej Wybickiego odpowiadają najzupełniej podstawowym zasadom kierunku kameralistycznego (równomierne cenienie handlu, przemysłu i rolnictwa, wysuwanie na pierwszy plan sprawy zaludnienia kraju, uznanie dochodu narodowego w znaczeniu

jedyne istotne źródła potęgi państwa). Oryginalność zaś jego poglądów polega na tem, że w zupełnej sprzeczności do nauki kameralistów, uważa Wybicki władzę państwową nie za wypływ praw panującego „z Bożej łaski” monarchy, ale za skutek dobrowolnego podporządkowania się interesów jednostek pod interes społeczeństwa, innemi słowy, idąc wzorem króla Stanisława Leszczyńskiego, wyprowadza tę władzę z ogólnych wymogów dobra powszechnego narodu. Pod tym względem poglądy Wybickiego są bardzo zbliżone do poglądów Jean Jacques Rousseau (1712 — 1773), twórcy teorii o „Umowie społecznej” (St. Grabski).

Owoce działalności Sejmu Czteroletniego w dziedzinie reform podatkowych i finansowych opierała się przedewszystkiem na uwzględnieniu teorii, głoszonej przez Wybickiego. Jeżeli zaś Sejm Czteroletni nie był w stanie przeprowadzić wszystkich reform przez niego zaproponowanych, to tylko dla tego, że niepodobieństwem było w przeciągu krótkiego czasu i w obec chronicznego braku pieniędzy w skarbie państwa dokonać tak daleko sięgających zadań jak np. poprawienie bytu ludności włościańskiej lub odpowiednie zorganizowanie przemysłu, handlu i rzemiosł.

§ 34. Stanisław Staszic (1751—1825). Poglądy kameralistyczne Józefa Wybickiego i poglądy fizjokratyczne [braci Stroynowskich uwzględniały bądź co bądź jedną tylko stronę życia narodowego, a przeniesione w skończonej postaci z zagranicy, mniej więcej tylko od ówczesnego stanu rzeczy w Polsce dopasowane, nie wniosły do naszej literatury społecznej trwałych czynników. Dopiero systematy Staszica i Kołłątaya, aczkolwiek nie ściśle naukowe i pod tym względem systematowi Wybickiego ustępujące, stanowią pierwszą próbę stworzenia nowej, rdzennie polskiej szkoły filozoficzno-ekonomicznej, wypływającej z istoty naszego bytu narodowego.

We wstępie do pozbawionych dziś zresztą historycznego znaczenia „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego“ (1785) podaje Staszic projekt wszechstronnej reformy Rzeczypospolitej, przytaczając w czternastu rozdziałach sposoby podźwi-

gnięcia narodu z moralnego i ekonomicznego upadku. Pierwszy rozdział, pisany pod widocznym wpływem „Emile'a” J. J. Rousseau, poświęca autor wychowaniu czyli „edukacji” albowiem „takie zawsze będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Staszic powtarza myśl filozofa francuskiego, że najpierwszym celem dobrej edukacji winna być prawdziwa szczęśliwość, ale szczęśliwość tę inaczej aniżeli Rousseau pojmuje. Rousseau jest tylko przyjacielem ludzkości, szczęście osobiste wystarcza mu najzupełniej, natomiast Staszic jest przedewszystkiem gorącym patriotą, kochającym ponad wszystko naród. Dla tego też szczęście osobiste jest u niego ściśle związane ze szczęściem całego społeczeństwa, t. j. narodu, i cel wychowania polega na wytworzeniu typu nie człowieka cnotliwego (jak u Rousseau), ale użytecznego dla kraju obywatela. A że użytecznym dla kraju obywatelem może być tylko ten, kto dobrowolnie oddał swoją wolę i moc osobistą całemu społeczeństwu, więc pierwszą cnotą obywatelską jest posłuszeństwo: — „nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa”. Wykazując w dalszym ciągu niezbedność zniesienia liberum veto, konieczność zaprowadzenia tronu dziedzicznego, równości praw dla wszystkich obywateli, w szczególności zaś politycznego równouprawnienia dla miast, ustanowienia stałego sejmu, przechodzi następnie Staszic do spraw czysto-ekonomicznych, i rozpatruje je szczegółowo w rozdziale zatytułowanym: „kupiectwo”.

Mówiąc o organizacji handlu jest on w zasadzie za zupełną jego wolnością, lecz względ na potrzeby nie pozwala na natychmiastowe wprowadzenie tej zasady w całej jej rozciągłości, gdyż otworzywszy granicę dla obcego przemysłu, Rzeczpospolita, nie posiadając własnego przemysłu, zabiłaby tem samem swój własny dobrobyt. Należy przedewszystkiem popierać wywóz własnych towarów, w tym celu zaś starać się o wzmocnienie wytwórczych sił narodu przez odpowiednie uporządkowanie wewnętrznych społecznych stosunków, a więc: 1) zniesienie wszelkich ograniczeń co do handlu wewnętrznego, 2) stworzenie oświaty ludowej,

3) uregulowanie środków komunikacji, a więc pokrycie kraju siecią dróg bitych, i uspławnienie rzek, 4) zniesienie pańszczyzny i oczynszowanie włoścjan, 5) ustanowienie praw oszczędniczych, innemi słowy zakazu wprowadzania do Polski zagranicznych towarów, które mieć z urodzajów naszych możemy.

W epoce pisania „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego” sam Staszic trzymał się z konieczności zdaleka od spraw politycznych (na szerszą widownię wystąpił już znacznie później, w okresie Księstwa Warszawskiego). Ztąd też i pisma jego posiadają charakter ogólnie teoretyczny, filozoficzny. Różni się tem zarówno od Wybickiego, który jako gruntowny znawca współczesnych stosunków ekonomicznych dał narodowi polskiemu szereg wskazówek realnych, urzeczywistnionych po części przez ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego, jak i od Kołłątaya—człowieka czynu praktycznego, zajętego wyłącznie bezpośrednimi skutkami proponowanych przez siebie środków i obmyśleniem naglących sposobów zapobieżenia palącym niedomaganiom kraju.

§ 35. Książd Hugo Kołłątay (1750—1812). W przeddzień zwołania Sejmu Czteroletniego wydał książd Hugo Kołłątay ówczesny podkanclerzy koronny, pismo pod tyt. „O przyszłym Sejmie Anonima listów kilka” (1788), którego dalszy ciąg, stanowi „Prawo polityczne narodu polskiego”, (1790). Pisma ks. Kołłątaya pod względem myśli przewodniej zdradzają blizkie pokrewieństwo z pismami Staszica, z tą jednak różnicą, że w przeciwstawieniu do Staszica—teoretyka i filozofa, występuje Kołłątay przedewszystkiem jako czynny polityk, dążący świadomie do zawczasu określonego celu i starający się nietyle o przekonanie czytelnika drogą ścisłej argumentacji naukowej, ile o wykazanie nieodzownej potrzeby reformy społecznej ze względu na grożące niebezpieczeństwo nowej katastrofy dziejowej.

Tak więc np. kwestja włościańska wiąże się u Kołłątaya bezpośrednio ze sprawą obrony Rzeczypospolitej od możliwego najazdu nieprzyjacielskiego i dla tego też, zdaniem jego jak najrychlej załatwioną być winna. Wzgląd polityczny w danym wypadku jest względem przeważającym: nadanie

włoścjanom wolności oraz wzięcie ich pod opiekę praw krajowych przysporzy Rzeczypospolitej obrońców i da jej możność wystawienia odpowiedniej siły zbrojnej: dopiero na drugim planie stoją korzyści ekonomiczne, które z takiej reformy dla kraju niewątpliwie wynikną. Treść reformy włościańskiej określa Kołłątay jako wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzicą, innymi słowy, proponuje zniesienie poddaństwa i zastąpienie go przez system dzierżaw długotrwałych, t. j. oczynszowanie włoścjan.

W sprawie reformy włościańskiej stoi ks. Kołłątay na czysto fizjokratycznym punkcie widzenia, twierdząc, że jedynie tylko rolnictwo jest zajęciem produkcyjnym, a kupcy i rzemieślnicy należą do „nieurodzajnej klasy ludności, tak zwanej dla tego, że nie przyczyniając się do reprodukcji, żyje przez kupiectwo i rzemiosła”. Lecz z chwilą kiedy przychodzi do kwestji urządzenia miast, odrazu zmienia poprzedni punkt widzenia, twierdząc że „wprawdzie rękodzieła nie przydają nic do reprodukcji, ale do szacunku (t. j. do bogactwa narodowego) dużo przydać mogą”.

Dla tego też zdrowa polityka ekonomiczna winna usilnie dbać o popieranie handlu, przemysłu i rękodzieł, przede wszystkim zaś o zrównanie praw politycznych ludności miejskiej. Pod tym względem idzie Kołłątay znacznie dalej od swoich poprzedników, żądając już nie wprowadzenia przedstawicieli mieszczaństwa do sejmu, ale wprost osobnej izby dla miast w sejmie.

Pomimo gruntownego wykształcenia ekonomicznego nie był Kołłątay ekonomistą w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz politykiem — praktykiem, pragnącym uzasadnić swój program polityczny względami ekonomicznymi. W większym jeszcze stopniu od Staszica jest on ekletykiem, nie przytrzymującym się ściśle pewnego systemu naukowego, lecz szukającego w najrozmaitszych systematach naukowych argumentów dla poparcia swoich twierdzeń i dowodzeń. Jako człowiek czynu praktycznego daje konkretne rady i wskazówki, myśli jedynie o bezpośrednich skutkach proponowanych środków, nie wdając się w dociekanie teoretyczne i analizę naukową.

Ani więc uczonego kameralisty Wybickiego, ani głębokiego filozofa Stasieja, ani tembardziej eklektyka Kołłątaja nie stworzyli ściśle naukowego systematu w nauce ekonomji politycznej. Zaslugą ich jest jednak, że wprowadzili do tej gałęzi umiejętności ludzkich nowy nieznany dotąd czynnik głębokiego uczucia patriotycznego, prawdziwej miłości ojczyzny, podporządkowując wszystkie kwestje społeczne względem na rzeczywiste dobro kraju. Na tem właśnie polega znaczenie i wartość pism, które pozostawili po sobie.

VII.

Klasyczna (liberalna) szkoła Ekonomji Politycznej. Adam Smith. Dawid Ricardo (teorja renty gruntowej). John Malthus. Szkoła wolnego handlu w Anglii, Niemczech i Francji. Reakcja przeciwko doktrynie liberalnej. Sismondi.

§ 36. Adam Smith (1723 — 1790). Właściwym twórcą nauki ekonomji politycznej w dzisiejszem jej znaczeniu jest uczony szkocki Adam Smith, zmarły na stanowisku honorowego rektora uniwersytetu w Glasgow. W 1765 r. Adam Smith, już jako profesor logiki i filozofji w Edyburgu i Glasgow i powszechnie znany autor „Teorji uczuć moralnych”, (1759 r.) udał się do Paryża, gdzie wszedł w ścisłe stosunki z przedstawicielami filozofji francuskiej (t. zw. encyklopedystami) szczególnie zaś z uczonymi fizjokratami francuskimi jak np. Quesnay i Turgot. Dla tego też w wiekopomnem dziele Adama Smitha p. t. „Badania nad naturą i podstawami bogactwa narodów” (1776 r.), stanowiącem owoc dziesięcioletniej pracy, znać niewątpliwy wpływ zarówno filozofji francuskiej jak i ówczesnej teorji fizjokratycznej. Z tej ostatniej właśnie zaczerpnął Smith większość argumentów na korzyść wolności handlu i przemysłu, podczas gdy własna jego teorja stanowi zastosowanie do życia gospodarczego tych samych zasad, które w dziedzinę życia politycznego wprowadził Jean Jacques Rousseau (1712—1778).

Naukowa zasługa Adama Smitha polega na tem, że on pierwszy zrozumiał i odkrył znaczenie pracy ludzkiej w dziedzinie życia gospodarczego, opierając na tym najpotęż-

niejszym czynnikiem cały swój systemat ekonomiczny, i wprowadził ztąd szereg konsekwencji pierwszorzędного naukowego znaczenia.

Jean Jacques Rousseau wychodzi z założenia, że człowiek został stworzony w stanie zupełnej wolności, i że stan taki w pierwotnych czasach przedhistorycznych istniał rzeczywiście, pociągając za sobą szereg ciągłych nieporozumień i kłótni, aż wreszcie ludzie, doszedłszy do przekonania, że dla ogólnego dobra nieodzownem jest poświęcenie części swej wolności, zawarli ze sobą kontrakt społeczny (contrat social), godząc się na ograniczenie osobistej swobody każdego przez stworzenie rządu, czyli władzy. Władza więc o tyle tylko jest potrzebną, o ile ludzkość bez niej rzeczywiście obejść się nie może: ztąd wniosek, że władza powinna wkraczać tylko w tych wypadkach, w których chodzi o interes całego społeczeństwa, pozostawiając jednocześnie każdej jednostce możność urządzania się w jaknajdogodniejszy dla niej sposób i zupełnie podług własnego uznania.

Teorja Jean Jacques'a Rousseau (rozwinęta z dawnych poglądów uczonych XVII stulecia, Puffendorfa, Tomazjusza i Hobbes'a), aczkolwiek nie wytrzymująca krytyki pod względem naukowym (nie mamy bowiem żadnego dowodu, aby tego rodzaju „kontrakt społeczny” był w rzeczywistości kiedykolwiek zawarty), przyjęta jednak powszechnie w końcu XVIII stulecia, położyła podwaliny dzisiejszego ustroju politycznego na Zachodzie, opierając system swobód obywatelskich na t. zw. przyrodzonych prawach człowieka (t. zw. Deklaracja Praw Człowieka 1789 r.). Tę samą właśnie zasadę zupełnej wolności indywidualnej jednostki przenosi Adam Smith do dziedziny stosunków ekonomicznych: „dla podniesienia narodu z najniższego stopnia barbarzyństwa do najwyższego stopnia dobrobytu potrzeba tylko trzech rzeczy: pokoju, umiarkowanych podatków i dobrego wymiaru sprawiedliwości, reszta przyjdzie sama przez się w naturalnym biegu rzeczy“. Wychodząc z tego punktu widzenia, poddaje Adam Smith ostrej, a bezlitosnej krytyce cały system merkantylistyczny, oparty, jak wiadomo, na ciągłej i nieustannej opiece państwa nad przemysłem i han-

dlem, na szeregu monopolów i przywilejów, nadanych poszczególnym kompanjom handlowym, cechom i korporacjom, (czyli wyjątek tylko dla wypadków, w których chodzi o zdobycie nowych rynków). Jako bezwzględny przeciwnik systemu protekcyjnego w przemyśle i handlu, i znajdując, że wszelkie mieszanie się państwa do spraw ekonomicznych jest zawsze szkodliwym, twierdzi Adam Smith, że jedynie tylko osobista energia i inicjatywa jednostki przy zastosowaniu jaknajszerszej zasady wolnej konkurencji zdolne są zapewnić normalny i zdrowy rozwój stosunków ekonomicznych.

Jako bezwzględny przeciwnik wszelkich sztucznych ograniczeń w życiu gospodarczem narodu i zdecydowany zwolennik zasady niewtrącania się władzy państwowej do spraw ekonomicznych, Adam Smith głosi powszechną zasadę w olnego handlu (free trade), przemawiając za zniesieniem wszelkich celów zarówno w wozowych jak i wywozowych (dla towarów sprowadzanych do Anglii lub też z niej wyprowadzanych), albowiem opłaty celne, mające na celu sztuczne popieranie przemysłu krajowego, tamują w rzeczywistości swobodny rozwój produkcji ojczystej. (Teoria wolnego handlu w zastosowaniu do praktyki nosi nazwę *frifred'erstwa* w przeciwstawieniu do systemu protekcyjnego, w którym państwo stara się popierać wytwórczość własnego kraju za pomocą celów ochronnych, nakładanych na towary przywożone z zagranicy).

Zaczerpnąwszy z teorii fizjokratów zasadę możliwie najszerszej i nieskrępowanej wolności i swobody w życiu ekonomicznem i jaknajwiększej niezależności zjawisk gospodarczych od wpływów władzy państwowej, zwraca się Adam Smith wprost przeciwko systematowi fizjokratycznemu, który, jak wiadomo, uważał ziemię jako jedyny czynnik wytwórczości ludzkiej, rolnictwo zaś jako jedyne źródło bogactwa narodów.

Bogactwo narodu, zdaniem Adama Smitha, stanowi to, co dany naród wyprodukuje sam własną pracą i to, co od innych narodów za tę swoją własną pracę nabędzie. Rzeczywistym źródłem bogactwa narodów jest przeto nie ziemia (jak w teorii fizjokratów) i nie

handel (jak w teorii merkantylistów), lecz praca ludzka w ścisłym związku z siłami przyrody i z kapitałem, pod którym rozumieć należy ilość zaoszczędzonej pracy, obliczonej na pieniądze. To właśnie skłania go do rozpatrzenia warunków, dzięki którym praca ludzka staje się najbardziej produkcyjną i najbardziej opłacającą się w swoich skutkach. Warunki te dają się streścić w pojęciu maximum napięcia i maximum zakresu pracy. Praca zyskuje na napięciu wówczas, gdy ta sama ilość pracy daje największą ilość produkcji: niezbędnymi warunkami pracy intensywnej są: 1) swoboda pracy, albowiem człowiek wolny, pracujący dla siebie, będzie pracował lepiej aniżeli niewolnik lub poddany, nie zainteresowany bezpośrednio w rezultatach swej pracy, 2) podział pracy, który pociąga za sobą zaoszczędzenie czasu i materiałów, a także wpływa na zwiększenie sprawności robotnika dzięki specjalizacji fachu (zob. § 17). Z drugiej strony maximum zakresu pracy polega na tem, aby ilość robotników czyli wytwórców zwiększała się ciągle w stosunku do wzrostu ilości spożywców, gdyż tylko w takim razie płaca zarobkowa będzie mogła utrzymać się na poziomie, wystarczającym na opędzenie potrzeb robotnika. Wzrost taki jest możliwy tylko pod warunkiem zrzeszania się zarówno pracowników (związki robotników, czyli późniejsze t. zw. trade-unions) jak i kapitalistów (czyli przedsiębiorców (syndykaty, spółki, kompanje handlowe) pod warunkiem, aby połączone kapitały zostały użyte na cele jaknajbardziej produkcyjne. Wszelkie nadwyrężenie stosunku pomiędzy ilością wytwórców i ilością spożywców prowadzi do przesilenia ekonomicznego, które pociąga za sobą zawsze spadek płacy zarobkowej robotników poniżej normy ich rzeczywistych potrzeb.

Określiwszy pracę jako główne źródło bogactwa narodów, Adam Smith wyprowadza z jej pojęcia teorię rzeczywiście wartości rzeczy w przeciwstawieniu do jej ceny, czyli wartości zamiennej. Już kanoniści, wiedzeni nie tyle nauką tle przecuciem, doszli do przekonania, że wartość rzeczy musi być jednostką stałą, dla tego też proponowali sztuczne określenie ceny każdej rzeczy za pomocą taksy, ustanowionej przez

państwo. Myśl tę podjął i uzasadnił naukowo Adam Smith, wychodząc jednak z ogólnego założenia, że stosunki ekonomiczne nie znoszą sztucznej reglamentacji. Każda rzecz—powiada Smith—ma swoją naturalną, czyli rzeczywistą wartość zupełnie niezależnie od ceny, za którą można ją nabyć na rynku: tę wartość rzeczywistą stanowi wartość pracy, zużytej na jej wyprodukowanie. Zupełnie inaczej ma się rzecz z ceną, za którą daną rzecz można nabyć lub sprzedać: cena ta zależy w zupełności od rynku zbytu, a mianowicie od popytu (zapotrzebowania) i podaży (zaofiarowania). Cena rzeczy w przeciwstawieniu do jej wartości jest przeto jednostką niestalą, ciągle wahającą się, czasami nawet wprost przypadkową. Pomimo tego jednak cena rzeczy zdradza stałą tendencję w kierunku ciężenia ku wartości rzeczy i znajduje się z nią zwykle mniej więcej na jednym poziomie, co przypisać należy temu, że ponad prawem podaży i popytu stoi zasada wolnej konkurencji. Wolna konkurencja bowiem sprawia to, że ze zwiększeniem się popytu zwiększa się w tym samym stosunku podaż, na skutek czego ceny spadają, i naodwrot, że zmniejszeniem się popytu, wytwórcy, nie widząc interesu dla siebie, zmniejszają swoją produkcję, dzięki czemu ceny znowu się podnoszą (zob. § 13.)

Przechodząc do systemu repartycji czyli podziału dóbr, Adam Smith zgodnie ze swem zasadniczym założeniem, że źródło dochodu narodowego stanowi praca w ścisłym związku z siłami przyrody i kapitałem, dzieli dochód narodowy na trzy części: 1) rentę, czyli wynagrodzenie właściciela sił przyrody, 2) płacę zarobkową, czyli wynagrodzenie pracownika za jego pracę osobistą i 3) zysk, czyli część dochodu, przypadającą na tego, kto pracującemu dostarcza narzędzi albo środków produkcji (kapitału) (zob. § 21.)

§ 37. Dawid Ricardo (1778—1823). Całokształt teorii Adama Smitha rozwinął i uzupełnił drugi angielski ekonomista Dawid Ricardo, najświetniejszy (obok Adama Smitha) przedstawiciel szkoły klasycznej w nauce ekonomji politycznej. Dawid Ricardo (Zasady ekonomji politycznej i podatku 1817 r.) pogłębił teorię wartości, stworzoną przez jego mistrza, określając wartość rzeczy sumą kosztów jej wypro-

dukowania, określił dokładniej pojęcia trzech części dochodu narodowego (renty, płacy zarobkowej i zysku), wreszcie stworzył własną teorię t. zw. renty gruntowej, która po dokładniejszym zbadaniu okazała się niewytrzymałą krytyki; pomimo tego jednak teoria ta w rozwoju nauki ekonomii politycznej odegrała poważną i doniosłą rolę, a socjalizm agrarny próbował nawet oprzeć na niej całą swoją naukę.

Ricardo wystąpił ze swoją teorią w r. 1817, kiedy w Anglii, która już wówczas była krajem przeważnie przemysłowym, rolnictwo dzięki wysokim cłom zbożowym, przynosiło wielkie zyski właścicielom ziemskim, i gdzie większa część własności ziemskiej znajdowała się (jak znajduje się i dotychczas) w rękach kilkuset rodzin.

Dzięki systemowi majoratów (dziedziczenie ziemi tylko przez najstarszego syna) tudzież dzięki prawom, utrudniającym przechodzenie ziemi z rąk do rąk (wysokie opłaty od alienacji), własność ziemska w Anglii przybrała charakter *monopolu*, zapewniającego jej posiadaczom wysoki dochód, nie stojący w przybliżonym nawet stosunku z napięciem pracy, niezbędnej do jej uprawy i eksploatacji. Dawid Ricardo pragnął wyjaśnić przyczynę tego zjawiska, lecz zamiast widzieć ją w sztuczności prawodawstwa angielskiego wogóle i w wysokich cłach zbożowych w szczególności, starał się odkryć ją w samej naturze własności ziemskiej, która zdaniem jego, przynosi właścicielom specjalny niezarobiony dochód, (*unearned increment*), nazwany przez niego *rentą gruntową*.

Ponieważ stopień naturalnej urodzajności ziemi—powiada Ricardo—nie jest wszędzie jednakowy, przeto początkowo ludzie biorą się do uprawy kawałków żyzniejszych, pozostawiając inne, mniej żyzne, odłogiem.

Dopóki więc istnieją jeszcze ziemie niezajęte przez ludzi, dopóty własność ziemska przynosi dochód narówni z innymi źródłami bogactwa narodowego, i specjalnego „niezarobionego” dochodu, czyli „renty gruntowej”, nie daje. Dajmy na to, że uprawa jednej morgi ziemi kosztuje rub. x i że morg daje n korcy żyta rocznie: korzec żyta wart będzie rub. $x : n$. Ale skoro ziemi urodzajnej na skutek wzrostu ludności zabraknie, no-

wi osadnicy zabiorą się do uprawy kawałków mniej żyznych, dotychczas leżących odłogiem: morg takiej ziemi, przy jednakowych kosztach uprawy da tylko $n-y$ korey, czyli korzec żyta wart będzie w tym wypadku nie $x:n$ lecz $x:n-y$ rubli. Właściciel ziemi drugiej klasy nie może go więc sprzedać taniej jak za tę sumę, z tego, rzecz prosta, skorzysta właściciel ziemi pierwszej kategorii i nazaczy taką samą sumę za korzec swego zboża; jeżeli więc przypuścimy, że zapotrzebowanie pokryje popyt, właściciel pierwszej kategorii otrzyma za swoje zboże jego wartość rzeczywistą wraz z pewną nadwyżką, którą zawdzięcza tylko specjalnej właściwości gleby posiadanej przez niego ziemi. Ta właśnie nadwyżka stanowi rentę gruntową, dochód niezarobiony, a wypływający z samego charakteru własności ziemskiej: innymi słowy, rentę gruntową stanowi różnica w dochodzie z najlepszej i najgorszej ziemi w danym kraju.

Teorja Dawida Ricardo o rencie gruntowej grzeszy przede wszystkim nieścisłością historyczną. Aczkolwiek bowiem nie posiadamy żadnych wiadomości o tem, w jakim porządku odbywało się zajmowanie ziemi pod uprawę w czasach przedhistorycznych, to jednak z przykładu Ameryki — jak dowiódł Carey — możemy wnioskować, że porządek ten był właśnie odwrotny: ziemie najbardziej urodzajne, jako wymagające specjalnej uprawy (np. karczowania bujnej vegetacji), zajmowano na samym końcu, rzucając się przede wszystkim na ziemie lżejsze, bardziej łatwe do uprawiania. Historycznie więc teorja Ricardo nie wytrzymuje krytyki. Z drugiej strony, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wartość, a co zatem idzie dochód rozmaitych kawałków ziemi jest niejednakowy, to jednak przyczyny tego zjawiska szukać należy nie w samej właściwości gleby, lecz w ilości i napięciu pracy, zużytej na jej uprawę, w melioracjach rolnych, w nakładzie kapitału, w dogodności komunikacji, w warunkach bezpieczeństwa publicznego i t. p. Co więcej różnica wartości, a co zatem idzie różnica dochodu, daje się spostrzedz nie tylko przy własności ziemskiej (gdzie mamy do czynienia z urodzajnością gleby), lecz i przy każdej własności nieruchomości. Tak np. w War-

szawie łokieć placu przy ulicy Marszałkowskiej wart jest 40—60 rubli, takież łokieć placu przy ulicy Wroniej wart jest zaledwie połowę tej sumy, ale z racjonalnem przeprowadzeniem sieci tramwajów elektrycznych różnica w wartości placów w Warszawie wyrówna się znakomicie, tak jak to ma miejsce w wielu miastach z odpowiednią komunikacją.

§ 38. John Malthus (1776—1834). Do szkoły klasycznej ekonomji politycznej należy trzeci wybitny ekonomista angielski John Malthus, który w swem dziele p. t. „O zasadach ludności” (1798 r.), rozpatrując kwestję stosunku produkcji do potrzeb ludności, doszedł do wniosku, który, sformułowany jako „prawo Malthusa”, przez lat kilkadziesiąt uważany był za niewzruszony dogmat naukowy, dopóki nowsze badania historyczno-statystyczne nie obaliły go w zupełności.

Zdaniem Malthusa ludność kuli ziemskiej wzrasta w postępie geometrycznym, podczas gdy środki utrzymania wzrastają w postępie arytmetycznym. To znaczy, że przyjmując lat 25 jako przeciętny przeciąg czasu, w którym ludność podwaja się, w roku 1898 stosunek pomiędzy cyfrą ludności i ilością środków utrzymania wyniesie 16:5, w 1998 r. — 256:9, w 2099 r. zaś 4.096:13 i t. d. (Wzrost ludności 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64, 128, 256..., a wzrost środków utrzymania 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9...) Z tego „prawa” wyciągał Malthus następujące wnioski: skoro produkcja nie jest w stanie uczynić zadość wymaganiom wzrostu ludności, w niedalekim czasie czeka kulę ziemską przeludnienie, od którego uratować nas mogą tylko krwawe wojny, epidemie, głód, nędza i inne klęski opatrznościowe.

Ale ludzkość, postępując naprzód na drodze cywilizacji, powinna sama zapobiedz oczekującemu ją losowi, nałożywszy na siebie dobrowolne więzy „przymusu moralnego” (*moral restraint*), wstępując w związki małżeńskie jaknajmniej i jaknajpóźniej, a przede wszystkim ograniczając liczbę urodzeń do minimum w ścisłym stosunku do stopnia zamożności każdej rodziny.

Przerażająca swym bezlitośnym fatalizmem i niemoralnością wyciągniętych ztąd wniosków teoria Malthusa jest jednak

od początku do końca błędną. Malthus oparł swoje wyliczenia na statystyce urodzeń w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie rzeczywiście, nawet w czasach dzisiejszych, cyfra ludności podwaja się co 25 lat, ale nie z przyczyn naturalnych, tylko ze względu na liczną przybywającą do tego kraju emigrację obcą. Natomiast przeciętna cyfra ludności na kuli ziemskiej podwaja się co lat 72. Tu leży pierwszy zasadniczy błąd Malthusa, dowodzący dowolności jego teorii. (Swoją drogą nawet przy takim wzroście ludności za 1200 lat na każdego człowieka wypadłoby po niecałym metrze kwadratowym miejsca na kuli ziemskiej). Ale przede wszystkim Malthus, pisząc swoje dzieło w r. 1798, nie był w stanie przewidzieć olbrzymiego wzrostu produkcji dzięki nowym wynalazkom (para, elektryczność), a także niesłychanego postępu w dziedzinie rolnictwa, zootechnji, hodowli bydła i t. p. Dostyc porównać normę wyżywienia dzisiejszego robotnika z systemem odżywiania się z przed laty stu, ażeby się przekonać, że dzięki wskazanym powyżej warunkom ilość środków utrzymania wzrosła w sposób wprost niebywały, i mamy wszelkie prawo przypuszczać, że wbrew twierdzeniu Malthusa ludność wzrasta mniej więcej w postępie arytmetycznym, a środki utrzymania w postępie geometrycznym, czyli że rzecz ma się zupełnie odwrotnie, niż to twierdził angielski uczonego ekonomista.

§ 39. Teoria wolnego handlu w Anglii, Niemczech i Francji.

Już z początkiem ubiegłego stulecia zaczyna się w Anglii pod wpływem teorii Adama Smitha wyraźny prąd fridrederski, zmierzający do praktycznego zastosowania zasad teoretycznych, głoszonych przez założyciela szkoły klasycznej i jego następców, a najwyższe rozbudzenie opinii publicznej w tym kierunku przypada mniej więcej na datę śmierci Dawida Ricardo (1823).

Na czele tego ruchu stanęli z czasem wielcy przemysłowcy i fabrykanci z miasta Manchester, dla tego też szkoła wolnego handlu nosi nazwę *szkoły manchesterskiej*, a tym, który przyczynił się najbardziej do wprowadzenia w życie teorii wolnego handlu, jest znany angielski działacz po-

lityczny Richard Cobden (1804—1865), (z tą też teorią wolnego handlu nosi także nazwę doktryny Cobdena). Zwolennicy teorii wolnego handlu wypisali na swym sztandarze hasła zniesienia cel, tudzież wszelkich sztucznych ograniczeń w dziedzinie przemysłu, handlu i rolnictwa. Już za ministerjum Williama Pitta (1786), a więc w dziesięć lat po wydaniu dzieła Adama Smitha, zniesiono cła wywozowe i wwozowe w stosunkach handlowych pomiędzy Wielką Brytanią i Irlandją i zawarto pierwszą umowę czyli konwencję handlową z Francją; wybuchłe niebawem wojny za czasów Napoleona wstrzymały jednak dalsze reformy na tem polu. Dopiero po roku 1815, gdy w Europie zapanował spokój (na skutek traktatu wiedeńskiego), zwrócono się w Anglii znów do myśli ogólnej reformy ekonomicznej na podstawie zasad naukowych, wyłożonych przez Adama Smitha. Z inicjatywą wystąpiło wówczas kupiectwo londyńskie, które złożyło parlamentowi angielskiemu petycję, domagającą się reformy stosunków celnych. Parlament petycję odrzucił, ale kwestja ta została niebawem podniesioną na nowo za ministerjum George'a Canninga—Robert Peela—Huskissona (1823—1827); w tym czasie obniżono znacznie cła na wiele przedmiotów, niektóre zaś zniesiono zupełnie, oprócz tego przejrzano i zreformowano dotychczasowy przestarzały ustrój cechów i organizacji rzemieślniczych. Tylko cła zbożowe pozostały bez zmiany, albowiem utrzymanie wysokich cen na zboże leżało w interesie większych właścicieli ziemskich, którzy przy ówczesnej organizacji wyborczej posiadali znaczny wpływ w parlamencie. Tymczasem dla większości ludności miejskiej kwestja obniżenia cel zbożowych była sprawą pierwszorzędną. Za utrzymaniem cel zbożowych wypowiedziało się stronnictwo konserwatywne (torysi), za ich zniesieniem zaś—stronnictwo liberalne (whigowie), i wywiązała się zacięta walka dwóch partji, zakończona ostatecznie zwycięstwem liberalów. W 1839 r. założono w Manchester specjalną Ligę do walki z cłami zbożowemi (Anti-Corn-Law-League), na której czele stanęli Richard Cobden i John Bright. Parlament kilkakrotnie odrzucał wnioski Cobdena, aż wreszcie w 1842 roku cła zbożowe zostały znacznie obni-

zone, a w r. 1846 zupełnie zniesione (ministrem handlu był wówczas znany mąż stanu William Gladstone † 1899).

Od tej daty (1846) Anglja została klasycznym krajem wolnego handlu: jest to jedyny kraj, w którym system ten konsekwentnie i całkowicie przeprowadzony został. Jako charakterystyczny przykład tego systemu przytoczyć można fakt, że gdy około 1890 roku Niemcy zaczęły zalewać Anglję tanimi i lichymi wyrobami, w parlamencie angielskim odrzucono myśl wyższego oceniaia towarów niemieckich i przeprowadzono prawo, na mocy którego każdy wyrób niemiecki winien być opatrzony stemplem: „made in Germany”, w tem przypuszczeniu, że każdy przezorny człowiek będzie wolał kupić dobry, chociaż drogi towar angielski, niż zły, aczkolwiek tani towar niemiecki.

Ze szkół ekonomicznych, wyrosłych na gruncie teorii wolnego handlu w Anglji, należy zaznaczyć: 1) szkołę fertreder-ską (*fair trade*), czyli szkołę handlu, opartego na zasadach śłuszości, dążącą do stosowania zasady wolnego handlu jedynie tylko względem tych państw, które zasadę tę zastosują względem Anglji; 2) szkołę wolnego handlu w stosunku do własności ziemskiej (*free trade in land*), dążącą do zastosowania zasady Adama Smitha nietylko do handlu, lecz i do rolnictwa, a domagającą się zniesienia majoratów, prawa pierworodztwa w dziedziczeniu, oczynszowania drobnych dzierżawców (szczególniej w Irlandji), reformy podatków ziemskich i samorządu hrabstw. Szkoła ta jednak z biegiem czasu odstąpiła od zasad bezwzględnej doktryny manczesterskiej i przechyliła się w kierunku nadania państwu decydującej roli co do układu własności ziemskiej w ten sposób, aby wielkie własności i system dzierżawny zastąpić własnością drobną włosciańską. Oplakane stosunki agrarne w Irlandji, w której cała ziemia należy do kilkuset właścicieli, doprowadziły do tego, że rząd angielski ujrzał się zmuszonym do wydania specjalnych praw, wkraczających nawet w dziedzinę dobrowolnych umów pomiędzy właścicielem i dzierżawcami; bill 1881 r. przyznał dzierżawcom t. zw. trzy F (*fair rent, fixity of tenure, free sale*), to jest umiarkowaną tenetę dzierżawną, długotrwałość dzierżawy i możność

odstąpienia dzierżawy osobom trzecim, a reformy w tym kierunku, rozpoczęte przez liberalne ministerjum Gladstone'a, i oprowadziły w dalszym ciągu konserwatywne ministerja Salisbury'ego i Balfour'a.

Nawet wśród zwolenników dzisiejszych szkoły manchesterskiej w Anglii zaczyna budzić się przekonanie o konieczności pewnej reglamentacji stosunków ekonomicznych przez państwo; w tym duchu zostało też niedawno przeprowadzone prawo o lichwie, tudzież szereg przepisów, dotyczących specjalnego ustawodawstwa fabrycznego. Pomimo tego system wolnego handlu w najczystszej swej postaci posiada i obecnie w Anglii znaczną liczbę zwolenników, na których czele należy postawić znanego powszechnie filozofa Herberta Spencera (1820—1901).

W Niemczech nauka Adama Smitha przyjęła się w końcu XVIII stulecia wśród uczonych i profesorów nauk społecznych, czyli tak zwanych kameraljów (Kraus), specjalnie zaś w Prusach znalazła zastosowanie praktyczne za rządów króla Fryderyka Wilhelma III w reformach ekonomicznych ministerjum Steina i Hardenberga, powołanego do życia po pogromie pod Jeną i zawarciu upokarzającego pokoju w Tylży (1807). Owocem tych reform było zniesienie poddaństwa i nadanie wolności włoścjanom (1810), tudzież opracowanie nowej pruskiej ustawy celnej (1818), opartej przeważnie na zasadzie wolności handlu. Z czasem jednak pod wpływem kupców i fabrykantów, żądających przywrócenia ceł protekcyjnych dla wyrobów niemieckich, rząd pruski cofnął się z obranej drogi, dzisiejsze zaś prawodawstwo Rzeszy Niemieckiej (od 1871) w sprawach ekonomicznych przejęte jest pod wielu względami zasadami t. zw. socjalizmu państwowego, którego celem jest stworzenie z państwa najpotężniejszego przedsiębiorcy. (System ten został zapożyczony przez ks. Bismarka z ustawodawstwa francuskiego za czasów Napoleona III).

Ruch liberalny, który ogarnął całe Niemcy około 1848 r., nie pozostał bez wpływu na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych w Niemczech: myśl samopomocy społecznej ogarnęła szerokie koła ówczesnego społeczeństwa i znalazła

swój wyraz w organizacji kredytu dla handlu i dla rolnictwa przez tak zwane kasy systemu Schulze-Delitsch i Raiffaisena, których sieć pokryła z czasem całe Niemcy.

Zarówno Schulze (1849), jak i Raiffaisen (1850) byli zasadniczymi przeciwnikami wszelkiego wtrącania się państwa do spraw ekonomicznych: „podniesienie dobrobytu ludności—pisał Schulze—możliwem jest tylko na drodze inicjatywy prywatnej, nie zaś przez mieszanie się państwa do życia ekonomicznego”.

Kasy systemu Schulze-Delitsch zawdzięczają swe powstanie dobrowolnemu zrzeszaniu się drobnych kapitalistów, składających oszczędności do wspólnej kasy, z której potrzebujący kredytu kupcy lub rzemieślnicy biorą pożyczki krótkoterminowe; są to więc kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Natomiast kasy systemu Raiffaisena, przeznaczone dla zadośćuczynienia potrzebom kredytu rolnego, opierają się na zasadzie, że „na wsi jest dużo bogactwa, ale mało gotówki”. Dlatego też kasy te nie są właściwie kasami, ale związkami drobnych posiadaczy ziemskich, odpowiadających solidarnie jeden za drugiego; potrzebujący kredytu wystawia weksel, za który daje poręczenie zarząd miejscowego związku, poczem weksel ów bywa dyskontowany w jednym z rozsianych po całych Niemczech towarzystw wzajemnego kredytu.

Przeciwno teorii Adama Smitha wystąpili gwałtownie niemieccy teoretycy socjalizmu, odrzucając w całości naukę klasycznej ekonomji politycznej, z wyjątkiem wszakże jednej tylko zasady wolnego handlu, albowiem cło, podnosząc cenę towaru, nie wpływa bynajmniej na równoczesne podniesienie zarobku robotnika.

We Francji szkoła wolnego handlu posiada wybitnych przedstawicieli w osobach Jean Baptiste Say (1767 — 1832), Bastiat (1801 — 1850) i żyjącego dotychczas Leroy-Beaulieu (ur. 1842); wpływ jej jednak był za słaby, aby zmienić prawodawstwo obowiązujące, oparte na zasadach systemu protekcyjnego i cel ochronnych. Tylko w t. zw. syndykatach rolniczych, t. j. zrzeszeniach się właścicieli ziemskich, kolonistów a nawet

dzierżawców, odbiły się do pewnego stopnia hasła samopomocy społecznej, głoszone przez Adama Smitha; (francuskie syntakty rolnicze oparte są mniej więcej na tych samych zasadach, co niemieckie kasy Raiffaisena).

§ 40. Reakcja przeciw doktrynie liberalnej. Sismondi. Simonde de Sismondi (1773—1842), autor „Nowych Zasad Ekonomji Politycznej” (1819) i „Teorji nauk społecznych” (1836—1838) pierwszy poddał ostrej krytyce systemat naukowy Adama Smitha, którego był zwolennikiem w pierwszej swojej pracy p. t. „Bogactwo handlowe” (1803). Systemat Adama Smitha zajmuje się badaniem powstawania „bogactwa narodów”, Sismondi twierdzi, że nauka ekonomji politycznej powinna jednak postawić na pierwszym miejscu rozwiązanie pytania, kto jest uprawniony do korzystania z tego bogactwa. „Zarówno rządy jak i uczeni—pisze Sismondi—starają się poznać środki, mające na celu powiększenie bogactwa narodowego, podczas gdy właściwem zadaniem prawdziwego męża stanu jest wynalezienie sposobów, któreby zapewniły rodzajowi ludzkiemu maximum szczęścia na ziemi”. Sposoby te oczywiście nie mogą zależeć od tej lub owej formy rządu, dlatego też niewątpliwie błędną jest sama nazwa „ekonomji politycznej”; nauka, mająca na celu dobry i sprawiedliwy podział bogactwa wśród ludzi, powinna nosić miano „ekonomji społecznej” (por. § 6).

Sismondi, aczkolwiek zdecydowany zwolennik i gorący obrońca prawa własności, znajduje, że własność wypływa nie z samej natury, ale z organizacji państwowej; natomiast z natury rzeczy wypływa prawo do rezultatu pracy. Tymczasem dzięki warunkom współczesnego ustroju ekonomicznego organizacja państwowa popiera wielką własność na szkodę małej własności; zadaniem państwa powinno być przede wszystkim naprawić stosunki, jakie w tej dziedzinie wyrobiły się historycznie, przez ułatwienie każdemu możliwości zostania drobnym albo średnim właścicielem.

Szkola klasyczna zupełnie zapomina o tem zadaniu, a jednak bez tego nie można mówić o polepszeniu warunków bytu klas pracujących. Indusjryalizm współczesny, oparty na kapitale i na pracy maszynowej, zabił doszczętnie drobnego wy-

twórcę, który z samodzielnego właściciela warsztatu zamienił się w płatnego robotnika. W dawnym ustroju cechowym, pomimo szeregu ograniczeń wolności pracy, rzemieślnik mógł wybierać pracę u tego lub owego majstra, dzisiejszy robotnik musi z konieczności przyjąć pracę na tych warunkach, jakie mu ofiaruje przedsiębiorca. Zamiast dawnych kast, opartych na przywilejach pochodzenia i urodzenia, powstały dziś klasy kapitalistów i proletarijuszów. Klasa kapitalistów, uzbrojona w potężne środki produkcji (maszyny i kapitał), może opierać się zwyczajko przez dłuższy czas przesileniom ekonomicznym, natomiast robotników głód zmusi zawsze do przyjęcia ofiarowanych im warunków pracy.

Nie da się zaprzeczyć, że w swojej krytyce teorii klasycznej Sismondi poruszył niejedną bolączkę społeczną i wskazał dużo słabych stron doktryny liberalnej, i pod tym względem przedstawiciele socjalizmu naukowego, jak np. Rodbertus lub Karol Marx, zapożyczyli z jego dzieł wiele trafnych uwag i spostrzeżeń. Zaznaczyć jednak należy, że krytyka Sismondiego jest w wielu wypadkach niesłuszną i jednostronną. Sismondi zapomina, że powiększenie produkcji pociągnęło za sobą obniżenie się cen, i że właśnie dzięki niesłychanemu rozwojowi industrializmu i pracy maszynowej znacznie podniósł się dobrobyt klas pracujących. Po drugie, Sismondi nie przewidział — chociaż rozwój angielskich związków robotniczych powinien był mu to wskazać, — że dzięki politycznemu prawu zrzeszania się dzisiejszy robotnik nie stoi wobec przedsiębiorcy jako jednostka odosobniona, jako „proch społeczny”, który zupełnie nie jest w stanie zaważyć na szali w dziedzinie umowy pracy i uzyskać dla siebie warunki, odpowiadające rzeczywistym jego potrzebom.

Krytyka istniejących warunków ekonomicznych doprowadza Sismondiego do zaznaczenia konieczności interwencji państwa, którego zadaniem w dziedzinie stosunków gospodarczych powinno być ograniczenie wielkiej produkcji na korzyść drobnej, ograniczenie pracy kobiet i dzieci, unormowanie długości dnia roboczego i zaprowadzenie po-

stępowego podatku dochodowego. Z tego więc względu należy uważać Sismondiego, wraz ze współczesnym ekonomistą niemieckim Fryderykiem Listem (1789—1846), autorem „Narodowego systemu ekonomji politycznej” (1841), za właściwych twórców dziś panującego w literaturze naszego przedmiotu kierunku, znanego pod nazwą „szkoły historyczno-etycznej” z tem zastrzeżeniem, że metoda historycznego badania zjawisk gospodarczych była Sismondiemu zupełnie obcą.

Trzeba dodać, że w dziełach Sismondiego dadzą się odnaleźć początki niektórych doktryn socjalistycznych: tak np. minimum płacy zarobkowej Sismondiego przypomina spiżowe prawo zarobkowe Ferdynanda Lassalle'a, a jego teoria „nadwartości” zbliżoną jest poniekąd do teorii wartości Karola Marxa.

VIII.

Systemat socjalistyczny. Kwintesencja socjalizmu. Komunizm. Szkoła socjalistów francuskich (St. Simon, Fourier, Proudhon). Rodbertus. Spiżowe prawo zarobkowe Ferdynanda Lassalle'a. Teoria wartości Karola Marxa.

§ 41. Systemat socjalistyczny. Zupełne zaprzeczenie i zasadnicze przeciwstawienie teorii Adama Smitha stanowi systemat szkoły socjalistycznej, zapoczątkowany w ubiegłym stuleciu przez francuskich przedstawicieli socjalizmu etycznego (Saint Simon (1767 — 1825), Fourier (1772—1837), Proudhon (1808 — 1865), a rozwinięty i uzupełniony przez niemieckich ekonomistów i twórców właściwego czyli t. zw. naukowego socjalizmu (Rodbertus (1805—1875)) Lassalle (1825 — 1864) i Marx 1818—1883).

Całokształt stosunków prawno-ekonomicznych w każdym społeczeństwie, to jest organizację rodziny, własności, pracy i t. p., można rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia, indywidualistycznego lub kolektywistycznego, i stosownie do tego lub owego punktu widzenia dążyć do takiego lub innego urządzenia społeczeństwa.

Systemat indywidualistyczny ma na celu zapewnienie każdej jednostce możliwości osiągnięcia najwyższego rozwoju na drodze nieskrępowanej niczem swobody zarówno politycznej, jak i ekonomicznej. W systemacie tym podział wartości, wytworzonych przez ogólną produkcję, odbywa się w stosunku do trzech czynników wytwórczości (praca, siły przyrody i kapitał); część dochodu, przypadająca na robotnika, nosi

nazwę płacy zarobkowej albo zarobku, część, przypadająca na właściciela sił przyrody, nosi nazwę renty, wreszcie część, przypadająca na kapitalistę lub przedsiębiorcę nosi nazwę zysku.

W przeciwstawieniu do systematu indywidualistycznego systemat kolektywistyczny wychodzi z założenia, że jedynym czynnikiem wytwórczości jest praca ludzka; ztąd sam przez się wypływać musi wniosek, że jedynym źródłem dochodu może być tylko płaca zarobkowa. Innemi słowy podział wartości w tym systemacie odbywa się wyłącznie tylko pomiędzy robotnikami, a siły przyrody zarówno, jak i kapitał, znajdują się winny we wspólnem posiadaniu wszystkich.

§ 42. Kwintesencja socjalizmu. Typem systematu indywidualistycznego w nauce ekonomji politycznej jest systemat Adama Smitha (teorja wolnego handlu), typem systematu kolektywistycznego jest systemat socjalistyczny.

Czem jest właściwie socjalizm?

Socjalizm, jako kierunek ściśle naukowy, należy odróżniać przede wszystkim od t. zw. demokracji socjalnej, mającej na celu zwalczanie istniejącego ustroju społecznego. Socjalna demokracja czerpie wprawdzie swe źródło z socjalizmu, lecz pozostaje doń w takim samym stosunku jak praktyka do teorji. W ścisłym znaczeniu tego słowa oznacza socjalizm ustrój społeczny zasadniczo przeciwny dziś istniejącemu, a mianowicie taki, w którym realne środki wytwórczości, to jest ziemia i kapitał (materiał surowy i narzędzia produkcji) należą nie do poszczególnych jednostek, ale do całego społeczeństwa, ustrój, w którym produkcja wartości opiera się nie na niezem nieskrępowanej inicjatywie prywatnej wytwórców, lecz na określonym z góry planie gospodarczym stosownie do potrzeb spóżywców, a podział tej produkcji odbywa się nie na zasadzie prawa popytu i podaży przy uwzględnieniu jak najszerzej wolnej konkurencji, lecz za pomocą specjalnej reglamentacji, i tylko wśród samych wytwórców, t. j. robotników.

Na tem polega tak zw. kwintesencja socjalizmu. Ponieważ wymarzony przez socjalistów ustroj społeczny stanowi zupełne przeciwstawienie istniejącego w rzeczywistości ustroju, przeto pierwsze i najważniejsze miejsce w teorii socjalistycznej zajmuje krytyka dzisiejszego ustroju społecznego, krytyka, która — należy to przyznać — uwidoczniła nie jedną ranę społeczną, nie jedno zaniedbanie i nie jedno nadużycie. Pod względem krytyki dziesięcioletniego ustroju społecznego wśród wszystkich pisarzy socjalistycznych panuje najzupełniejsza zgoda; różność zdań zaczyna ujawniać się dopiero w konstrukcyjnej części programu.

I tu jednak ożywia wszystkich jedna wspólna myśl — pojęcie kolektywizmu, jako jedynej słusznej zasady gospodarstwa społecznego. Idea kolektywizmu polega na tem, że w przeciwstawieniu do doktryny liberalizmu ekonomicznego, uwzględniającego jaknajszerszą wolność ekonomiczną jednostek gospodarczych, jedynym czynnikiem, regulującym życie ekonomiczne winno być państwo, pod warunkiem zastąpienia własności indywidualnej własnością zbiorową i określenia udziału każdego człowieka w życiu ekonomicznym jedynie tylko na podstawie pracy, obliczonej podług zużytego na nią czasu.

§ 43. **Komunizm.** Pod tym względem należy socjalizmowi przeciwstawić komunizm, dążący do zupełnej równości dóbr materialnych wśród ludzi niezależnie od stopnia, w jakim każdy z nich przyczynia się do ich produkcji. Teorię komunistycznego państwa starali się przeprowadzić jezuici w XVII stuleciu w Ameryce Południowej (Paragwaj), ale próby ich nie zostały uwieńczone powodzeniem. Ojcem współczesnego komunizmu jest Babeuf (1764 — 1796), który podczas rządów Dyrektorjatu usiłował wywołać w Paryżu ogólną rewolucję socjalną, lecz aresztowany w przeddzień zamachu, zakończył życie na gilotynie (1796). W połowie XIX stulecia zapaleni zwolennicy ideji komunistycznych we Francji przezwali się ikarystami (od tytułu dzieła francuskiego adwokata Cabet'a (1788—1856) „Voyage en Icarie“, zawierającego fantastyczny opis nieistniejącego kraju Ikarji i jego komunistyczne-

go ustroju społecznego), a realnym wyrazem tej teorii były okropności Komuny Paryzkiej (1871), krółą po zwycięstwie oporze zgniotły wreszcie wojska wersalskie pod dowództwem marszałka Mac-Mahona i ówczesnego wojennego gubernatora Paryża, generała Gallifet'a.

§ 44. Szkoła socjalistów francuskich. W przeciwstawieniu do późniejszej teorii ścisłego socjalizmu teoretycznego, który rozwinął się przeważnie w Niemczech, właściwy twórca socjalizmu w dzisiejszym znaczeniu tego słowa hrabia Henryk de Saint-Simon (1760 — 1825) i jego następcy jak Charles Fourier (1772—1837) i Proudhon (1809—1865), uwzględniając przedewszystkiem moment etyczny, dążą do uszlachetnienia natury ludzkiej i starają się oprzeć przyszły ustrój społeczny na moralnych, nie na ściśle naukowych podstawach. Tak np. Saint-Simon marzył nawet o stworzeniu nowej religji wszechludzkiej, opartej na powrocie do pierwszych czasów chrześcijaństwa, teoria Fourier'a opartą jest na zasadzie tak zwanego „przyciągania uczuciowego” jako łącznika pomiędzy ludźmi, mającemi wspólne upodobania, Proudhon zaś opiera swój systemat na zasadach „ogólnej równowagi społecznej”.

Teoria ekonomiczna Saint-Simona nie posiada dla współczesnej ekonomji politycznej prawie żadnego znaczenia: jest to dość chaotyczna mieszanina pojęć religijnych, moralnych, politycznych i społecznych. W każdym razie Saint-Simon pierwszy wygłosił zasadę, że jedynie tylko praca ma stanowić podstawę podziału produkcji narodowej, i że cały ustrój polityczno-społeczny winien być podporządkowany pod interesy klas pracujących, które podzielił na trzy kategorie: robotników, artystów i uczonych czyli kapłanów.

Teorię swego poprzednika rozwinął w dalszym ciągu w niemniej chaotycznym przedstawieniu Charles Fourier, odrzucając wszakże całą dogmatyczną część nauki Saint-Simona.

Fourier pragnął oprzeć nowy ustrój społeczny na moralności wszech-ludzkiej, podstawę zaś tej moralności stanowi

podług niego „przyciąganie uczuciowe“, (attraction passionnée) co pociąga za sobą ugrupowanie się ludzi podług wspólnych gustów, wspólnych zamiłowań do pewnego rodzaju pracy: ludzie, mający zamiłowanie do jednakowego rodzaju pracy, winni łączyć się w określone związki rzemieślniczo-rolnicze (falangi), mieszkające we wspólnych koszarach (falanstery) i zajmujące się w nich wspólną pracą.

Dzięki wspólności kapitałów i połączeniu zarówno talentów jak i pracy, każdy taki związek przedstawia w miniaturze najszcześniejsze społeczeństwo pod słońcem.

Dążąc do rozbitcia ludzkości na pojedyncze grupy, Fourier odrzuca zarówno istnienie współczesnego państwa, jak i narodu: ideałem jego jest utworzenie aglomeratu poszczególnych gmin w rodzaju międzynarodowych Stanów Zjednoczonych całego świata, to jest związku, w którym każda falanga posiadałaby najzupełniejszą niezależność wewnętrzną. Projekt Fourier'a pod pewnymi względami próbowano urzeczywistnić w Paryżu podczas rewolucji 1848 r. przez założenie t. zw. warsztatów narodowych, jednakże wynik nie odpowiadał oczekiwaniom, i warsztaty te musiano w niedługim czasie rozwiązać.

Proudhon wychodzi z założenia, że podstawą ustroju społecznego jest i powinna być zasada równości przed prawem, zasada ta będzie jednak tylko na papierze dopóki istnieć będzie własność osobista—ta bowiem stanowi właściwą różnicę pomiędzy ludźmi. Podstawę własności osobistej stanowi zawsze w zysk, czasami nawet rabunek, (np. zajęcie ziemi w nowo odkrytym kraju), w każdym razie życie jest ciągłą walką o byt, w której silniejsi zwyciężają słabszych i zdobywają tym sposobem szereg dóbr i wartości ekonomicznych. Dla równowagi w ustroju społecznym należy znieść prawo własności osobistej, albowiem „własność to kradzież“ (la propriété c'est le vol).

Szkola socjalistów francuskich wywarła znaczny wpływ na obudzenie się ducha zrzeszania się wśród warstw robotniczych i nie pozostała bez wpływu na wytworzenie się teorii socjalizmu naukowego w Niemczech; dziś jednak pisma Saint-

Simon'a, Fourier'a i Proudhon'a posiadają dla nas tylko znaczenie historyczne.

§ 45. Rodbertus (1805—1875). Karol Rodbertus-Jagetzow, jeden z najgłębszych ekonomistów niemieckich połowy XIX stulecia, pierwszy wypowiedział zdanie, (na którym właściwie, jak na bezwzględnym dogmacie, opiera się cała teoria socjalizmu współczesnego), że wszystkie dobra ekonomiczne z gospodarczego punktu widzenia są niczem innym, jak tylko owocem i wytworem pracy ludzkiej, że wartość każdej rzeczy jest niczem innym, jak tylko wartością zużytej na nią pracy, odrzucając pod tym względem związek pracy z siłami przyrody i z kapitałem, które, jego zdaniem, powinny znajdować się we wspólnym posiadaniu wszystkich pracujących.

Wychodząc z tego założenia, krytykuje Rodbertus dzisiejszy system repartycji czyli podziału wartości, jako uwzględniający nietylko wytwórców właściwych, czyli robotników, lecz jednocześnie i przedsiębiorców, to jest kapitalistów i fabrykantów, nie posuwa się jednak, jak później Lassalle i Marx, do żądania niezwłocznego zastąpienia dzisiejszego ustroju społecznego przez nowy ustrój, urządzony na zasadach kolektywizmu, lecz pragnie tylko tymczasowo zmienić istniejącą formę płacy zarobkowej i przystosować ją sztucznie do wymagań swojej teorii. W tym kierunku Rodbertus występuje ostro przeciwko dzisiejszemu systemowi umowy najmu usług osobistych, stanowiącemu podstawę stosunku prawno-ekonomicznego pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, to jest pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikami, żądając zniesienia zasady bezwzględnej wolności przy zawieraniu umów tego rodzaju i poddania umowy najmu pod zwierzchnią reglamentację państwa. W tym celu proponuje wprowadzenie opracowanego przez samego siebie normalnego dnia roboczego i zastosowanej doń odpowiednio nowej formy wynagrodzenia za normalną pracę, to jest innymi słowy, proponuje określenie wysokości płacy zarobkowej i dnia roboczego w drodze ustawodawczej. Przeprowadzenie takiej reformy możliwem jest tylko, rzecz prosta, przy współdziałaniu państwa, które w tym celu musi stworzyć specjalny ka-

pitał obrotowy dla popierania niektórych poszczególnych gałęzi produkcji, a także specjalny system magazynowania, to jest przechowywania towarów dla regulowania cen, w tym celu, aby płaca zarobkowa nie spadała poniżej pewnej z góry i zawczasu określonej normy.

Tym sposobem Rodbertus pozostawia chwilowo nietkniętym cały dotychczasowy ustroj społeczny z wyjątkiem dobrowolnej umowy najmu, (którą to umowę ma zastąpić przepisana z góry reglamentacja państwowa), natomiast przez zapewnienie robotnikom powiększenia udziału w repartycji dóbr ekonomicznych stosownie do wzmożenia się i wzrostu ogólnej produkcji narodowej dąży do powolnej, stopniowej zamiany dzisiejszego ustroju, opartego na własności indywidualnej, na nowy ustroj społeczny, opierający się na zasadach kolektywizmu i na ścisłej reglamentacji wszystkich stosunków ekonomicznych przez państwo. Teoria Rodbertusa, znosząca wolność umowy najmu, jedną z podstawowych swobód każdej jednostki w życiu gospodarczym, stanowi głęboko przemyślany system naukowy, którego praktyczne wykonanie okazałoby się jednak z pewnością wręcz niemożliwym. Każda sztuczna reglamentacja stosunków ekonomicznych posiada przedewszystkiem tę wadę, że sprzeciwia się i sprzeciwiać się musi istniejącym warunkom życiowym, lecz życie płynie swoim własnym korytem, nie dając się nagiąć do abstrakcyjnych teoryj, zrodzonych w gabinetach uczonych.

§ 46. Spiżowe prawo zarobkowe Ferdynanda Lassalle'a.

Najostrzejszą krytykę istniejącego ustroju społecznego znajdujemy w dziełach znanego pisarza i działacza politycznego, ojca współczesnej demokracji socjalnej w Niemczech, Ferdynanda Lassalle'a (1825 — 1864). W dwutomowym „Systemie praw nabytych” (1861) uzasadnia on twierdzenie, że historia dowodzi ciągłego ograniczania sfery prawa własności osobistej i wyjęcia licznej kategorii stosunków prawnych z pod przepisów prawa cywilnego, tudzież, że takiemu rozwojowi prawa odpowiada w zupełności rozwój stosunków ekonomicznych, gdzie dzięki stałemu obniżaniu się kosztów produkcji, a więc i obniżaniu się ceny wszystkich rzeczy, coraz większa kategoria wytworów produkcji przechodzi z dzie-

dziny opłacalności do dziedziny nieopłacalności, (to znaczy, że z czasem prawo własności osobistej musi samo przez się przestać istnieć). W drugim tomie swego dzieła krytykuje Lassalle prawo spadkowe, opierające się, jak wiadomo, na przypuszczeniu, że spadkobranie stanowi wypływ woli spadkodawcy: twierdzenie takie, zdaniem Lassalle'a, mogło mieć słuszność tylko przy istnieniu kultu opiekuńczych bogów domowych, którym składano ciągle ofiary. To daje mu możliwość zaznaczenia, że prawo spadkobrania nie należy do kategorii „praw nabytych”, a więc stanowi prawo sztuczne, które winno być jaknajrychlej zniesionem. Uzupełnieniem i uzasadnieniem ekonomicznego programu, wygłoszonego w „Systemie praw nabytych”, jest teoria Ferdynanda Lassalle'a o tak zwanem „spizowym prawie zarobkowym” (das eherne Lohngesetz), wygłoszona po raz pierwszy w „Liście otwartym do kongresu robotniczego w Lipsku” (1863).

Wychodząc z zasadniczo błędnego twierdzenia, jakoby praca była takim samym towarem, jak każdy jej wytwór, towarem sprzedawanym na rynku podług tych samych zasad, na jakich odbywa się wogóle każda sprzedaż i każde kupno (zob. § 10), twierdzi Lassalle, że wartość pracy podlega tym samym prawom, co i wartość każdego towaru. Wartość towaru stanowią koszta jego produkcji, wartość pracy stanowi płaca zarobkowa robotnika. Tak np. koszta produkcji maszyny parowej stanowią: 1) wartość węgla kamiennego, pochłanianego przez samą maszynę plus 2) koszt amortyzacji tej maszyny, to jest pewna suma pieniędzy, którą należy oszczędzać corocznie, aby po zużyciu się dawnej maszyny zastąpić ją nową. Podobnie i wartość pracy ludzkiej stanowi: 1) wartość utrzymania robotnika, to jest tej ilości niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby, bez których robotnik nie byłby w stanie pracować plus 2) koszt amortyzacji zużycia się robotnika przez zastąpienie go inną siłą roboczą, a więc koszt wychowania jego dzieci.

Tym sposobem, zdaniem Lassalle'a, wartość pracy przy dzisiejszym ustroju społecznym jest jednostką stałą; wartość ta wynosi tylko tyle, ile niezbędnem jest, aby ludność robotnicza mogła istnieć i rozmażać się.

Z ogólnej sumy produkcji robotnik otrzymuje tylko tyle, że może nie umrzeć z głodu: (t. zw. *Existenzminimum*, czyli „minimum egzystencji”), reszta produkcji przypada na zysk przedsiębiorcy (fabrykanta i kapitalisty). Dla tego też, zdaniem Lassalle'a, pomimo ciągłego zwiększania się wysokości płacy zarobkowej, robotnik, którego potrzeby rosną jednocześnie ze wzrostem produkcji, przy istniejącym ustroju społecznym nigdy więcej otrzymać nie może po nad tę normę minimum swojej egzystencji. W tem właśnie leży owe fatalne, okrutne spiżowe prawo zarobkowe, które musi ciążyć nad całą ludnością robotniczą, dopóki istnieć będzie dotychczasowy ustrój społeczny, oparty na indywidualnej, osobistej własności prywatnej.

§ 47. Krytyka teorii Lassalle'a. Teoria Lassalle'a stoi w rażącej sprzeczności z szeregiem realnych faktów, dających się spostrzedz i zauważyć w życiu ekonomicznem: stwierdza ona niewątpliwie jeden z czynników, regulujących wysokość płacy zarobkowej, ale nie uwzględnia całego szeregu innych czynników, posiadających również w tej dziedzinie pierwszorzędne znaczenie.

1) Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, dla czego pewne rodzaje pracy ludzkiej, wymagające mniejszego zużycia siły mięśniowej, są wynagradzane znacznie lepiej, aniżeli inne, wymagające znacznie większego jej zużycia? Dla czego robotnik portowy, dźwigający ciężary, otrzymuje zaledwie dziesiątą część wynagrodzenia buchaltera, siedzącego spokojnie przy biurku na księgą główną? Czyż buchalter potrzebuje w rzeczywistości dziesięć razy więcej jedzenia, aniżeli robotnik portowy? Dla czego np. płaca robotników rolnych w zimie jest zwykle niższą, aniżeli w lecie, chociaż w zimie do kosztów utrzymania dodać należy jeszcze koszt ciepłego ubrania i koszt opału? Gdyby wysokość minimum egzystencji robotnika stanowiła jedyną podstawę jego płacy zarobkowej, jak to twierdzi Lassalle, rzeczy miałyby się wręcz odwrotnie. O wysokości płacy zarobkowej decydują wszakże oprócz koniecznych potrzeb robotnika i inne względy, a przedewszystkiem rezultaty pracy, za którą robotnik otrzymuje wy-

nagrodzenie: rezultatem stanowi o większym lub mniejszym stopniu jej użyteczności dla społeczeństwa, a w zależności od tego stopnia użyteczności podnosi się lub spada płaca zarobkowa.

2) Następnie, nieulegającym żadnej wątpliwości faktem jest stały wzrost płacy zarobkowej. Fakt ten przyznaje Lassalle, ale objaśnia go w ten sposób, że wzrost potrzeb robotnika wywołuje podniesienie się płacy zarobkowej. Zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób robotnicy mogliby nabrać bardziej kosztownych przyzwyczajęń (potrzeba lepszego odżywiania się, szereg potrzeb duchowych), gdyby im na to niepozwolito uprzednie podniesienie się płacy zarobkowej? Wzrost potrzeb klasy pracującej nie jest więc przyczyną, ale skutkiem wzrostu płacy zarobkowej, i w niezrozumieniu właściwego znaczenia tego faktu ekonomicznego polega drugi zasadniczy błąd teorii Lassalle'a.

3) Trzecim zasadniczym błędem teorii Lassalle'a jest utózsamienie pracy z towarem i podciągnięcie stosunku pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, (to jest pomiędzy przedsiębiorcą i robotnikiem) pod pojęcie umowy kupna — sprzedaży, podczas gdy w rzeczywistości robotnik pracy swojej nie sprzedaje ale ją wynajmuje, i stosunek pomiędzy nim a przedsiębiorcą określa się na podstawie umowy najmu usług osobistych. Istotę umowy kupna — sprzedaży stanowi przejście sprzedanej rzeczy na własność kupującego bez możliwości cofnięcia się, tymczasem wolny robotnik ma w każdej chwili możliwość przestać pracować (zob. § 10).

Płaca zarobkowa robotnika zawiera wbrew twierdzeniu Lassalle'a oprócz kosztów niezbędnego utrzymania się jeszcze pewną nadwyżkę, która pozwala mu robić oszczędności na czarną godzinę i tym sposobem brać udział w ogólnej repartycji czyli podziale dóbr ekonomicznych narówni z przedsiębiorcą i kapitalistą. Wysokość płacy zarobkowej reguluje prawo podaży i popytu: „jeżeli dwóch robotników biega za jednym przedsiębiorcą — mówił Cobden — płaca

zarobkowa spada, jeżeli dwóch przedsiębiorców biega za jednym robotnikiem, płaca zarobkowa podnosi się". Nadmierne podniesienie się płacy zarobkowej w danym fachu oznacza brak podaży i reguluje się zwiększeniem się podaży, zbyt ni spadek jej oznacza brak popytu i pociąga za sobą nędzę wśród robotników w danej gałęzi przemysłu i przerzucenie się części ich do innych zyskowniejszych fachów; a więc przez zmniejszenie się podaży pracy w danej gałęzi zwiększa się na nią popyt. Tym sposobem wysokość płacy zarobkowej waha się w dość szerokich granicach, utrzymując się jednak stale nie poniżej poziomu kosztu niezbędnego utrzymania się z dodatkiem pewnej nadwyżki, stanowiącej niejako czysty zysk robotnika.

Wogóle co do „spizowego prawa zarobkowego” Lassalle’a zaznaczyć należy, że historia ekonomii politycznej zna cały szereg niezłomnych jakoby „praw”, głoszonych w różnych czasach przez różnych uczonych i teoretyków, praw, uważanych powszechnie przez dłuższy czas jako niezbite dogmaty naukowe, które jednak później okazały się błędnymi w samem założeniu i nieodpowiadającymi realnym faktom życia ekonomicznego (np. teoria renty gruntowej Dawida Ricardo i prawo wzrostu ludności Johna Malthusa). Do takich praw należy też niewątpliwie „spizowe prawo zarobkowe” Lassalle’a.

§ 48. Teoria wartości Karola Marxa. W przeciwstawieniu do teorii Adama Smitha, który twierdził, że podstawę bogactwa narodu stanowi praca ludzka w ścisłym połączeniu z siłami przyrody i kapitałem, socjaliści uważają pracę ludzką za jedyną siłę, wytwarzającą wartości ekonomiczne, z kąd płynie wniosek, że jedyną podstawę prawidłowego podziału dóbr pomiędzy ludźmi stanowić winna praca. Właściwe początki tej teorii spotykamy jeszcze u Dawida Ricardo, którego zdaniem „ilość pracy, obliczona podług czasu, zużytego na nią, podnosi rzeczywistą wartość towaru”. Zasadniczą myśl angielskiego ekonomisty rozwijał w dalszym ciągu Rodbertus, ale wyciągnął

ją do ostatnich granic konsekwencji dopiero Karol Marx (1818—1883) w swem dziele p. t. „Kapitał.“

Wartość towaru stanowi, zdaniem Marxa, określona ilość zużytego czasu roboczego. Tak np.: wartość puda pszenicy odpowiada wartości pewnej ilości żelaza, złota, jedwabiu, owoców i t. p. To znaczy, że wszystkie te towary posiadają pewną wspólną cechę, dzięki której możemy porównywać je pomiędzy sobą. Tę wspólną cechę stanowi jedynie tylko praca ludzka, zużyta na ich wyprodukowanie, ilość zaś tej pracy oblicza się podług jej trwania, to jest podług czasu, poświęconego na pracę, czas zaś oblicza się na dni i godziny. Nie wypływa ztąd bynajmniej, aby zły i niewprawy robotnik miał otrzymywać większe wynagrodzenie za swoją pracę, niż robotnik pilny i pracowity, albowiem Marx przestrzega się, że pod czasem roboczym należy rozumieć ilość czasu, niezbędną do wykonania danej roboty podług przeciętnej sprawności i napięcia pracy.

Powyższe określenie Karola Marxa, że wartość każdej rzeczy równa się ilości godzin pracy, poświęconej na jej wytworzenie, stanowi klasyczną formułę socjalizmu, który wyciąga z niej wszystkie dalsze konsekwencje. A więc: 1) zysk przedsiębiorcy (fabrykanta, kapitalisty) jest owocem rozbójnictwa i łupieżstwa, dokonanego na pracy, 2) robotnik ma prawo wymagać płacy zarobkowej, równającej się całkowitej wartości rzeczy, 3) podział dóbr winien odbywać się tylko pomiędzy wytwórcami, to jest robotnikami, oni bowiem jedynie przyczyniają się do produkcji wartości i do tworzenia dóbr ekonomicznych.

Teoria wartości Karola Marxa została przyjętą w całości tylko przez najskrajniejszy odłam teoretyków socjalizmu i wywołała cały szereg zarzntów nawet w obozie socjalistycznym (np. Schäffle).

§ 49. Krytyka teorii Marxa. Zasadniczy błąd teorii wartości Karola Marxa polega przedewszystkiem na tem, że stanowi ona wytwór abstrakcyjnego, oderwanego od rzeczy wistoci sposobu myślenia, i stoi

w zupełnej sprzeczności z realnymi faktami życia ekonomicznego.

1) Przedewszystkiem, jeżeli chodzi o słuszny i sprawiedliwy podział dóbr w zależności od napięcia pracy, zużytej na wytworzenie tego lub owego towaru, to czas, poświęcony na na wykonanie danej roboty, nie daje dostatecznej podstawy do przeprowadzenia takiego podziału. Dynamometr wskazuje nam np. stopień siły muskularnej człowieka, ale nie określa stopnia zmęczenia, wywołanego wysiłkiem mięśni. Tym sposobem o rzeczywistym napięciu pracy ludzkiej może nam dać pojęcie tylko wynik jej, a więc nie ilość czasu zużytego na wykonanie danej roboty, ale ostateczny jej rezultat daje rzeczywistą podstawę do określenia wartości rzeczy, wyprodukowanej pracą ludzką, a rezultat ten mierzy się użytecznością danej pracy.

2) W myśl teorii Marxa czas roboczy, decydujący o wartości każdej rzeczy, stanowi ilość czasu, koniecznego do wykonania pewnej roboty: ilość ta określa się na podstawie przeciętnej sprawności pracy w danym fachu. Jeżeli przeciętnia pracy, niezbędnej do wyprodukowania korca zboża, wynosi 10 dni roboczych, to wyjątkowo sprawny robotnik, który wyprodukuje korzec w przeciągu dni 5 otrzyma za swoje zboże podwójną jego wartość, natomiast robotnik słaby lub niezdolny, potrzebujący na wyprodukowanie korca zboża 20 dni, otrzyma za zboże tylko połowę jego wartości. Tymczasem ilość pracy zużytej w obu wypadkach była zupełnie jednakową. Tym sposobem i w systemie Karola Marxa wartość rzeczy określa się w pewnych wypadkach nie podług czasu, ale podług rezultatu pracy, samo zaś pojęcie przeciętnej sprawności i napięcia pracy jest pojęciem abstrakcyjnym, oderwanym, nieistniejącym i niemożliwym do określenia w rzeczywistości.

3) W wielu wypadkach ilość zużytej pracy jest jednakowa, a jednak wartość wyprodukowanej rzeczy jest różna: np. wartość ozora włocego jest znacznie większą od wartości ogona tego samego

wolu, wartość puda żyta w urodzajnym roku jest mniejszą od wartości puda takiego samego zboża podczas głodu, chociaż na wyprodukowanie wolu lub puda żyta zużyto w obu wypadkach jednakową ilość pracy i co do napięcia i co do czasu. Tak samo źródło wody mineralnej, albo źródło nafty, pokłady węgla kamiennego i t. p. stanowią niewątpliwie wartości ekonomiczne i jako takie posiadają swoją wartość, chociaż na ich wytworzenie nie zużyto wcale czasu roboczego. Tym sposobem teoria Marxa zapomina zupełnie o siłach przyrody jako o jednym z czynników, wpływających na wytworzenie lub też powiększenie się wartości rzeczy niezależnie od pracy i zużytego czasu.

Teoria wartości Karola Marxa aczkolwiek logicznie i konsekwentnie przemyślana we wszystkich szczegółach z matematyczną niemal ścisłością i dokładnością, jako nieuwzględniająca realnych zjawisk życiowych, przypomina następujące zadanie, którego rozwiązanie, aczkolwiek teoretycznie prawidłowe, jest w gruncie rzeczy absurdem. Jeżeli na wykopanie 4 kubicznych sążni ziemi jeden robotnik musi zużyć 3 dni czasu przy 8 godzinnym dniu roboczym, to tę samą pracę wykonać może 86.400 ludzi w przeciągu jednej sekundy. Rzecz prosta, że na takiej przestrzeni ziemi 86.400 ludzi nie tylko pracować, ale wprost nawet zmieścić się nie może.

IX.

Socjalizm agrarny. Teorja unarodowienia ziemi. Teorja upaństwowienia ziemi.

§ 50. Socjalizm agrarny. Klasyczna szkoła ekonomji politycznej pozostawia kwestję organizacji własności ziemskiej inicjatywie samego społeczeństwa, znajdując, że przy zupełnej wolności w dziedzinie wymiany dobra same przez się przejdą w ręce tych, którzy je najlepiej potrafią zużytkować. Natomiast szkoła socjalistyczna, wychodząc z zasady, że wszelka produkcja wartości winna się odbywać podług pewnego z góry określonego planu, pragnie oprzeć przyszły ustrój społeczny na systemie, w którym wszystkie środki produkcji, a więc ziemia, kapitał i narzędzia pracy, stanowią by własność państwa, nie zaś pojedynczych osób. W systemie tym jeden z pierwszych postulatów stanowi bezwzględne wycofanie ziemi z obiegu i własności prywatnej przez jej upaństwowienie. Wreszcie system nacjonalizacji ziemi dąży do obmyślenia takiej organizacji własności ziemskiej, w której ziemia należałaby tylko do tych, którzy ją osobiście swą własną pracą uprawiają; system ten, aczkolwiek mniej radykalny od poprzedniego, zmierza, właściwie mówiąc, do tego samego celu. Dążenia zarówno do upaństwowienia jak i do unarodowienia ziemi tworzą w nauce ekonomji politycznej teorję socjalizmu agrarnego.

Ojczyzną teorii socjalizmu agrarnego jest Anglja (Thomas Spence 1763), klasyczny kraj wielkiej własności ziemskiej, w którym dzięki systemowi dziedziczenia całego majątku nieruchomego przez najstarszego syna własność ziemska skoncentrowała się w rękach niewielkiej ilości bogatych landlordów (tak np. połowa ziemi w Szkocji należy do 70 właścicieli, z których każdy posiada przeciętnie milion trzykroć stotyścięcy akrów). Ale skupienie własności ziemskiej w rękach niewielu osób jest zjawiskiem niepożądanem, pociągającym za sobą pod względem ekonomicznym szereg ujemnych skutków; fakt ten skonstatowali jeszcze historycy rzymscy, zaznaczając, że „wielka własność ziemska zgubiła państwo” (*latifundia perdidere Italian*).

Większa własność ziemska nie może obyć się bez najemnika, ale praca najemna w gospodarce rolnej pociąga za sobą znaczne marnowanie pracy. Przedewszystkiem dozór w gospodarstwie rolnem jest znacznie utrudniony, następnie wyniki pracy na roli dają się ocenić dopiero po upływie dłuższego czasu, wreszcie do pracy robotnika rolnego (gdzie chodzi przedewszystkiem o staranność, nie zaś o szybkość wykonania) płaca akordowa, czyli od sztuki, daje się z trudnością zastosować.

W przeciwstawieniu do Anglii klasycznym krajem drobnej własności ziemskiej jest Francja (około ośmiu milionów samodzielnych gospodarstw rolnych), gdzie prawo obowiązujące (*Kodeks Napoleona*) zmusza niejako do rozdrabniania ziemi w naturze przez ustanowienie równych działów majątkowych pomiędzy rodzeństwem tudzież zakaz tworzenia ordynacji i majoratów, a także ustanawiania dóbr, niepo-dlegających w ogóle alienacji, czyli t. zw. majątku martwej ręki (*main morte*), jak np. dóbr duchownych, klasztornych i t. p. Dzięki temu we Francji powstał zamożny stan włościański z silnem poczuciem prawa własności i szczerze przywiązany do ziemi, którą sam własnymi rękami dla siebie

uprawia, a którego psychologię tak świetnie przedstawił *Emil Zola* w powieści p. t. „*La Terre*”.

§ 51. Teorja unarodowienia ziemi. Tworząc teorję renty gruntowej i upatrując w niej rodzaj „niezarobionego dochodu” (unearned increment), założył *David Ricardo* pierwsze podwaliny dzisiejszego socjalizmu agrarnego. Jeżeli bowiem w rzeczywistości ziemia zawdzięcza swą wartość przyczynom naturalnym, zupełnie niezależnym od pracy osobistej, to zdawałoby się odpowiadać ogólnej zasadzie słuszności, aby ów „niezarobiony dochód”, należący dziś do niewielkiej liczby uprzywilejowanych jednostek, stał się w jaknajprędszym czasie udziałem całego społeczeństwa.

A) Przyjmując błędną teorję renty gruntowej jako bezwzględny dogmat naukowy, opiera na niej *Ferdinand Lassalle* swój projekt nacjonalizacji ziemi zapomocą ustanowienia ogólnego postępowego podatku gruntowego. Upatrując w istnieniu renty gruntowej główną przyczynę nierównego podziału bogactw, a więc i nędzy, proponuje *Lassalle* jej zniesienie zapomocą ustanowienia różniczkowego podatku gruntowego, od którego mają być zwolnione grunty najniższej klasy, lecz który powinien obciążać grunty wyższych klas w stosunku do ich pomyślniejszego położenia (2, 3, 4, 5, 10, 70 i t. d.) „Taki podatek—sądzi *Lassalle*—zniesie odrazu całą rentę gruntową, rolnikom zaś pozostawi tylko właściwe i równomierne wynagrodzenie za ich pracę. Rzecz prosta, że reforma taka byłaby możliwą tylko o tyle, o ile państwo oddałoby całą przestrzeń ziemi w posiadanie asocjacji robotników rolnych. Z podatku gruntowego, w którym mieścić się będzie jednocześnie czynsz dzierżawny, państwo będzie w stanie opędzić wydatki na szkoły, nauki, sztuki i inne potrzeby publiczne; tym sposobem nikt nie będzie właścicielem renty, ale wszyscy z renty gruntowej w jednakowym stopniu korzystać będą”.

B) *John Stuart Mill* (1806—1873), uznaje również teorję renty gruntowej za dogmat naukowy, i aczkolwiek gorący zwolennik szkoły liberalnej, wyciąga z niej te same wnioski co i *Lassalle*, zwraca jednak słuszną uwagę, że ciągły wzrost wartości ziemi zależy nietylko

od warunków naturalnych, lecz i od meljoracji, to jest wkładów kapitału i pracy ludzkiej w ziemię. Dla tego też proponuje przede wszystkim specjalne oszacowanie wszystkich gruntów z podziałem ich wartości na rentę gruntową i zwrot wkładów właścicieli, zastrzegając się przytem wyraźnie, że podział taki z konieczności rzeczy musi pozostawiać „szerokie pole dla możliwych omyłek”.

C) W głośnem dziele „O postępie i nędzy” (1879) ekonomista amerykański Henry George (ur. 1839) zgodnie z teorią „spiżowego prawa zarobkowego” Ferdynanda Lassalle’a twierdzi, że chociaż zarobek robotnika powinien stanowić całkowitą wartość jego pracy, to jednak w rzeczywistości płaca zarobkowa pokrywa dziś zaledwie minimum jego egzystencji, innemi słowy robotnik zarabia tylko tyle, ile koniecznem jest, aby nie umarł z głodu. Właściwa przyczyna tego zjawiska leży w istnieniu renty gruntowej, to jest w ciągłym wzroście wartości ziemi dzięki warunkom naturalnym, nie mającym nic wspólnego z pracą ludzką. Różnica pomiędzy kapitałem w ogóle, a ziemią, która jest tylko jedną z form kapitału, polega na tem, że siły przyrodzone nadają kapitałowi możność powiększania się bądź przez rozradzanie się (bydło), bądź przez polepszanie się (wino), bądź też wreszcie przez wymianę jednych wartości na drugie (pieniądze), ale ziemia powiększać się nie może, gdyż powierzchnia kuli ziemskiej jest ograniczoną. Zawładnięcie częścią tej powierzchni przez poszczególne jednostki (własność ziemską prywatną) sprzeciwia się pojęciu słuszności, albowiem stwarza monopol, czyli wyłączne prawo na korzyść posiadającego, ale na niekorzyść nieposiadających. „Równe prawo wszystkich do użytkowania z ziemi (to jest do korzystania z renty gruntowej) jest tak jasnem jak prawo do oddychania”. Środkiem zniesienia dzisiejszego monopolu renty gruntowej, z którego korzystają właściciele ziemscy, jest nie proponowana przez szkołę marksistów konfiskata prywatnej własności ziemskiej na rzecz państwa dla wydzierzawiania jej w następstwie ludności pracującej na roli, ale ustanowienie

„jedynego postępowego podatku gruntowego” (*progressif single land tax*) z takim obliczeniem, aby podatek ten pochłonął całkowicie rentę, a pozostawił nie-
tkniętą wartość pracy, zużytej na produkcję
ziemiopłodów. Pozbawienie prywatnych właścicieli ziem-
skich renty gruntowej i oddanie jej w formie podatku grun-
towego na rzecz całego społeczeństwa pociągnie za sobą je-
dnocześnie: 1) podniesienie się płacy zarobkowej, która nie będzie mogła spaść poniżej wartości ziemi-
opłodów, wyprodukowanych przez pracę osobistą każdego ro-
botnika i 2) zwolnienie dochodu od kapitału
i zysku przedsiębiorczego od podatku na
rzecz właściciela ziemskiego, jaki dzięki ren-
cie gruntowej musieli płacić dzisiaj kapitaliści i przedsiębior-
cy rolniczy (dzierżawcy).

§ 52. Krytyka teorii unarodowienia ziemi. Zasadniczy
teoretyczny błąd teorii nacjonalizacji ziemi polega na tem,
że właściwą przyczynę niskiej płacy zarobkowej stanowi nie
renta gruntowa, której istnienie w ogóle nie zostało dowie-
dzione, ale ciągły wzrost ludności pracują-
cej, któremu nie zawsze i nie wszędzie odpowiada taki sam
wzrost kapitału, użytego na cele wytwórcze, innemi słowy
zbyt wielka podaź pracy w stosunku do po-
pytu na nią. Twierdzenie, jakoby wartość ziemi wzra-
stała ciągle i stale sama przez się, jest sprzeczne z niepodle-
gającym żadnej wątpliwości faktem, że w ostatnich kilku-
dziesięciu latach rolnictwo przechodzi wszędzie
ciężkie przesilenie ekonomiczne, z czego
należy wnioskować, że skonstatowane przez naukę ekonomji
politycznej na początku ubiegłego stulecia niewątpliwie
powiększenie się wartości ziemi było tyl-
ko czasowe i wywołane szczególniejsze-
mi pomyślnemi konjunkturami ówczesnej
epoki.

Z drugiej strony teoria nacjonalizacji ziemi prak-
tycznie nie da się wcale przeprowadzić. Już John Stuart
Mill, aczkolwiek zwolennik tej teorii, musiał sam przyznać,
że nawet uznając istnienie renty gruntowej jako pewnik do-

wiedziony, niepodobna określić, jaką część powiększenia swej wartości zawdzięcza ziemia siłom przyrodzonym, a jaką meljoracjom, t. j. włożeniu weń kapitału i pracy ludzkiej. „Czysty dochód z ziemi—zauważył jeden z nowszych ekonomistów niemieckich—zawiera oprócz renty gruntowej oprocentowanie i amortyzację kapitału, użytego na uprawę ziemi, ile zaś takiego kapitału zostało już zamortyzowaniem, a ile jeszcze pozostaje do amortyzacji, to się da obliczyć tylko w przybliżeniu” (v. d. Goltz). O niemożliwość ścisłego obliczenia tych wszystkich czynników rozbić się musi cała teoria unarodowienia ziemi.

§ 53. Teoria upaństwowienia ziemi. Teoria nacjonalizacji ziemi polega na ścisłym rozróżnianiu kapitału i ziemi, a co zatem idzie dochodu od kapitału, czyli zysku przedsiębiorczego i dochodu z ziemi, czyli renty. Pierwszym źródłem swoje w pracy, jest więc „zarobiony”, a co za tem idzie usprawiedliwiony, drugi natomiast wypływa nie z pracy ludzkiej, ale z przyrodzonych właściwości samej ziemi, jest więc „niezarobiony”, a więc nieuzasadniony, a jako taki nie posiada racji bytu i powinien być zniesiony. Z odmiennego natomiast punktu widzenia wychodzi czysta szkoła socjalistyczna (teoria upaństwowienia ziemi), której przedstawicielami są Rodbertus i Marx. Szkoła ta nie uznaje wcale zasadniczej różnicy pomiędzy zyskiem przedsiębiorczym albo dochodem od kapitału i rentą czyli dochodem z ziemi: zysk i renta stanowią tylko dwie formy jednakowego dochodu, zawdzięczającego swe istnienie wyzyskowi klas pracujących, albowiem jedyną siłą twórczą wszystkich wartości jest praca ludzka, i podział dóbr powinien odbywać się wyłącznie tylko w stosunku do ilości pracy, poświęconej na ich wytworzenie. Wychodząc z tego założenia, teoria socjalistyczna dąży do upaństwowienia wszelkich środków produkcji, to jest do wytworzenia takiego stanu rzeczy, w którym jedynym przedsiębiorcą, jedynym kapitalistą byłoby państwo, albowiem

tylko takie upaństwowienie produkcji jest w stanie znieść wolną konkurencję i tym sposobem zapewnić ludności pracującej całkowity rezultat ich pracy.

Prywatna własność ziemska zawdzięcza swe powstanie okupacji, to jest zawładnięciu części powierzchni kuli ziemskiej przez pojedyncze jednostki, a ponieważ powierzchnia kuli ziemskiej jest ograniczoną i powiększać się nie jest w stanie, przeto sam fakt okupacji wywołał pierwszą nierówność społeczną na korzyść posiadających, a ze szkoda tych, którzy z tego lub owego powodu nie zdążyli lub nie mogli zawładnąć częścią ziemi. Po zatem i w dalszym ciągu odbywał się i odbywa się dotychczas proces wywłaszczenia z ziemi jednostek słabszych przez jednostki silniejsze; tą drogą powstała i powstaje większa własność ziemska, wskutek czego dawne nierówności społeczne pogłębiają się jeszcze bardziej. Zresztą wszelka prywatna własność ziemska, zarówno wielka jak i mała, stanowi wytwór późniejszej cywilizacji, albowiem pierwotną formą własności ziemskiej jest własność gminna w tej formie, w jakiej spotykamy ją u dawnych rzymian (*ager publicus*), u dawnych germanów (*Allmende*), u dawnych słowian (*zadruga*), i w tej formie, w jakiej istnieje dotychczas wśród włoścjan w centralnych guberniach rosyjskich, gdzie ziemia należy nie do pojedynczych gospodarzy, lecz do całej gminy, i gdzie mniej więcej co trzy lata następuje nowy podział ziemi pomiędzy włoścjan. Tym sposobem zniesienie prywatnej własności ziemskiej stanowi jeden z głównych punktów socjalistycznego wyznania wiary, ku czemu proponowany jest sposób następujący. W celu zniesienia wieczystego charakteru dzisiejszej własności ziemskiej i zastąpienia jej rodzajem długoletniej dzierżawy, jedynym właścicielem ziemi, znajdującej się dziś w posiadaniu jednostek prywatnych, zostaje państwo, które, zachowując nominalny tytuł własności, oddaje w użytkowanie ziemię zrzeszeniom robotników rolnych za ustanowioną opłatę czyli czynsz na lat 50, 60, 70, lub dłużej, zupełnie tak samo jak czyni to dziś przy wydawaniu koncesji

na koleje żelazne. Po upływie określonego terminu państwo wstępuje znowu w prawa właściciela i wydzierżawia ziemię na nowy termin, podwyższając jednak czynsz z ziemi w tym samym stosunku, w jakim wzrosła jej wartość za czas ubiegły. W ten sposób państwo zyskałoby z czasem olbrzymie źródło dochodu, wystarczające na opędzenie wszystkich potrzeb publicznych, co pozwoliłoby mu wreszcie znieść wszystkie podatki, zastępując je jedynym, ogólnym czynszem, ściągany za długoletnią dzierżawę ziemi.

§ 54. Krytyka teorii upaństwowienia ziemi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że z historycznego punktu widzenia prywatna własność ziemska zawdzięcza swoje powstanie okupacji czyli zawładnięciu, dziś jednak prawo własności do ziemi wypływa z innych źródeł (np. kupno, zamiana, spadkobranie — przedewszystkiem zaś praca osobista), a obecne sposoby nabywania własności tak głęboko weszły w istotę współczesnego ustroju społecznego, że niepodobna już utożsamiać prawa własności ziemskiej z faktem pierwotnego zawładnięcia. Po drugie, proces wywłaszczenia drobnych posiadaczy przez większą własność ziemską już dawno się zakończył: obecnie na całym świecie (z wyjątkiem jednej Anglii) widzimy wręcz przeciwne zjawisko, rozdrobnienie własności większej i stopniowe jej przechodzenie w ręce włoścjan, przez t. zw. parcelację. Prawdą jest, że prywatna własność ziemska jest wytworem późniejszej cywilizacji, i że w krajach nawpół dzikich dotychczas jeszcze istnieje wspólna własność gminna, ale żądać powrotu do dawnych stosunków tylko dla tego, że te stosunki istniały w czasach barbarzyńskich, równa się dobrowolnemu wyrzeczeniu się wszelkiego postępu.

Z prawnego punktu widzenia pozbawienie własności ziemskiej charakteru wieczystego i zastąpienie jej przez system długoletnich dzierżaw jest zupełnym absurdem, albowiem prawo własności do danej rzeczy istnieje dopóty, dopóki istnieje sama rzecz, ziemia zaś istnieje wiecznie.

Z ekonomicznego wreszcie punktu widzenia kolektywistyczny ustrój własności ziemskiej obniżyłby produkcję rolną i doprowadziłby rolnictwo do zupełnego upadku. Intensywna praca na roli, szczególnie zaś meljoracje rolne (np. drenowanie lub irygacja) opłacają się dopiero po kilkunastu, czasami nawet kilkudziesięciu latach: dla tego też czasowy posiadacz gruntu, nie mający pewności, że grunt przez niego uprawiany, nie zostanie mu wcześniej czy później odebrany i oddany w czasowe użytkowanie komu innemu, z pewnością nietylko nie poczyni żadnych nakładów, ale będzie prowadził gospodarkę rabunkową, która w końcu doszczętnie wyjałowi ziemię.

Przykład czarnoziemnych gubernji wielkorosyjskich, w których dzięki właśnie komunistycznemu ustrojowi własności ziemskiej, nieurodzaj stał się zjawiskiem chronicznym, jest tego najlepszym dowodem, stanowiąc jednocześnie poważne ostrzeżenie dla wszystkich ryzykownych projektów, proponowanych w dziedzinie reformy agrarnej.

Przedewszystkiem jednak upaństwowienie ziemi jest w praktyce niewykonalnym zarówno w drodze konfiskaty jak i w drodze wykupu. Skonfiskowanie całej prywatnej własności ziemskiej bez wynagrodzenia właścicieli (a co za tem idzie i ich wierzycieli hipotecznych) pociągnęłoby za sobą ruinę ekonomiczną, której skutki łatwo przewidzieć, nie mówiąc już o tem, że byłby to zwykły rozbój na równej drodze. Wykupienie zaś tej prywatnej własności ziemskiej przez państwo wymaga przedewszystkiem olbrzymiej sumy pieniędzy, które państwo może zdobyć tylko przez zaciągnięcie miliardowej pożyczki (o ile wogóle tego rodzaju pożyczka dalaby się zaciągnąć). Od zaciągniętej pożyczki państwo musiałoby płacić co najmniej 4%, tymczasem przeciętny dochód z ziemi wynosi najwyżej 3%, nie mówiąc już o tem, że dochód ten dzięki niewątpliwemu obniżeniu kultury rolnej zmniejszyłby się znacznie. Jednocześnie podatek gruntowy upadłby sam przez się, albowiem państwo, zostając jedynym właścicielem ziemskim, nie miałoby już z kogo ściągać tego podatku. Tym sposobem na opędzenie wszyst-

kich potrzeb narodowych, a nawet na opłacenie części procentów od zaciągniętej pożyczki państwu zabrakłoby pieniędzy, i trzeba byłoby uciec się do znacznego podniesienia podatków pośrednich, co znowu zrujnowałoby do reszty spożywców. Tym sposobem na końcu reformy, niezależnie od sposobu, w jaki miałyby być przeprowadzoną, stoi widmo zupełnej ruiny ekonomicznej i bankructwa.

Od upaństwowienia ziemi należy odróżniać system, przyjęty przez niektóre rządy w kolonjach, gdzie cała ziemia drogą okupacji nowoodkrytych przestrzeni przeszła na własność państwa, i gdzie państwo gruntów swoich nie sprzedaje, lecz wdzierżawia je na dłuższy czas osobom prywatnym (Hollandja na Jawie, Niemcy w Kiao-Czao). Na tej samej zasadzie opierał się w swoim czasie system feodalny, powstały na skutek najazdu barbarzyńców w epoce wielkiej wędrówki narodów: zdobyta ziemia należała do panującego, który oddawał ją w użytkowanie wassalom wzamian za obowiązek stawania na wojnę na każde wezwanie; ustąpienie feodu mogło mieć miejsce tylko za zgodą panującego; w razie bezdziejnej śmierci wassala, posiadana przez niego ziemia wracała znów do suzeraina.

X.

Szkoła historyczno-etyczna i jej stosunek do doktryny liberalnej i do systematu socjalistycznego. Socjalizm państwowy. Ekonomiści polscy w wieku XIX.

§ 55. Szkoła historyczno-etyczna i jej stosunek do doktryny liberalnej i do systematu socjalistycznego. Adam Smith, tworząc swój system ekonomiczny, oparty na zasadzie jak najzupełniejszej, niczem nie skrzepowanej wolności osobistej w dziedzinie stosunków gospodarczych, miał na widoku wyłącznie tylko powiększenie wytwórczości, i pod tym względem praktyczne przeprowadzenie tego systemu dopięło celu, jaki sobie jego twórca był założył. Ale jednocześnie z niesłychanym wzrostem produkcji (do czego przyczynił się również cały szereg wynalazków i ulepszeń technicznych, zmieniających zasadniczo dotychczasową organizację przemysłową, np. para, elektryczność i t. p.) nieomieszkaly zaznaczyć się niebawem ujemne strony liberalnego kierunku szkoły manczesterskiej. Zastąpienie pracy ręcznej przez produkcję maszynową poz bawiło zajęcia znaczną część rąk roboczych, wzmoczenie się wytwórczości wywołało przełudnienie, nowe warunki pracy pociągnęły za sobą liczne niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia i moralności klas pracujących. Nadzwyczajny wzrost produkcji krajowej, opartej na osobistej inicjatywie, a co za tem idzie na egoizmie ekonomicznym prywatnych przedsiębiorców, wywołał z konieczności rzeczy sku-

pienie się kapitałów w rękach nielicznej klasy wielkich przemysłowców. Po zatem wielki przemysł, rozporządzający znacznymi kapitałami, zabił wytwórczość mniejszych warsztatów, nie będących w stanie wytrzymać konkurencji i zrujnował doszczętnie klasę drobnych wytwórców i samodzielnych przedsiębiorców, zmuszając ich do wstąpienia w szeregi wielkiej armji robotniczej. Wzmoczenie się kapitalizmu wywołało pauperyzm czyli zbiednienie klas pracujących i przyczyniło się do wytworzenia liczego proletariatu, to jest klasy ludzi, skazanych z konieczności na wieczną pracę nie na własny rachunek.

Nie więc dziwnego, że szeregi powyższych zjawisk musiał wywołać z czasem silną reakcję przeciwko teorii Adama Smitha i jego zwolenników (zob. § 40). Reakcja ta ujawniła się jaknajmocniej w teorii socjalistycznej, dążącej do radykalnej zmiany dzisiejszego ustroju społecznego. Liberalizm ekonomiczny i system socjalistyczny stoją względem siebie na dwóch biegunach przeciwległych: pierwszy głosi zasadę samopomocy społecznej, drugi zaś dąży do upaństwowienia wszelkich środków produkcji. Z biegiem czasu w literaturze ekonomji politycznej wylania się trzeci kierunek pośredni, mający na celu pogodzenie czystej doktryny liberalnej z zaostrzającą się coraz bardziej kwestją socjalną.

Kierunek ten rozwinął się przeważnie w Niemczech pod nazwą szkoły historyczno-etycznej (Wilhelm Roscher (1817), Karol Knies (1829) i Gustaw Schmoller (1838), której lewe skrzydło stanowi szkoła socjalizmu państwowego z Adolfem Wagnerelem (1835) i Albertem Schäffle (1831) na czele.

Szkoła historyczno etyczna pragnie rozwiązać kwestję socjalną, nieschodząc z gruntu dzisiejszego ustroju prawnego społecznego, i opiera się na niewzruszonych zasadach wolności ekonomicznej i samopomocy, ale jednocześnie z naciskiem podkreśla zadanie specjalne, jakie w ogólnej organizacji ekonomicznej powinno spełniać państwo. I pod tym właśnie względem szkoła historyczno-etyczna stoi w największej

sprzeczności zarówno z doktryną liberalną jak i z teorjami socjalistycznymi.

W myśl teorii liberalnej właściwe zadanie państwa powinno ograniczać się do zapewnienia jednostkom maximum bezpieczeństwa publicznego z pozostawieniem całej działalności gospodarczej naturalnemu biegowi rzeczy. System socjalistyczny pragnąłby natomiast oprzeć cały ustrój społeczny na zasadzie wszechwładzy i wszechpotęgi państwa. Właściwą zaś rolę państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych określa szkoła historyczno-etyczna w sposób następujący.

Gospodarstwo prywatne opiera się na egoizmie ekonomicznym, czyli na interesie prywatnym poszczególnych jednostek, ale ponad temi interesami i w zupełnej niezależności od nich stoi władza państwowa, w której streszcza się wspólny interes wszystkich jednostek.

Państwo — i nikt inny oprócz państwa — rozporządza przymusem, to jest możliwością nagięcia osobistego egoizmu pojedynczej jednostki pod wspólne cele dobra powszechnego. Jedynie więc państwo, wznosząc się ponad wszystkie interesy osobiste, jest w stanie zapewnić bezstronny i pożądaný kierunek gospodarstwu społecznemu i rozstrzygać ostatecznie wszystkie kwestje społeczne za pomocą specjalnego prawa państwa. Z tem wszystkim jednak państwo nie powinno bynajmniej krępować prywatnej inicjatywy gospodarczej lub ograniczać w czemkolwiek zasadniczą wolność ekonomiczną, ale w szeregu czynników, od których zależy rozwój stosunków gospodarczych (siły przyrody, praca i kapitał) państwo winno zająć przynależne mu miejsce jako czwarty czynnik ekonomiczny.

Innemi słowy, kierunek liberalny wychodzi z założenia, że jedynym czynnikiem w gospodarczem życiu narodów jest wolność osobista w dziedzinie stosunków ekonomicznych wraz z wypływającą z niej zasadą inicjatywy prywatnej i opartą na niej zasadą wolnej konkurencji, a ostatecznym celem gospodarki społecznej powinno być powiększenie produkcji,

której podział czyli repartycję należy pozostawić swobodnemu mezem nie skrępowanemu naturalnemu biegowi rzeczy. W przeciwstawieniu do doktryny liberalnej system socjalistyczny dąży nie do powiększenia produkcji, lecz do słusniejszego jej podziału czyli repartycji dóbr w stosunku do pracy ludzkiej, obliczonej na ilość zużytego na nią czasu, i całą inicjatywę gospodarczą składa w ręce państwa, przetworzonego na zasadach, wpływających z uznania pracy za jedyny czynnik produkcji, a więc zaprzeczającego istnienia własności prywatnej.

Do tego samego celu zmierza ostatecznie i socjalizm państwowy, wychodzący jednak z założenia dzisiejszego państwa, dostrojonego do wykonania powyżej wskazanych zadań. Wreszcie kierunek historyczno - etyczny, uznając zasadniczo dzisiejszy ustrój prawnospołeczny, i stojąc na gruncie wolności ekonomicznej, inicjatywy prywatnej i wolnej konkurencji, uważa, że przymus państwowy jest w wielu wypadkach nieodzownym warunkiem unormowania w interesie samego społeczeństwa tych kwestji ekonomicznych, których powierzenie wyłącznie tylko inicjatywie prywatnej pociągnęłoby za sobą niepożądane dla samego społeczeństwa skutki.

Kierunek szkoły historyczno - etycznej został przyjęty w ostatnich czasach przez prawodawstwa wszystkich państw europejskich, nie wyłączając nawet Anglii (zob. § 39); tu należą: określenie maksymalnego dnia roboczego, zakazy i ograniczenia pracy kobiet i nieletnich, zaprowadzenie inspekcji fabrycznej, obowiązkowe ubezpieczenie robotników od śmierci, kalectwa i niezdolności do pracy i t. p.

§ 56. Socjalizm państwowy. W przeciwstawieniu do czystego socjalizmu, dążącego do zniesienia indywidualnej własności osobistej i zastąpienia jej przez kolektywistyczny ustrój społeczny—a więc stanowiącego bezwzględne zaprzeczenie idei dziś istniejącego państwa, socjalizm państwowy wychodzi z założenia, że prawo własności o tyle tylko jest niesłusznem i powinno zostać zniesionem, o ile nie wpływa bezpośrednio z pracy.

Dlatego też prawo własności powinno zawsze odpowiadać prawu do pracy, w przeciwnym bowiem razie wła-

sność stanie się przywilejem jednostek. Obowiązkiem społeczeństwa jest przeto dostarczyć pracy każdemu chcącemu pracować, ale o wykonaniu tego obowiązku nie może być mowy, dopóki wytwórczość ludzką reguluje zasada współzawodnictwa, czyli wolnej konkurencji. Zapewnić prawo do pracy może tylko silna zcentralizowana władza państwowa; ona jedna jest w stanie określić ilość produkcji rocznej w stosunku do rzeczywistych potrzeb ludności i skutecznie odpowiedni podział tej produkcji wśród wytwórców. Dla uregulowania produkcji krajowej koniecznym jest przede wszystkim stopniowy wykup przez państwo wszystkich przedsiębiorstw prywatnych i oddanie ich w ręce stowarzyszeń robotniczych, ograniczenie zaś dziedziczenia do prostej linii zstępnej (to jest z ojca na syna, z wyłączeniem spadkobrania w linii bocznej) w dziedzinie własności ziemskiej sprawi, że z czasem cała ziemia przejdzie w ręce państwa, które odda ją w użytkowanie specjalnym kolonjom rolniczym; wreszcie i w zakresie wymiany państwo obejmie wyłączny monopol pośredniczenia pomiędzy wytwórcami i spożywcami przez zakładanie własnych bazarów, składów i sklepów.

Tym sposobem w przeciwstawieniu do szkoły liberalnej, wychodzącej z założenia osobistej iniejaływy gospodarczej jako najważniejszego czynnika w życiu ekonomicznem narodów, system socjalizmu państwowego stawia na pierwszym miejscu czynnik przymusu, uosobionego w pojęciu państwa, które reguluje ilość produkcji i skutecznie jej podział stosownie do pewnego z góry określonego planu, różni się zaś od teorii czystego socjalizmu uznaniem zasady prawa własności i spadkobrania (w ograniczonym zresztą zakresie). Socjalizm państwowy zmierza więc do powolniejszej i spokojniejszej zmiany dziś istniejącego ustroju społecznego na ustrój kolektywistyczny bez gwał-

townych wstrząśnień i radykalnego przewrotu stosunków społecznych.

Właściwym twórcą teorii socjalizmu państwowego jest ekonomista francuski Louis Blanc (1811 — 1882), autor „Organizacji pracy” (*Organisation du travail* 1840) „człowiek, który głęboko kochał lud, lecz nigdy nie schlebiał jego namiętnościom, historyk i socjolog bardziej aniżeli trybun ludowy” (*Isambert*). W literaturze niemieckiej kierunek ten został przyjęty przez radykalny odłam szkoły historyczno-etycznej, którego głównymi przedstawicielami są: Albert Schäffle (ur. 1831) „Budowa i życie ciała społecznego” — *Bau und Leben des socialen Körpers* — 2 wyd. 1881) i Adolf Wagner (ur. 1835) „Zasady ekonomii politycznej” — *Grundlegung der politischen Oekonomie*—3 wyd. 1892 r.). Zasady socjalizmu państwowego starali się zastosować w prawodawstwie we Francji cesarz Napoleon III, w Niemczech zaś „żelazny kanclerz” książę Bismark, którego ustawodawstwo, dotyczące ubezpieczenia robotników (1881—1889), przeprowadzone po ciężkich walkach parlamentarnych, przenika zasada autorytetu rządu, wznoszącego się po nad wszystko. W Rosji za rządów ministra skarbu Wittego (1892—1903) przeprowadzono skup kolei żelaznych przez państwo, dzięki czemu państwo zostało w tej dziedzinie największym, prawie że jedynym przedsiębiorcą, tudzież urzeczywistniono w zakresie handlu trunkami drugi postulat socjalizmu państwowego—zapewnienie państwu monopolu pośrednictwa pomiędzy wytwórcami i spożywcami przez zaprowadzenie reformy wódczanej (1894).

§ 57. Ekonomisci polscy w wieku XIX. Wpływ teorii Adama Smitha uwidocznił się w polskiej literaturze ekonomicznej w dziełach *Wawrzyńca Surowieckiego* (1769 —1827), którego praca p. t. „O upadku przemysłu i miast w Polsce” (1810) stanowi właściwie skrócony wykład ekonomii politycznej w zastosowaniu do ówczesnych potrzeb krajowych. Podjęte w poprzednim stuleciu usiłowania stworzenia polskiego systemu ekonomii politycznej poprowadzili w wie-

ku XIX Fryderyk hr. Skarbek (1792—1866) i Józef Supiński (1814—1894).

Fryderyk hr. Skarbek, autor ogłoszonego najpierw w języku francuskim dzieła p. t. „Théorie des richesses sociales” (1830), następnie po polsku p. t. „Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego” (1859), stoi zasadniczo na stanowisku liberalnej, klasycznej szkoły ekonomji politycznej, ale pod wielu względami przechyla się na stronę poglądów, z których z biegiem czasu wyłoniła się szkoła historyczno-etyczna. Z tego więc względu zajmuje Skarbek w literaturze ekonomji politycznej miejsce poważne, które mu przyznają nawet uczeni zagraniczni, jak np. Blanqui lub Marx, dla współczesnych ekonomistów w ogóle bardzo surowy i nawet bezwzględny.

Józef Supiński, autor „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego” (1862—1865), zbliża się również do dzisiejszej szkoły historyczno-etycznej. Supiński uważa, że aczkolwiek ekonomja polityczna jest nauką powszechną i jedną dla wszystkich narodów, to jednak jej wykład i przystosowanie powinny stać w ścisłym związku z miejscowemi stosunkami, potrzebami i pojęciami. Dla tego też pragnie on stworzyć polską szkołę ekonomji politycznej. „Umiejętność społeczna — twierdzi Supiński — przełożona z obcego lub zbudowana na obcych wzorach, nie będzie nigdy umiejętnością naszego społeczeństwa. Ona powinna zasilać się prawdami powszechnemi, które wykryto już gdzieindziej, ale jej siły i rozumowania powinny się karmić miejscowemi sokami, ona powinna obrać punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona naszego klimatu i tło życia narodowego”. System Supińskiego, zupełnie oryginalnie na gruncie narodowego rozwoju stosunków gospodarczych pomyślany, zawiera dużo nowych określeń i pojęć zasadniczych (pojęcie wartości, kredytu lub wywód prawa własności), z którymi już mieliśmy sposobność spotykać się i z którymi spotkamy się jeszcze nieraz w dalszym ciągu.

Na uwagę zasługuje także jeden z najgłębszych myślicieli polskich ubiegłego stulecia, autor filozoficznego traktatu p. t. „Ojczyzna Nasza”, August hr. Cieszkowski (1814—1894), który ogłosił po francusku specjalną rozprawę z dziedziny eko-

nomji politycznej p. t. „Du crédit et de la circulation” (1847), i znakomity finansista i administrator skarbowy, dawny austriacki minister finansów Leon Biliński (ur. 1846), autor „Systemu ekonomji społecznej” (1880), stojący na gruncie teorii szkoły historyczno-etycznej.

Wymiana wartości. Pieniądz jako narzędzie wymiany. Jednostka monetarna. Rzeczywista i nominalna wartość pieniędzy. Prawo Greshama. System monetarny. Waluta. Monometalizm i bimetalizm. Pieniądze papierowe. Banki emisyjne. System czekowy. System monetarny w Rosji i reforma Wittego.

§ 58. **Wymiana wartości.** Jak w organizmie żyjącym odbywa się ciągła, nieustanna przemiana materji, czyli, innymi słowy, ciągła wymiana jednych materji na drugie, tak i wytwórczość społeczna byłaby absolutnie niemożliwą, gdyby w jej organizacji nie odbywała się ciągła, nieustanna wymiana wytworów: słuszną więc pod tym względem uwagę czyni Herbert Spencer, że handel odegrywa w społeczeństwie tę samą rolę, co system krążenia krwi w organizmie żyjącym (zob. § 5).

Gdyby nie było wymiany, ludzie nie byłoby w stanie wyzyskać większej części bogactw przyrodzonych, i praca ludzka również w całej swej rozciągłości nie mogła by zostać użytą. Pokłady węgla kamiennego lub żyły szlacheńskich kruszców pozostałyby kapitałem martwym, z którego nikt nie byłby w stanie korzystać, a ludzie myśleliby tylko o zadosyć uczynieniu swoim potrzebom wyłącznie własnymi siłami, normując swoją wytwórczość osobistą potrzebą, nie zaś uzdolnieniem lub powołaniem.

Tymczasem przy odpowiedniej organizacji wymiany każdy z nas może poświęcić się pracy wytwórczej wyłącznie w jednym tylko kierunku, dochodząc pod tym względem do maximum możliwej doskonałości, czynić zaś zadość swym po-

trzebom przez wymianę rezultatów swojej wytwórczości na rezultaty wytwórczości innych. Już Adam Smith zauważył, że najbiedniejszy robotnik europejski spożywa rezultat wytwórczości całego świata: wełna jego ubrania pochodzi z Australji, ryż w jego zupie z Chin, zboże w jego chlebie z Ameryki Północnej, kawa którą pije na śniadanie, pochodzi z Jawy, tytoń w jego fajce z Indyj Zachodnich itp.

Dzisiejsza cywilizacja byłaby wręcz niemożliwą, gdyby ludzkość nie była doszła w swoim czasie do pewnej organizacji środków, mających na celu ułatwienie i uproszczenie wymiany produktów. Takimi zaś środkami są przedewszystkiem: 1) organizacja pośrednictwa, polegająca na stworzeniu całego szeregu zajęć, mających na celu ułatwienie porozumiewania się pomiędzy ludźmi w kwestji wymiany wartości, wytwarzanych przez każdego z nich, innymi słowy organizacja handlu, i 2) stworzenie i udoskonalenie środków w transportowych, przeznaczonych do przenoszenia towarów z miejsca na miejsce.

O konieczności organizacji systemu pośrednictwa wystarczy powiedzieć, że gdyby każdy wytwórca musiał szukać odpowiedniego spożywcy dla spieniężenia swoich wyrobów, a każdy spożywca miał szukać wytwórcy, produkującego towar, jaki mu w danej chwili jest potrzebny, wszelka wymiana stała by się niepewną i w najwyższym stopniu utrudnioną. Natomiast przy istnieniu pośrednictwa wytwórca i spożywca nie potrzebują szukać się wzajemnie, lecz zgłaszają się obaj do pośrednika, o którym wiedzą: wytwórca, że spienięży mu rezultat swojej pracy, spożywca zaś, że nabędzie u niego to, czego mu w danej chwili potrzeba. Pośrednikiem takim jest kupiec.

Organizacja handlu w starożytności opierała się na istnieniu specjalnej kasty kupieckiej, przeważnie bardzo szanowanej (Indje, Egipt), a w wiekach średnich dziedziczny stan kupiecki odegrywał w miastach na Zachodzie poważną rolę, rywalizując pod wielu względami ze stanem rycerskim. Dziś wobec zasady wolności pracy kupiectwo stanowi zajęcie dostępne dla każdego: organizacja kupców zamieniła się na organizację kupiectwa.

Początkowo handel miał charakter wędrowny i dziś posiada jeszcze ten charakter na Wschodzie (handel karawanowy); do pewnego stopnia spotykamy to samo u nas w licznych kolportażu, gdzie kupiec sam szuka swojej klienteli. Natomiast w dzisiejszych czasach handel posiada przeważnie charakter stabilizowany czyli ustalony: kupiec nie ugania się za publicznością, lecz otwiera sklep, zasiada w nim i czeka, aż publiczność sama przyjdzie do niego, ułatwiając sobie zdobycie klienteli za pomocą ogłoszeń, reklam, rozsyłania katalogów i wysyłania komiwojażerów.

Niezależnie od niezaprzeczonej korzyści, jakie w życiu ekonomicznym zapewnia odpowiednio zorganizowane pośrednictwo, koszta jego są czasami bardzo poważne, wskutek czego w wielu wypadkach zachodzi potrzeba usunięcia pośrednictwa i ułatwienia wytwórcom możności bezpośredniego skomunikowania się ze spożywcami. W tym celu zawiązują się np. syndykaty rolnicze, czyli związki wytwórców, postanawiających sprzedawać wprost spożywcóm wyprodukowany przez siebie towar, bądź też towarzystwa kooperatywne spożywcze, to jest zrzeszenia się spożywców, postanawiających nabywać wprost od wytwórców z pominięciem wszelkiego pośrednictwa. Szczególniej w ostatnich czasach zaznacza się na tem polu ruch nader ożywiony.

W większości wypadków wymiana pociąga za sobą zmianę miejsca, (przeniesienie): tylko wymiana rzeczy nieruchomych i operacje, mające na celu spekulację giełdową, odbywają się zwykle bez zmiany miejsca. (W wypadkach tego rodzaju dokonanie tranzakcji musi być odnotowane w odpowiednich księgach hipotecznych lub u przysięgłego meklera giełdowego). Po zatem nabywca zazwyczaj zabiera towar od kupca i zanosí go do siebie, a że wymiana obejmuje całą powierzchnię kuli ziemskiej więc wszelkie ułatwienia w transporcie pociągają za sobą ułatwienie i wzmożenie się wymiany. Trudności transportu są trojaki: 1) odległość, z którą ludzkość może walczyć skutecznie przez wynalazki, mające na celu skrócenia czasu, potrzebnego na jej przebycie (np. koleje żelazne), 2) właściwość samego

to w a r u: a więc ciężar, wymiary, łatwość zepsucia się lub stłuczenia i t. p.; pod tym względem ulepszenia techniczne grają doniosłą rolę (tak np. mięso baranów australijskich odbywa długą podróż morską do Anglii w specjalnie zamrożonych skrzyniach, dla przewozu żywej ryby budowane są specjalne wagony i t. p.), wreszcie 3) stan środków komunikacji: pod tym względem geniusz ludzki dokonał największych zdobyczy przez umiejętne wyzyskanie istniejących arterji komunikacji (morze, rzeki) i przez stworzenie sieci dróg sztucznych (kanały, koleje żelazne, szosy).

§ 59. Pieniądz jako narzędzie wymiany. Dotychczas była ciągle mowa o wymianie towaru na towar, w rzeczywistości zaś taka wymiana bezpośrednia jest bardzo niewygodną. Jeżeli mam zbywającą parę wyźłów, a potrzebuję konia, to chcąc skutecznie odpowiednią wymianę, muszę poszukać takiego, któryby miał na zbycie konia, a potrzebował pary wyźłów; oprócz tego potrzeba, aby wartość wyźłów, które posiadam, odpowiadała ściśle wartości konia, który jest do nabycia, inaczej bowiem wymiana nie będzie mogła dojść do skutku. Dlatego też oprócz odpowiedniej organizacji pośrednictwa i stworzenia lub udoskonalenia środków przewozowych koniecznem jest wynalezienie i określenie pewnej umówionej wartości zamiennej, podług której powinno odbywać się obliczanie wzajemnych należności, to jest ustanowienie ceny towarów. Jeżeli posiadam do zbycia konia, a potrzebuję strzelby, to chętnie wymienię konia na taką rzecz, której posiadanie ułatwi nabycie strzelby. Taką umowną wartością zamienną, takim narzędziem wymiany jest pieniądz. Wymiana wartości za pomocą pieniędzy daje się rozłożyć na dwie oddzielne tranzakcje: 1) wymieniam konia na pieniądze (sprzedaż) i 2) wymieniam pieniądze na strzelbę (kupno). Wymiana wartości opiera się przeto na umowie kupna-sprzedaży, dokonywanej za pomocą pieniędzy jako „wartości powszechnie żądanej, którą każdy przyjmuje za wartość przez siebie ofiarowaną” (Skarbek).

§ 60. **Jednostka monetarna.** Pierwotnem narzędziem wymiany, wartością, podług której obliczano cenę każdej rzeczy, było, zdaje się, bydło (pieniądz po łacinie pecunia od słowa pecu—bydło), następnie zaś skóry (kunie lub sobole), wreszcie szlachetne kruszce. Dziś jeszcze niektóre szczepy murzyńskie w Afryce obliczają wartość towarów na kość słoniową lub bryły soli. W każdym razie ludzkość już dosyć wcześniej zatrzymała się na kruszczach szlachetnych jako na najodpowiedniejszym narzędziu wymiany głównie z tego powodu, że kruszce takie są dość rzadkie, a więc same przez się mają pewną wartość, po drugie zaś dla tego, że nie ulegają zepsuciu ani też spożyciu w fizycznym znaczeniu tego słowa. Po zatem szlachetne kruszce jako ciała proste, niezłożone, posiadają wszędzie jednakowy skład chemiczny, nie nadają się do łatwego podrabiania, mogą być dzielone na drobne stosunkowo części bez utraty ich rzeczywistej wartości, wreszcie posiadają istnienie wieczne. Początkowo do operacji wymiennych używano szlachetnych kruszców w postaci sztab, ważonych w razie potrzeby; z czasem dla ułatwienia zadania poczęto z góry określać wagę każdej sztaby i wagę tę oznaczano na samej sztabie za pomocą odpowiedniego stempla.

Tym sposobem pierwotne ważenie pieniędzy zastąpiono z biegiem czasu ich liczeniem. Pierwotnie pieniądze miały kształt kwadratowy lub podłużny, następnie przekonano się, że najwygodniejszą formą monety jest forma okrągła, a dla uniknięcia licznych nadużyć, mających na celu oddzielenie pewnej części szlachetnego kruszcu, a co zatem idzie, zdeprecjonowanie czyli obniżenie wartości monety, postanowiono pokrywać je w całości stemplem po obu stronach. W znaczeniu dzisiejszem pieniądze stanowią przez rząd ostemplowane sztuki kruszców szlachetnych, których wagę i rodzaj określa państwo, nadając im jednocześnie obieg przymusowy.

Z uwagi jednak na przyrodzoną miękkość kruszców szlachetnych i na niebezpieczeństwo ścierania się złota i srebra, pieniądze dzisiejsze są bite nie z czystego metalu, lecz ze złota i srebra w połączeniu z innymi kruszczami, przeważnie

miedzią (t. zw. ligatura). Określenie stosunku czystego złota lub srebra do ligatury nosi nazwę próby. Tak np. w Anglii próba pieniędzy złotych równa się $\frac{11}{12}$, co znaczy, że na ligaturę wypada $\frac{1}{12}$ część wagi monety. W większości krajów (w Rosji od 1886 r.) próba wynosi 0,9 (czyli $\frac{9}{10}$ czystego metalu i $\frac{1}{10}$ ligatury).

Jednostką monetarną nazywamy tę monetę, na którą prawo nakazuje obliczać wszystkie wartości, i na którą prowadzą się wszelkie rachunki w danym kraju.

Jednostką monetarną w Rosji jest od r. 1897 rubel złoty = 100 kop., zawierający 17,424 doli czystego złota = $\frac{1}{15}$ imperjała, a odpowiadający 2 fr. $66\frac{2}{3}$ ct. lub 2 markom i 6 pf. Imperjał zawiera 2 zol. 69,36 doli czystego złota, ogólna jego waga wynosi 290,4 doli, to jest 12,9032 gr. Rubel srebrny zawiera 4 zol. 21 doli czystego srebra (próba 0,9), oprócz tego mennica bije półrublówki i ćwierćrublówki, które stanowią monetę pełnowartościową, tudzież bilon srebrny 0,5 próby (20, 15 i 10 kop.) i miedziany ($\frac{1}{4}$, $\frac{1}{2}$, 1, 2, 3 i 5 kop.).

W Anglii funt sterling (£) zawiera 7,32238 gr. czystego złota = 22 frs. 32,15 ct. czyli 20 mk 49,95 pf., lub 9 rb. 45,76 kop. (£ = 20 sh. po 12 d.).

W Niemczech marka = 100 pf., zawiera 5 gr. czystego srebra = 1 frs. 23,457 ct. lub 46,29 kop.

We Francji frank = 100 ct., zawiera $4\frac{1}{2}$ gr. czystego srebra = 81 pf. lub 37,5 kop.

W Stanach Zjednoczonych dolar (s.) = 100 ct., zawiera 24,0566 gr. czystego srebra = 5 frs. 18,262 ct., 4 mk. 19,792 ff. = 1 rb. 94,34 kop.

§ 61. Rzeczywista i nominalna wartość pieniędzy. Ponieważ pieniądze posiadają w kraju obieg przymusowy, nakazany przez państwo, przeto państwo powinno dbać o to, aby cena nominalna każdej monety odpowiadała ściśle jej wartości rzeczywistej. Państwo, któreby nadawało swojej monecie większą wartość obiegową w porównaniu do wartości rzeczywistej, naraziłoby się na słuszny zarzut fałszowania monety, a prawidłowy obieg pieniężny w takim kraju byłby zupełnie niemożliwy. Innemi słowy moneta powinna być dokładną, czyli zawierać istotnie to, co wyraża, to jest tyle kruszcu szlachetnego i ligatury, ile winna zawierać podług

ustaw obowiązujących z oznaczeniem z góry maximum niedokładności, czyli t. zw. „tolérance de poids” (0,001 — 0,003 %).

Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że złoto i srebro stanowią takie same towary jak zboże lub bawełna, i że cena złota i srebra ulega zawsze na rynku międzynarodowym pewnym wahaniom. Tak np. odkrycie nowych kopalni złota lub przejście danego kraju od systemu bimetalistycznego do systemu monometalizmu może znacznie obniżyć cenę złota lub zdeprecjonować wartość srebra, i naodwrot. Dlatego też nie wykluczoną jest ewentualność, że na rynku metalicznym cena pięciorubłówki złotej może spaść na 4 ruble, lub podnieść się do 6 rubli. W pierwszym wypadku Rosję zaląaby zła moneta, która, jak zobaczymy, wyparłaby w końcu z obiegu dobrą czyli pełnowartościową monetę (prawo Greshama), w drugim zaś wypadku, skoro wartość rzeczywista monety jest większą od jej wartości nominalnej, okaże się korzystnym przetapianie jej na sztaby w celu sprzedawania jej jako towaru, na skutek czego moneta moena czyli nadwartościowa zniknie zupełnie z obiegu. Dla usunięcia tego niebezpieczeństwa zaprowadzoną została t. zw. wolność biccia monety, to znaczy, że każdy właściciel złota w sztabach ma prawo oddać go do mennicy dla wybicia z niego odpowiedniej ilości monety. Tym sposobem w razie podniesienia się wartości monety złotej w krótkim czasie nastąpić musi odpowiedni spadek, gdyż wszyscy zaczną kupować sztaby złota i oddawać je do mennicy dla biccia zeń monety, chcąc otrzymać różnicę pomiędzy wartością rzeczywistą pięciorubłówki, a jej nominalną wartością (w naszym przykładzie zysk ten wynosi rubla na każde pięć rubli).

Z ogólnego pravidła, że wartość nominalna monety powinna odpowiadać ściśle jej wartości rzeczywistej, prawodawstwa wszystkich krajów czynią wyjątek dla monety zdawkowej czyli bilonu (zwykle miedzianej, nikłowej lub nawet srebrnej, ale niskiej próby). Rzeczywista wartość bilonu jest zawsze niższą od jego nominalnej wartości, przyczem zysk, osiągnięty przez państwo na biciu bilonu, idzie na pokrycie kosztów biccia monety pełnowartościowej.

Jednocześnie prawo określa pewne dość niskie maximum po nad które nikt nie jest obowiązany przyjmować monety zdawkowe czyli bilonu, (w Niemczech do wysokości jednej marki, we Francji do wysokości pięciu franków, w Rosji do wysokości trzech rubli), przyczem t. zw. wolność bicia monety nie ma zastosowania do bilonu.

§ 62. Prawo Greshama. Za panowania królowej Elżbiety (w XVI wieku) angielski kanclerz skarbu lord Gresham, chcąc uporządkować system monetarny, doprowadzony do upadku biciem złej monety przez jego poprzedników, rozpoczął bicie monety pełnowartościowej w tem przekonaniu, że każdy będzie przekładał monetę dobrą nad monetę złą, i że w ten sposób moneta zła wyjdzie sama przez się z obiegu. Rezultat jednak był wręcz przeciwny: moneta dobra znikła, w obiegu zaś pozostała tylko moneta zła, to jest taka, której wartość nominalna była wyższą od wartości rzeczywistej. Zjawisko to stwierdził lord Gresham w „prawie” następującem: „w kraju, w którym w obiegu są dwa rodzaje monety, moneta dobra i moneta zła, moneta zła zawsze w końcu wyprze monetę dobrą”.

Przyczyna tego zjawiska, stwierdzonego zresztą na przykładzie systemów monetarnych wielu innych krajów, polega na tem, że przeznaczeniem pieniędzy jest tylko ułatwienie wymiany, nie zaś wytwórczość albo spożycie. O ile więc w obiegu znajdować się będzie moneta dobra i moneta zła, potrzebując pieniędzy dla zapłacenia wierzycielom lub dostawcom, przeznaczymy z pewnością na ten cel monetę złą, zachowując monetę dobrą dla siebie. Natomiast monetę dobrą, pełnowartościową, każdy z nas przetopi na sztaby i sprzeda na rynku szlachetnych kruszców, inkasując w ten sposób na własną korzyść różnicę pomiędzy rzeczywistą wartością złota i nominalną wartością monety, posiadającej w danym kraju kurs przymusowy. Po za tem jeszcze moneta dobra, pełnowartościowa wyjdzie za granicę na pokrycie należności wierzycieli cudzoziemskich, ci bowiem nie mogą być zmuszeni do przyjmowania złej monety po kursie przymusowym, lecz będą żądali zawsze zważenia monety

metalicznej i określenia rzeczywistej wartości zawartego w niej szlachetnego kruszcu.

Prawo Greshama znajduje zastosowanie szczególnie w tych wypadkach, kiedy państwo dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków zaczyna wypuszczać pieniądze papierowe w ilości, przekraczającej pokrycie, posiadane w złocie. W tym wypadku moneta złota w krótkim przeciągu czasu wychodzi zupełnie z obiegu, a miejsce jej zajmują pieniądze papierowe.

§ 63. System monetarny. Waluta. Monometalizm i bimetalizm. System monetarny danego kraju stanowi całokształt przepisów, określających wartość jednostki monetarnej, wybór kruszcu lub kruszców do bicia monety i określenie stosunku pomiędzy nimi, tudzież dalszy podział jednostki monetarnej. System monetarny każdego kraju ustanawia i określa jego walutę.

Pod słowem waluta należy zaś rozumieć przyznanie przez państwo charakteru pieniędzy dla pewnych monet, sporządzonych ze szlachetnych kruszców. Chcąc się przekonać, jaka waluta jest w danym kraju obowiązującą, musimy zbadać kwestję, jakiemu kruszcowi państwo nadaje charakter pieniędzy. Żaden kraj nie może obyc się jednym metalem do bicia monety; gdyby jedyną monetą legalną była np. moneta złota, pięciokopiejki nie mogły by być większe od główki do szpilki, i naodwrot, gdyby państwo biło swoją monetę wyłącznie ze srebra, sturublowka musiała by ważyć kilkanaście funtów. Ale państwo może uznać, że charakter pieniądza w ścisłym znaczeniu tego słowa posiada tylko moneta złota, albo tylko moneta srebrna — i w takim razie mówimy, że w danym kraju obowiązuje waluta pojedyncza (monometalizm), albo też państwo bije monetę obiegową zarówno ze złota jak i ze srebra, przywiązując do obu gatunków przymus przyjmowania i określając w ustawie stosunek wartościowy pomiędzy monetą złotą i srebrną (bimetalizm).

Waluta złota obejmuje monetę obiegową tylko ze złota: monety srebrne posiadają znaczenie bilonu, któ-

regu nikt nie jest obowiązany przyjmować powyżej określonej sumy. Przy walucie złotej tylko co do monety złotej zachowaną jest zasada, że wartość nominalna każdej sztuki powinna ściśle odpowiadać jej rzeczywistej wartości. Jest to najprostszy i najmniej skomplikowany system monetarny, niezbędny w krajach z rozwiniętym handlem wewnętrznym i zagranicznym, i potrzebujących wskutek tego dużo gotówki, dającej się łatwo i tanio przewozić. Natomiast słabą stroną waluty złotej należy widzieć w tem, że najlżejsze wahanie się ceny złota na rynku wszechświatowym odbija się odrazu na cenach wszystkich towarów, skoro bowiem moneta złota jest jedyną jednostką, na którą mierzą się wszystkie towary, nie dziwnego, że podniesienie się ceny złota wpłynąć musi na podrożenie mięsa lub kartofli.

Waluta srebrna obejmuje monetę obiegową tylko ze srebra, a zdawkową czyli bilon także ze srebra i z miedzi lub niklu. Walutę srebrną utrzymują dotychczas państwa wschodnie, tudzież z posiadłości angielskich Indje, a więc kraje ze słabo rozwiniętym przemysłem i handlem.

Waluta podwójna obejmuje monetę obiegową zarówno ze złota jak i ze srebra (niezależnie od bilonu), przyczem stosunek wartości obu metali, określony z góry w drodze prawodawczej, wynosi 1:15,5.

System ten, przyjęty przez większość państw europejskich, posiada jednak poważne niedogodności, których nieprzypuszczali jego właściwi twórcy (we Francji w 1803 r.). Bimetalizm wychodzi z założenia, że stosunek wartości złota do wartości srebra jest zawsze jeden i ten sam, a mianowicie: 1:15,5. Tak było w istocie, ale tylko do połowy ubiegłego stulecia. W roku 1847 odkryto bogate pokłady złota w Kalifornji, w 1851 r. takie same pokłady znalezione w Australji, na skutek czego złoto spadło w cenie, i pierwotny stosunek 1:15,5 koło roku 1860 wynosił już 1:14,5. Jednocześnie w piętnaście lat później odkrycie nowych kopalni srebra w Ameryce i przerwienie się Niemiec do waluty złotej podniosły znowu cenę złota, a natomiast obniżyły cenę srebra, tak dalece, że dziś rzeczywisty stosunek pomiędzy ceną zło-

ta a ceną srebra wynosi 1:22, podczas gdy nominalnie stosunek ten nie uległ żadnej zmianie (1:15,5). Tym sposobem w krajach, które zachowały system bimetaliczny, część monety, znajdującej się w obiegu przymusowym, (a mianowicie całe zasób monety srebrnej) jest zdeprecjonowaną, innemi słowy nominalna wartość pieniędzy srebrnych przewyższa znacznie ich wartość rzeczywistą. Pociąga to za sobą skutek, przewidziany przez prawo Greshama: moneta zła wypiera w końcu monetę dobrą, złoto wychodzi zagranicę, w kraju zaś pozostaje tylko zdeprecjonowana moneta srebrna. Niebezpieczeństwo to zostało rychło spostrzeżonem, i w 1878 r. kraje, należące do unji monetarnej łacińskiej, na mocy specjalnej konwencji międzynarodowej wstrzymały bicie monety srebrnej, przetapiając jednocześnie cały zapas pieniędzy srebrnych (oprócz pięciofrankówek) na bilon. Tym sposobem: Francja, Belgja, Włochy, Szwajcarja, Hiszpanja, Rumunja, Grecja, Serbja i Bułgarja już przeszły faktycznie do systemu monometalistycznego, zachowując tylko srebrne pięciofrankówki, podobnie jak Niemcy zachowały dawne talary (trzymarkówki).

Przykład unji monetarnej łacińskiej nie znalazł jednak naśladowców z tego względu, że przejście innych państw do monometalizmu pociągnęło by za sobą rzucenie na rynek międzynarodowy olbrzymiej ilości srebra, a więc dalsze obniżenie się wartości tego metalu. Oprócz tego względu istnieje uzasadniona obawa, że ilość złota, znajdującego się w obiegu na całej kuli ziemskiej, mogła by okazać się niewystarczającą dla zaspokojenia potrzeb wszystkich krajów, gdyby te rzeczywiście postanowiły zrzec się podwójnej jednostki monetarnej i zaprowadzić u siebie na wzór Anglii wyłącznie tylko walutę złotą.

§ 64. Pieniądze papierowe. Niedogodność waluty metalicznej (złotej, czy srebrnej, czy mieszanej) przy większych wypłatach jest oczywistą. Liczenie monety złotej lub srebrnej, względnie ważenie sztab kruszców szlachejnych zajmuje dużo czasu, przewiezienie większej ilości złota lub srebra z jednego miejsca w drugie pociąga za sobą koszt, przedewszystkiem zaś dłużnik, mający do uskutecznienia wypłatę, musiałby przy-

gotowywać ją powoli, tracąc tym sposobem procent od swojej gotówki, wreszcie względy bezpieczeństwa publicznego przy przesyłaniu czy przewożeniu znacznieszych sum gotówki już bardzo wcześnie zmusiły do wytworzenia surogatu monety metalicznej. Już w wiekach średnich kupcy włoscy zaprowadzili zwyczaj regulowania swoich należności za pomocą specjalnych znaków płatniczych, z których z biegiem czasu rozwinęły się dzisiejsze weksle, lecz dopiero w XVIII stuleciu bankier szkocki John Law, przybyły do Francji za czasów Ludwika XV, uzyskał od ówczesnego reagenta państwa księcia Orleańskiego przywilej na założenie banku z prawem wypuszczania assygnat papierowych w zamian za składane w nim złoto lub srebro. John Law wychodził z zupełnie słusznego założenia, że znajdująca się w obiegu moneta złota i srebrna stanowi kapitał nieprodukcyjny, że zastąpienie jej przez odpowiednie znaki płatnicze, gwarantowane przez państwo, pozwoli zużytkować ją na cele wytwórcze przez pomieszczenie w przedsiębiorstwach przemysłowych w kraju lub zagranicą. Dla tego też assygnaty cieszyły się z początku wielkiem powodzeniem, tak że nawet płacono za nie drożej, niż wynosiła ich wartość nominalna: rząd francuski, zachęcony tak korzystnym przedsięwzięciem, zaczął później na własną rękę wypuszczać assygnaty, a że potrzeby ówczesnego dworu były bardzo wielkie, niebawem wypuszczono pieniędzy papierowych znacznie więcej, niż bank posiadał zapasu gotówki metalicznej. Nic więc dziwnego, że assygnaty spadły gwałtownie w cenie, i nastąpił pamiętny w dziejach Francji wielki krach finansowy.

§ 65. Pieniądze papierowe i banknoty. W ścisłym znaczeniu pieniądze papierowe stanowią wydawane przez rząd kwity na okaziciela, opiewające na pewną (okrągłą) sumę pieniędzy, a zaopatrzone w walutę przymusową. Od właściwych pieniędzy papierowych należy odróżniać banknoty czyli wydawane przez banki (rządowe lub prywatne, przez rząd uprzywilejowane) przy wypłacie pożyczek zamiast gotówki kwity na okaziciela na pewną sumę pieniędzy. Innemi słowy

1) emisja banknotów wypływa z rzeczywistej potrzeby obrotu pieniężnego, to jest z interesów kredytowych, źródłem emisji pieniędzy papierowych są zwykle kłopoty finansowe danego państwa, 2) banknot jest płatnym w monecie metalicznej à vista, to jest w każdej chwili za przedstawieniem go w kasie banku, podczas gdy pieniądze papierowe posiadają w granicach państwa obieg przymusowy.

§ 66. Znaczenie pieniędzy papierowych. Państwo, o ile znajdzie się w krytycznym położeniu finansowym, ma przed sobą dwie drogi wyjścia: albo zaciągnąć pożyczkę (wewnętrzną lub zewnętrzną), albo też zająć się wypuszczaniem pieniędzy papierowych; ta druga droga jest dlań łatwiejszą i korzystniejszą, nie potrzebuje bowiem w tym wypadku płacić procentów od zaciągniętej pożyczki. Po za tem jednak racjonalna emisja pieniędzy papierowych może przynieść krajowi niezaprzeczoną korzyść ekonomiczną. Pieniądz papierowy, zastępując pieniądz metaliczny, wycofuje z obiegu pewną ilość monety złotej lub srebrnej, przeznaczonej jedynie tylko do wymiany. Pieniądze, wycofane z obiegu, mogą być pomieszczone zagranicą (kupno renty cudzoziemskiej, akcji przemysłowych i t. p.) i tym sposobem przynieść dochód kapitalistom krajowym.

Dla tego też kraje bogate posiadają stosunkowo niewielką ilość pieniędzy metalicznych, zastępując je w obiegu wewnętrznym bądź banknotami, bądź też (przeważnie) czekami: tak np. ilość pieniędzy metalicznych w Anglii w stosunku do ilości takich pieniędzy we Francji wynosi 3:8. Można więc śmiało powiedzieć, że pieniądze papierowe powiększają bogactwo kraju: chodzi tylko o to, aby przy emisji ich rządy miały na widoku interesy ekonomiczne danego kraju, a nie kierowały się—jak to najczęściej bywa—li tylko względami natury politycznej.

Oczywiście, wartość rzeczywista pieniędzy papierowych nie odpowiada ich wartości nominalnej, (koszta przygotowania sturubłówki wynoszą zaledwie kilkanaście kopiejek). Dla tego też pieniądze papierowe nie mogą być uważane za pieniądź w ścisłym znaczeniu tego słowa; są to tylko znaki płatnicze, wprowadzone dla ułatwienia obrotu pieniężnego. Z te-

go samego względu dla zapewnienia pieniądzom papierowym tego charakteru państwo powinno zabezpieczyć emisję pieniędzy papierowych stałym zapasem kruszcu (złota i srebra) w swoich kasach. Przez nieumiarkowane powiększanie ilości takich znaków płańczych ponad zapas złota i srebra, znajdujący się w kasach rządowych pieniądze papierowe tracą właściwy im charakter środka, ułatwiającego wymianę wartości i nabierają znaczenia monety złej, niepełnowartościowej. Kruszec otrzymuje agio, a papier disagio, co znaczy, że wyrażona we właściwym pieniądzu cena pieniądza papierowego spada poniżej al pari; innemi słowy w myśl znanego nam już prawa Greshama pieniądze papierowe wypierają w końcu monetę złotą i srebrną, co naturalnie, nie pozostaje bez poważnego wpływu na ogólny stan ekonomiczny danego kraju.

Pierwszym objawem zachwiania równowagi, która musi istnieć pomiędzy ilością papierowych pieniędzy i ilością zapasu metalicznego, znajdującego się w rozporządzeniu skarbu, jest różnica kursu: dopóki kurs ten stoi al pari (100 za 100), wszystko jest w porządku, lecz jeżeli za sto rubli papierowych zagranica zacznie dawać tylko 95 rubli w złocie, to znaczy, że w danym kraju system monetarny już nie jest w porządku. Drugim objawem jest podniesienie się kursu wekslowego dla weksli zagranicznych. Rząd może ogłosić kurs przymusowy dla pieniędzy papierowych w danym kraju, lecz władza każdego rządu kończy się na granicy jego terytorjum: po za granicami danego państwa nikt nie może być zmuszony do przyjmowania obcych pieniędzy. Wierzytiele zagraniczni przyjmują zapłatę tylko w złocie według rzeczywistej wartości tego metalu, wszelkie więc należności zagraniczne muszą być płacone w złocie, skoro zaś złoto jest płaconem drożej jak papier (różnica kursu), przeto i weksle, których wartość opiewa na monetę złotą, muszą być również płacone drożej w tym samym stosunku. Trzecim wreszcie objawem jest powolny, ale stały odpływ pieniędzy metalicznych za granicę, a co za tem idzie, ogólne podniesienie się cen na wszystkie towary. Należy bowiem zaznaczyć, że zmiana wartości

pieniędzy wywołuje zmianę ceny wszystkich towarów w stosunku odwrotnym. Pieniądz jest narzędziem wymiany, więc jeśli wartość pieniędzy spada, to znaczy, że za tą samą ilość pieniędzy otrzymujemy mniej towarów, niż dawniej. I naodwrot, jeśli wartość pieniędzy idzie w górę, to za ten sam towar mamy do płacenia mniej pieniędzy niż przedtem. Z tego wynika, że, jak słusznie powiada Biliński, „wartość pieniędzy trzyma ostatecznie w swem ręku wszystkie targi świata i ceny wszystkich towarów, a trwałość wartości pieniędzy jest jedną z najżywotniejszych potrzeb gospodarstwa, którą właśnie państwo powinno mieć przed oczyma w całej swej polityce monetarnej”.

§ 67. Banki emisyjne. Ponieważ całemu społeczeństwu zależy na tem, aby ceny towarów nie doznawały częstych i gwałtownych wstrząśnięć, przeto tem samem musi mu zależeć i na tem, żeby nie miały miejsca powody takich wstrząśnięć, a więc przedewszystkiem zmiany w wartości pieniędzy. Praktyka dowiodła, że wypuszczanie pieniędzy papierowych bezpośrednio przez same państwo prowadzi wcześniej czy później do nadwyrężenia ekonomicznego dobrobytu całego kraju, rządy bowiem kierować się będą zawsze względami politycznymi bardziej niż ekonomicznymi, a znajdując się w pilnej potrzebie pieniężnej, nie oprą się pokusie wypuszczenia większej ilości pieniędzy papierowych po nad potrzebę rzeczywistą. Z tego względu obecnie na Zachodzie system pieniędzy papierowych w ścisłym znaczeniu tego słowa, to jest znaków płatniczych, wypuszczanych bezpośrednio przez państwo, zastąpiono systemem banknotów, to jest takich samych znaków płatniczych, wypuszczanych przez specjalne, przez rząd uprzywilejowane banki emisyjne.

Wynalazcą systemu banknotów był Palmstruch, założyciel banku w Stockholmie. Jak już wiemy, banknot stanowi zobowiązanie, wydane przez bank emisyjny, do wypłacenia okazicielowi pewnej sumy w walucie metalicznej za przedstawieniem w kasie danego banku, banki zaś emisyjne są to akcyjne instytucje kredytowe, różniące się banków od prywatnych tem, że pozostają pod ścisłą kontrolą rządową, wzamian za co otrzymują przywilej wypuszczania banknotów. Technicznie

emisja banknotów odbywa się w sposób następujący. Bank emisyjny udziela pożyczek nie w gotówce, ale w postaci własnych zobowiązań, czyli banknotów, a że banki udzielają pożyczki przeważnie w formie dyskonta weksli (to jest skupu zobowiązań handlowych przed terminem im płatności), przeto ilość znaków płatniczych, znajdujących się w obiegu, zależy od ogólnego stanu rynku pieniężnego. Im większą jest potrzeba gotówki, im więcej weksli jest do dyskontowania, tem więcej banknotów wychodzi z kasy banku na światło dzienne, i na odwrót, w razie stagnacji w interesach bank emisyjny, ograniczając dyskonto weksli do minimum, ogranicza jednocześnie w tym samym stopniu wydawanie banknotów. Tym sposobem bank emisyjny może grać rolę regulatora ruchu pieniężnego, a przede wszystkim wypuszcza tylko tyle papierowych znaków pieniężnych, ile tego wymagają ekonomiczne warunki danej chwili.

Zdawało by się jednak, że skoro banknot stanowi zobowiązanie, a nie gotówkę, a właściciel weksłu żąda właśnie gotówki wzamian za zobowiązanie, które już posiada, zastąpienie jednego zobowiązania drugim zobowiązaniem nie prowadzi do celu. A jednak w świecie kupieckim zamiana taka jest bardzo pożądaną, albowiem: 1) wartość banknotu jest zawsze jednakową, podczas gdy wartość weksłu zmienia się stosownie do bliższego lub dalszego terminu jego płatności, 2) banknot stanowi zobowiązanie poważnej instytucji finansowej, posiadającej prawo emisji znaków płatniczych, nadane jej przez państwo, podczas gdy weksle prywatne mogą być nie zupełnie pewne, 3) banknot przechodzi z rąk do rąk bez żadnej formalności na wzór gotówki i jest płatny w każdej chwili, podczas gdy weksel podlega pod tym względem specjalnym przepisom, a płatnym jest tylko w jednym określonym terminie, wreszcie ulega przedawnieniu wekslowemu. Z tych właśnie względów banknoty mają obieg narówni z pieniędzmi papierowymi. Nie należy jednak zapominać o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy banknotami i pieniędzmi papierowymi: 1) banknoty wypuszcza prywatna, chociaż uprzywilejowana instytucja finansowa, pieniądze zaś papierowe wypuszcza samo państwo, dla tego też

pieniądze papierowe mają obieg przymusowy, podczas gdy obieg banknotów polega na zaufaniu publiczności do danej instytucji finansowej, 2) emisja banknotów dokonywa się w miarę rzeczywistej potrzeby rynku pieniężnego i tylko w celu dyskontowania weksli, podczas gdy emisja pieniędzy papierowych odbywa się w miarę potrzeb państwowych, pomiędzy którymi mogą być potrzeby polityczne pod względem ekonomicznym bardzo nieprodukcyjne (np. prowadzenie wojny lub ryzykowne przedsięwzięcia kolonialne), 3) wreszcie banki emisyjne mają prawo wypuszczać bankoty tylko do pewnej sumy, podczas gdy emisja pieniędzy papierowych zależy w zupełności od państwa; np. Bank Niemiecki (1871) i Bank Francuski (1800) mogą wypuszczać banknoty nie więcej jak na trzykrotną sumę zapasu złota, znajdującego się w ich kasach, a Bank Angielski (1694) winien posiadać całkowite pokrycie w zlocie dla wszystkich banknotów, wypuszczonych powyżej sumy 14 milionów funtów sterlingów.

Rosja posiada banków emisyjnych, a t. zw. „kredytowe bilety państwowe”, wypuszczane przez Bank Państwa, stanowią pieniądze papierowe w ścisłym znaczeniu tego słowa, albowiem Bank Państwa jest rządową instytucją kredytową, pozostającą w zupełnej zależności od ministerjum skarbu.

Dodać należy, że, jak dowodzi praktyka, banki emisyjne w razie ciężkiego przesilenia ekonomicznego uzyskują od rządu przywilej przymusowego obiegu banknotów, a państwo niejednokrotnie zwraca się do banków emisyjnych o pożyczkę, łamiąc w ten sposób zasadę, że banknoty winny być wypuszczane tylko dla dyskontowania weksli. Dla zabezpieczenia bezpieczeństwa banknotom ustawa banków uprzywilejowanych określa zawsze wysokość zapasu złota, który winien znajdować się w kasie banku tytułem pokrycia.

§ 68. System czekowy. System monetarny metaliczny przedstawia tę niedogodność, że dzięki niemu znaczna ilość złota i srebra, t. j. kruszców, posiadających wartość rzeczywistą, nietylko zamienną, pozostaje unieruchomioną w postaci monety obiegowej, a więc jest straconą dla właściwej produkcji. Niedogodność tę usuwa system pieniędzy papierowych i system banknotów, ale oba te systemy, jak wi-

dać z przytoczonych powyżej przykładów, przedstawiają również pewne niebezpieczeństwo. Dlatego też w krajach z silnie rozwiniętym handlem wewnętrznym istnieje jednocześnie tak zwany system czekowy, znakomicie ułatwiający obrót wartości i usuwający nawet do pewnego stopnia inne narzędzia zamiany.

System ten jest oparty na kompensacji czyli na zaliczaniu wzajemnych należności z dopłatą różnicy pomiędzy temi należnościami.

Jeżeli *A* z tytułu jakiegokolwiek bądź tranzakcji (kupno, sprzedaż, umowa najmu, zastaw itp.), pozostał winnym *B* sumę 100 rubli, to należność swoją może uregulować w dwojaki sposób, bądź płacąc tę sumę w gotówce, bądź też stając się wierzycielem swego wierzyciela na pewną sumę, i dopłacając mu różnicę, lub też otrzymując od niego stosowną dopłatę. *A* winien *B* za konia 500 rubli, lecz *B* winien *A* 450 rubli tytułem komornego, które zajmuje w domu *A*; po wzajem skompensowaniu obu należności *A* dopłaca *B* 50 rubli.

Ponieważ dzięki podziałowi pracy każdy z nas jest jednocześnie wytwórcą i spożywcą, przeto stosunek tego rodzaju zachodzi bardzo często, tembardziej, że olbrzymia większość tranzakcji skutecznia się dziś na kredyt, przyczem dłużnik zamiast gotówki daje swemu wierzycielowi zobowiązanie w postaci weksłu. Jeżeli Królestwo Polskie kupiło od Prus towarów za 10.100.000 rubli, a sprzedało Prusom zboża za 10.150.000, to Prusy dopłacą Królestwu 50.000 rb., i rachunek będzie wyrównany. Dla tego też w stosunkach handlu międzynarodowego kompensacja (to jest skreślenie należności wzajemnych) odgrywa olbrzymią rolę, ułatwiając znacznie przesyłanie pieniędzy z Warszawy do Berlina i naodwrot, i wpływa dodatnio na ograniczenie ilości pieniędzy, potrzebnych dla obiegu. W stosunkach wewnętrznych kompensację wzajemnych należności ułatwia system czekowy, szczególnie rozwinięty w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Anglik nie trzyma gotówki w domu, lecz składa ją u swego bankiera na t. zw. rachunku bieżącym, otrzymując w zamian książeczkę czekową; czek jest to wystawiony w przepisanej formie przekaz piśmienny na odebranie pieniędzy, złożonych w ban-

ku. Płacąc, dajmy na to, komorne, lokator zamiast gotówki wręcza gospodarzowi domu czek na odpowiednią sumę, właściciel nie idzie sam po odbiór tych pieniędzy, lecz przesyła czek swemu bankierowi. Tym sposobem wszyscy bankierzy londyńscy stają się wzajemnymi wierzycielami i dłużnikami na otrzymanie sumy pieniężne, i co wieczór w specjalnych instytucjach (Clearing-House) odbywa się obrachunek wzajemnych należności drogą kompensaty czeków, i tylko drobne różnice regulują się w gotowce. Tym sposobem system czekowy pozwolił w Anglii zmniejszyć znacznie ilość pieniędzy, znajdujących się w obiegu, przyczem pieniądze wycofane z obiegu znalazły korzystne pomieszczenie zagranicą lub w kolonjach, przyczyniając się tym sposobem do powiększenia dobrobytu w kraju. Rozumie się, że system czekowy możliwy jest tylko pod warunkiem rozwiniętej uczciwości kupieckiej, na której straży stoi surowa odpowiedzialność karna za wszelkie nadużycia (np. za wydanie czeku po nad sumę, złożoną na rachunku bieżącym u swego bankiera, angielski kodeks karny grozi ciężkimi robotami).

§ 69. System monetarny w Rosji. Reforma Wittego. Jednostką monetarną w Rosji w wieku XVIII był rubel miedziany, co w obec ciężkości tego metalu pociągało za sobą znaczne utrudnienie obrotu pieniężnego. Z tego też względu za panowania cesarzowej Katarzyny II (1763—1796) zaprowadzone zostały pierwsze pieniądze papierowe, czyli t. zw. asygnacje. Kurs tych asygnacji stał początkowo powyżej *à pari*, ale z biegiem czasu skarb zaczął wypuszczać asygnacje w nadmiernej ilości, upatrując w emisji pieniędzy papierowych najprostszymi sposobem pokrycia stałych deficytów w budżecie państwowym. Kurs asygnacji zaczął spadać, aż wreszcie po kampanji 1812 r. spadł do 25 kop. za 1 rubla (1817). Za panowania cesarza Mikołaja I ówczesny minister skarbu hr. Kankrin przeprowadził (1839—1843) pierwszą tak zwaną dewaluację monety w Rosji: za jednostkę monetarną uznano rubel srebrny, równający się $3\frac{1}{2}$ rublom asygnacyjnym (papierowym), i 596 milionów asygnacji skarb wymienił na 170 milionów rubli srebrnych, przyczem wzamian znaczej części rubli srebrnych.

Bank Państwa wypuścił pewną ilość pieniędzy papierowych (t. zw. biletów kredytowych), stojących a l p a r i z pieniędzmi metalicznymi i podlegających w każdej chwili wymianie na złoto lub srebro. Wojna Krymska (1853—1856) pociągnęła za sobą konieczność znacznych emisji pieniędzy papierowych, i równowaga systemu monetarnego została znowu niebawem zachwiana. W 1859 r. Bank Państwa musiał wstrzymać wymianę banknotów na złoto i srebro, i kurs rubla papierowego począł spadać stale: jednocześnie złoto i srebro znikło z obiegu, a faktyczną jednostką monetarną został rubel papierowy, którego kurs spadł wreszcie do 63 kopiejek. W r. 1880 ilość banknotów, znajdujących się w obiegu, doszła do 716 milionów rubli, a na pokrycie tej sumy w Banku Państwa pozostało zaledwie 171 milionów w złocie i srebrze.

Już w r. 1877 ówczesny minister skarbu hr. Rejtern powziął myśl uregulowania systemu monetarnego w Rosji, usiłując powiększyć t. zw. fundusz wymienny, t. j. zapas złota i srebra w Banku Państwowym (w tym celu ustanowiono pobieranie opłat celnych obowiązkowo w złocie), aby doprowadzić kurs rubla papierowego do a l p a r i, ale usiłowania Rejterna i jego następcy Bungego (1881 — 1887) nie doprowadziły do pożądaných rezultatów. Dla tego też minister skarbu Wyszniegradzkij (1887—1892) postanowił przeprowadzić nową dewaluację rubla na wzór dokonanej przez hr. Rejterna, ale projektu swego nie zdążył wykonać. Po usunięciu się Wyszniegradzkiego tekę ministra skarbu objął Witte (1892—1903). Działalność swą skierował Witte przede wszystkim na dalsze gromadzenie zapasów złota przez zaciągnięcie nowych pożyczek metalicznych i pobieranie wysokich cef od towarów zagranicznych obowiązkowo w złocie, a także na ustalenie rzeczywistej wartości zdeprecjonowanego rubla papierowego przez ograniczenie spekulacji banknotami rosyjskimi na giełdach rosyjskich i zagranicznych. Witte zabronił umów giełdowych na terminową dostawę złota i srebra, usunął z giełdy spekulantów, grających na zniżkę lub wyżkę rubla papierowego, i sam prowadził na giełdzie berlińskiej energiczną grę na wyżkę banknotów rosyjskich; pamiętną jest kampanja 1894 r., kiedy Witte przez

swoich agentów w Berlinie zakupił 30 milionów rubli papierowych na określony termin, a gdy bankierzy takiej sumy dostarczyć mu nie byli w stanie, sprzedał im sam kilka milionów rubli po kursie 234 mk. i w ten sposób na dłuższy czas ustalił kurs rubla rosyjskiego na giełdzie berlińskiej. Szczęśliwy dla Rosji zbieg okoliczności politycznych, pomyślne wyniki budżetu państwowego, zakończonego stale przewyżką dochodów nad rozchodami, umieszczenie nowych pożyczek w sprzymierzonej z Rosją Francji i obniżenie stopy procentowej od dawnych pożyczek metalicznych pozwoliły mu wreszcie zabrać się energicznie do naprawienia systemu monetarnego w Rosji.

W roku 1897 w obec miljarda studwudziestu milionów rubli papierowych, znajdujących się w obiegu, Bank Państwa rozporządzał już zapasem złota w sumie dziewięciuset milionów rubli, i chwila ta została uznana za odpowiednią do przeprowadzenia reformy monetarnej. Reforma ta miała na celu zastąpienie dawnej zdeprecjonowanej waluty nową walutą z łotą, przez ustalenie obowiązkowego ówczesnego niskiego kursu rubla papierowego i przywrócenie wymiany banknotów na złoto po owym ustalonym kursie. Na wiosnę 1897 r. Witte z polecenia Cesarza przedstawił Radzie Państwa swój projekt reformy, ale Rada Państwa nie uważała za możliwe go przyjąć, albowiem projekt ten nie przedstawiał dostatecznych gwarancji, że skarb w przyszłości nie będzie wypuszczał pieniędzy papierowych w miarę potrzeby własnej i w nieokreślonej ilości. Rada Państwa żądała uniezależnienia Banku Państwa od ministerjum skarbu na wzór zagranicy (Anglja, Niemcy, Francja), tudzież wyraźnego zastrzeżenia, że zreformowany Bank Państwa będzie miał prawo wypuszczać tylko tyle banknotów, ile okaże się koniecznem dla jego własnych operacji handlowych. Na skutek opozycji Rady Państwa Witte przeprowadził reformę w drodze Najwyższych Ukazów.

Już w r. 1895 kurs rubla papierowego przy wymianie dobrowolnej określono na $66\frac{2}{3}$ kopiejki w złocie, kurs ten w r. 1897 został utrwalony i uznany za obowiązujący przy wszystkich tranzakcjach. [Nową jednostkę

monetarną stanowi rubel złoty, równający się $\frac{1}{15}$ imperjała czyli 17,424 dolom czystego złota, albo 1 rb. 50 kop. papierowych. Jednocześnie ograniczono bicie monety srebrnej postanowieniem, że ilość tej monety (w rublach) nie może przewyższać trzykrotnej cyfry ludności w całym państwie, a obowiązkowe przyjmowanie srebra ograniczono do 25 rubli dla osób prywatnych. Bank Państwa ma prawo wypłacać srebrem bez ograniczenia ilości, lecz nie jest obowiązany wymieniać srebro na złoto, banknoty zaś wymienia tylko na złoto w nieograniczonej sumie. Bank Państwa posiada prawo emisji banknotów do wysokości 600 milionów rubli z pokryciem złotem do połowy tej sumy: emisje dalsze po nad 500 milionów muszą być pokryte złotem całkowicie, t. j. rubel za rubel. Jednocześnie dodano (29 sierpnia 1897 r.), że „Bank Państwa wypuszcza banknoty w ilości, ściśle określonej rzeczywistymi potrzebami obrotu pieniężnego”, a ukaz 28 kwietnia 1900 r. jeszcze wyraźniej potwierdził tę zasadę: „wyrazić musimy niezmienną wolę Naszą, aby emisja banknotów odbywała się na ścisłych zasadach, wskazanych w ukazie 29 sierpnia 1897 r., nie służąc na przyszłość jako źródło pomocy dla skarbu”. Jednakże dopóki Bank Państwa pozostaje w dawnej zupełnej zależności od ministerjum skarbu, dopóty skarb zawsze będzie miał możliwość w razie palącej potrzeby państwowej wypuszczać pieniądze papierowe bez żadnego ograniczenia.

Na skutek konieczności płacenia w złocie procentów od olbrzymich pożyczek, zaciągniętych u zagranicy, Rosji pomimo szczęśliwie przeprowadzonej reformy monetarnej zagraża powolny, ale stały odpływ złota zagranicę. Dla tego też ministerjum skarbu używa wszelkich sposobów, aby ściągnąć jaknajwięcej złota do Rosji. W tym celu zagraniczni posiadacze 4% renty państwowej zostali zwolnieni od płacenia 5% podatku od kuponów, co niewątpliwie zachęca kapitalistów obcych do nabywania renty. W tym samym celu rząd dba usilnie o zwiększenie miejscowej produkcji złota, a większość obstalunków rządowych skutecznia się w granicach państwa.

Ministerjum skarbu utrzymuje też w dalszym ciągu wysokie cła na towary zagraniczne i stara się usilnie o popiera-

nie wytwórczości krajowej, tudzież wywozu towarów miejscowych zagranicę dla otrzymania jaknajkorzystniejszego bilansu handlowego, aby tym sposobem ściągnąć do Rosji złoto. I rzeczywiście bilans handlowy Rosji wykazuje w ostatnich czasach znaczną przewyżkę wywozu nad wwozem (w r. 1903 sumę 362 milionów rubli). Wszystkie te jednak usiłowania są w stanie w pewnej zaledwie części sparaliżować stały odpływ złota zagranicę tytułem spłaty procentów od pożyczek, zaciągniętych zagranicą.

XII.

Teorja kredytu. Kredyt spożywczy i wytwórczy. Kredyt osobisty i rzeczowy. Weksel i hipoteka. Organizacja kredytu. Operacje bankowe. Giełda. Kurs papierów giełdowych. Kurs weksli zagranicznych. Kredyt rolniczy (zakładowy, obrotowy i meljoracyjny). Organizacja i operacje kredytowe Banku Państwa. Kredyt państwowy. Długi bieżące i stałe. Pierwotne formy długów państwowych. Emisja papierów procentowych. Pożyczki wewnętrzne i zagraniczne. Pożyczki terminowe i renty wieczyste. Gwarancja, konwersja i amortyzacja długów państwowych.

§ 70. Teorja kredytu. Jak w organizmie żyjącym do wykonania każdej pracy potrzebnym jest pewien wysiłek, to jest zużycie energii, zapożyczonej z całego organizmu (np. przepływ krwi do mózgu podczas pracy umysłowej), tak i koniecznym warunkiem produkcji ekonomicznej jest kredyt, czyli możliwość korzystania z innych środków wytwórczości oprócz tych, które mi rozporządzamy bezpośrednio.

Wiadomo, że wartość każdej rzeczy mierzy się nie stopniem użyteczności lub zadowolenia osobistego, jakie nam sprawia jej posiadanie (wartość użytkowa), lecz sumą korzyści, jaką możemy odnieść z wymiany danej rzeczy na inne dobra (wartość zamienna), i tylko na najniższych szczeblach kultury ludzkiej człowiek wytwarza wartości wyłącznie tylko dla własnego spożycia. Wiemy również, że organizacja pracy społecznej jest niemożliwą bez podziału pracy, gdzie zaś istnieje podział pracy, to jest specjalizacja zajęć, tam z ko-

nieczności odbywać się musi w y t w a r z a n i e w a r t o ś c i w c e l u i c h w y m i a n y. Wymiana taka, jak wiemy, odbywa się w dzisiejszych czasach nie bezpośrednio, ale zapomocą specjalnych umówionych znaków płatniczych czyli pieniędzy; wymiana jest atoli możliwą tylko wówczas, jeżeli obie strony posiadają faktycznie w swoich rękach wartości, nadające się do wymiany; tam gdzie tego niema, wymianę musi zastąpić kredyt, to znaczy, że jedna osoba ustępuje drugiej pewne wartości w zamian za obietnicę oddania w przyszłości ich równoważnika.

Matką kredytu jest p o t r z e b a, a prawną jego podstawę stanowi u m o w a p o ż y c z k i. Jeżeli w danym roku sprzęt zboża z pola, należącego do mnie, okaże się na skutek klęsk żywiołowych niewystarczającym do obsiania go na rok przyszły, nie pozostaje mi nic innego, jak zwrócić się do sąsiada z prośbą o udzielenie mi potrzebnego nasienia pod warunkiem zwrotu otrzymanego zboża po dokonanymsprzęcie przyszłorocznym. Dla tego też kredyt rozwija się w miarę tego, jak jedni ludzie znajdują się w posiadaniu zbywającej ilości wartości, drugim zaś z tych lub owych powodów zaczyna braknąć przedmiotów pierwszej konieczności. Płynie stąd niebezpieczeństwo w y z y s k u, i niewątpliwie pierwotną formą kredytu była l i c h w a: tem właśnie tłómaczy się fakt, że wszystkie prawodawstwa narodów starożytnych, począwszy od pięcioksięgu Mojżeszowego, zapatrują się bardzo niechętnie na wszelkiego rodzaju tranzakcje kredytowe. Niebezpieczeństwo kredytu mieli również na myśli ojcowie Kościoła ze świętym Tomaszem z Akwinu na czele, powtarzając słowa Arystotelesa, że „pieniądz powinien być bezpłodny”, dopiero w nowszych stosunkowo czasach kwestja kredytu została postawioną na właściwym gruncie.

§ 71. Kredyt spożywczy i kredyt wytwórczy. Ze względu na c e l, któremu mają w gospodarstwie dłużnika służyć wartości, pożyczone z gospodarstwa wierzyciela, rozpada się kredyt na: 1) k r e d y t s p o ż y w c z y, przeznaczony dla zaspokojenia o s o b i s t y c h potrzeb dłużnika (np. pożyczka zboża na wyżywienie się na przednówku lub w razie głodu i 2) k r e d y t w y t w ó r c z y, przeznaczony dla zasilenia

zarobkowego gospodarstwa dłużnika (np. pożyczka zboża na obsianie pola po wykarczowanym lesie). Z ekonomicznego punktu widzenia nie każda pożyczka posiada charakter operacji kredytowej, lecz tylko taka, która ma na celu wytwarzanie wartości, dla tego też t. zw. kredyt spożywczy jest zawsze szkodliwym.

Natomiast kredyt wytwórczy, rozumnie użyty, może przynieść i w rzeczywistości przynosi bardzo poważne korzyści w dziedzinie wszelkich gałęzi wytwórczości społecznej, przenosząc kapitały z rąk niewytwórczych do rąk osób bardziej rzutkich na polu produkcji ekonomicznej, wzbudza oszczędność w szerszych warstwach społeczeństwa, zdolnym ludziom, nie posiadającym gotówki, daje sposobność wyzyskania swej wiedzy i talentu, wreszcie specjalnie w stosunkach handlowych umożliwia sprzedaż i kupno towarów w najdogodniejszym dla obu stron czasie.

„Kredyt” pochodzi od łacińskiego słowa „credere”, co znaczy „wierzyć”, rzymianie zaś nazywali go specjalnie „fides” albo „fiducia”, co znaczy „wiara” albo „zaufanie”, i na tej zasadzie dawna szkoła (Knies, Batbie) określała istotę kredytu jako zaufanie do zdolności płatniczej danej osoby. Określenie takie nie jest jednak ścisłe, dla tego że: 1) z czynnikiem zaufania spotykamy się w każdej umowie, nietylko zaś przy umowie pożyczki, a 2) istnieje specjalna forma kredytu (t. zw. kredyt rzeczowy), przy którym zaufanie do osoby dłużnika nie odegrywa prawie żadnej roli: tak np. przy zastawie rzeczy ruchomej, albo hipotece na nieruchomości w pierwszym rzędzie odpowiada sama rzecz zastawiona, lub obciążona hipoteką. Z tego względu probowano określić istotę kredytu jako rodzaj wymiany nieukończonej, a mianowicie zamianę dóbr istniejących na dobra spodziewane (Supiński). Ale i takie określenie kredytu nie wyjaśnia prawdziwej jego istoty, dla tego że: 1) z prawnego punktu widzenia zamiana jest jednym ze sposobów zmiany prawa własności, to znaczy, że obie strony, dokonywujące

zamiany swoich wartości, tracą do nich prawo własności, tymczasem wierzyciel, pożyczając dłużnikowi pieniądze, traci wprowadzić do nich prawo własności, ale nabywa prawo żądania zwrotu pieniędzy w określonym terminie, a 2) z ekonomicznego punktu widzenia zamiana nie tworzy nowych wartości, lecz stanowi tylko środek naprawy nieodpowiedniej repartycji dóbr wśród ludzi, podczas gdy kredyt wytwórczy powiększa majątek zarówno dłużnika jak i wierzyciela.

Wychodząc z założenia, że kredyt jest środkiem, ułatwiającym obieg wartości, określił August Cieszkowski kredyt jako zmianę kapitałów stałych i nieruchomości na kapitały niestałe i uruchomione. Określenie takie jest zbyt jednostronne, gdyż wskazując jedną tylko funkcję kredytu, nie wyczerpuje istoty samego pojęcia i nie tłumaczy, dla czego kapitał uruchomiony przynosi dochód zarówno dłużnikowi jak i wierzycielowi. Z tego też względu jako najtrafniejsze określenie kredytu należy przyjąć określenie J. St. Mill'a: kredyt jest to pożyczka kapitału z celem produkcyjnym, przyczem słowo „kapitał” należy rozumieć w najszerszym jego znaczeniu, to jest jako wszelkiego rodzaju środki produkcji.

Z powyższego określenia wynika, że kredyt nie może być darmowym czyli bezpłatnym, owszem musi być odpłaconym. Zaciągający pożyczkę na cele produkcyjne ma na oku wyciągnięcie odpowiedniej korzyści dla siebie z pożyczonych wartości, słuszność więc wymaga, aby wierzyciel również brał udział w tych zyskach, inaczej bowiem mielibyśmy do czynienia ze wzbogaceniem się cudzym kosztem. Stopa opłacalności kredytu normuje się prawem podaży i popytu; im większe jest zapotrzebowanie pieniędzy, tem wyższą będzie stopa procentowa, im zaś liczniejsze jest zaofiarowanie gotówki przy słabym na nią popycie, tem stopa procentowa jest niższą.

§ 72. Kredyt osobisty i kredyt rzeczowy. Podział ten opiera się na rodzaju gwarancji, jaki dłużnik daje wierzycielowi co do wykonania swojego zobowiązania. Kredyt osobisty opiera się jedynie na zaufaniu

wierzyciela do charakteru i osobistego uzdolnienia dłużnika i pochodzi najczęściej z pożyczki lub ze sprzedaży z zawierzeniem kupującemu ceny sprzedażnej. Natomiast kredyt rzeczowy opiera się na pewnej materialnej rzeczy lub na części majątku dłużnika. Rzecz taka może być rzeczą ruchomą, wówczas stosunek pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem przybiera formę zastawu,—bądź też rzecz, stanowiąca część majątku dłużnika, jest nieruchomością, i wówczas stosunek pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem przybiera formę hipoteki.

Przy zastawie posiadanie zastawionej rzeczy przechodzi z dłużnika na wierzyciela, dla tego też ten rodzaj kredytu jest bardzo niedogodny dla dłużnika, pozbawiając go możności fizycznego panowania nad zastawioną rzeczą. Pod zastaw nadają się tylko bądź rzeczy, których posiadanie nie stanowi dla dłużnika niezbędnego warunku prowadzenia gospodarstwa (np. kosztowności), bądź papiery procentowe, bądź wreszcie specjalne świadectwa na złożone we wskazanem miejscu towary (t. zw. „warranty” lub „konosamenty”), dające dłużnikowi możność sprzedaży odnośnych towarów za zwrotem sumy pożyczonej na zastaw takich świadctw. Natomiast przy hipotece nieruchomość, obciążona długiem na rzecz wierzyciela, pozostaje w rękach dłużnika, który wskutek tego zachowuje ją w swoim posiadaniu; system taki przewiduje urządzenie specjalnych ksiąg gruntowych, dających wierzycielowi absolutną pewność co do zwrotu pożyczonych pieniędzy. Kredyt hipoteczny pochodzi bądź z pożyczki, bądź też ze sprzedaży, gdy reszta ceny kupna pozostaje na nieruchomości tytułem długu.

§ 73. Weksel i hipoteka. Klasa kupiecka nie korzysta prawie zupełnie z kredytu hipotecznego, posługując się wyłącznie kredytem osobistym, natomiast właściciele ziemscy (zarówno więksi jak i mniejsi), właściciele domów, fabrykanci, przemysłowcy itp. muszą posługiwać się przeważnie kredytem hipotecznym zarówno dla celów wytwórczych, jako też dla

zapewnienia sobie możności długotrwałego korzystania z warsztatu pracy gospodarczej.

Typowym narzędziem kredytu osobistego jest w e k s e l, którego początków (pod względem konstrukcji prawnej) szukać należy w dawnym prawie rzymskiem w tak zwanej stypulacji czyli w uznaniu się przez dłużnika za winnego pewnej sumy wierzycielowi bez wskazania treści zobowiązania, lecz z zachowaniem pewnych specjalnie przez prawo nakazanych formalności. A i B. zgłaszali się do urzędnika sądowego, i w jego obecności A. zapytywał B: „czy obiecujesz zapłacić mi za miesiąc sto sztuk złota?“, na co B. odpowiadał: „obiecuję“, i zobowiązanie tego rodzaju posiadało moc bezwzględnie obowiązującą w myśl przepisu, zawartego w prawach XII tablic: „do czego twój język się zobowiązał, to niech będzie dla ciebie prawem“.

Dzisiejszy weksel powstał w wiekach średnich: ówczesni kupcy, obawiając się z powodu braku bezpieczeństwa publicznego wozić ze sobą większe pieniądze, składali je w tych miastach, do których jeździli na jarmarki, u bankierów, i za ich kwitami czyli przekazami odbierali potrzebne sumy w innych miastach. Z takich przekazów wyrobił się z czasem dzisiejszy weksel, który posiada to znaczenie, że zapewnia szybką i ściślejszą niż inne dokumenty egzekucję sądową, o ile tylko odpowiada prawnie przepisanej formie. Weksel jest to dokument piśmienny, zredagowany podług formy ściśle wskazanej przez specjalną ustawę, a dający prawo jednej osobie żądania od innej osoby pewnej sumy pieniężnej w pewnym terminie. Różnica pomiędzy wekslem i innymi dokumentami, dającymi również prawo jednej osobie żądania czegoś od innej (rewersy, obligi, kwity depozytowe itp.), polega na tem, że przy wszelkich innych dokumentach, stwierdzających należność, główną istotę rzeczy stanowi ich treść materialna (to jest fakt istnienia należności), sam zaś dokument gra tylko rolę dowodu, podczas gdy weksel posiada samodzielne znaczenie niezależnie od samej należności, której

jest d o w o d e m. Dla tego też weksel uważany jest bardzo często za rodzaj czyli surogat pieniądza (Biliński) i w stosunkach handlowych stanowi powszechnie przyjęty środek wypłaty.

Typowem narzędziem kredytu rzeczowego w stosunku do nieruchomości jest h y p o t e k a. Hypoteka ma na celu: 1) kontrolę prawa własności i innych praw rzeczowych do danej nieruchomości przez ujawnienie w odnośnej księdze jej właściciela i osób, mających do niej inne prawa rzeczowe i 2) dawe właścicielowi możności zaciągania długów na nieruchomość, to jest zabezpieczenie na niej swoich wierzycieli. W tym celu każde większe dobra ziemskie i wszystkie nieruchomości w miastach gubernjalnych posiadają u nas własne księgi hipoteczne (od 1818 r.), w których kolejno zapisują się wszystkie prawa do samej nieruchomości i obciążające ją długi.

Księga hipoteczna składa się z trzech części: 1) z k s i ę g i umów, w której w porządku chronologicznym spisują się w oryginale wszelkie akty, dotyczące danej nieruchomości, 2) z przymocowanej do księgi t e k i, zawierającej dokumenty pomocnicze (plany, pomiary, plenipotencje i t. p.), 3) z zamieszczonego na początku księgi hipotecznej w y k a z u h y p o t e c z n e g o, zawierającego niejako spis rzeczy, czyli streszczenie tego wszystkiego, co znajduje się w księdze umów i tece. Wykaz hipoteczny składa się z czterech d z i a ł ó w: I) opisanie nieruchomości, jej nazwa, położenie, przestrzeń i granice, II) wskazanie osoby właściciela oraz tytułu jego własności, III) wskazanie ograniczeń i ciężarów wieczystych (dożywocia, opłaty wieczyste, serwituty umowne i t. p., IV) wykaz długów, obciążających nieruchomość.

Bezpieczeństwo i pewność kredytu hipotecznego polega na tem, że: 1) wierzyciel, zapisany do działu IV wykazu hipotecznego, ma prawo dochodzić swojej należności z danej nieruchomości nawet wtedy, gdy ją właściciel (to jest dłużnik) sprzeda osobie trzeciej, 2) jeżeli w dziale IV wykazu zapisanych jest wiele długów, to po sprzedaniu nieruchomości wierzyciele odbierają owe należności kolejno, to jest w miarę zapisania ich do hipoteki w porządku swoich numerów hipotecznych; jeżeli więc zabraknie pieniędzy dla wszystkich, to

ostatni wierzyciele spadają z hipoteki i mogą poszukiwać swojej należności tylko na osobistym majątku swego poprzedniego dłużnika. Każdy zatem dający pieniądze na hipotekę powinien przekonać się z wykazu, czy są już przed nim zapisane jakie długi, bo od miejsca, jakie zajmie w hipotece jego należność, zależy stopień jej bezpieczeństwa i pewności.

Hypoteka istniała w Polsce już w XVI stuleciu, a ustawa 1588 r. wprowadziła zapożyczoną ze Statutu Litewskiego zasadę *ja w n o ś c i* hipotecznej, to jest, że tylko te prawa do nieruchomości posiadają znaczenie dla osób trzecich, które są odnotowane we właściwej księdze hipotecznej. Po rozbiórce kraju do poszczególnych zaborów wprowadzone zostały systemy hipoteczne pruski i austriacki, a w 1807 r. w świeżo utworzonym Księstwie Warszawskim system hipoteki francuskiej. Tym sposobem twórcy obowiązującej u nas po dziś dzień ustawy hipotecznej 1818 r. mogli korzystać nie tylko z dawnych wzorów hipoteki polskiej, lecz i z doświadczenia trzech systemów, pruskiego, austriackiego i francuskiego: dla tego też system obowiązującego u nas prawa hipotecznego uważany jest za najdoskonalszy ze wszystkich istniejących systemów hipotecznych.

§ 74. Organizacja kredytu. Operacje bankowe. Jak organizacja produkcji społecznej tak i organizacja kredytu opierać się musi na prawidłowym urządzeniu pośrednictwa przy wymianie jednych wartości na drugie lub przy zaciąganiu pożyczek na cele wytwórcze. Gdyby każdy wytwórca musiał szukać odpowiedniego spożywcy dla spieniężenia swoich wyrobów, a każdy spożywca musiał szukać wytwórcy, produkującego towar, jaki mu w danej chwili jest potrzebny, wszelka wymiana stałaby się niepewną i w najwyższym stopniu utrudnioną. Przy istnieniu zorganizowanego pośrednictwa wytwórca i spożywca nie potrzebują szukać się wzajemnie, lecz zgłaszają się obaj do kupca, pierwszy — aby mu sprzedać rezultat swojej produkcji, drugi — aby kupić od niego to, czego mu potrzeba. Ponieważ organizacja kredytu stanowi właściwie jeden z rodzajów handlu, a mianowicie handel pieniędźmi, przeto i w danym wypadku obie strony, strona potrzebująca gotówki i strona, rozporządzająca pieniędzmi, tylko wypadkowo mogą zetknąć się pomiędzy sobą, w nor-

malnych zaś warunkach muszą się udać do pośrednika, do kupca pieniędzmi, czyli do bankiera.

Bankierzy byli to pierwotnie przekupnie pieniądze, czyli wekslarze, zasiadający na placach publicznych, na których odbywały się jarmarki, na specjalnych ławkach (po włosku „banca”) i zmieniający cudzoziemskim kupcom obce pieniądze na walutę miejscową. Z biegiem czasu tacy wekslarze zaczęli przyjmować od kupców pieniądze na przechowanie i wydawać na nie kwity, z których z biegiem czasu powstały dzisiejsze weksle. Z rozwojem stosunków handlowych operacje bankierskie komplikowały się coraz bardziej; jednocześnie ponieważ operacje takie wymagały już znacznego kapitału zakładowego, poczęły powstawać specjalne instytucje bankowe, oparte na zasadzie zrzeszania się (spółki i towarzystwa akcyjne).

W silnie rozwiniętych pod względem ekonomicznym społeczeństwach zarówno produkcja jak i specjalna organizacja kredytu opiera się obecnie coraz bardziej na zasadzie łączenia się kapitałów, albowiem na rynku wszechświatowym zwycięża zawsze ten, kto jest w stanie pracować jaknajwięcej i jaknajtaniej. Najdogodniejszą formę takiej asocjacji w dziedzinie kapitału stanowią towarzystwa akcyjne, to jest spółki (zob. § 10), w której wspólnicy odpowiadają tylko do wysokości swojego wkładu, to jest tą sumą, którą do spółki wnieśli. W towarzystwie akcyjnym kapitał zakładowy dzieli się na odpowiednią ilość udziałów czyli akcji, to jest bezimiennych papierów na okaziciela; dochód od akcji nazywa się dywidendą i w przeciwstawieniu do dochodu od papierów procentowych czyli kuponu stanowi dochód niestaly, zależny od powodzenia lub niepowodzenia przedsiębiorstwa w danym roku. Akcje stanowią aktywa przedsiębiorstwa; w razie potrzeby towarzystwo akcyjne wypuszcza zobowiązania czyli obligacje, wchodzące w skład passywów, a przynoszące ich posiadaczom stały dochód w postaci kuponu. Większe banki, zarówno na Zachodzie jak i u nas, zorganizowane są na zasadzie towarzystw akcyjnych, których istotę wyraża najlepiej angielska ich nazwa: joint stock company (towarzystwo połączonych kapitałów), a wewnętrzną organizację — nazwa francuska: société anonyme (towarzystwo bezimiennie).

Inne rodzaje spółek, a mianowicie spółki firmowe i spółki firmowo-komandytowe, stanowią asocjacje kapitału i pracy, albowiem wspólnicy dostarczają w pierwszym wypadku i kapitał, i pracę, w drugim zaś, jedni (firmowcy)—kapitał i pracę, inni zaś—tylko kapitał; wspólnicy firmowi odpowiadają solidarnie i całym swoim majątkiem, a wspólnicy komandytowi tylko do wysokości swego udziału (na podobieństwo akcjonariuszy). Towarzystwami akcyjnymi w minjaturze są tak

zw. spółki udziałowe, zawiązywane w tych wypadkach, gdzie cel przedsiębiorstwa da się osiągnąć nawet przy stosunkowo nieznacznym kapitale zakładowym: tworzenia się takich spółek nie przewiduje obowiązujące u nas prawo handlowe, a praktyka sądowa podciąga je pod spółki firmowe. Dla celów kredytowych spółki handlowe trzech ostatnich kategorii po większej części nie nadają się zupełnie.

Pod nazwą banku należy rozumieć instytucję kredytową, pośredniczącą pomiędzy kapitalistami i osobami, potrzebującymi pieniędzy na cele produkcyjne. Dla tego też bank musi: 1) rozporządzać pewnym zasobem gotówki i 2) starać się o odpowiednie jej umieszczenie. Ponieważ operacje kredytowe z natury rzeczy wymagają znacznego kapitału, przeto bankier, a nawet towarzystwo akcyjne, niezawsze jest w stanie prowadzić je wyłącznie tylko własnymi środkami, musi więc szukać pieniędzy u osób prywatnych. Z drugiej strony w każdym kraju istnieje pewna liczba kapitałów, mniejszych i większych, spoczywających beczynnie w kasach ogniotrwałych, szufladach biurków lub nawet w pończochach i materacach. Są to albo drobne oszczędności, przechowywane na tak zwaną czarną godzinę, zbyt małe, aby mogły być użyte bezpośrednio na jakiś cel produkcyjny, lub też nawet większe kapitały, należące do osób, które z tego lub innego powodu nie chcą lub nie są w stanie skierować ich na drogę produkcyjnej pracy. Do takich kapitalistów zwracają się banki, ogłaszając, że przyjmują pieniądze na rachunek bieżący na mniejszy lub większy procent. Tym sposobem kapitalista (wierzyciel) składa u bankiera pieniądze, to jest pożyczemu gotówkę, bankier zaś (dłużnik) otwiera mu rachunek bieżący, zobowiązując się do zwrotu kapitału stosownie do umowy (na każde żądanie lub za uprzednim wypowiedzeniem) i do płacenia procentów. Widzimy więc, że przy rachunku bieżącym prawo własności co do pieniędzy przechodzi na dłużnika t. j. bankiera, który ma prawo robić z nimi, co mu się podoba z obowiązkiem zwrotu takiej samej sumy w oznaczonym terminie. Inaczej rzecz ma się przy depozytach; w razie złożenia gotówki albo walorów na przechowanie bankier jest tylko stróżem cudzego dobra i nie ma prawa użyć złożonych tytułem depozytu pienię-

dzy albo walorów na swoje potrzeby: przechowywanie depozytów nie stanowi dla niego korzyści, lecz przeciwnie jest dlań poważnym ciężarem. Dla tego też od przyjmowanych depozytów banki zwykły pobierać od swoich klientów odpowiednie wynagrodzenie.

Depozyty osób prywatnych, złożone u bankiera, są więc nie n a r u s z a l n e, natomiast sumy, złożone na rachunek bieżący, stanowią jego k a p i t a ł o b r o t o w y. Ponieważ sumy takie mogą być wypowiedziane na każde żądanie, lub za krótko terminowem wypowiedzeniem, przeto bankier musi dbać o to, aby kapitał obrotowy nie pozostał uwięziony na czas dłuższy, innemi słowy wszelkie operacje bankierskie winny być z zasady operacjami k r ó t k o t e r m i n o w e m i.

Właściwą operacją bankierską jest d y s k o n t o w a n i e w e k s l i. Tranzakcje handlowe odbywają się po większej części na kredyt, to znaczy, że sprzedający (fabrykant) dostarcza kupcowi towar nie za gotówkę, lecz za odpowiednie zobowiązanie zapłacenia należności za towar w umówionym (zazwyczaj 3-ch miesięcznym) terminie. Ponieważ jednak fabrykant dla prowadzenia swego interesu potrzebuje ciągle gotówki i nie może trzymać u siebie cudzych weksli, przeto po otrzymaniu weksłu od nabywcy towaru, przedstawia go bankierowi, prosząc o wypłacenie jego wartości w gotówce za potrąceniem pewnej drobnej sumy tytułem wynagrodzenia za wcześniejsze zrealizowanie należności. Bankier wypłaca fabrykantowi gotówkę po potrąceniu odpowiedniego dyskonta, weksel zaś przechowuje u siebie aż do dnia jego płatności. Innemi słowy dyskonto weksli polega na nabywaniu cudzych należności przed terminem ich płatności. Ponieważ zaś weksle handlowe są zwykle wystawiane z terminem trzymiesięcznym, przeto bankier unieruchamia swój kapitał nie dłużej jak na 3 miesiące, przyczem, ma możność w każdej chwili w razie pilnej potrzeby gotówki wycofać wartość weksłu za pomocą dalszego jego redyskonta u innych bankierów. Dzięki temu bankier jest w stanie w każdej chwili wykonać swe zobowiązania względem wierzycieli, którzy złożyli u niego pieniądze na rachunek bieżący, naturalnie o tyle, o ile interes swój prowadzi poważnie, nie

wdając się w ryzykowne spekulacje giełdowe, i zwraca pilną uwagę na ogólny stan rynku pieniężnego.

Po za dyskontem weksli bankierzy prowadzą jeszcze cały szereg innych operacji kredytowych, wśród których wybitne miejsce zajmuje t. zw. lombardowanie papierów procentowych i otwieranie rachunku bieżącego bez pokrycia. Pierwszy rodzaj operacji bankierskiej polega na przyjmowaniu w zastaw papierów procentowych (listów zastawnych i wszelkiego rodzaju walorów publicznych tudzież akcji przedsiębiorstw prywatnych) i udzielaniu odpowiednich pożyczek, zabezpieczonych tym zastawem. Otwieranie rachunku bieżącego bez pokrycia oznacza najczęściej zamaskowaną operację lichwiarską, polegającą na pożyczaniu pieniędzy na wysoki procent z równoczesnem ponoszeniem ryzyka straty całkowitej należności w razie niewypłacalności dłużnika.

Lombardowanie papierów procentowych stanowi też bardzo często jeden ze sposobów wciągnięcia łatwowiernych klientów do gry na giełdzie. Dajmy na to, że A. posiada zaoszczędzony kapitał 10000 rs., złożony u bankiera na 3% rachunek bieżący; bankier proponuje mu nabycie za te pieniądze 10 akcji pewnego przedsiębiorstwa, ofiarowując się jednocześnie przyjąć je w zastaw za 8000 rs., przyczem bankier daje swemu klientowi do podpisania umowę, że w razie gdyby wartość akcji spadła poniżej tej sumy, A. obowiązuje się pokryć różnicę w gotówce, lub też pozwoli bankierowi sprzedać je po cenie kursu. Takie same tranzakcje zawiera bankier z całym szeregiem swoich klientów, grając jednocześnie na zwykłą akcje dla zachęcenia swojej klienteli do nabywania i lombardowania uniego tych papierów giełdowych; poczem, posiadając w swoim portfelu odpowiednią ilość akcji, zaczyna grać na ich zniżkę, kurs papierów spada poniżej sumy, za którą bankier przyjął je w zastaw. Wówczas dom bankierski stosownie do umowy żąda bądź dopłaty różnicy kursu, bądź też sprzedania akcji po cenie kursu: ponieważ większość klientów banku nie jest w stanie z powodu braku gotówki i trudności uzyskania kredytu dopłacić tej różnicy, przeto bank sam nabywa akcje po cenie kursu a nabywszy je tanio, zaczyna grać na ich zwyż-

kę, aby z czasem powtórzyć znowu wspomnianą powyżej operację na rachunek łatwowiej publiczności, dającej się wciągnąć do gry na giełdzie nadzieją wielkich zysków.

Zarówno dyskonto (skup) weksli, jak i lombardowanie papierów procentowych dostarczają kredytu krótkoterminowego, zazwyczaj trzymiesięcznego. Dla tego też operacje powyższe odpowiadają w pierwszym rzędzie potrzebom kupiectwa oraz przedsiębiorców fabrycznych, którzy opierają się na szybko odnawiającym się kapitale obrotowym, natomiast dla potrzeb rolnictwa i przemysłu rolnego operacje powyższe nie przedstawiają prawie żadnego znaczenia.

Oprócz dyskonta weksli, lombardowania walorów i otwierania rachunku bieżącego (z pokryciem lub bez pokrycia) banki udzielają też czasami kredytu hipotecznego na zastaw nieruchomości zarówno miejskich jak i wiejskich, ale kredyt taki z konieczności musi być długoterminowy, a zatem jest on nieodpowiednim dla banków, mających zobowiązania krótkoterminowe. Po zatem do operacji bankierskich należą jeszcze kupno i sprzedaż papierów procentowych, tudzież t. zw. kredyt ruchomy (zakładanie towarzystw akcyjnych, ułatwianie rozprzedaży akcji nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych itp.); operacje takie noszą jednak charakter wybitnie spekulacyjny i nie powinny mieć miejsca w poważnych instytucjach bankowych.

Niektóre banki prowadzą jeszcze jeden rodzaj operacji kredytowych, a mianowicie udzielanie pożyczek pod zastaw towarów, np. zboża lub wełny na mocy t. zw. warrantów. Obowiązujący w Królestwie Polskiem francuski kodeks handlowy (1808) nie zna operacji tego rodzaju, które we Francji usankejonowała specjalna ustawa 1857 r. Udzielanie pożyczek pod zastaw towarów przez instytucje kredytowe przewiduje pokrycie kraju siecią składów towarowych, przeznaczonych dla przechowywania towarów różnych właścicieli za opłatą. Skład, przyjmując towar, wydaje właścicielowi dwa dokumenty: świadectwo składowe i warrant, czyli świadectwo zastawnicze. Właściciel towaru, chcąc zastawić go bankowi, oddaje mu war-

rant z odpowiednią adnotacją wzamian za otrzymaną gotówkę, i adnotacja ta powinna być powtórzoną dosłownie na świadectwie składowem. W razie niezapłacenia w terminie pożyczki bank może zażądać od składu sprzedania towaru na pokrycie swej należności. Oprócz tego właściciel może sprzedać zastawiony bankowi towar trzeciej osobie: w tym celu oddaje on nowonabywcy świadectwo składowe wraz z adnotacją o dokonany zastawie towaru: na mocy tego świadectwa nowonabywca ma prawo do wartości towaru ponad cyfrę zaciągniętej pożyczki.

§ 75. Giełda. Różnorodność operacyj kredytowych powołała do życia szereg instytucyj, które, aczkolwiek prowadzone przez osoby prywatne i na ich własny rachunek, działają na zasadzie zatwierdzonej przez rząd ustawy i pod kontrolą władzy rządowej, (np. lombardy, towarzystwa pożyczkowe, instytucje ubezpieczeniowe, kantory bankierskie, przedsiębiorstwa przewozowe itp.). Pierwsze miejsce wśród tych instytucji zajmuje giełda, słusznie zwana właściwym termometrem życia ekonomicznego każdego kraju.

Giełda jest to urzędowe zebranie handlujących oraz agentów, odbywające się w oznaczonych porach dnia pod kontrolą władzy dla załatwiania czynności handlowych, np. kupna sprzedaży papierów publicznych, monet obcych krajów, weksli lub też zboża, cukru, kawy, węgla itp. Dla tego też odróżniany giełdę pieniężną i giełdę towarową.

Właściwość giełdy towarowej polega na tem, że na niej kupno—sprzedaż towarów odbywa się nie w naturze, jak np. na jarmarkach, ale zaocznie, na zasadzie przedstawionych próbek. Kupujący nie widzi towaru, nie sprawdza jego gatunku i wartości, lecz polega na sumienności sprzedającego, że mu dostarczy towaru tego samego gatunku, jakiego była próbka. Z tego względu wstęp na giełdę powinni posiadać tylko handlujący nieposzlakowanej uczciwości, a samo istnienie giełdy towarowej możliwem jest tylko pod warunkiem odpowiedniej organizacji handlu danym towarem, to

jest pod warunkiem zaprowadzenia i przyjęcia ściśle określonych typów czyli gatunków towaru, podług których odbywać się mają tranzakcje.

Giełda pieniężna stanowi rynek, na którym koncentruje się popyt i podaż wszelkiego rodzaju walorów. Powstanie giełdy pieniężnej na Zachodzie datuje od XIII stulecia, ale pierwotnie jedynym papierem, mającym obieg giełdowy, były weksle. Dopiero znacznie później, bo w wieku XVII—XVIII, dzięki rozwojowi towarzystw akcyjnych, założeniu banku angielskiego (1694) i emisji banknotów tudzież papierów procentowych, zarówno państwowych jak i prywatnych, giełda nabiera znaczenie poważnego czynnika w życiu ekonomicznym narodów, a wiek XIX stanowi okres jej największego rozwoju. (W roku 1815 ilość walorów, notowanych na giełdzie londyńskiej wynosiła zaledwie 30, w r. 1889 zaś 1630).

Wszystkie tranzakcje na giełdzie uskuteczniają się przy pomocy agentów giełdowych (meklerów), mianowanych przez rząd. Działalność agentów polega: 1) na pośredniczeniu pomiędzy sprzedającymi i kupującymi za wynagrodzeniem od nich (kurtaż) i 2) na ustalaniu cen na walory (i towary), będące przedmiotem tranzakcji; ceny te odnotowują agenci na t. zw. c e d u l e g i e ł d o w e j, ogłaszanej publicznie.

Tranzakcje, uskutecznianie na giełdzie, dzielą się na dwie główne kategorie: 1) k u p n o - s p r z e d a ż z a g o t ó w k ę i 2) k u p n o - s p r z e d a ż z d o s t a w ą t e r m i n o w ą. W pierwszym wypadku mechanizm tranzakcji nie potrzebuje wyjaśnienia, w drugim wypadku, to jest kiedy pomiędzy zawarciem umowy a jej wykonaniem przechodzi pewien okres czasu, tranzakcja zawiera się nie w celu rzeczywistego kupna-sprzedaży, ale dla otrzymania różnicy pomiędzy ceną walorów w dniu zawarcia umowy i ceną tychże walorów w dniu jej wykonania (t. zw. g r a n a z w y ż k ę a l b o z n i ż k ę). Dla uproszczenia takich tranzakcyj zaprowadzone zostały specjalne terminy: u l t i m o (koniec miesiąca) i m e d i o (połowa miesiąca). Np. jeżeli w dniu 14 lipca kupuję za 10000 rubli 4% renty państwowej po 75 r. 50 k. za 100 z dostawą na ultimo, a w dniu 31 lipca kurs renty podniesie się się do

77 r. 45 k., to bankier, z którym zawarłem taką transakcję terminową, obowiązany mi dopłacić 195 rubli różnicy, i naodwrot, jeżeli w tym dniu kurs renty spadł do 73 r. 25 k. to ja jestem obowiązany dopłacić mu 225 rubli różnicy.

Z przykładu tego widać, że giełda przedstawia wdzięczne pole do gry hazardowej i do spekulacji wszelkiego rodzaju, dlatego też prawidłowa jej organizacja powinna polegać na stworzeniu pewnych rękojmi, że na cenę walorów wpływać będą jedynie tylko względy ekonomiczne, a nie spekulacyjne zakusy zawodowych graczy giełdowych. Członkami korporacji giełdowej powinny być tylko osoby nieposzlakowanej uczciwości kupieckiej, a komitet giełdowy musi mieć prawo usunąć z korporacji każdego członka za najłżejsze nawet przekroczenie przepisów lub zwyczajów giełdowych, w szczególności za sztuczne podnoszenie lub obniżanie kursu za pomocą fikcyjnych umów. Na giełdę powinny być dopuszczane tylko walory mniej więcej pewne, to jest akcje przedsiębiorstw istniejących, opłacone całkowicie i rozebrane faktycznie przez publiczność. Oprócz tego sposób układania ceduły giełdowej wpływa również na zwiększenie lub zmniejszenie spekulacyjnego charakteru transakcyj, zawieranych na giełdzie. Ułożenie ceduły giełdowej ma na celu ustalenie oficjalnego kursu walorów, a kurs oficjalny powinien odpowiadać cenie transakcyj, r z e c z y w i ś c i e dnia tego na giełdzie zawartych. Z tego więc względu na giełdzie w Londynie i New Yorku agent giełdowy po odnotowaniu dokonanej transakcji składa sekretarzowi giełdy notatkę ze wskazaniem ceny żądanej i ofiarowanej, a sekretarz w tej chwili wypisuje odnośny kurs na tablicy, znajdującej się w sali giełdowej, poczem kurs ten po zamknięciu giełdy musi być odnotowany w cedule giełdowej. Natomiast w Paryżu, Berlinie i u nas jawność układania ceduły giełdowej jest wykluczona, to znaczy, że po zamknięciu zebrania giełdowego agenci zbierają się i układają cedułę na podstawie cen przez siebie odnotowanych: daje to możliwość sztucznego podnoszenia lub obniżenia kursu zapomocą transakcyj, fikcyjnie zawieranych, podczas gdy przy systemie anglo-amerykańskim dzięki kontroli publicznej

fikcyjne zawieranie transakcyj giełdowych jest absolutnie niemożliwym.

W Warszawie giełda została zaprowadzoną w roku 1817; po dług ustawy miała ona być zarówno pieniężną, jak i towarową, faktycznie jednak była i jest tylko pieniężną. Nowa jej ustawa została wydaną w roku 1872. Zebranie giełdowe składają wszyscy kupcy, należący do gildyj i płacący roczną opłatę za prawo uczęszczania na giełdę; zebranie to wybiera komitet giełdowy, złożony z 8 osób. Wyłączne prawo pośredniczenia przy transakcjach giełdowych mają agenci giełdowi, mianowani przez ministra handlu i przemysłu z pośród osób, przedstawionych mu przez zebrania giełdowe; agenci tacy nie mają prawa prowadzić jakichkolwiek bądź operacji handlowych lub kredytowych na własny rachunek, ani też brać udziału w jakimkolwiek bądź przedsiębiorstwie handlowem.

§ 76. Kurs papierów giełdowych. W cedule giełdowej może być notowany kurs tylko tych papierów, które uzyskały prawo wstępu na giełdę (t. zw. k o t o w a n i e): papiery procentowe, nie kotowane oficjalnie, nie mogą być przedmiotem transakcyj giełdowych. Dla tego też przez papiery giełdowe należy rozumieć oprocentowane lub losowaniu podległe papiery, powstałe ze stałych długów państwa lub instytucyj publicznych, lub też z publicznych udziałów przedsiębiorstw prywatnych, działających w postaci towarzystw akcyjnych, o ile papiery te są kotowane na giełdzie. Właściwe przeznaczenie papierów giełdowych stanowi przechowywanie wartości; dla tego też można je podzielić na dwie kategorie: 1) t. zw. papiery spekulacyjne, używane do gry, do spekulacji, i 2) papiery lokacyjne, używane do stałego umieszczania oszczędności. Z natury rzeczy wynika, że do pierwszej kategorii należą papiery mniej poważne i chwiejne w kursie, do drugiej zaś papiery pewniejsze i stabilniejsze w kursie, chociaż spekulanci bardzo często prowadzą grę giełdową nawet papierami lokacyjnymi, nadając im przeto do pewnego stopnia charakter papierów spekulacyjnych.

Kurs papierów giełdowych, jak wogóle cena każdego towaru, zależy od popytu i podaży, to jest od stosunku pomiędzy ilością walorów zaofiarowanych i zapotrzebowanych; należy

jednak zaznaczyć, że nieprawidłowa organizacja giełdy bardzo często wpływa nader ujemnie na ustanowienie kursu papierów procentowych. Tak np. zapomocą tranzakcyj fikcyjnych, niemożliwych tylko przy jawności układania ceduły giełdowej, spekulanci tworzą sztuczny popyt albo sztuczną podaż papierów giełdowych, a nieopatrzne dopuszczenie na giełdę akcji niepewnych przedsiębiorstw rozwija atmosferę, sprzyjającą spekulacyjnemu charakterowi operacyj giełdowych.

Normalny kurs papierów giełdowych określa się 1) dla walorów kuponowych (t. j. dających stały, określony z góry dochód)—za pomocą odpowiedniej kapitalizacji procentu w zależności od potrzeb rynku pieniężnego i jego stanu w danym kraju (tak np. stały procent papierów państwowych wynosi w Anglii 2,5%, we Francji 3%, w Rosji 4%), 2) dla walorów dywidendowych (to jest zapewniających ich posiadaczom udział w zyskach danego przedsiębiorstwa)—w zależności od pewności walorów, oczekiwanego w bieżącym roku dochodu, podniesienia się cen na wytwory lub też ich zniżki, zyskania nowych rynków zbytu itp.

Kurs papierów państwowych zależy od stopnia zaufania kredytowego, jakie dane państwo posiada u siebie i zagranicą; nieszczęśliwa wojna, wewnętrzne zamieszki, nieurodzaj, porażka dyplomatyczna itp. zmniejszają stopień zaufania do danego państwa, a, co za tem idzie, wpływają i na obniżenie kursu jego papierów. Natomiast zawarcie pokoju, zaprowadzenie ładu i porządku społecznego, dobry stan urodzajów i zwycięstwo dyplomatyczne podnoszą stopień zaufania, a więc i kurs papierów publicznych danego państwa. Gwałtowny spadek kursu papierów państwowych, umieszczonych, w znacznej ilości zagranicą, przy słabości danego państwa może doprowadzić do interwencji dyplomatycznej i do objęcia zarządu części dochodów państwowych (np. ceł) przez syndykaty obco-krajowych wierzycieli (Turcja, Egipt).

Przesilenie pieniężne, którego skutkiem jest zazwyczaj znaczne podniesienie się stopy procentowej, pociąga za sobą spadek papierów procentowych, bo potrzeba gotówki zmusza kapitalistów do wyzbywania się swoich oszczędności, ulokowanych w papierach giełdowych.

Niezależnie od przesilenia pieniężnego (to jest braku gotówki na rynku pieniężnym) gwałtowny spadek kursu papierów giełdowych może być wywołany sztucznie przez niezdrową spekulację, obliczoną na wywołanie paniki wśród publiczności, w celu obniżenia wartości danych walorów i nabycia ich znaczniejszej ilości po niskim kursie. Tego rodzaju „cesarskie cięcia” dokonywane są zazwyczaj zapomocą wciągania szerszego ogółu do gry na giełdzie przez rozwinięcie znanej nam już operacji „lombardowania papierów procentowych” przez banki prywatne (zob. § 74).

§ 77. Kurs weksli zagranicznych. Weksle krajowe stoją zawsze al pari, to jest sto za sto, natomiast kupieckie weksle zagraniczne (czyli t. zw. dewizy), przeznaczone do regulowania wzajemnych należności w handlu międzynarodowym, a, co zatem idzie, bardziej lub mniej poszukiwane w zależności od stanu rynku ekonomicznego, ulegają w swej cenie pewnym wahaniom, czyli zmianie kursu. Kurs weksli zagranicznych jest to cena, jaka na głównych rynkach pieniężnych jednego państwa płaci się za weksle, płatne na rynkach pieniężnych innego państwa. Kurs weksli zagranicznych może przeto stać albo wyżej pari, albo też niżej pari; jeżeli weksle na zagranicę stoją nisko, to kurs jest dla nas korzystnym, i naodwrot, jeżeli weksle na zagranicę stoją wysoko, to kurs jest dla nas niekorzystnym.

Dla zrozumienia powstania i zasady kursu weksli zagranicznych weźmy przykład następujący. Przypuśćmy, że dom komisowy w Warszawie sprzedaje kupcowi berlińskiemu kilkanaście wagonów zboża, przyczem nabywca nie płaci za towar gotówką, ale wystawia weksel na sumę 10.000 marek, płatny w Berlinie w d. 20 stycznia 1907 r. Warszawski dom komisowy, potrzebując gotówki, dyskontuje ów weksel w Banku Handlowym w Warszawie, który tym sposobem zostaje posiadaczem weksłu, płatnego zagranicą (weksel na Berlin).

Z drugiej strony kupiec warszawski sprowadza z Berlina partję towaru, za którą wystawia weksel również na 10.000 mk., płatnych w Warszawie dnia 20 stycznia 1907 roku; fabry-

kant berliński dyskontuje ten weksel w Banku Niemieckim w Berlinie, który tym sposobem staje się również właścicielem weksłu, płatnego zagranicą (weksel na Warszawę). Nadchodzi dzień 20 stycznia 1907 r.: w tym terminie kupiec warszawski winien zapłacić w Berlinie 10.000 mk., a dom handlowy berliński winien zapłacić taką samą sumę w Warszawie. Oczywiście więc, że zarówno dłużnik warszawski, jak i dłużnik berliński mogą oszczędzić sobie kosztu przesyłki gotówki i połączone z tą przesyłką ryzyko, nabywając, kupiec warszawski—weksel na Berlin na 10.000 mk., a dom handlowy w Berlinie—weksel na Warszawę na 10.000 mk. i wypłacić swoje zobowiązania za pomocą przesłania weksli, płatnych w miejscu zamieszkania swoich wierzycieli.

Z tego też względu wszystkie instytucje kredytowe przechowują zazwyczaj u siebie pewną ilość zdyskontowanych przez siebie weksli na zagranicę, rozumiejąc dobrze, że weksle takie są w rzeczywistości towarem, poszukiwanym mniej lub więcej w zależności od rozmaitych konjunktur handlowych. Cenę sprzedażną tych weksli reguluje—jak cenę każdego towaru—prawo popytu i podaży, ale popyt na weksle zagraniczne i ich podaż zależą od ukształtowania się stosunków handlowych pomiędzy dwoma krajami, innymi słowy od ich wzajemnego pomiędzy sobą bilansu handlowego.

Przypuśćmy, że w styczniu 1907 r. Królestwo Polskie sprzedało Prusom różnych towarów za 100.000 mk., natomiast na ten sam przeciąg czasu nabyło od Prus różnych towarów za sumę 200.000 mk. Tym sposobem w dniu 1 lutego 1907 r. w bankach warszawskich znalazło się weksli na Berlin tylko na 100.000 marek, podczas gdy kupcy warszawscy w dniu 1 lutego 1907 roku będą musieli zapłacić w Berlinie 200.000 mk. Oczywiście, że weksle na Berlin na rynku warszawskim będą bardzo poszukiwane, każdy bowiem, mający do zapłacenia jakąkolwiek bądź należność w Berlinie, będzie starał się o ich nabycie, i cena weksli na Berlin podniesie się za 100 na 103, 105 lub 110 marek. Natomiast w Berlinie popyt na weksle na Warszawę będzie stosunkowo nieznaczny, wskutek czego banki gotowe będą sprzedawać je po cenie niższej kosztu,

np. za 100 mk.—95 lub 90 mk. Kurs wekslowy będzie więc niekorzystny dla Królestwa Polskiego i korzystny dla Prus. To znaczy, że Królestwo Polskie po skompensovaniu wzajemnych należności zmuszone będzie dopłacić Prusom różnicę w gotówce, Prusy zaś tę przewyżkę otrzymają w gotówce; innemi słowy gotówka wyjdzie od nas i przejdzie się do Prus. O ile zaś w stosunkach nancyowych pomiędzy Królestwem Polskiem i Prusami zajdzie wypadek wręcz przeciwny, kurs wekslowy będzie korzystny dla nas i niekorzystny dla Prus. Czyli: podniesienie się kursu weksli zagranicznych ponad pari stanowi dowód, że dany kraj w danej chwili jest dłużnikiem zagranicy, natomiast obniżenie się kursu weksli zagranicznych poniżej pari stanowi dowód, że dany kraj jest w danej chwili wierzycielem zagranicy.

Ale podniesienie się kursu wekslowego nie może przekraczać pewnych granic, które określa koszt przesyłki gotówki plus ryzyko takiej przesyłki. Oczywiście bowiem jeżeli kurs wekslu na Berlin wynosić będzie 105 mk., przesłanie 100 mk. do Berlina tylko 3 mk. (wraz z ryzykiem i stratą czasu), to kupcy warszawscy będą woleli przesłać pieniądze w gotówce, i popyt na weksle zagraniczne zmniejszy się znacznie, na skutek czego kurs z konieczności musi się obniżyć. Z drugiej strony wysoki kurs weksli na zagranicę stanowi zachętę do wzmocnienia się wywozu krajowego. Np. przy kursie na Berlin 110, (to jest kiedy mogę sprzedać zobowiązanie kupca niemieckiego o 10% drożej od jego rzeczywistej wartości), każdy producent miejscowy znajdzie niewątpliwie korzystnym dla siebie obniżyć cenę swego towaru dla swych odbiorców zagranicznych, gdyż owe 10% nadwyżki, które może otrzymać w każdej chwili przy sprzedaży weksli swoich odbiorców zagranicznych, pokryje w zupełności ewentualną stratę, poniesioną przez obniżenie ceny. Ale wzmocnienie się wywozu krajowego pociągnie za sobą niebawem zwiększenie się ilości weksli zagranicznych, płatnych, a więc w kraju obniżenie się kursu wekslowego. Dzięki takiemu wahaniu się kursu (po-

nad lub poniżej pari) może być tylko nieznaczne z wyjątkiem: 1) weksli na kraje dalekie i małoznane (np. na Chartum w Egipcie, Tanger w Marokko i t. p.), 2) weksli na kraje z mocno nadwyrężonym systemem monetarnym, 3) w ogóle wszelkich weksli zagranicznych w czasie poważnych międzynarodowych przesileni ekonomicznych.

§ 78. Kredyt rolniczy. Charakterystyczną cechą kredytu obracanego na cele gospodarstwa rolnego, stanowi jego długi terminowość, albowiem w rolnictwie, w przeciwstawieniu do innych gałęzi wytwórczości ludzkiej, obrót kapitału odbywa się bardzo powoli. Ziarno, rzucone w ziemię na jesieni, przynosi plon dopiero w miesiącu lipcu, dla tego też rolnik musi czekać prawie cały rok na rezultaty swojej pracy, podczas gdy w handlu, rzemiosłach lub przemyśle obrót kapitału, włożonego w dane przedsiębiorstwo, odbywa się znacznie szybciej.

Dla tego też jeśli normalny termin kredytu handlowego wynosi zazwyczaj trzy miesiące, to normalny termin kredytu rolniczego nie powinien wynosić mniej niż dziewięć miesięcy.

Kredyt rolniczy różni się też od kredytu handlowego co do celu, na który może i powinien być użyty. Rolnik potrzebuje pieniędzy: 1) na założenie warsztatu pracy rolnej, innymi słowy na kupno ziemi, 2) na prowadzenie gospodarstwa, 3) na ulepszenie tego gospodarstwa przez stworzenie nowych źródeł dochodu, (założenie gospodarstwa rybnego, kultura łąk itp.) Stosownie do tych trzech celów rolnik potrzebuje kredytu trojakiemu rodzaju, a mianowicie: 1) kredytu zakładowego, 2) kredytu obrotowego i 3) kredytu meljoracyjnego.

§ 79. Kredyt rolniczy zakładowy. W handlu i w rzemiosłach, a poczęści nawet w przemyśle, z wyłączeniem, rzecz prosta, wielkiej industrii, założenie warsztatu pracy wytwórczej wymaga stosunkowo nieznacznego kapitału w porównaniu z obrotem przyszłego przedsiębiorstwa; tak np. odpowiednio ustosunkowany w świecie handlowym kupiec, prowadzący bardzo poważne operacje na kredyt, potrzebuje dla założenia interesu zaledwie kilka tysięcy kapitału (koszty wynajmu i urzą-

dzenia lokalu, opłata świadectw przemysłowo-handlowych, pensje urzędników za pierwszy kwartał itp.). Dla tego też dla handlu należy przyjąć zasadę, że każdy, pragnący założyć własne przedsiębiorstwo handlowe, powinien posiadać tyle własnej gotówki, ile mu potrzeba na jego założenie.

Inaczej ma się jednak rzecz w rolnictwie, gdzie na skutek specjalnych warunków, związanych z istotą gospodarstwa rolnego, (kupno majątku pociąga za sobą stosunkowo dość znaczny wydatek); dla tego też niepodobna wymagać, aby cały kapitał zakładowy stanowił w danym wypadku rzeczywiście własność nowonabywcy. Dla tego też nabywca majątku ziemskiego posiada zazwyczaj zaledwie część kapitału zakładowego, resztę zaś wartości majątku płaci w ten sposób, że bądź pozostaje winien sprzedającemu odpowiednią sumę, bądź też przyjmuje na siebie jego długi w części szacunku majątku. Ztąd też zachodzi konieczność odpowiedniej organizacji kredytu zakładowego zarówno dla większej jak dla i mniejszej własności ziemskiej. Oczywiście, dla uniknięcia zbytniego odłożenia ziemi kredyt zakładowy nie powinien przekraczać pewnych granic, mniej więcej $\frac{2}{3}$ wartości nabywanej ziemi, chociaż zwykle dochodzi do 75%. W Królestwie Polskiem jednak, podług obliczeń Blocha (1888), 4 miliony morgów własności większej i średniej są odłożone nie tylko ponad tę normę, ale nawet po nad samą wartość: zjawisko to wskazuje, że u nas w wielu wypadkach kredyt zakładowy zastępuje w rolnictwie kapitał zakładowy, co naturalnie z czasem doprowadzić musi do zupełnej ruiny ekonomicznej znacznej części większej i średniej własności ziemskiej.

Przyczyny upadku większej własności ziemskiej w naszym kraju szukać należy we wprowadzonej przez kodeks Napoleona (1807) zasady równości działów rodzinnych bez różnicy płci, dzięki czemu każdy ze spadkobierców otrzymuje jednakową część majątku zmarłego. Ponieważ jednak własność ziemska, zarówno folwarczna jak i włościańska, znajdująca się już w pewnej kulturze rolnej, nie daje się rozdrabniać poniżej pewnego minimum gospodarczego bez znacznego obniżenia jej wydajności, przeto zazwyczaj jeden ze spadko-

bierców obejmuje sam całe gospodarstwo, przyjmując na siebie obowiązek spłacenia rodzeństwa. Innemi słowy, po śmierci spakodawcy tytuł własności przepisuje się na jednego ze spadkobierców, który jednocześnie obciąża hypotekę danego majątku długami, równającemi się wysokości wszystkich pozostałych części rodzeństwa. Tym sposobem z ekonomicznego punktu widzenia nowonabywca stwarza dla siebie warsztat pracy gospodarcze, w przeważającej części na kredyt, (np. jedno z siedmiorga rodzeństwa, obejmując po śmierci ojca majątek z obowiązkiem spłaty swoich współsukcesorów, dochodzi do własności tego majątku, obciążonego długami w $\frac{6}{7}$ jego wartości, czyli że jego własny kapitał zakładowy wynosi tylko $\frac{1}{7}$ część wartości majątku). To same zjawisko daje się spostrzedz i wśród własności drobnej czyli włościańskiej, gdzie zasada równości działów rodzinnych doprowadziła również do znacznego odłuzenia warsztatu pracy gospodarczej. Istnieje wprawdzie przepis, zakazujący rozdrabniania ziemi włościańskiej poniżej 6-u (względnie poniżej 3-ch) morgów, ale pomimo tego, grunta włościańskie bardzo często dzielone są poniżej normy prawnej, i sześciomorgowa osada włościańska, należąca prawnie do jednego właściciela, znajduje się w faktycznym posiadaniu kilku lub kilkunastu współwłaścicieli, to znaczy że jest faktycznie podzieloną na kilka lub kilkanaście działek, chociaż w tabeli likwidacyjnej figuruje jeden tylko właściciel.

Na taki stan rzeczy składa się cały szereg przyczyn, a w pierwszym rzędzie niemożność spłaty rodzeństwa w gotówce, której na wsi w ogóle brak, następnie trudność znalezienia zarobku po za wsią (uprzemysłowienie kraju idzie wolniej niż naturalny wzrost ludności w Królestwie Polskiem), wreszcie wrodzone chłopu polskiemu zamiłowanie do roli i pożądanie ziemi.

Takie rozdrabnianie gruntów włościańskich stanowi zjawisko bardzo niepożądane (obniżenie kultury rolnej i tworzenie się proletariatu wiejskiego). Dla uniknięcia więc zbytecznego odłuzenia ziemi na skutek działów rodzinnych (własność większa), i zbytecznego faktycznego jej rozdrabniania (wła-

sność mniejsza) konieczną jest odpowiednia organizacja kredytu zakładowego zarówno dla większej jak dla mniejszej własności ziemskiej. Pod tym względem należy zaznaczyć projekty organizacji kredytu rolnego zakładowego Rodbertusa (zob. § 45) i Schäfflego (zob. § 56), tudzież częściowe urzeczywistnienie zasadniczej myśli Rodbertusa w instytucji tak. zw. włości rentowych w Prusach.

Rozwiązanie skomplikowanej kwestji kredytu rolniczego proponuje Rodbertus (1868) w ten sposób, aby wierzytelności hipoteczne obciążały własność ziemską nie jako kapitał, ale jako niezmienna i niewypowiedzialna renta wieczysta. Ale dochód z ziemi jest równie chwiejny jak wysokość ceny ziemi, i dzisiejsze trudne położenie rolnika w niczem się nie zmieni, jeżeli wysokość renty będzie przewyższała jego zdolność płatniczą. Tymczasem kapitaliści wolą pomieszczać swoje oszczędności w papierach, brząających na kapitał, nie na rentę, i należy wątpić, czy zgodziliby się na zrzeczenie się kapitału wzamian za stałą rentę wieczystą.

Proponowany przez Rodbertusa sposób organizacji kredytu zakładowego dla celów rolnictwa został do pewnego stopnia urzeczywistniony w Prusach w t. zw. włościach rentowych (Rentengüter). Prawa o włościach rentowych (1890 — 1891) zezwalają na dobrowolną sprzedaż pewnych przestrzeni ziemi wzamian za obowiązek płacenia stale określonej renty bądź czasowej, a więc połączonej z amortyzacją kapitału, bądź też wieczystej, przyczem przy ustanowieniu takich włości muszą być one uwolnione od wszelkich hipotecznych ciężarów i długów. Zakładaniem włości rentowych zajmują się urzędy państwowe (komisje generalne) przy pośrednictwie specjalnych banków. W rzeczywistości jednak myśl renty wieczystej nie przyjęła się w Prusach, albowiem w większości wypadków włościanie kupują tam ziemię na własność na rentę czasową przy powolnej ($\frac{1}{2}\%$ rocznie) amortyzacji, i banki rentowe stały się właściwie instytucjami parcelacyjnymi, ułatwiającemi przechodzenie większej własności ziemskiej w ręce włoścjan.

Schäffle dla rozwiązania kwestji organizacji kredytu zakładowego dla celów rolnictwa proponuje zorganizowanie

stowarzyszenia wszystkich średnich i drobnych gospodarzy rolnych, które miałyby wyłączne prawo i obowiązek dostarczać własności ziemskiej odpowiedniego kredytu, i któremu jedynie tylko przysługiwałoby prawo egzekucji przymusowej. W myśl projektu Schäfflego (1883) t. zw. inkorporacja kredytu hipotecznego polegać winna na ograniczeniu i zmonopolizowaniu kredytu rolniczego do tego stopnia, żeby z powodu braku bezpieczeństwa korzystanie z prywatnych źródeł kredytu stało się zupełnie niemożliwym. W tym celu państwo powołuje do życia przymusowy związek (korporację) średnich i mniejszych właścicieli ziemskich, który jedynie tylko będzie miał prawo udzielać kredytu rzeczowego na cele rolnictwa w tych wypadkach, kiedy względy ekonomiczne i rzeczywiste potrzeby właściciela tego wymagają (meljoracje, ubezpieczenia, kłęski żywiłowe i t. p.); prawidłowego użycia pożyczonych pieniędzy na cele wskazane pilnuje sam związek, który w razie nadużycia ze strony dłużnika ma prawo nietylko nałożyć na niego karę pieniężną, lecz nawet grunt jego na własność zagarnąć. W projekcie Schäfflego władza związku sięga tak daleko, że raczej sam związek jest właścicielem inkorporowanych gruntów, aniżeli związani inkorporacją kredytu hipotecznego dłużnicy, przy których w rzeczywistości zostałby się tylko tytuł własności. Pomijając niemożliwość wprowadzenia go w życie przy dzisiejszym ustroju społecznym, opartym na zasadzie wolnej konkurencji, należy zaznaczyć, że obmyślana przez Schäfflego inkorporacja kredytu hipotecznego stanowiłaby poważne skrupowanie prywatnej energii i inicjatywy i pogwałcenie zasady wolności indywidualnej w dziedzinie stosunków gospodarczych. Projekt Schäfflego ogranicza w znacznym stopniu swobodę gospodarzą jednostki, a jako taki sprzeciwia się ogólnie przyjętej zasadzie wolności w stosunkach ekonomicznych.

Pierwszy warunek dobrej organizacji kredytu zakładowego w dziedzinie kredytu rolniczego stanowi zapewnienie dłużnikowi możności spłacania długu ratami z uchronieniem go od jednorazowego wypowiedzenia całej sumy. Warunkowi temu mogą uczynić zadość tylko instytucje publiczne. Na

wzór t. zw. „landszafty”, założonej na Szlązku w XVIII stuleciu przez Fryderyka II, powstały wszędzie na Zachodzie na wzajemności oparte instytucje kredytowe oraz banki hipoteczne (w Królestwie Polskiem Towarzystwo Kredytowe Ziemskie 1827 r.), które udzielają pożyczek na podstawie szacunku wartości ziemi w podlegających stopniowej amortyzacji listach zastawnych. Tym sposobem dłużnik otrzymuje pożyczkę długoterminową, niewypowiedzianą, podlegającą spłacie ratami i stosunkowo nisko oprocentowaną, bo wierzyciel nie potrzebuje pobierać wyższego procentu za ryzyko, gdyż posiada pewność kapitału i procentu, a także możliwość wycofania w każdej chwili swego kapitału przez sprzedanie swoich listów zastawnych.

Z uwagi jednak na to, że tak znaczna przestrzeń większej własności ziemskiej już jest zadłużoną ponad jej rzeczywistą wartość, a co za tem idzie skazaną na przejście w inne ręce i ze względu na wzrost ludności wiejskiej, nie posiadającej możliwości znalezienia zarobku po za rolą, następuje oprócz tego konieczność ułatwienia małorolnym włoścjanom nabywania ziemi, innemi słowy konieczność parcelacji większej i średniej własności ziemskiej na racjonalnych podstawach ekonomicznych. Ułatwieniem włoścjanom nabywania ziemi w naszym kraju przez dostarczenie im kapitału zakładowego zajmuje się Bank Włościański ale działalność jego ma na celu li tylko pomoc pieniężną przy nabywaniu ziemi i pośredniczenie pomiędzy sprzedającymi i kupującymi.

Tak pojęta działalność banku parcelacyjnego nie może być uważaną za prawidłową z ekonomicznego punktu widzenia. W dzisiejszych warunkach Bank Włościański (1886) pośredniczy w sprzedaży pomiędzy obywatelem i gromadą, albo spółką włościańską, wypłaca sprzedającemu część szacunku (75—89%) i obciąża tą sumą nowonabywców, którzy dochodząc do własności ziemi, zmuszeni są sami dzielić ją pomiędzy sobą i urządzać poszczególne gospodarstwa, do czego nie posiadają ani odpowiedniej znajomości rzeczy, ani odpowiedniego kapitału. Tymczasem właściwe zadanie banku parcelacyjnego powinno stanowić oddanie każde-

mu poszczególnemu nowonabywcy prawidłowo zorganizowanego warsztatu pracy rolnej, stanowiącego skończoną i zaokrągloną jednostkę gospodarczą: tylko w powyższy sposób da się osiągnąć właściwy cel parcelacji, to jest stworzenie silnego stanu drobnych właścicieli ziemskich. Tak postępuje działająca w księstwie poznańskim pruska komisja kolonizacyjną (1886), założona w celu rozparcelowania polskiej większej własności ziemskiej pomiędzy chłopów niemieckich. Komisja kolonizacyjna kupuje na własny rachunek zawczasu upatrzone dobra ziemskie, nadające się do parcelacji, obmyśla i przeprowadza plan parcielacyjny, tworzy oddzielne skomasowane kolonie, stawia potrzebne budynki, i tak urządzone kolonie sprzedaje na dogodnych warunkach kredytowych sprowadzonym z głębi Niemiec osadnikom. To samo robią pruskie komisje generalne przy zakładaniu włości rentowych, urządzając z rozumnym celem parcelację, tworząc zaokrąglone osady, często nawet za wysokie czyniąc nakłady na ich urządzenie, „podczas gdy u nas włościanie dzielą się zwykle jak chcą, często w najniedorzeczniejszy sposób, niszcząc poprzednio poczynione nakłady”. (Górski).

Zaznaczyć wreszcie należy, że w celu przeciwdziałania zbyt niemu rozdrabnianiu ziemi z przyczyn powyżej przytoczonych i spowodowanemu takim rozdrabnianiem obniżania się produkcji rolnej zwrócono się w ostatnich czasach na Zachodzie do myśli tworzenia niepodzielnych jednostek gospodarczych czyli majoratów włościańskich. Początek w tym kierunku zrobiły Stany Zjednoczone, w których na mocy prawodawstwa kongresu (1886) i ustawodawstwa poszczególnych stanów utworzone zostały specjalne kategorie gospodarstw włościańskich, wyjęte z pod mocy ogólnych przepisów prawa cywilnego (t. zw. homesteads). W celu zapewnienia agrarnego minimum egzystencji dla właściciela homesteadu i jego rodziny prawo wyłącza z pod egzekucji przymusowej oznaczony obszar pól, budynki potrzebne i inwentarz za wszystkie długi z wyjątkiem podatków tudzież wierzytelności hipotecznych.

Reforma ta, której zadaniem miało być rozwinięcie zdrowego kredytu osobistego, w rzeczywistości utrudniła kredyt, podrożyła go i zatamowała postęp gospodarczy. „Prawo takie może mieć znaczenie ze względu na rozdział własności ziemskiej, o ile chodzi o utrzymanie pewnej grupy średnich i małych gospodarstw, ale nie może być uznanem za rozwiązanie czy chociażby uproszczenie kredytowego zagadnienia” (Milewski).

§ 80. Kredyt obrotowy. Ponieważ rolnik w przeciągu całego roku (od siewów do zbiorów) potrzebuje pieniędzy na wydatki bieżące (jako to na pensje służby folwarcznej, zapłacenie podatków i t. p.), przeto, niezależnie od kredytu zakładowego, przeznaczonego na nabycie na własność warsztatu pracy gospodarczej, koniecznem jest zapewnienie mu kredytu obrotowego, przeznaczonego na prowadzenie gospodarstwa; wysokość tego kredytu określa się mniej więcej wysokością dochodu rocznego z danego majątku, jak wysokość kredytu zakładowego określa się mniej więcej wartością samego majątku. Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku wysokość kredytu nie powinna jednak przenosić 75% dochodu rocznego (względnie wartości) majątku; przekroczenie tej normy prowadzi zazwyczaj do ruiny właściciela. Organizacja kredytu obrotowego nietylko u nas, lecz i w Europie Zachodniej przedstawia dotychczas dużo do życzenia, z wyjątkiem, być może, jednej Szkocji, w której istnieje prawidłowo zorganizowana sieć specjalnych banków rolnych. U nas do niedawnego czasu jedynym źródłem kredytu obrotowego były tak zwane drugie numery hipoteki, albowiem pierwsze numery hipoteczne zajęte są zawsze przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, stanowiąc tym sposobem źródło kredytu zakładowego, przyczem nadmienić należy, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie udziela pożyczki w myśl swej ustawy tylko na te majątki, które posiadają zaprowadzoną hipotekę. Do roku 1884 Towarzystwo Kredytowe Ziemskie udzielało kredytu w stosunku podatku gruntowego, pomnożonego przez 40, w 1884 roku mnożnik ten podniesiono do 80, wskutek czego drugie numery hipoteczne nie przedstawiają już absolutnej pewności, i kredyt obrotowy (prywatny) został tym sposobem ograniczony do minimum. Dawny Bank

Polski (1828) udzielał wprawdzie kredytu obrotowego rolnikom, opłacającym świadectwa handlowe, ale od czasu zamiany Banku Polskiego na warszawski kantor Banku Państwa (1886) operacje powyższe zostały zaniechane. Dzisiaj więc na mocy nowej ustawy Banku Państwa (1894) jedynym źródłem kredytu obrotowego dla rolnictwa jest kredyt wekslowy, otwierany przez Bank poszczególnym właścicielom ziemskim, a zabezpieczony bądź drugim numerem hipoteki, bądź też zastawem zboża. Należy dodać, że operacje pierwszej kategorii zostały obecnie wstrzymane; operacje drugiej kategorii odbywają się w sposób następujący: wysokość pożyczki określa się w stosunku 66—75% wartości zboża (40%—o ile zboże jest jeszcze nie wymłócone), zdolność kredytową dłużnika określają specjalne komitety dyskontowe, utworzone przy filjach Banku Państwa, a złożone z miejscowych obywateli ziemskich, dłużnik wydaje Bankowi zwykły sola-weksel płatny po upływie dziewięciu miesięcy z możliwością trzykrotnego przedłużenia tego terminu, każdy raz na trzy miesiące (razem na 18 miesięcy): zboże pozostaje w posiadaniu dłużnika, ale uważa się za zastawione Bankowi: za sprzedaż lub zniszczenie takiego zboża przed zaplaceniem weksłu dłużnik odpowiada na drodze karnej.

Dla drobnej (włościańskiej) własności ziemskiej jedyne źródło kredytu obrotowego stanowi kredyt, udzielany przez gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

Gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe w Królestwie Polskiem zostały założone przez rząd w r. 1868 z procentów od funduszu użyteczności publicznej, zaoszczędzonego przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a wynoszącego przeszło półtora miliona rubli, i dziś istnieją na mocy nowej ustawy 1905 r. i specjalnej instrukcji ministerjalnej z r. 1906. Przy organizacji tych kas zasada samopomocy została zupełnie pominięta: kasy powstają z rozporządzenia władzy z funduszków, dostarczonych przez państwo lub gminę, i są przeznaczone na wyłączny użytek włościan jednej lub kilku sąsiednich gmin: bezpośredni zarząd kasy ściśle jest związany z zarządem gminy, kontrola zaś nad jej czynnościami należy do komisarzy włościańskich. W samem

założeniu tkwi więc pewien anachronizm, polegający na sztucznem tworzeniu stanu włoścjańskiego (choć już konstytucja Księstwa Warszawskiego 1807 r. zniosła wszelkie różnice stanowe) i na tworzeniu specjalnych instytucyj włoścjańskich. Dzięki niskiej normie pożyczek i krótkiemu terminowi ich spłaty kredyt, udzielany przez kasy gminne, nie mógł być wytwórczym, i „śmiało twierdzić można, że kasy te nie przyniosły dotychczas żadnej korzyści drobnym gospodarstwom; tak bezrolni, jak i właściciele gruntów muszą szukać kredytu po za kasami gminnymi i płacić lichwiarskie procenty” (Grzegorzewski). Jednocześnie brak należytych udogodnień przy umieszczaniu oszczędności w tych kasach odstrasza od nich ludność wiejską, która w dalszym ciągu lokuje zaoszczędzone grosze z krzywdą dla siebie w skrzynkach i garnkach, tak że działalność kas gminnych w tym kierunku jest również bardzo słaba.

Do ostatnich czasów kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe były jedynem źródłem kredytu, dostępnem dla ludu wiejskiego, bo na organizowanie się w celu zakładania towarzystw kredytowych systemu Schulze-Delitsch lub Raiffaisena nie pozwalano; jedynie w miastach i osadach można było tworzyć takie towarzystwa pod warunkiem, że ludność wiejska nie będzie mogła z nich korzystać. Dopiero na mocy normalnej ustawy 1905 r. wolno obecnie zakładać na wsi towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe i towarzystwa drobnego kredytu.

Specjalną organizację kredytu obrotowego dla rolnictwa posiadają Niemcy, gdzie istnieją tak zwane kasy Raiffaisena. Zasadnicza myśl kas Raiffaisena polega na tem, że „na wsi dużo bogactwa ale mało pieniędzy,” i że „od rolnika można wymagać tylko poręczenia, nigdy zaś gotówki”. Na tych zasadach zorganizował Raiffaisen (1850) sieć kas swego imienia: są to miejscowe koła, czyli zrzeszenia się rolników (po jednym w każdej gminie), związane ze sobą zasadą wzajemnej poręki, co znaczy, że wszyscy stowarzyszeni odpowiadają solidarnie za długi każdego z nich. Tym sposobem stowarzyszony, potrzebujący pieniędzy, zwraca się do zarządu miejscowego koła i składa mu swój sola-weksel, zarząd koła

żyruje ten weksel, to jest kładzie na nim swój podpis, przyjmując tym sposobem odpowiedzialność za niego, co daje możliwość dłużnikowi zdyskontować weksel w banku, lub w towarzystwie wzajemnego kredytu.

Tym sposobem kasy Raiffaisene nie są kasami w ścisłym znaczeniu tego słowa, gdyż same nie prowadzą żadnych operacji finansowych, lecz ułatwiają potrzebującym uzyskania kredytu przez poręczenie za ich zobowiązania; właściwymi zaś instytucjami finansowymi, udzielającymi kredytu są bądź banki, bądź towarzystwa wzajemnego kredytu, składające się nie tylko z rolników lecz, a nawet przede wszystkim, z kupców i fabrykantów, i prowadzące operacje kredytowe nie tylko w dziedzinie rolnictwa, lecz i w dziedzinie przemysłu i handlu; tym sposobem krótkotrwały kredyt handlowy, prowadzony na wielką skalę, ułatwia jednocześnie prowadzenie operacji kredytowych rolniczych, obliczonych na dłuższe terminy. System Raiffaisena przyjął się do pewnego stopnia we Francji, gdzie rolę kół specjalnych tego rodzaju przyjęły na siebie syndykaty rolnicze (por. § 39).

§ 81. Kredyt meljoracyjny. Z rozwojem kultury rolniczej zachodzi konieczność stworzenia nowego źródła kredytu meljoracyjnego, mającego na celu udoskonalenie rolnictwa i stworzenie nowych gałęzi wytwórczości rolnej.

Potrzeba takiego kredytu zachodzi przede wszystkim tam, gdzie jak na przykład u nas, właściciel majątku w większości wypadków prowadzi jednocześnie sam gospodarstwo rolne, to jest gdzie przeważa system średniej własności ziemskiej, i gdzie nie ma klasy zamożnych dzierżawców (jak np. w Anglii), którzy przychodzą do cudzego majątku z dużym zapasem własnej gotówki. Wobec znacznego odłożenia ziemi na kapitał zakładowy i obrotowy jedynym źródłem kredytu meljoracyjnego może być osobisty kredyt wekslowy właściciela majątku, zabezpieczony zastawem ruchomości gospodarczych. Z uwagi jednak że: 1) posiadanie rzeczy zastawionej w myśl prawa przechodzi na wierzyciela i 2) że inwentarz żywy i martwy, jako związany ściśle z majątkiem, jest już obciążony hipoteką nieruchomości, prawodawca musiał w danym wypadku zrobić wyjątek z ogólnego prawidła, udzielając wierzycielowi w da-

nym wypadku specjalnych przywilejów. W tym celu dawny Bank Polski otwierał rolnikom kredyt wekslowy pod zastaw nowonabytych za pożyczone pieniądze maszyn i narzędzi rolniczych, tudzież inwentarza żywego, przyczem kontrolę nad zastawionemi rzeczami spełniała administracja miejscowa: ze zwinieniem Banku Polskiego te same operacje prowadzi teoretycznie w dalszym ciągu Bank Państwa, lecz sumy przeznaczone na ten cel, wynoszą zaledwie po kilka tysięcy rubli na gubernię, wskutek czego ten rodzaj kredytu nie może rozwinać się należycie.

§ 82. Organizacja Banku Państwa. Zadanie każdego banku bądź państwowego bądź uprzywilejowanego stanowi regulowanie rynku pieniężnego w zależności od rzeczywistych potrzeb kredytowych. W tym celu („dla wzmożenia obrotów handlowych i ustalenia kredytu pieniężnego”) założony został w Rosji w r. 1860 Bank Państwa (Государственный Банкъ) z charakterem instytucji rządowej, podległej ministrowi skarbu i od tegoż ministra skarbu w zupełności zależnej, podczas gdy na Zachodzie, jak wiadomo, rolę regulatora rynku pieniężnego grają prywatne banki akcyjne, uprzywilejowane przez państwo i pozostające pod jego kontrolą (por. § 67). Na mocy nowej ustawy rosyjskiego Banku Państwa (1894), kapitał zakładowy tej instytucji, wynoszący początkowo 15 milionów rubli, podniesiono do 50 milionów, co w porównaniu z kapitałem zakładowym banków zagranicznych (bank francuski 130 milionów franków, bank angielski 14 $\frac{1}{2}$ milionów funtów sterlingów) jest sumą zbyt małą, nie wystarczającą na opędzenie rzeczywistych potrzeb kredytowych. Oprócz tego 1) znaczna część kapitałów Banku Państwa wbrew wskazówkom teorii bankowej została unieruchomioną w zobowiązaniach długoterminowych, 2) w ostatnich latach kapitały Banku Państwa na mocy Najwyższych Rozkazów bywały częściowo obracane na cele, nieprzewidziane w ustawie banku, co naturalnie musiało odezwać się niekorzystnie na biegu normalnych operacyj kredytowych. Co więcej zależność Banku Państwa od ministerjum skarbu pociąga za sobą ciągle zmiany w kie-

runku jego działalności stosownie do poglądów tej lub innej osoby, stojącej na czele ministerjum, co musi odbić się niekorzystnie zarówno na kredycie państwowym jak i na ogólnem położeniu handlowo-przemysłowem całego kraju. Ministerjum skarbu używa również kapitały podległej mu instytucji bankowej dla celów ogólnopaństwowych, zaciągając bezpośrednio pożyczki z Banku Państwa, albo wkładając nań wykonywanie poleceń na własny rachunek dla celów skarbowych (np. zakup złota). Rachunki Banku Państwa sprawdza w końcu roku Kontrola Państwowa (Izby Obrachunkowe), ale — jak słusznie zaznaczył z tego powodu jeden z rosyjskich teoretyków finansistów — „sprawdzanie wydatków Banku Państwa bez kontrolowania jego działalności znaczy tyle, co sprawdzanie sznurków, któremi obwiązane są paczki banknotów bez sprawdzania zawartości tych paczek” (Załaszupin).

Na czele Banku Państwa stoi zarządający rada, w której obok przedstawicieli administracji zasiadają przedstawiciele szlachty i kupiectwa. W większych miastach państwa znajdują się Kantory Banku Państwa, w mniejszych zaś Filje (отделения); projektu pokrycia całej Rosji siecią agentur Banku Państwa zaniechano. Przy kantorach i filjach Banku Państwa istnieją specjalne komitety dyskontowe, w których skład wchodzi przedstawiciele rolnictwa, przemysłu i handlu; zadaniem tych komitetów jest kwalifikowanie weksli, przedstawionych do dyskonta.

§ 83. Operacje kredytowe Banku Państwa. Nowa ustawa Banku Państwa (1894) znacznie rozszerzyła działalność tej instytucji kredytowej w porównaniu z ustawą 1860 r. Operacje kredytowe Banku Państwa stanowią dziś:

1) Dyskonto weksli handlowych z terminem nie dłuższym nad 9 miesięcy, przyczem dla transakcyj zbożowych i leśnych termin ten może być przedłużony do 12 miesięcy. Tym sposobem znaczna część kapitałów bankowych zostaje unieruchomioną na czas dłuższy ze szkodą dla ogólnego rozwoju kredytu i obrotu handlowego (zagranicą banki uprzywilejowane przyjmują do dyskonta tylko weksle z terminem trzymiesięcznym).

2) Udzielanie zaliczek na zastaw papierów procentowych. Operacje tego rodzaju, uskuteczniane za pośrednictwem banków rządowych lub uprzywilejowanych, należy uważać w ogóle za niepożądane, albowiem kupcy i przemysłowcy w wyjątkowych tylko wypadkach zwracają się lombardowania walorów, mając zawsze możliwość korzystania z dyskonta weksli, jako dogodniejszej dla nich formy kredytu, dla tego też w większości wypadków pod lombardowaniem walorów ukrywa się niezdrowa spekulacja giełdowa. Tymczasem w niektórych latach operacje Banku Państwa w zakresie zaliczek na zastaw papierów procentowych wynoszą prawie połowę sumy, użytej na dyskonto weksli (r. 1892); zjawisko powyższe tłumaczy się zależnością Banku Państwa od ministerjum skarbu. Jeżeli bowiem skarbowi chodzi o rozmieszczenie w kraju nowej pożyczki, wówczas Bank Państwa z rozkazu ministra skarbu rozszerza znacznie zakres operacyj zastawu obligacyj nowej pożyczki na dogodnych dla publiczności warunkach, aby tym sposobem dopomóc rządowi do zrealizowania pożyczki. Dzięki temu część kapitałów bankowych pozostaje znów unieruchomioną na czas dłuższy z korzyścią niewątpliwą dla interesów skarbu, ale z oczywistą stratą dla interesów przemysłu i handlu.

3) Udzielanie zaliczek na zastaw towarów. Zastaw rzeczy ruchomej polega na zabezpieczeniu pożyczki wartością zastawionej rzeczy, która też przechodzi zazwyczaj w posiadanie wierzyciela aż do czasu spłaty pożyczonej sumy. Do r. 1894 udzielanie z Rankn Państwa zaliczek na zastaw towarów było bardzo słabo rozwinięte, ograniczając się głównie do zaliczek na zastaw kruszców i zboża, przyczem zastawione towary winny były znajdować się pod kluczem i pieczęciami Banku Państwa, co dla większości dłużników przedstawiało bardzo poważną niedogodność. W roku 1894 Bank Państwa otworzył kupcom i rolnikom kredyt solo-weksłowy na zastaw towarów, które jednak pozostają nadal w posiadaniu dłużnika z tem zastrzeżeniem, że w razie ich sprzedaży osobom trzecim lub też zniszczenia dłużnik odpowiada sądownie jak za roztrwonienie rzeczy, oddanej mu na przechowanie. Zamiarem prawodawcy była w danym wypad-

ku chęć przyjsia z pomocą rolnikom, którzy najczęściej z powodu braku gotówki zmuszeni są sprzedawać zboże w jak najniegodniejszej dla nich porze roku, t. j. na jesieni; okazało się jednak, że pozostawianie zastawu w rękach dłużnika prowadziło do częstych nadużyć, tak że już w r. 1889 warszawski Kantor Banku Państwa wystąpił z wnioskiem zniesienia tego rodzaju operacyj kredytowych ze względu na niebezpieczeństwo, grożące interesom samego Banku; pomimo tego udzielanie pożyczek na zastaw towarów nie zostało zniesione i trwa w dalszym ciągu w ograniczonym zresztą zakresie.

4) Udzielanie pożyczek na cele przemysłowe. W normalnym biegu rzeczy wierzyciel dba wyłącznie tylko o bezpieczeństwo pożyczonych pieniędzy (hypoteka nieruchomości, zastaw rzeczy ruchomych, poręczenie osoby, zasługującej na zaufanie), i cel, na który zostaje obróconą pożyczka, jest dla niego najzupełniej obojętnym. Inaczej ma się atoli rzecz przy t. zw. kredycie przemysłowym, gdzie bezpieczeństwo pożyczki polega na zapewnieniu, że pieniądze zostaną użyte na cel produkcyjny, a więc taki, który opłaci się w przyszłości, co da możność dłużnikowi spłacić z czasem swoje zobowiązanie. Zadanie kredytu przemysłowego polega na udzielaniu pożyczek, w celu dostarczenia kapitału zakładowego (urządzenie nowego przedsiębiorstwa), obrotowego (prowadzenie przedsiębiorstwa już istniejącego) i meljoracyjnego (rozwój nowych działów w przedsiębiorstwie już istniejącem); zadania te spełniają na Zachodzie specjalne banki prywatne. W obec braku inicjatywy prywatnej w Rosji stworzenie źródła kredytu przemysłowego wziął na siebie Bank Państwa, który udziela rolnikom, przemysłowcom, rzemieślnikom i drobnym handlującym kredytu solo-wekslowego na kapitał obrotowy i kupno inwentarzy pod warunkiem, że pożyczka zostanie użyta na cele, wskazane w deklaracji samego dłużnika. Weksle powinny być zabezpieczone hypoteką nieruchomości, zastawem inwentarzy albo też poważnem poręczeniem: maksymalna su-

ma pożyczki nie może przenosić 500,000 rb. dla zakładu przemysłowego i 600 rb. dla poszczególnego handlującego. O ile pożyczka zaciąganą jest na kupno inwentarza, inwentarz ten po nabyciu uważa się za zastawiony w Banku, który należność za niego wypłaca bezpośrednio dostawcom: nabywać wolno tylko inwentarz pochodzenia krajowego. Gdyby pieniądze zostały użyte na inne cele, niż te, które dłużnik wskazał w swej deklaracji, pożyczka staje się wymagalną bez względu na to, że termin płatności jeszcze nie nastąpił: normalna pożyczka nie może być udzieloną na termin dłuższy po nad trzy lata, co, jak widzimy, stanowi również uciążliwe unieruchomienie kapitałów bankowych.

5) Udzielanie pożyczek instytucjom samorządu miejscowego, t. j. ziemstwom i miastom. Instytucje samorządu miejscowego na Zachodzie korzystają z kredytu, udzielanego przez specjalne banki bądź akcyjne bądź też rządowe (w Belgji—Société de crédit communal, we Francji—Caisse des dépôts et consignations i Société du Crédit de France). Natomiast w Rosji ziemstwa i miasta zmuszone są często zwracać się o pożyczki do osób i instytucyj prywatnych, zastawiając w nich niejednokrotnie gmachy użyteczności publicznej, jak np. szkoły, szpitale itp. Dla tego też ustawa 1894 r. pozwala Bankowi Państwa na udzielanie pożyczek ziemstwom i miastom w celu dostarczenia im kapitału obrotowego, ze względów jednak na to, że znaczna część gotówki bankowej jest unieruchomioną w operacjach kredytu długoterminowego, resztę zaś pochłania dyskonto weksli handlowych, na potrzeby instytucyj samorządu miejscowego pozostaje zwykle nieznaczna suma, wynosząca zaledwie kilka set tysięcy rubli rocznie.

Operacje Banku Państwa za rok 1903 przedstawiają się w cyfrach następujących.

Weksli handlowych Bank Państwa zdyskontował na ogólną sumę przeszło 800 milionów rubli (w tej liczbie weksli instytucyj kredytu drobnego zaledwie na sumę 700 tysięcy rubli, weksli zaś drobnych handlujących na sumę 120 tysięcy rubli, z czego widać, że główna uwaga Banku Państwa zwróconą jest na popieranie wielkich firm handlowych). Zaliczek

na zastaw towarów wydano na ogólną sumę 82,5 milionów rubli, na cele przemysłowe wydano 63,9 milionów rubli, na cele rolnicze 14,7 milionów rubli, na kupno narzędzi i maszyn rolniczych zaledwie 335 tysięcy rubli, wreszcie udzielono pożyczek miastom i ziemstwom na sumę 106 tysięcy rubli.

Dzisiejsza ustawa Banku Państwa nie odpowiada właściwej funkcji tej instytucji, której celem powinno być przede wszystkim regulowanie obrotu pieniężnego, tembardziej, że ministerjum skarbu, korzystając z zupełnej zależności, w jakiej względem niego znajduje się Bank Państwa, rozwija pewne działy operacyj kredytowych z oczywistą szkodą dla innych działów, a długoterminowy charakter wielu takich operacyj nie pozwala na odpowiednie zużytkowanie kapitałów bankowych dla zadosyćuczynienia potrzebom kredytowym chwili bieżącej.

§ 84. Kredyt Państwowy. Wydatki państwowe dadzą się podzielić na dwie kategorie: wydatki zwyczajne i wydatki nadzwyczajne. Do pierwszej kategorii zaliczamy wydatki, przeznaczone na zaspokojenie zwyczajnych, normalnych, rokrocznie powtarzających się potrzeb państwowych, jak np. wydatki na utrzymanie armji, sądownictwa, administracji, oświaty i t. p. Do drugiej kategorii zaliczamy wydatki, przeznaczone na zaspokojenie potrzeb jednorazowych, najczęściej nieprzewidywanych i niespodziewanych, jak np. wydatki w razie wojny, głodu, epidemji lub innej klęski publicznej, albo też wydatki związane z przeprowadzeniem ważniejszej reformy państwowej lub wykonaniem poważnych robót publicznych: reforma monetarna, agrarna, upaństwowienie kolei żelaznych, zaprowadzenie przymusu szkolnego, przeprowadzenie sieci arteryj komunikacyjnych, uszląwnienie rzek itp.

W myśl ogólnej zasady wydatki zwyczajne pokrywa państwo z bieżących dochodów skarbowych to jest z podatków, natomiast wydatki nadzwyczajne dadzą się pokryć tylko ze źródeł kredytu państwowego, to jest zapomocą zaciągnięcia długów państwowych.

Długi państwowe stanowią zobowiązanie pieniężne, zaciągnięte przez skarb na czas dłuższy lub krótszy celem zaspokojenia znaczniejszej potrzeby państwowej.

§ 85. Długi bieżące i długi stałe. Długi państwowe dzielą się przedewszystkiem na długi bieżące i długi stałe. Długi bieżące stanowią zobowiązania państwa płatne w krótkim terminie z bieżących dochodów państwowych. Na początku każdego roku minister skarbu układa budżet czyli spis przewidywanych dochodów i rozchodów państwowych, które w zasadzie powinny pokrywać się wzajemnie. Niezawsze jednak chwila wydatkowania zbiega się z chwilą otrzymania dochodu, dla tego też skarb może znaleźć się w konieczności zrobienia pewnego wydatku, nie posiadając nań pokrycia w dochodach. W tych wypadkach skarb zaciąga dług bieżący, bądź wypuszczając specjalne zobowiązania krótkoterminowe (noty), bądź też zastawiając w Banku Państwa niezrealizowane jeszcze papiery publiczne, bądź wreszcie obracając na swoje potrzeby kaucje urzędników lub dostawców rządowych: tego rodzaju zobowiązania winny być pokryte natychmiast po otrzymaniu wpływów z dochodów bieżących. Natomiast długi, które państwo zaciąga na czas dłuższy albo też nieograniczony, i na które niema pokrycia w dochodach bieżących, noszą nazwę długów stałych. Są to przedewszystkiem pożyczki, zaciągane na cele specjalne w kraju lub zagranicą, a także t. zw. konsolle czyli konsolidowane długi bieżące. Zdarza się bowiem często, że przewidywania budżetowe nie sprawdzają się, i skarb kończy rok mniejszym lub większym deficytem, kiedy o spłaceniu długów bieżących nie może być mowy; w tych wypadkach skarb w końcu roku konsoliduje długi bieżące i zamienia je na długi stałe. W dawnych czasach, kiedy potrzeby państwowe były stosunkowo nieznaczne, a państwo uważano poniekąd za własność prywatną panującego, podstawą utrzymania państwa były dochody z prywatnego majątku królewskiego. W tych warunkach panujący bardzo często zaciągali długi na opędzenie swoich własnych potrzeb osobistych (utrzymanie zbytowego dworu), dla tego też długi państwowe uważano powszechnie za objaw marnotrawstwa i demoralizacji,

a liczne przykłady jaskrawych nadużyć kredytu publicznego (np. we Francji za panowania Ludwika XV, por. § 64) najzupełniej usprawiedliwiały ten pogląd. W państwie nowożytnem dochody państwowe służą dla zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa, a więc i dochody z długów państwowych przeznaczane są się cele ogólne, które mogą być tak doniosłe i nagłe, że najzupełniej uzasadniają konieczność zaciągnięcia długu państwowego. Dla tego też kredyt państwowy stracił swój dawny charakter kredytu spożywczego i stał się kredytem produkcyjnym, przeznaczonym dla służenia ogólnym celom wytwórczym społeczeństwa.

Niezbędnymi warunkami prawidłowej organizacji kredytu państwowego w państwie współczesnym są jawność budżetu państwowego i niezależność kontroli państwowej. Jawność budżetu polega na corocznem podawaniu do publicznej wiadomości spisu wszystkich przewidywanych dochodów i rozchodów państwowych tudzież szczegółowego sprawozdania o wpływie dochodów i o ich zużytkowaniu na potrzeby państwowe, niezależność kontroli polega na ustanowieniu osobnej władzy, sprawdzającej wydatki państwowe i zgodność z prawem użycia dochodów na pokrycie zamierzonych rozchodów. Jawność budżetu i niezależność kontroli zapewniają bezpieczeństwo kredytu państwowego, albowiem wierzyciele, mogąc w każdej chwili przekonać się o zdolności płatniczej swego dłużnika i o sposobie jego gospodarki, nabierają zaufania do państwa, któremu powierzyli swoje pieniądze.

Dług państwowy wszystkich państw na całej kuli ziemskiej wynosi (1894) sumę 56 miliardów rubli z górą, a od sumy tej państwa płacą tytułem procentu 5 miliardów rubli rocznie. Pierwsze miejsce pod względem odłożenia zajmuje Francja (10 miliardów), drugie Rosja (6 miliardów) dalej idą Anglja, Włochy, Hiszpanja, Australja, Austro-Węgry i Stany Zjednoczone.

Chociaż pewna część długów państwowych została zaciągnięta na prowadzenie wojen (tak np. dług państwowy An-

głji, który w r. 1899 wynosił Ł 636 milionów, wzrósł w 1902 roku na skutek wojny południowo-afrykańskiej do sumy Ł. 768 milionów), to jednak na rozwój kredytu państwowego w ubiegłym stuleciu wpłynęło z jednej strony znaczne rozszerzenie zadań i celów współczesnego państwa w porównaniu z państwem dawnym, z drugiej zaś znaczny wzrost bogactwa narodowego, ujawniający się w wielkiej ilości kapitałów, poszukujących odpowiedniej lokaty, a uwarunkowany niebywałym wzrostem wytwórczości ludzkiej dzięki szeregowi wynalazków technicznych (np. para, elektryczność i t. p.). Dzięki rozszerzeniu zadań współczesnego państwa znaczna część wydatków idzie dziś na cele produkcyjne, opłacające się same przez się i powiększające ogólny dobrobyt społeczny (np. rozwój sieci arteryj komunikacyjnych), a znaczna ilość wolnych kapitałów, znajdujących się na rynku pieniężnym, ułatwia skarbowi zaciąganie długów państwowych, tembardziej, że we współczesnym państwie dług państwowy jest związany nie z osobą panującego lub z danym rządem, lecz z samem państwem jako osobą prawną, co znaczy, że nowy rząd nie może odmówić płacenia długów, zaciągniętych przez rząd poprzedni. Wieczysty charakter państwa zapewnia przeto wierzycielom zupełne bezpieczeństwo przyjętych przez niego zobowiązań pieniężnych.

§ 86. Pierwotne formy długów państwowych. Pierwotną formą długów państwowych były zasiłki, uchwalane dla panującego przez stany krajowe w razie koniecznej potrzeby, przyczem zazwyczaj uchwały takie były wymuszane na stanach przez panującego. Z czasem przymus wychodzi z użycia: panujący, nie będąc w stanie zmusić poddanych do uchwalenia „dobrowolnej” ofiary, starają się wyłudzić od nich pieniądze za pomocą specjalnej przynęty. W ten sposób powstają loterje, tontiny i renty dożywotnie.

A. Loterją nazywamy specjalny rodzaj gry, przy której o wygranej lub przegranej rozstrzyga prosty przypadek, a państwo, przyjmując stawkę od grających, obowiązuje się wypłacić im wygranę, jaka na nich przypadnie

podług planu gry, ułożonego z góry. Rozróżnić należy trzy rodzaje loterji:

a) loterję klasyczną (klasową), przy której pewna suma pieniężna dzieli się na oznaczoną ilość losów całkowitych i częściowych które sprzedają się po cenie oznaczonej z góry. Dla zachęcenia publiczności wyznacza się kilka wysokich wygranych i losowanie odbywa się w kilku terminach według podziału na klasy (z kąd jej nazwa). Państwo pobiera od sum losowanych pewien z góry określony procent, przez co ma zapewniony stały dochód bez własnego ryzyka.

b) loterję liczbową (czyli genueńską), przy której grający kładą swe stawki na poszczególne numery od 1 do 90, z których w pewnych terminach wylosowuje się pięć liczb. Wysokość wygranej zależy od ilości trafionych numerów i od wysokości wkładki. Państwo zapewnia sobie z góry korzystniejszą szansę, oznaczając wysokość wygranych w mniejszej sumie niżby wypadało podług matematycznego prawdopodobieństwa, i na tem właśnie polega jego zysk. Loterja liczbowa uznana jest powszechnie za szkodliwą ze względu na demoralizujący wpływ, jaki wywiera na społeczeństwo (głównie dzięki niewysokim stawkom i rozwijaniu namiętności do gry), i dla tego też jest zabronioną we wszystkich państwach z wyjątkiem Austrii i Włoch, które ją utrzymały ze względów fiskalnych.

c) loterję procentową, stanowiącą właściwie rodzaj pożyczki premjowej zaciągniętej przez państwo. Zobowiązania premjowe przynoszą zazwyczaj procent niski, natomiast posiadacze zobowiązań wylosowywanych każdego roku podług pewnego z góry określonego planu, otrzymują premję po nad ich rzeczywistą wartość czyli wygranę. Loterja procentowa ze wszystkich rodzajów loterji jest najmniej szkodliwą, ponieważ z powodu znacznej wysokości stawki udział w niej brać mogą tylko zamożniejsze warstwy ludności, a kapitał włożony w premjówki nie przepada bezpowrotnie, albowiem za wylosowane premjówki państwo zwraca ich wartość nominalną, amortyzując tym sposobem z biegiem czasu zaciągniętą pożyczkę.

Prawo obowiązujące zabrania wszelkich gier hazardowych, to jest takich, przy których wygrana zależy nie od umiejętności gracza lecz od ślepego przypadku, a zobowiązania, wynikające z gry, nie mogą być dochodzone na drodze sądowej. Loterja jest więc regalją, to jest przywilejem państwa czyli skarbu.

W Królestwie Polskiem istnieje loterja klasyczna wprowadzona za czasów Księstwa Warszawskiego w 1808 r., a pozostająca obecnie pod zarządem warszawskiej filji Banku Państwa. Loterja liczbowa, wprowadzona w Polsce w 1768 r., została zniesioną w r. 1839. Do loterji procentowej czyli premjowej zaliczyć należy u nas t. zw. premjówki t. j. obligacje I-ej i II-ej emisji pożyczki wewnętrznej z lat 1864 i 1866, a także obligacje t. zw. pożyczki szlacheckiej z r. 1889. Są to zwykłe papiery procentowe, z których pewna ilość w drodze losowania wygrywa rok rocznie znaczniejsze sumy (najwyższa wygrana = 200 tys. rubli).

B. Tontiną (od nazwiska jej wynalazcy wiocha Tontiego w XVII stuleciu) nazywamy układ pomiędzy państwem i grupą kapitalistów, na mocy którego skarb od pożyczonej większej sumy pieniędzy wypłaca owej spółce stały procent roczny, aż do dnia śmierci ostatniego z członków danej grupy. Tym sposobem w miarę wymierania członków dochód pozostałych powiększa się stale (w 1689 r. we Francji pewna staruszka od pożyczonych państwu 300 liwrów otrzymywała 73.500 liwrów dochodu rocznego). Tontina stanowi rodzaj gry hazardowej, w której każdy z wierzycieli liczy na to, że inni umrą wcześniej od niego, a skarb spodziewa się, że wszyscy jego wierzyciele umrą w krótkim przeciągu czasu. W dzisiejszych czasach tontiny nie spotykają się wcale, miejsce ich zajęła t. zw. renta dożywotnia.

C. Rentą dożywotnią nazywamy układ pomiędzy państwem i osobą prywatną, mocą którego skarb wzamian za pożyczoną mu sumę pieniędzy zobowiązuje się wy-

płacać swemu wierzycielowi aż do jego śmierci pewien stały dochód, wyższy od zwykłej normy oprocentowania (np. 10% zamiast ogólnie przyjętej normy 5%). Odmianę tego rodzaju umowy stanowi renta terminowa, kiedy skarb zobowiązuje się płacić wierzycielowi corocznie procent wraz z częścią kapitału w przeciągu z góry określonego szeregu lat (30 — 40).

§ 87. Emisja papierów procentowych. Państwo może zaciągać długi bądź w formie pożyczki prywatnej (u poszczególnych zamożnych obywateli, bankierów i banków) bądź też w formie pożyczki publicznej (za pomocą emisji publicznych papierów giełdowych, opiewających na imię wierzyciela lub też na okaziciela). W dzisiejszych warunkach kredyt prywatny nie jest w stanie uczynić zadość potrzebom skarbu, dla tego też państwa współczesne korzystają wyłącznie z kredytu publicznego za pomocą emisji papierów giełdowych, a więc obligacyj, rent lub premjówek, opiewających najczęściej na okaziciela, t. j. bez podania nazwiska wierzyciela ze względu na uproszczenie formalności przy przenoszeniu prawa własności z jednej osoby na drugą.

Państwo zaciąga pożyczkę u społeczeństwa bądź w drodze t. zw. pożyczki narodowej, to jest przez publiczną subskrypcję na obligacje, rentę lub premjówki za pośrednictwem swych własnych organów po oznaczonym kursie, bądź też w drodze pożyczki bankierskiej, t. j. za pośrednictwem konsorcjum czyli syndykatu bankierów. Stanowisko syndykatu bankierskiego może być w danym wypadku dwójakiem: albo syndykat odegrywa rolę zwykłego pośrednika, to jest podejmuje się komisowej sprzedaży papierów publicznych po oznaczonym kursie za umówioną prowizją, bądź też zakupuje od rządu na własność papiery po pewnym kursie celem dalszej sprzedaży na własny rachunek i na własne ryzyko. Pożyczka narodowa jest niewątpliwie najlepszą formą zaciągania pożyczek państwowych, jest bowiem z natury swej wewnętrzną i nie wymaga płacenia komisowego bankierom, co pociąga za sobą znaczną oszczędność dla skarbu, ale ten

rodzaj pożyczki możliwym jest tylko w krajach bogatych (np. we Francji) lub w chwilach niezwykłego podniesienia patriotycznego ludności. W wielu wypadkach państwo realizuje pożyczkę najkorzystniej dla siebie przy pomocy syndykatu bankierskiego, albowiem bankierzy najlepiej znają rzeczywisty stan rynku pieniężnego, a także wpływem swym i reklamą mogą wzmocnić kredyt państwowy zarówno w kraju jak i zagranicą.

§ 88. Pożyczki wewnętrzne i zagraniczne. Długi państwowe mogą być zaciągane bądź w kraju (p o ż y c z k i w e w n ę t r z n e), bądź też po za jego granicami (p o ż y c z k i z a g r a n i c z n e). Zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej, stwarzając możliwość wygodnej lokaty dla kapitałów krajowych, wpływa dodatnio na rozwój zamięłowania do oszczędności wśród ludności miejscowej, jak o tem możemy przekonać się z przykładu Francji, gdzie $\frac{5}{6}$ całego długu państwowego umieszczonem zostało w samym kraju w drobnych 5—10 frankowych świadectwach rentowych. Pożyczka wewnętrzna posiada i tę dodatnią stronę, że liczni wierzyciele krajowi zainteresowani są w utrzymaniu porządku i ładu społecznego wewnątrz kraju, albowiem wszelkiego rodzaju zamieszki musiałyby odbić się niekorzystnie na kursie papierów publicznych; dla tego też państwa z silnie rozwiniętym kredytem wewnętrznym przedstawiają większą rękojmię bezpieczeństwa publicznego niż kraje, których długi umieszczone są przeważnie zagranicą, (jak to widać z porównania konserwatywnej Francji z rewolucyjną Rosją). Z drugiej strony państwo zadłużone zagranicą, popada często w ekonomiczną zależność od zagranicznych wierzycieli, a jeżeli nie będzie w stanie opłacać regularnie procentów od zaciągniętych pożyczek, rządy obce w interesie swoich poddanych mogą ustanowić nawet kontrolę finansową nad jego dochodami i rozchodami (np. w Turcji, Egipcie itp.), co już pociąga za sobą dotkliwie ograniczenie samodzielności państwowej. Dla tego też zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej jest bardziej dla państwa korzystnem aniżeli zaciągnięcie pożyczki zewnętrznej, chociaż nie zależy to nawet od woli państwa, czy pożyczka pozostanie w kraju czy też będzie umieszczoną zagranicą, albowiem pieniądz jest

bardzo ruchliwy i wędruje z kraju do kraju zapomocą giełd i banków w zależności od warunków ekonomicznych a nawet w ślad za zmianą stosunków politycznych i sympatyj narodów. Tak np. pomiędzy 1891 i 1900 r. papiery publiczne rosyjskie przeniosły się z Niemiec do Francji, a jeszcze przedtem papiery włoskie z Francji do Niemiec; w pierwszym wypadku zjawisko to zostało wywołanem przez zawarcie sojuszu franko-rosyjskiego, w drugim zaś przez wzmocnienie trójprzymierza (skierowanego po części przeciwko Francji).

Pożyczki zewnętrzne opiewają zazwyczaj na walutę złotą, chociażby w kraju panowała waluta inna, srebrna lub papierowa.

§ 89. Pożyczki terminowe i renty wieczyste. W dalszym ciągu rozróżniamy pożyczki terminowe czyli zwrotne i pożyczki bezterminowe czyli wieczyste, zwane inaczej rentą; pierwsze podlegają amortyzacji czyli umorzeniu, t. j. spłacie w ciągu określonego szeregu lat za pomocą losowania, natomiast spłata renty zależy od woli państwa, które do jej umarzania przystępuje w miarę posiadanego zapasu gotówki przez wykup poszczególnych walorów, w dowolnych terminach, lub naraz, za pomocą t. zw. konwersji. Istota renty polega na tem, że państwo w przeciwstawieniu do osoby prywatnej wytwarza dobra niematerialne, których zniszczenie jest niemożliwe; zresztą istnienie państwa obliczone jest na długi szereg lat, i pod tym względem można powiedzieć, że państwo istnieje wiecznie. Z tego też względu długi, zaciągane przez państwo, mogą być długami wierzyteli, o ile przeznaczone są na ogólne cele kulturalne. Z drugiej strony działalność państwa może być zbliżoną do działalności osób prywatnych, to znaczy mieć przeważnie na celu osiągnięcie pewnych rezultatów materialnych (np. budowa kolei żelaznej): pożyczka zaciągnięta w tym celu powinna być terminową. Ojczyzną renty jest Francja i Anglja. W Rosji w roku 1894 skarż wypuścił 4% rentę państwową na sumę przeszło miljarda rubli, renta rosyjska była bardzo poszukiwaną nie tylko w samej Rosji (przedewszystkiem dla tego, że rząd przyjmował ją dawniej po kursie *à pari* tytułem kaucji przy zawieraniu wszelkiego rodzaju umów i dostaw rządowych)

lecz i zagranicą (dla tego że zagraniczni posiadacze renty rosyjskiej są zwolnieni od 5% podatku od dochodu).

§ 90. Gwarancja długów państwowych. W dzisiejszych czasach kredyt państwowy opiera się przedewszystkiem na sile podatkowej ludności i na rękojmiach prawno-politycznych, dla tego też w normalnych warunkach państwowych specjalne zabezpieczenie kredytu powinno być wykluczonem. Wszelako w pewnych wypadkach skarb zapewnia swoim wierzycielom osobną gwarancję na pewnem określonym źródle dochodów państwowych, innemi słowy zastawia te dochody obcym kapitalistom, co zresztą ma miejsce tylko w państwach z osłabionym kredytem. Tak rząd turecki zagwarantował swoje pożyczki dochodem z monopolu tytoniowego tudzież z podatków od wódki, a nawet zarząd temi długami i dochodami został oddany specjalnej radzie administracyjnej, złożonej z przedstawicieli wierzycieli państwa. Gwarancję taką stanowi czasami poręczenie innych państw, tak, np. 3% pożyczka egipska 1885 r. została zagwarantowaną przez rządy siedmiu wielkich mocarstw europejskich.

§ 91. Konwersja długów państwowych. W dzisiejszych czasach ożywiama ruchu pieniężnego państwo w wyjątkowych wypadkach korzystać może z pożyczek bezprocentowych, jak np. w prywatnych bankach emisyjnych wzamian za udzielony im przywilej emisji banknotów. Emisja pieniędzy papierowych lub uposażenie not państwowych w walutę przymusową stanowi również dług nieoprocentowany, (w wielu wypadkach bardzo szkodliwy), zazwyczaj jednak państwo od zaciągniętych przez siebie długów płaci wierzycielom swoim pewien określony procent.

Wysokość stopy procentowej od pożyczki państwowej zależy od ogólnego stanu rynku pieniężnego a także od stosunków skarbowych i kredytu danego państwa. Podstawą średniej stopy procentowej kredytu każdego kraju jest kurs obligacyj państwowych: jeżeli obligacje tę mają kurs al pari lub mniej więcej al pari, wówczas można uważać ich stopę procentową za stopę normalną, natomiast znaczne podniesienie się kursu obligacyj po nad al pari oznacza, że popyt na nie jest znaczny, że przeto oprocentowanie ich jest wi-

docznie zbyt wysokie. O ile więc na rynku pieniężnym znajduje się w danej chwili dużo wolnych kapitałów poszukujących lokaty, państwo, chcąc pozbyć się uciążliwego długu, może przystąpić do t. zw. konwersji, t. j. jednorazowego umorzenia starego wysoko oprocentowanego długu przez zaciągnięcie nowego niżej oprocentowanego.

Konwersja stanowi więc zmianę warunków pożyczki w interesie dłużnika, t. j. państwa, a zmiana taka pociąga za sobą znaczne zmniejszenie się długu państwowego. Konwersja opiera się na dobrowolnym porozumieniu się skarbu z jego wierzycielami: skarb proponuje wierzycielom albo spłatę kapitału, albo też przyjęcie wzamian dawnych obligacyj nowej emisji, lecz o niższej stopie procentowej. Niezbędnym warunkiem konwersji jest przeto: 1) znaczna liczba wolnych kapitałów na rynku pieniężnym i 2) zapas gotówki w kasie państwowej. Jeżeli na rynku pieniężnym brak wolnych kapitałów, poszukujących umieszczenia, a więc jeżeli średnia stopa procentowa w danym kraju jest stosunkowo wysoką, to wierzyciele państwowi nie zgodzą się z pewnością na obniżenie procentów i zażądają całkowitej spłaty kapitału; jeżeli zaś państwo przy przeprowadzaniu konwersji nie będzie rozporządzało znaczniejszym zapasem gotówki, to może skończyć się na tem, że dla spłaty wierzycieli skarb będzie musiał zaciągnąć nową pożyczkę, jeszcze wyżej oprocentowaną niż poprzednia. Dlatego też pomyślnie przeprowadzoną konwersję nazwiemy taką, przy której nieznaczna tylko część wierzycieli zażądała wypłaty całego kapitału, pozostali zaś zgodzili się na obniżenie stopy procentowej.

W ostatnich dziesiątkach lat pomyślnie konwersje długu państwowego zostały przeprowadzone we Francji, w Anglii i w Rosji.

We Francji w roku 1894 skarb skonwertował $4\frac{1}{2}\%$ rentę na $3\frac{1}{2}\%$ -procentową, oszczędzając tym sposobem rocznie 35 milionów franków, przyczem na ogólną sumę przeszło $6\frac{1}{2}$ miliardów franków wierzyciele zażądali spłaty kapitału tylko na 400,000 fr. ($0,01\%$). W 1902 r. nastąpiła powtórna konwersja renty francuskiej z $3\frac{1}{2}\%$ na 3% , na czem skarb zyskał znowu

33 miliony franków rocznie. W Anglii w roku 1888 skarb przystąpił do konwersji długów państwowych z 3% na $2\frac{3}{4}\%$, a w roku 1903 z $2\frac{3}{4}\%$ na $2\frac{1}{2}\%$, oszczędzając na tej operacji początkowo 1,400 tysięcy, następnie zaś 2,800 tysięcy funtów sterlingów rocznie. Tak samo w Austrii za ministerjum Bilińskiego (zob. 57) $4,2\%$ renta została skonwertowaną pomyślnie na 4-procentową.

W Rosji w roku 1888 za ministerjum Wyszniegradzkiego nastąpiła konwersja $5\frac{1}{2}\%$ pożyczki zagranicznej na 4-procentową, co stanowi roczną oszczędność prawie ośmiu milionów rubli w złocie, a 8-go kwietnia 1894 r. za ministerjum Wittego wydany został ukaz o konwersji znacznej części 5% zwrotnych pożyczek wewnętrznych na 4% wieczystą rentę państwową, co dało nową oszczędność $6\frac{1}{2}$ milionów rubli rocznie. Termin konwersji został ustanowiony od 26-go kwietnia do 31-go maja, w którym to czasie skarb przyjmował żądania wierzycieli co do wypłaty kapitału, lub też deklaracje ich o zgodzeniu się na konwersję, a o powodzeniu tej operacji finansowej świadczy fakt, że już w dniu 14-yg maja na ogólną sumę jednego miliarda rubli z górami przedstawiono do konwersji dawnych 5% obligacyj na sumę przeszło 970 milionów.

§ 92. Amortyzacja długów państwowych. Długi państwowe, nawet zaciągnięte w formie pożyczki wieczystej czyli renty, winny w zasadzie podlegać stopniowemu spłaceniu czyli umarzaniu (amortyzacji), a to ze względu na to, iż uwiecznienie ich spychałoby coraz to nowe ciężary na przyszłe pokolenia i musiałoby doprowadzić z konieczności do zupełnego bankructwa skarbu. Da się to szczególniej powiedzieć o pożyczkach, zaciągniętych na t. zw. cele inwestycyjne, to jest mających na względzie przeprowadzenie nowych urządzeń kulturalnych (np. budowa kolei), tu bowiem w razie nowego wynalazku technicznego kapitał, użyty na dany cel, może przestać przynosić dochód i wskutek tego obciążyć znacznie kapitał państwowy (dość będzie przedstawić sobie, jakie zmiany w rozwoju ekonomicznym społeczeństwa pociągnęłyby za sobą wynalezienie sposobu sterowania balonami i rozwią-

zanie kwestji żeglugi nadpowietrznej). Umarzanie długów jest przeto koniecznem ze względu na bezpieczeństwo kredytu państwowego; zresztą narastanie długów państwowych, przedstawiających łatwą i korzystną lokatę pieniędzy, odwodzi kapitały od przedsiębiorstw wytwórczych (fabryki, zakłady przemysłowe itp.).

Teorja procentów złożonych uczy nas, że jeden grosz, oddany na 5% w dzień Bożego Narodzenia zamieniłby się po upływie 1900 lat w sumę 1818 z 35 zerami na końcu rubli, co przedstawiałoby wartość kuli złotej, większej od kuli ziemskiej o 603 miliony razy! Na tym rachunku probowano w swoim czasie zbudować system umarzania długów państwowych, przez utworzenie specjalnego funduszu amortyzacyjnego (Anglja w XVIII wieku); fundusz ten, na który państwo przeznaczało stały zasilek roczny, miał być obracany na zakupno papierów procentowych, z tem zastrzeżeniem, że papiery te nie miały być niszczone, a procent od nich miał być kapitalizowany aż do czasu urośnięcia sumy, równającej się wysokości długu państwowego. Za przykładem Anglji fundusz amortyzacyjny został zaprowadzony i w innych państwach; okazało się jednak, że w rzeczywistości minimalna część dochodu szła na operację amortyzacyjną, reszta zaś była zużywaną na ogólne potrzeby państwowe, albo też wprost przez skarż konfiskowaną (jak np. w Austrii w r. 1848). Z tych względów fundusz amortyzacyjny został powszechnie zniesiony, i państwa współcześnie przeszły do systemu swobodnego umarzania długów z nadwyżek bilansowych w końcu każdego roku. Oprócz tego w wielu krajach do budżetu wstawia się rocznie specjalna pozycja na umarzanie długu państwowego; tak np. Anglja przeznaczą na ten cel sumę £. 27 milionów rocznie, tak że po upływie 50 lat nastąpi całkowita amortyzacja całego długu państwowego, o ile naturalnie rząd przez ten czas nie zaciągnie nowej pożyczki.

Amortyzacja pożyczek terminowych odbywa się podług z góry określonego planu za pomocą perjodycz-

nych losowań, amortyzacja pożyczek bezterminowych odbywa się podług uznania ministra skarbu, w miarę wolnego zapasu gotówki w kasie państwowej za pomocą kupna z wolnej ręki na giełdzie.

Amortyzacja długów państwowych jest konieczną dla utrzymania i wzmocnienia kredytu państwowego, tudzież z ogólnych względów społecznych i ekonomicznych (Lorenz von Stein), gdyż uwiecznienie ich musiałoby z konieczności obciążyć przyszłe pokolenia, prowadząc kraj i państwo do niechybnego bankructwa w niedalekiej przyszłości. Natomiast kwestja, w jaki sposób da się najlepiej przeprowadzić umorzenie danej pożyczki publicznej (losowanie, skup na giełdzie lub też konwersja (zob. § 91), lub nawet jej skonsolidowanie (zob. § 85), zależy od każdorazowych warunków politycznych i ekonomicznych chwili, w której ma się odbyć sama amortyzacja.

B. ELUHA
№ _____
Rokicie-Stare

Spis rzeczy.

	Str.
WSTĘP. O wykładzie Ekonomji Politycznej w szkole średniej	1—10
I. Przedmiot Ekonomji Politycznej. Prawa ekonomiczne. Stanowisko Ekonomji Politycznej wśród innych nauk. Ekonomja Polityczna i Polityka Ekonomiczna. Istota gospodarstwa i system Ekonomji Politycznej. (§§ 1—5)	11—20
II. Ekonomja Polityczna i gospodarstwo społeczne. Gospodarstwo społeczne i gospodarstwo prywatne. Gospodarstwo skarbowe jako część gospodarstwa społecznego i w przeciwstawieniu do gospodarstwa prywatnego. Gospodarstwo prywatne proste i złożone. (§§ 6—10)	21—28
III. Teorja wartości (wartość użytkowa i wartość zamienna). Nauka o cenie. Prawo popytu i podaży. (§§ 11—13)	29—34
IV. Produkcja i jej czynniki. I. Siły przyrody. II. Praca ludzka. (Podział pracy. Połączenie pracy). III. Kapitał. Prawo własności. Dochód i jego rodzaje. Teorja konsumpcji (§§ 14—22)	35—57
V. Zarys historii Ekonomji Politycznej. Świat starożytny i wieki średnie. Szkoła kanoni-	

- stów i teoria rzeczywistej wartości rzeczy. Szkoła merkantylistów. Teoria bilansu handlowego. Szkoła fizjokratów (§§ 23—27) 58—67
- VI. Rozwój pojęć ekonomicznych w dawnej Polsce. Szkoła kanonistów. Ogólny kierunek polityki ekonomicznej w Rzeczypospolitej. Fizjokratyzm w Polsce. Szkoła kameralistów. Król Stanisław Leszczyński. Dążenia do naprawy stosunków ekonomicznych w drugiej połowie XVIII stulecia. Józef Wybicki. Stanisław Staszic. X. Hugo Kollątaj. (§§ 28—35) 6—81
- VII. Klasyczna (liberalna) szkoła Ekonomji Politycznej. Adam Smith. Dawid Ricardo (teoria renty gruntowej). John Malthus. Szkoła wolnego handlu w Anglii, Niemczech i Francji. Reakcja przeciwko doktrynie liberalnej. Sismondi. (§§ 36—40) 82—97
- VIII. Systemat socjalistyczny. Kwitesencja socjalizmu. Komunizm. Szkoła socjalistów francuskich (St. Simon, Fourier, Proudhon). Rodbertus. Spiżowe prawo zarobkowe Ferdynanda Lassalle'a. Teoria wartości Karola Marxa. (§§ 41—49) 98—111
- IX. Socjalizm agrarny. Teoria unarodowienia ziemi. Teoria upaństwowienia ziemi. (§§ 50—54) 112—121
- X. Szkoła historyczno-etyczna i jej stosunek do doktryny liberalnej i do systematu socjalistycznego. Socjalizm państwowy. Ekonomiści polscy w wieku XIX. (§§ 55—57) 122—129
- XI. Wymiana wartości. Pieniądz jako narzędzie wymiany. Jednostka monetarna. Rzeczywista i nominalna wartość pieniędzy. Prawo Greshama. System monetarny. Waluta. Mo-

nometalizm i bimetalizm. Pieniądze papierowe. Banki emisyjne. System czekowy. System monetarny w Rosji i reforma Wittego. (§§ 58—69) 130—152

- XII. Teorja kredytu. Kredyt spożywczy i wytwórczy. Kredyt osobisty i rzeczowy. Weksel i hipoteka. Organizacja kredytu. Operacje bankowe. Giełda. Kurs papierów giełdowych. Kurs weksli zagranicznych. Kredyt rolniczy (zakładowy, obrotowy i meljoracyjny). Organizacja i operacje kredytowe Banku Państwa. Kredyt państwowy. Długi bieżące i stałe. Pierwotne formy długów państwowych. Emisja papierów procentowych. Pożyczki wewnętrzne i zagraniczne. Pożyczki terminowe i renty wieczyste. Gwarancja, konwersja i amortyzacja długów państwowych. (§§ 70—92) 153—204
-

30, —





47692/
12